

Rocznik 54. Rocznik 54

KATOLIK

KALENDARZ DLA WSZYSTKICH.

OZDOBIONY PIĘKNYMI I LICZNYMI OBRAZKAMI

DODATKI: KALENDARZ ŚCIENNY I OBRAZEK KOLOROWY.

4267.54.



KATOLIK

KALENDARZ DLA WSZYSTKICH

NA ROK PRZESTĘPNY

:: 1924 ::

OZDOBIONY LICZNYMI OBRAZKAMI.

30,00
4267
III
X-8007
4267 III
1924

BYTOM G.-Ś.
NAKŁADEM I DRUKIEM „KATOLIKA", SPÓŁKI WYDAWNICZEJ Z OGR. ODP. W BYTOMIU G.-Ś.

PODZIAŁ ROKU KOŚCIELNEGO.

I. Adwent zaczyna się w niedzielę po 26 listopada.
II. Post Wielki zaczyna się w Środę Popielcową.
III. Suche dni przypadają w środy, piątki i soboty:
1. Po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu.
2. Po Zielonych Świątkach.
3. Po Podwyższeniu św. Krzyża.
4. Po trzeciej niedzieli Adwentu.

IV. Wesel małżeńskich Kościół zabrania:
1. Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
2. Od Środy Popielcowej do Poniedziałku Przewodniego.

V. Dni Krzyżowe przypadają w poniedziałek, wtorek i środę przed samem Wniebowstąpieniem Pańskiem.

ŚWIĘTA RUCHOME (w latach od 1924 do 1940, według nowego stylu).

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha św.	Trojcy św.	Boże Ciało	Niedziela 1-sza Adwentu
1924	5 Marzec	20 Kwiecień	29 Maj	8 Czerwiec	15 Maj	19 Czerwiec	30 Listopad
1925	25 Luty	12 „	21 „	31 Maj	7 Czerwiec	11 „	29 „
1926	17 „	4 „	13 „	23 „	30 „	3 „	28 „
1927	2 Marzec	17 „	26 „	5 Czerwiec	12 Maj	16 „	27 „
1928	22 Luty	8 „	17 „	27 Maj	3 Czerwiec	7 „	2 Grudzień
1929	13 „	31 Marzec	9 „	19 „	26 „	30 Maj	1 „
1930	5 Marzec	20 Kwiecień	29 „	8 Czerwiec	15 Maj	19 Czerwiec	30 Listopad
1931	18 Luty	5 „	14 „	24 Maj	31 Czerwiec	4 „	29 „
1932	10 „	27 Marzec	5 „	15 „	22 Maj	26 Maj	27 „
1933	1 Marzec	16 Kwiecień	25 „	4 Czerwiec	11 „	15 Czerwiec	3 Grudzień
1934	14 Luty	1 „	10 „	20 Maj	27 Czerwiec	31 Maj	2 „
1935	6 Marzec	21 „	30 „	9 Czerwiec	16 Maj	20 Czerwiec	1 „
1936	26 Luty	12 „	21 „	31 Maj	7 Czerwiec	11 „	29 Listopad
1937	10 Luty	28 Marzec	6 „	16 „	23 Maj	27 Maj	28 „
1938	2 Marzec	17 Kwiecień	26 „	5 Czerwiec	12 Czerwiec	16 Czerwiec	27 „
1939	22 Luty	9 „	18 „	28 Maj	4 „	8 Czerwiec	3 Grudzień
1940	7 „	24 Marzec	2 „	12 „	19 Maj	23 Maj	1 „

Prawidła przenoszenia świąt ruchomych w kalendarzu rzymsko-katolickim.

Na synodzie nicejskim przyjęto, ażeby Wielkanoc obchodzoną była w pierwszą niedzielę następującą po pełni księżyca, po wiosennem zrównaniu dnia z nocą. Ponieważ niedziela ta nie przypada co rok na ten sam dzień, dlatego też i święta, które następują w stałem oddaleniu od Wielkanocy, muszą się razem z nią przenosić i dlatego świętami ruchomemi się zowią.

Wielkanoc przypaść może najwcześniej dnia 22-go marca, jak to było w roku 1818, najpóźniej zaś dnia 25-go kwietnia, jak to było w roku 1886.

Czterdziestego dnia po Wielkanocy przypada *Wniebowstąpienie Pańskie*. Dnia pięćdziesiątego *Zielone Świątki*. W tydzień po nich, w niedzielę, obchodzi się uroczystość *Trójcy Świętej*. W czwartek po niej *Boże Ciało*

Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli era chrześciańska liczy lata od Narodzenia Jezusa Chrystusa i rozpoczyna z dniem 1-go stycznia rok 1924, który jest rokiem przestępnym i liczy 366 dni.

Podług starego kalendarza Nowy Rok przypada na dzień 14-go stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stosuje się do biblii, bo rozpoczęła 14-go września 1923 roku swój rok 7432.

Żydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 11-go września 1923 roku rozpoczęli rok 5684, a jest to rok przestępny i liczy 384 dni. Dnia 29-go września 1924 rozpoczną rok 5685, który jest rokiem nadliczbowym, ma 355 dni i kończy się 18. września 1925.

Turcy, Persowie, Arabowie, i reszta wyznawców wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Z dniem 14-go sierpnia 1923 rozpoczęli rok 1342. Jestto rok zwyczajny i liczy 354 dni. Dnia 2-go sierpnia 1924 rozpoczną rok 1343 będący także rokiem zwyczajnym liczącym 354 dni.

Pory roku 1924.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak barana 20-go marca, o godz. 10 w nocy. Zrównanie dnia z nocą, czyli dzień tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak raka, 21-go czerwca, o godz. 6 wieczorem. Dzień najdłuższy, noc najkrótsza czyli przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dni stają się coraz krótsze.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak wagi, 23-go września, o godzinie 9-tej rano. Zrównanie dnia z nocą, odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak koziorożca, 22-go grudnia, o godz. 4 rano. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy: odtąd zaczyna dnia przybywać.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:
dnia 12-go, 14-go i 15-go marca,
dnia 18-go, 20-go i 21-go czerwca,
dnia 17-go, 19-go i 20-go września,
dnia 17-go, 19-go i 20-go grudnia.

† oznacza suche dni i wigilie z postem.

Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem t. j. dnia 26, 27 i 28 maja.

Patronowie ziem polskich.

Patronem Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicyi i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, królewicz polski.

Kalendarz żydowski.

Święta ścisłe obchodzone oznaczone są (*) gwiazdką.

Post Estery 19-go marca. Purim 20-go marca. Pascha (Wielkanoc)* 19-go kwietnia. Drugie święto* 20-go kwietnia. Siódme święto* 25 go kwietnia. Koniec paschy 26-go kwietnia. Święto tygodniowe* 8-go czerwca. Drugie święto* 9-go czerwca. Post, zburzenie Jerozolimy 10-go sierpnia. Nowy rok (5684)* 29-go września. Drugie święto* 30-go września. Post Gedaljah 1-go października. Święto pojednania* 8-go października. święto szałasów* 13-go i 14-go października. Święto palm 19-go października. Ostatni dzień szałasowy* 20 go października. Radość z nadania praw* 21-go października.

Znaki księżyca.

● nów. ☽ pierwsza kwadra. ○ pełnia. ☾ ostatnia kwadra

Znaki zodyaku czyli zwierzyńca.

Baran	Rak	Niedźwiadek	Koziorożec
Byk	Lew	Waga	Wodnik
Bliźnięta	Panna	Strzelec	Ryby

Liczba zwrotów kalendarskich.

Złota liczba 6. — Epakta 24. — Okręg słońca 1. — Litera niedzielna FE.

Epakta podaje liczbę dni, o która nów księżyca poprzedził dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 6-rocznym peryodzie epakty, 1923 był z rzędu 5. rok 1924 jest 6. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Literę niedzielną znaleźć można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku począwszy oznacza się po kolei literami a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest litera niedzielną całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29-go lutego jednę a odtąd drugą. Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4×7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28 rocznym peryodzie jest bieżący, zowie się okręgiem słońca. Rok 1924 jest 1 z rzędu.

Rok 1924 jest:

Od stworzenia świata podług Kalwizyusza	5684
Od śmierci Chrystusa Pana	1891
Od zburzenia Jerozolimy	1854
Od wprowadzenia kalendarza Juliańskiego	1969
Od początków państwa polskiego	1374
Od czasów zaprowadzenia dzwonów po kościołach	1172
Od zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce	959
Od odkrycia żup solnych w Wieliczce	691
Od założenia akademii krakowskiej	560
Od wynalazku prochu	544
Od połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłe	538
Od pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem	514
Od wynalazku druku	484
Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie	459
Od urodzenia Mikołaja Kopernika	451
Od odkrycia Ameryki	432
Od wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego	342
Od czasu używania tytoniu i tabaki w Europie	321
Od wynalazku teleskopów	315
Od wynalazku zegarków ściennych	267
Od odkrycia siły parowej	226
Od czasu pierwszego rozbioru Polski	152
Od czasu rozpowszechnienia kartofli w Europie	151
Od wynalazku światła gazowego	141
Od wynalezienia pierwszej maszyny do szycia	133
Od ogłoszenia w Polsce Konstytucyi 3-go Maja	133
Od czasu drugiego rozbioru Polski	131
Od czasu trzeciego rozbioru Polski	129
Od utworzenia księstwa Warszawskiego	117
Od puszczenia w ruch pierwszej kolei	109
Od utworzenia W. Ks. Poznańskiego pod panowaniem Prus.	103
Od zaprowadzenia elektro-magnetycznego telegrafu	87
Od założenia pierwszej polskiej gazety na Śląsku	82
Od wynalezienia lampy naftowej	59
Od wynalezienia telefonu	47
Od wynalezienia telegrafu bez drutu	24
Od zmartwychwstania Polski (28 czerwca)	5
Od wstąpienia na tron Papieża Piusa XI	2
Od przyłączenia części Górnego Śląska do Polski (15-go czerwca 1922)	2

Zaćmienia w roku 1924.

W roku 1924 nastąpią trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca; w naszych okolicach widzialne będzie pierwsze zaćmienie księżyca częściowo, i drugie zaćmienie księżyca zupełnie.

Zaćmienia będą następujące:

1. Zupełne zaćmienie księżyca w dniu 20-go lutego od godziny 3-ej minut 18 po południu do godziny 6 minut 58 wieczorem. Zupełne zaćmienie trwać będzie od godziny 4. min. 20 do godz. 5. min. 57. Zaćmienie to będzie widzialne w północno-zachodniej części Ameryki Północnej, w Australji, Azji, Europie i w większej części Afryki. W naszych okolicach księżyc zajdzie w ciągu zaćmienia; zupełnego zaćmienia u nas widać nie będzie.

2. Częściowe zaćmienie słońca w dniu 5. marca. Zaćmienie to będzie widzialne na morzach południowych, między biegunem południowym, i południowemi wybrzeżami Ameryki i Afryki. Zaćmienie rozpocznie się o godzinie 2. minut 55 po południu i zakończy się o 6. minut 33 wieczorem; około połowa tarczy słonecznej ulegnie zaćmieniu.

3. Częściowe zaćmienie słońca w dniu 31. lipca. Nieznaczne to zaćmienie, które zakryje zaledwie dwie dziesiąte części tarczy słonecznej widzialne będzie tylko na południowych morzach lodowatych. Zaćmienie rozpocznie się o godz. 7. min. 52 i zakończy się o 10. minut 4 wieczorem.

4. Zupełne zaćmienie księżyca w dniu 14. sierpnia. Zaczyna się jako zaćmienie częściowe o godzinie 7. minut 31 i skończy się o 11. minut 9 wieczorem; zupełne zaćmienie trwać będzie od godziny 8. minut 31 do 10. minut 9 wieczorem. Zaćmienie to będzie widzialne w Australji, Azji, Europie, Afryce i w wschodniej i środkowej części Ameryki Południowej.

5. Częściowe zaćmienie słońca w dniu 30. sierpnia. Zacznie się o godzinie 7. minut 50 rano w Grenlandji i skończy sie o godzinie 10. minut 55 przed południem w pobliżu góry Uön-san w północno-wschodniej części Korei. Widzialność zaćmienia ograniczać się będzie na Grenlandii z wyjątkiem jej południowego cypla, dalej na północno-wschodnią część Europy i północno-wschodnią część Azji.

O planetach.

Słońce jest 1 253 000 razy większe a 333 470 razy cięższe, niż ziemia. Księżyc okrąża w 27 dniach i 8 godzinach ziemię, jest od niej oddalony 384 tysiące kilometrów, 50 razy mniejsze od ziemi i $^1/_{81}$ tak ciężki, jak ziemia. Średnica ziemi wynosi 12 756 kilometrów. Średnia jej odległość od słońca wynosi 149, najmniejsza odległość 146½, największa zaś 151½ miliona kilometrów.

Nazwa planety	Okrąża słońce lata	dni	Odległość od słońca w milion. kilometr. najmn.	średnia	największ.	Jak wielka w porównaniu z ziemią? (Ziemia = 1)
Merkury	—	88,0	46	58	70	0,053
Wenera	—	224,7	107	108	109	0,93
Mars	1	321,7	206	227	248	0,15
Jupiter	11	314,8	738	775	813	1318
Saturn	29	166,5	1344	1424	1504	686
Uranus	84	6,0	2731	2864	2996	62
Neptun	164	286,0	4446	4487	4527	83

PRZEPOWIEDNIE NA ROK 1924

(WEDŁUG STULETNIEGO KALENDARZA).

Rok 1924 pozostaje — jak mówi stuletni kalendarz — pod wpływem planety Jowisza, która jest gwiazdą jasną i błyszczącą, obiegającą wokół słońce w ciągu lat prawie dwunastu, albowiem odległość jej od słońca jest 5 razy większą od odległości od słońca naszej ziemi. Planeta Jowisz jest 1414 razy większa od ziemi i prowadzi za sobą aż cztery księżyce.

Wedle podania starożytnych pogan Jowisz panował nad światem jako uosobienie najwyższej dostojności i wspaniałości; stąd też wierzono, że wpływ jego na ludzi jest zawsze korzystny. Mianowicie rybacy i myśliwi wierzyli święcie w potężną opiekę Jowisza. W latach, opanowanych przez Jowisza powietrze bywa więcej suche niż wilgotne; plony przeważnie dojrzewają dobrze i są obfite.

Wiosna bywa naogół zimna i mokra. Lato rozpoczyna się podobnie, lecz w środku lata przychodzą upały i burze, co potrwa aż do końca lata. Jesień będzie znowu mokra. Zima tylko z początku będzie ostra, następnie złagodnieje.

Wskazówki rolnicze na lata pod wpływem Jowisza pozostające, przedstawiały się, jak następuje:

Oziminy. Rosnąć będą powoli, dlatego nie zaleca się ani w jesieni ani na wiosnę wypędzać owiec na pole ozime.

Zboża jare. Jęczmień, owies, groch, soczewica, tatarka, siano i potraw, kapusta i ćwikła udadzą się dobrze, natomiast len i konopie wyrosną krótkie.

Zasiewy jesienne. Siać należy jaknajwcześniej, gdyż następna wiosna będzie zimna i mokra, oziminy przeto powinny być wtedy silne i rozkrzewione.

Owoce. Lata pod wpływem Jowisza pozostające mają być naogół korzystne dla hodowli owoców, jednakże zbiór gruszek i żołędzi będzie zapewne mały.

Chmiel nie wyrośnie obficie, ale będzie miał wiele mocy.

Wino. Podobno w tych 28-miu latach, podlegających wpływom Jowisza, raz tylko winnice wydadzą wino pod każdym względem doskonałe; przeważnie bywa w tych latach dużo winogron, dających wino średniej dobroci.

Robactwo. Ponieważ rok będzie przeważnie zimny, dlatego żmije, ropuchy, szarańcze (a może i muchy? — uwaga zecera) nie rozmnożą się zbytnio. Natomiast w jesieni będzie wiele myszy, które będzie trzeba tępić.

Choroby. W jesieni będą ludzie zapewne chorowali na bóle głowy i tym podobne dolegliwości.

PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY PAŃSTWA POLSKIEGO.

Pod względem administracyjnym podzielone jest Państwo Polskie na szesnaście województw które z kolei podzielone są na powiaty.

Na czele województwa stoi Rada Wojewódzka pod przewodnictwem wojewody, na czele powiatu stoi starosta powiatowy.

Województwa są następujące:

1) **Województwo Warszawskie:** obszaru 29.431 klm. kwadr. i 3 mil. 399 tysięcy mieszkańców, w tem 2 mil. 568 tys. Polaków.
   Powiaty: Błonie, Ciechanów, Gostynin, Grójec, Kutno, Lipno, Łowicz, Maków, Mińsk Mazowiecki, Mława, Nieszawa, Płock, Płońsk, Przasnysz, Pułtusk.
2) **Województwo Łódzkie:** 19,034 klm. kw. obszaru i 2 mil. 251 tys. mieszkańców, w tem 1 mil. 859 tys. Polaków.
   Powiaty: Brzeziny, Kalisz, Koło, Konin, Łask, Łęczyca, miasto Łódź, Łódź, Piotrków, Radomsko, Sieradz, Słupca, Turek, Wieluń.
3) **Województwo Kieleckie:** 25,736 klm. kw. obszaru i 2 mil. 534 tys. mieszkańców, w tem 2 mil. 312 tys. Polaków.
   Powiaty: Będzin, Częstochowa, Iłża, Jędrzejów, Kielce, Końskie, Kozienice, Mechów, Olkusz, Opatów, Opoczno, Pińczów, Radom, Sandomierz, Stopnica, Włoszczowa.
4) **Województwo Lubelskie:** 31.160 klm. kw. obszaru i 2 mil. 086 tys. mieszkańców w tem 1 mil. 776 tys. Polaków.
   Powiaty: Biała, Bilgoraj, Chełm, Garwolin, Hrubieszów, Janów, Konstantynów, Krasnystaw, Lubartów, miasto Lublin, Lublin, Łuków, Puławy, Rudzyń, Siedlce, Sokołów, Tomaszów, Węgrów, Włodawa, Zamość.
5) **Województwo Białostockie:** 32.518 klm. kw. obszaru i 1 mil. 302 tys. mieszkańców, w tem 996 tysięcy Polaków.
   Powiaty: Augustów, Białowieża, Białystok, Bielsk, Grodno, Kolno, Łomża, Ostrołęka, Ostrów, Sejny, Sokółka, Suwałki, Szczuczyna, Wołkowysk, Wysokie Mazowieckie.
6) **Województwo Nowogródzkie:** 37.195 klm. kw. obszaru i 1 mil. 300 tys. mieszkańców, w tem 65[illegible] tys. Polaków.
   Powiaty: Baranowicze, Brasław, Duniłowicze Dzisna, Lida, Nieśwież, Nowogródek, Słonim, Stołpce, Wilejka, Wołożyn.
7) **Województwo Poleskie:** 41.463 klm. kw. obszaru i 817 tys. mieszkańców, w tem 191 tys. Polaków
   Powiaty: Brześć Litewski, Drohiczyn, Kamień Koszyr., Kobryń, Kossów, Łuniniec, Pińsk, Prużany, Sarny.
8) **Województwo Wołyńskie:** 29.943 klm. kw. obszaru i 1 mil. 433 tys. mieszkańców w tem 20[illegible] tys. Polaków.
   Powiaty: Dubno, Horochow, Kowel, Krzemieniec, Luboml, Łuck, Ostróg, Równe, Włodzimierz
9) **Województwo Poznańskie:** 26.603 klm. kw. obszaru i 1 mil. 974 tys. mieszkańców, w tem 1 mil. 629 tys. Polaków.
   Powiaty: Bydgoszcz miasto, Bydgoszcz wieś, Chodzież, Czarnków, Gniezno, Gostyń, Grodzisk, Inowrocław, Jarocin, Kępno, Kościan, Koźmin, Krotoszyn, Leszno, Międzychód, Mogilno, Nowy Tomyśl, Oborniki, Odolanów, Ostrów, Ostrzeszów, Pleszew, miasto Poznań, Poznań Wschód, Poznań Zachód, Rawicz, Strzelno, Szamotuły, Szubin, Śmigiel, Śrem, Środa, Wągrowiec, Witkowo, Wolsztyn, Września, Wyrzysk, Żnin.
10) **Województwo Pomorskie:** 16.386 klm. kw. obszaru i 939 tysięcy mieszkańców w tem 755 tys. Polaków.
   Powiaty: Brodnica, Chełmno, Chojnice, Działdowo, Gniew, miasto Grudziądz, Grudziądz, Kartuzy Kościerzyna, Lubawa, Puck, Sępolno, Starogard, Świecie, Tczew, miasto Toruń, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo.
11) **Województwo Krakowskie:** 17.448 klm. kw. obszaru i 1 mil. 990 tys. mieszkańców, w tem 1 mil. 851 tys. Polaków.
   Powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, miasto Kraków Kraków, Limanowa, Milec, Myślenice, Nowy Sącz

Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Ropczyce, Spisz-Orawa, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

12) **Województwo Lwowskie:** 27.024 klm. kw. obszaru i 2 mil. 719 tys. mieszkańców, w tem 1 mil. 526 tys. Polaków.

Powiaty: Bóbrka, Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Jarosław, Jaworów, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, miasto Lwów, Lwów, Łańcut, Mościska, Nisko, Przemyśl, Przeworsk, Rawa Ruska, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Stary Sambor, Strzyżów, Tarnobrzeg, Żółkiew.

13) **Województwo Stanisławowskie:** 18.368 klm. kw. obszaru i 1 mil. 430 tys. mieszkańców, w tem 534 tys. Polaków.

Powiaty: Bohorodczany, Dolina, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Rohatyn, Skole, Śniatyń, Stanisławów, Stryj, Tłumacz, Turka, Żydaczów.

14) **Województwo Tarnopolskie:** 16.240 klm. kw. obszaru i 1 mil. 430 tys. mieszkańców, w tem 634 tys. Polaków.

Powiaty: Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Kamionka Strumiłowa, Podhajce, Przemyślany, Radziechów, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborow, Złoczów.

15) **Województwo Wileńskie:** 13.500 klm. kw. obszaru i 489 tys. mieszkańców, w tem 305 tys. Polaków.

Powiaty: Wilno miasto, Wilno wieś, Troki, Święciany, Oszmiana.

16) **Województwo Śląskie:** 4.709 klm. kw. obszaru i 1 miljon 203 tys. 082 mieszkańców.

Powiaty: Katowice miasto, Katowice, Królewska Huta, Lubliniec, Ruda, Rybnik, Świętochłowice, Pszczyna, Tarnowskie Góry, Bielsko miasto, Bielsko, Cieszyn.

JAK ŻYJE I PRACUJE OBECNY PAPIEŻ?

O sposobie życia i systemie pracy papieża Piusa XI. kreślą dzienniki rzymskie następujące szczegóły:

Papież Pius XI. wstaje o godzinie 5 i pół rano, odmawia ranne modlitwy, poczem odprawia mszę świętą, o godzinie 7 i pół spożywa śniadanie, złożone z białej kawy i bułki z masłem. O godzinie 8 udaje się do swego gabinetu-pracowni, do godz. 9 przyjmuje swych sekretarzy i urzędników administracyjnych, od 9—10 przyjmuje kardynała-sekretarza stanu. O godz. 10 rozpoczynają się ogólne audjencje, które trwają aż do godz. 1 i pół. Przez następne pół godziny porządkuje Ojciec św. swoje papiery i wydaje rozporządzenia w sprawach nie cierpiących zwłoki.

O godz. 2 spożywa papież obiad w wielkiej sali bibliotecznej, gdzie z trzech dużych okien, zwróconych na plac św. Piotra roztacza się przepiękny widok na całe miasto. O godz. 3 wyjeżdża Ojciec św. powozem na spacer do ogrodów watykańskich w towarzystwie zmieniających się kolejno prałatów papieskich; jest to nowe rozporządzenie, powitane z wielką radością przez prałatów, którzy mają w ten sposób okazję wypowiedzieć się w swobodnej nieoficjalnej rozmowie o najważniejszych aktualnych kwestjach. Powóz papieski zatrzymuje się przed tzw. grotą Lourdes, gdzie papież odmawia krótką modlitwę. Przechadzka po ogrodach kończy się pieszo, a szybki sprężysty krok Ojca św. zdradza odrazu doskonałego alpinistę. O godz. 4 powraca papież do mieszkania, gdzie dalsze audjencje trwają do godziny 8 i pół wieczór, poczem następuje kolacja.

Po spożyciu wieczerzy aż do godz. 11 i pół w nocy oddaje się papież studjowaniu specjalnych spraw, związanych z godnością i obowiązkami Namiestnika Chrystusowego. Wiele czasu poświęca Pius XI. studjowaniu osobistych, tajnych dokumentów, pozostawionych przez Benedykta XV.; pracę tę odbywa sam jeden, nie wzywając pomocy nawet tych ludzi, w których pokłada duże i pełne zaufanie.

HIERARCHJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Ostatni urzędowy almanach watykański wyszedł z druku na trzy dni przed śmiercią Benedykta XV. i nosi datę 19. stycznia 1922 r. Publikacja obejmuje 1016 stron i zawiera najnowsze dane statystyczne, odnoszące się do hierarchji kościoła. Podajemy stąd niektóre liczby. Kardynałów jest obecnie 59; arcybiskupów liczy kościół — 216, biskupstw ze stałą siedzibą 917, arcybiskupstw i biskupstw tytularnych — 606, delegacji apostolskich — 15, wikarjatów — 191, prefektur — 68; ponadto obrządki wschodnie, zostające w jedności z kościołem, wykazują 6 patrjarchatów, 22 arcybiskupstwa, 49 biskupstw i 6 wikarjatów apostolskich. Patrjarchatów jest wogóle 14, ale z ośmiu łacińskich właściwie tylko dwa, wenecki i lizboński, przedstawiają się jako obszary metropolitalne. W roku zeszłym przybyły 2 nowe arcybiskupstwa, 2 biskupstwa i 6 wikarjatów apostolskich; za pontyfikatu Benedykta XV. przybyło zaś ogółem: arcybiskupstw — 8, biskupstw — 26, delegacji 2, wikarjatów — 28, prefektur — 8. Te trzy ostatnie cyfry są bardzo wymowne, ponieważ stanowią one 14 % ogólnej liczby najwyższych placówek misyjnych i świadczą o nadzwyczajnych zasługach zmarłego Papieża w tym kierunku.

Polska posiada 3 arcybiskupstwa metropolitarne obrządku łacińskiego i 2 obrządków wschodnich, 1 biskupstwo bezpośrednio zależne od Rzymu (krakowskie), 14 biskupstw włącznie z Wileńskiem, w czem 2 ruskie. Polaków kardynałów jest dwóch, arcybiskupów — 2, biskupów, bez wileńskiego 12; poza tem w Rosji jest jeden arcybiskup i dwóch biskupów Polaków, w Stanach Zjedn. — jeden biskup. Tytularnych mamy jednego patrjarchę, dwóch arcybiskupów, 16 biskupów; z liczby tej patrjarcha Zaleski przebywa stale w Rzymie, a zaś arcybiskup Cieplak, sufragan mohylowski, mieszka w Rosji. Wysoki urząd w Kurji posiada jeden Polak: ks. prałat Florczak, audytor św. Roty. Protonotarjuszów apostolskich liczymy — 7, prałatów domowych Ojca św. — 50. Godności szambelańskie, piastowane tak przez osoby duchowne jak świeckie, podane w „Annuario", ustały ze śmiercią Benedykta XV.

Dyplomacja Stolicy św. obejmuje 20 nuncjatur i 5 internuncjatur. Pierwsze posiadają: Argentyna, Austrja, Bawarja, Belgja, Brazylja, Chile, Kolumbja, Czechy, Francja, Niemcy, Jugosławja, Paragway, Peru, Polska, Portugalja, Rumunja, Hiszpanja, Szwajcarja, Węgry i Wenezuela; drugie — Boliwja, Costarica łącznie z Nicaraguą i Hondurasem, Haiti, Holandja i Luksemburg. Ciało dyplomatyczne przy Stolicy św. składa się z 7 ambasad i 20 poselstw. Pierwsze mają tu Belgja, Brazylia, Chile, Francja, Niemcy, Peru i Hiszpanja; drugie — Argentyna, Austrja, Bawarja, Boliwja, Kolumbja, Costarica, Czechy, Anglja, Grecja, Haiti, Jugosławja, Monaco, Nicaragua, Holandja, Polska, Portugalja, Rumunja, Rosja (z nominacji rządu Kiereńskiego), Węgry i Wenezuela.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1.		O obrzezaniu Chrystusa Łuk 2.							
1	W	**Nowy Rok. Miecz.**	1	Mieczysław	8 14	3 53		1 31	12 38
2	Śr	Makarego w.	2	Strzeżysław	8 14	3 54		2 50	1 8
3	Cz	Genowefy panny	3	Własty mila	8 13	3 55		4 8	1 44
4	P	Tytusa b. Eugen. b	4	Dobromir	8 13	3 56		5 25	2 28
5	S	Telesfora p. męcz.	5	Własty bór	8 13	3 59		6 36	3 21
2.		1 po N. R. Powrót św Rodziny do Nazaret Mat. 2.							
6	N	**Św. Trzech Króli** ●	6	Bojomir	8 13	3 59		7 39	4 22
7	P	Lucyana m. Juliana	7	Świątosław	8 12	4 0		8 31	5 31
8	W	Seweryna opata	8	Mścisław	8 12	4 1		9 13	6 43
9	Śr	Marcyanny p.	9	Władymira	8 11	4 3		9 47	7 55
10	Cz	Agaton. p. Wilh b.	10	Dobrosław	8 11	4 4		10 16	9 06
11	P	Hygina p. męcz.	11	Krzesimir	8 10	4 6		10 41	10 15
12	S	Arkadyusza męcz.	12	Czesława	8 9	4 7		11 4	11 12
3.		1 po Trzech Król. 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2.							
13	N	Gotfryda i Leon. ☽	13	Bogumir	8 9	4 09		11 25	—
14	P	Euirozyny p.	14	Radogost	8 8	4 10		11 47	12 26
15	W	Pawła I. pustelnika	15	Domosław	8 7	4 12		12 11	1 30
16	Śr	Marcel. p. Włodzim.	16	Włodzimierz	8 6	4 13		12 38	2 33
17	Cz	Antoniego op.	17	Rościsław	8 5	4 15		1 8	3 35
18	P	Kat. ś. Piotra w Rz.	18	Jaropełk	8 4	4 16		1 44	4 35
19	S	Ferdyn. Henryka	19	Ratymir	8 3	4 18		2 26	5 31
4.		2 po Trzech Król. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2.							
20	N	Fabiana i Seb. mm.	20	Przeździsław	8 2	4 20		3 15	6 23
21	P	Agnieszki p. i m.	21	Jarosława	8 1	4 22		4 12	7 10
22	W	Wincent. i Anast. ☿	22	Witosław	8 0	4 23		5 16	7 51
23	Śr	Zaśl. NMP Rajm.	23	Wrócisława	7 59	4 25		6 24	8 27
24	Cz	Tymoteusza b. m.	24	Chwalibóg	7 58	4 27		7 35	8 58
25	P	Nawróc. ś. Pawła	25	Miłosz	7 56	4 29		8 48	9 25
26	S	Polikarpa b. m.	26	Skarbimir	7 55	4 31		10 3	9 51
5.		3 po Trzech Królach. O setniku z Kafarnaum Mat. 8.							
27	N	Jana Chryzostoma	27	Przybysław	7 54	4 33		11 19	10 17
28	P	Walerego i Jul.	28	Radomir	7 52	4 34		—	10 43
29	W	Franciszka Salez ☾	29	Zdzisław	7 51	4 36		12 36	11 11
30	Śr	Martyny, Hyac.	30	Dobrogniewa	7 49	4 38		1 53	11 44
31	Cz	Piotra N., Marceli w.	31	Spitogniew	7 48	4 40		3 8	12 23

W drugą niedzielę po św. Trzech Królach: **Najsłodszego Imenia Jezus**

STYCZEŃ 1924

Zmiany księżyca.

● Nów: 6 stycznia o godz. 2 po południu
☽ Pierwsza kwadra: 13 stycznia o godz. 12 w nocy
○ Pełnia: 22 stycznia o godz. 2 rano
☾ Ostatnia kwadra: 29 stycznia o godz 7 przed p.

Stuletni Kalendarz.

Styczeń będzie naogół suchy, pogodny i niezbyt zimny.

Przypowieści miesięczne.

Snem zimowym ziemia zdjęta
Odpoczywa już;
W dobroczynne skuta pęta,
Nic nie czuje, nie pamięta....
Czemuż nie ma zima święta
Wytchnienia — dla dusz?

Wiatr puch śnieżny cicho zmiata
Pędzi polem w dal....
Wśród tej martwej ciszy świata
Czemuż serce wciąż kołata?
Czemu został po dniach lata
W sercu tylko żal?

O! jakże trudno z tych ciemnych padołów
Grzeszną podlecieć myślą do aniołów?
Lecz kto w opiekę się da Panu swemu,
Ten nie ulegnie przestrachowi złemu;
Ani mu zadrżą nawet wtenczas wargi,
Kiedy żałośnie rozwodząca skargi
Dusza, na wieczność odchodzi z żywota,
Gasnąć jak jaka piękna lampa złota.
A chyba boleść przejdzie serce do dna,
Myśląc, że ziemia go nie była godna.
Że wędrownikiem na polu szerokiem,
Odchodząc, płakać nawet nie ma po kim.

Juliusz Słowacki.

Przypomnienia gospodarskie.

W tym miesiącu względna panuje w gospodarstwie cisza, mianowicie w razie silnego mrozu lub znacznego opadu śniegu. Na temperaturę w stajni, oborze, owczarni itd. zważać, — aby inwentarz nie cierpiał od zimna; + 12° na termometrze Reaumura jest temperaturą najodpowiedniejszą. Pamiętać należy o zadawaniu paszy odpowiedniej (treściwszej) źrebnym klaczom, cielnym krowom itd. Inwentarzowi pociągowemu (jak wołom), można nieco ująć paszy. A wreszcie przejrzeć wypadnie zasoby paszy. Jeżeli jej nie wiele, tem bardziej zaleca się zestawienie obrachunku. Trzeba ją sobie dokładnie podzielić, aby za rychło się nie wyczerpała. W owczarni puszcza się zwykle w tym miesiącu owce pod barany; zaznaczamy w tym miesiącu, ponieważ najkorzystniej wypadnie kocenie się owiec wśród lata. Piwnice i różne przechowalnie należy zrewidować i co potrzeba załatwić odpowiednio do stanu temperatury. W razie ostrego mrozu młócić zboża i koniczyny. W lesie ścinać można drzewo.

ZAPISKI.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	P	Ignacego b. i m †	1	Zegota	7 46	4 42	♓	4 19	1 9
2	S	N. M. P Gromnicznej	2	Miłosława	7 45	4 44	♓	5 23	1 5
6.		4. po Trzech Królach. O ucieszeniu burzy. Mat. 8.							
3	N	Błażeja b. i m.	3	Scibór	7 43	4 45	♓	6 19	3 9
4	P	Weroniki panny	4	Witosława	7 41	4 47	♓	7 5	4 19
5	W	Agaty p. męcz. ●	5	Dobrochna	7 40	4 49	♓	7 43	5 31
6	Śr	Doroty p. męcz.	6	Bohdana bł.	7 38	4 51	♓	8 15	6 43
7	Cz	Romualda op wyz	7	Sulisław bł.	7 36	4 53	♓	8 42	7 54
8	P	Jana z Maty	8	Gniewomir	7 34	4 55	♓	9 6	9 3
9	S	Apolonii panny	9	Gorysława	7 33	4 57	♓	9 29	10 10
7.		5. po Trzech Królach. O kąkolu pomiędzy pszenicą. Mat. 13.							
10	N	Scholastyki panny	10	Tomiła bł.	7 31	4 59	♓	9 51	11 15
11	P	Objawienie NMP	11	Świętochna	7 29	5 1	♓	10 14	—
12	W	Modesta męcz. ☽	12	Radzyn św.	7 27	5 3	♓	10 39	12 19
13	Śr	Katarzyny R.	13	Jordan św.	7 25	5 5	♓	11 8	1 21
14	Cz	Walentego kapł.m.	14	Niemir	7 23	5 7	♓	11 41	2 22
15	P	Faustyny męcz.	15	Szczęsław	7 21	5 9	♓	12 20	3 19
16	S	Julianny p. i m.	16	Milada b.	7 19	5 10	♈	1 6	4 13
8.		Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.							
17	N	Alexego Falkoneri	17	Świętorad	7 17	5 12	♈	1 59	5 2
18	P	Symeona b. i m.	18	Wielosława	7 15	5 14	♈	3 0	5 46
19	W	Konrada wyz.	19	Czcisława bł.	7 13	5 16	♈	4 7	6 24
20	Śr	Leona bw ☿	20	Lubomił	7 11	5 18	♈	5 18	6 57
21	Cz	Fortunata męcz †	21	Onosława	7 9	5 20	♉	6 33	7 27
22	P	Kat. ś Piotra w A.	22	Wrócisław	7 7	5 22	♉	7 49	7 54
23	S	Piotra D. i Flor †	23	Przeździsław	7 5	5 24	♉	9 6	8 21
9.		Mięsopustna. O rozmaitej roli. Łuk. 8.							
24	N	Dzień przestępny	24	Dzień przestęp.	7 2	5 25	♉	10 24	8 47
25	P	Macieja apost. †	25	Bogusz	7 0	5 27	♊	11 42	9 15
26	W	Zygfr. b. i Wikt.	26	Sławobój	6 58	5 29	♊	–	9 46
27	Śr	Aleksandra bisk ☾	27	Mirosław	6 56	5 31	♊	12 58	10 23
28	Cz	Juliana i Leandra	28	Wiarosława	6 54	5 33	♊	2 10	11 6
29	P	Romana opata	29	Tworzymir	6 52	5 35	♋	3 15	11 58

W święto Matki Boskiej Oczyszczenia, 2-go lutego, święcą świece zwane gromnicami.

LUTY 1924

Zmiany księżyca.

● Nów: 5 lutego o godz. 3 rano
☽ Pierwsza kwadra: 12 lutego o godz. 9 wiecz.
○ Pełnia: 20 lutego o godz. 5 po południu
☾ Ostatnia kwadra: 27 lutego o 2 po południu

Stuletni Kalendarz.

Aż do 11-go pogodnie i nie zbyt zimno; od 12-go do 18-go śnieg i wiatr, potem aż do końca silne mrozy.

Przypowieści miesięczne.

Już ze strzechy śnieg opływa,
Lód nawiesza swe kryształy;
Już gdzie niegdzie czarna miwa
Porozdziera płaszcz swój biały;
Już skowronek nutkę dzwoni,
Choć trwożliwie, choć z daleka;
Już przy drodze, już na błoni
Jak wąż strumyk się przewleka,
Mży się, kipi swemi wody,
Z drugim zlewa się do spółki
A wciąż szemrząc pieśń swobody
Rzeźwo płynie do rzeczułki.

Przypomnienia gospodarskie.

Na Matkę Boską Gromniczną posiadać winien rolnik połowę zasobów paszy, a zatem i teraz wypadnie dobrze się w zasobach rozpatrzyć. Skoro niema śniegu, można wywozić mierzwę i gnojówkę, również zasilać pola sztucznym nawozem. Na łąkach niejedną pracę wykonać można. Bronowanie łąk koniecznie trzeba uskutecznić, mianowicie zarosłych mchem, atoli dopiero wtenczas, gdy nie można się już spodziewać mocniejszego mrozu, lepiej nieco później jak zbyt wcześnie. — Kto nie zasilił łąki tomasówką i kainitem, ten niech dogoni w pierwszych dniach lutego. Śpichrze i składy nasion zrewidować i przewietrzać. Czas się przekonać, czy starczy ziarna do siewu; jeżeli nie, pomyśleć o zakupnie.

Sad. Drzewa owocowe oczyszczać z mchów i parostów, zasilać nawozem naturalnym lub sztucznym, chronić od pasożytów zwierzęcych i roślinnych itp. Gniazda gąsienic dostrzedz można obecnie najłatwiej, to też bacznie za niemi śledzić i oskrobawszy z drzewa — spalić. Wokoło pnia skopać ziemię.

Drób. Kurnik stale powinien być dostatecznie ciepły. Drób należy żywić mniejwięcej tak: Z rana gotowane kartofle z odpadkami z kuchni i to na letnio, a przed wieczorem ziarno. Wody do picia powinno być poddostatkiem, którą dość często należy zmieniać, nie powinna jednak być zimną. Dbać o suchy podścioł.

ZAPISKI.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m
1	S	Albina b	1	Budzisław	6 49	5 37	♋	4 13	12 57
10.		Zapustna. Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 18.							
2	N	Heleny wdowy	2	Radosław	6 47	5 39	♋	5 1	2 3
3	P	Kunegundy ces.	3	Sławomiła	6 45	5 40	♋	5 41	3 13
4	W	Kazimierza w.	4	Kazimierz św.	6 43	5 42	♋	6 14	4 25
5	Śr	*Popielec* Geraz ● †	5	Pakosław	6 40	5 44	♋	6 42	5 35
6	Cz	Marcyana b. m.	6	Wojsław	6 38	5 46	♋	7 8	6 45
7	P	Tomasza z Akw.	7	Bogowit bł.	6 36	5 48	♌	7 31	7 53
8	S	Jana Bożego w.	8	Miłogost	6 33	5 50	♌	7 53	9 0
11.		Wstępna (1 postu). O kuszeniu Chrystusa. Mat. 4.							
9	N	Franciszki wd.	9	Mścisława	6 31	5 51	♌	8 16	10 5
10	P	40 męczenników	10	Bożesław	6 29	5 53	♌	8 41	11 8
11	W	Konstantyna w.	11	Ludosława	6 27	5 55	♌	9 8	—
12	Śr	Grzegorza W. p.	12	Świątosz	6 24	5 57	♍	9 38	12 9
13	Cz	Katarzyny bon. ☽	13	Niecisław	6 22	6 58	♍	10 14	1 8
14	P	Leona b., Matyl.	14	Bożena	6 20	6 0	♎	10 57	2 3
15	S	Klemensa Hofb.	15	Długomir	6 17	6 2	♎	11 46	2 54
12.		Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskiem. Mat. 17.							
16	N	Abrahama pust.	16	Ojcosław	6 15	6 4	♎	12 43	3 39
17	P	Gertrudy i Patr	17	Zbigniewa	6 13	6 6	♏	1 46	4 19
18	W	Gabryela i Cyr.	18	Boguchwał	6 10	6 7	♏	2 55	4 54
19	Śr	JÓZEFA obl. N. P.	19	Bohdan	6 8	6 9	♐	4 9	5 25
20	Cz	Klaudyi i Euf. ☽	20	Polemir	6 6	6 11	♐	5 20	5 54
21	P	Benedykta opata	21	Bogosław	6 3	6 13	♑	6 45	6 21
22	S	Katarzyny Szwed.	22	Godysław	6 1	6 14	♑	8 05	6 48
13.		Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza djabła Łuk. 11.							
23	N	Wiktoryi i Pel.	23	Czcimisław	5 58	6 16	♒	9 26	7 16
24	P	Tymoteusza m.	24	Zbisław	5 56	6 18	♒	10 45	7 47
25	W	**Zwiastowanie NMP.**	25	Lubomira	5 54	6 20	♓	—	8 22
26	Śr	Dyzmy i Eman.	26	Więcysława	5 51	6 21	♓	12 1	9 4
27	Cz	Jana Damasc. w. ☾	27	Świętobój	5 49	6 23	♓	1 10	9 54
28	P	Jana Kapistrana	28	Bohdar bł.	5 47	6 25	♈	2 10	10 51
29	S	Wiktoryna i Eust.	29	Krzesław	5 44	6 27	♈	3 1	11 55
14.		Śródpostna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan. 6							
30	N	Zozyma i Jana K.	30	Szukosław	5 42	6 28	♉	3 43	1 3
31	P	Kornelii i Balbiny	31	Dobromira	5 40	6 30	♉	4 17	2 12

MARZEC 1924

Zmiany księżyca.

● Nów: 5 marca o godz. 5 po południu
☽ Pierwsza kwadra: 13 marca o godz. 6 po połud.
◍ Pełnia: 21 marca o godz. 5 rano
☾ Ostatnia kwadra: 27 marca o godz. 9 wiecz.

Stuletni Kalendarz.

Mrozy z zeszłego miesiąca przechodzą na marzec, tylko rankami mróz łagodnieje; od 8-go do 9-go deszcz i śnieg; od 10-go do 21-go mrozy; od 22-go do 24-go deszcz i śnieg, potem mróz aż do 27-go, następnie pochmurno i deszcz aż do końca.

Przypowieści miesięczne.

Idzie cichy wiatr po lesie
Między klony, między sosny,
Obumarłym drzewom niesie
Tchnienie wiosny

Pączki swoje coraz śmielej
Otrząsają z śniegu klony;
Niech co rychlej liść zielony
Z nich wystrzeli!

A zaś sosny cicho stoją,
Obojętne, jak przystało;
Zielonością dumne swoją
Wiecznotrwałą.

Przypomnienia gospodarskie.

Wszystkie roboty po większej części zależne są od stanu powietrza. W podwórzu kończą się młócki, ziarno przysposabia się do siewu itp. Skoro śniegi roztają, pamiętać należy o wykonaniu spustów, aby woda spływała do rowów i nimi uchodziła. Zagony na oziminach zrewidować, poprawiać gdzie tego zachodzi potrzeba, a wodę spuszczać. — Robót w polu nie rozpoczynać za wcześnie. Nic nie jest szkodliwsze, jak oranie mokrej, mażącej się roli. Z bronowaniem można zazwyczaj dosyć wcześnie rozpocząć, ale i do tego musi być rola nieco przeschłą. W każdym razie, skoro tylko rola obeschnie, raźno należy się zabrać do uprawy, aby zasiewy wcześnie uskutecznić. Wczesne zasiewy są zazwyczaj o wiele pewniejsze, aniżeli siewy późniejsze.

Co do siewu jarzyn nie bardzo radzimy w marcu go przedsiębrać, gdyż trzeba być na to przygotowanym, że jeszcze zimna powrócą.

Domowe prace, jak przędzenie, darcie pierza itd. kończyć, bo wkrótce robota w polu i ogrodach się rozpoczyna.

I w tym miesiącu zrewidować drzewa owocowe i wszystko, co potrzeba załatwić.

ZAPISKI.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	W	Teodora	1	Zbigniew	5 37	6 32		4 46	3 22
2	Śr	Franciszka z Pauli	2	Sudomir	5 35	6 34		5 11	4 32
3	Cz	Ryszarda b. w.	3	Mnożysław	5 32	6 35		5 34	5 40
4	P	Izydora b. w. d. ●†	4	Wratysław	5 30	6 37		5 57	6 46
5	S	Wincentego Fer.	5	Bożywój bł.	5 28	6 39		6 19	7 52
15		Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8							
6	N	Wilhelma op.	6	Swiętobór bł.	5 26	6 40		6 43	8 56
7	P	Epifaniusza	7	Przesław	5 23	6 42		7 8	9 59
8	W	Dyonizego b.	8	Radosław	5 21	6 44		7 37	10 59
9	Śr	Marcelego i Maryi	9	Dobrosława	5 19	6 46		8 11	11 55
10	Cz	Ezechiela	10	Gorysław	5 16	6 47		8 50	—
11	P	Leona W. pwdk. ☽†	11	Jaromir	5 14	6 49		9 36	12 47
12	S	Wiktora m., Dam.	12	Lubosław	5 12	6 51		10 29	1 34
16.		Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jezusa do Jeruzalem. Mat. 21.							
13	N	Hermenegilda m.	13	Przemysław	5 10	6 53		11 28	2 16
14	P	Justyna i Waler.	14	Myślimir	5 7	6 54		12 34	2 52
15	W	Anastazyi i Wiktora.	15	Wacław bł.	5 5	6 56		1 44	3 24
16	Śr	Urbana i Julii m.	16	Nosisław bł.	5 3	6 58		2 58	3 52
17	Cz	W. Czwartek.	17	Krasisław	5 1	7 0		4 16	4 19
18	P	W. Piątek. †	18	Gościsław	4 58	7 1		5 36	4 46
19	S	W. Sobota ☽†	19	Władymir	4 56	7 3		6 9	5 13
17.		O zmartwychwstaniu Pańskiem. Mat. 16.							
20	N	**Wielkanoc.**	20	Czesław	4 54	7 5		8 22	5 43
21	P	**Poniedz. Wielkanocny**	21	Drogomił	4 52	7 7		9 42	6 17
22	W	Sotera m. i Teod.	22	Strzeżymir	4 50	7 8		10 57	6 57
23	Śr	Wojciecha b. m.	23	Wojciech św.	4 48	7 10		—	7 45
24	Cz	Fidelisa, Egberta	24	Jerzy św.	4 46	7 12		12 4	8 42
25	P	Marka Ewang.	25	Jarosław	4 44	7 13		1 0	9 45
26	S	Kleta i Marcelina ☾	26	Spitymir	4 41	7 15		1 45	10 53
18.		Przewodnia. O niewiernym Tomaszu. Jan 20.							
27	N	Tertuljana b.	27	Bogufał	4 39	7 17		2 21	12 3
28	P	Pawła od Krzyża	28	Zywisław	4 37	7 19		2 51	1 13
29	W	Piotra m. i Hug. op.	29	Sogosław	4 35	7 20		3 17	2 22
30	Śr	Katarzyny p.	30	Chwalisława	4 33	7 22		3 40	3 30

W piątek po V. niedzieli Postu: **Siedmiu boleści Najśw. Maryi Panny.**
W niedzielę Palmową święcą w kościele palmy.
W Wielką Sobotę święcą wodę i ogień, w 1-sze święto wielkanocne pokarmy wielkanocne.
26 Kwietnia: **Matki dobrej rady.**

KWIECIEŃ 1924

Zmiany księżyca.

● Nów: 4 kwietnia o godz. 8 przed południem
◑ Pierwsza kwadra: 11 kwietnia o godz. 12 w nocy
○ Pełnia: 19 kwietnia o godz 3 po południu
◐ Ostatnia kwadra: 26 kwietnia o godz. 5 rano

Stuletni Kalendarz.

Aż do 6-go pięknie, poczem padać będą krupy i śnieg; powietrze ostre, zmienne i niemiłe aż do końca.

Przypowieści miesięczne.

Dalej, dalej na rolę, korzystajcie z pory,
Teraz czas krajać w skiby rozskrzepłe ugory;
Teraz od łąk rowami odprowadzać wodę,
I w miękkie dzikorośle szczepic różdżki młode;
Broną albo grabiami rozrzucać usepy,
Któremi darń zieloną kret poburzył ślepy;
Natrętne z młodych siewów wyrywać kąkole.
I wałem albo głazem obwarować pole;
Teraz z gajów gromadzić na miedze i drogi
Dzikie darnie, kolczyste jałowce i głogi.

»Ziemiaństwo polskie.«

To pan, w kim dumy i zdrady
Nie masz, a serce bez wady;
Kto nieszczęściu w czas zabiega
Śmierci strach mu nie dolega;
Dość tam państwa, gdzie myśl stała
A serce trwogą nie pała,
Będzieli to w tobie, bracie?
Jesteś pan, choć w kmiecej szacie!

Jan Rybiński.

Przypomnienia gospodarskie.

Zasiewy odbywają się w najlepsze w bieżącym miesiącu. Jarka i groch stanowią pierwszy siew. Niebawem następuje siew jęczmienia, owsa, koniczyny, lucerny, esparcetty, łubinu, tatarki. Sadzenie kartofli i siew buraków uskutecznia się również. Mieszanki na zieloną paszę (wyka z owsem itp.) siać trzeba wcześnie, kawałkami w 10-cio dniowych odstępach. W ten sposób można mieć młodą zawsze zieleninę dla inwentarzy. Lucerna oraz wyka kosmata daje pierwszą zieloną paszę.

Koniom i wołom starać się o polepszenie paszy, gdyż po zimie są słabsze, a tu wiele roboty w polu. Dla gospodyń dużo trudu, bo nastaje uprawa ogrodów warzywnych, zasadzanie wysadków i kartofli.

W sadzie owocowym uszlachetnia się drzewka, robi obławy na liszki i gąsienice.

W ogrodzie warzywnym można zakładać szparagarnie, — a dalej sieje się kapustę ,kalarepę, ćwiklę, redyski, sałatę, kalafiory, cebulę itp. warzywa. W końcu miesiąca sadzić można ziarno ogórków.

ZAPISKI.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g.	Słońca wsch. m	Słońca zach. g.	Słońca zach. m	Znaki	Księżyca wschód g.	Księżyca wschód m.	Księżyca zachód g	Księżyca zachód m
1	Cz	Filipa i Jakóba ap.	1	Lubomir	4	31	7	24		4	2	4	37
2	P	Zygmunta, Atanaz.	2	Witymir	4	29	7	25		4	24	5	42
3	S	Znal. św. Krzyża	3	Swiętosława	4	27	7	27		4	47	6	47
19.		2 po Wielkanocy. O dobrym pasterzu. Jan 10.											
4	N	Floryana, Moniki	4	Wieńczysław	4	25	7	29		5	11	7	50
5	P	Piusa papieża w.	5	Chocisław	4	24	7	31		5	39	8	51
6	W	Jana w Ol. ap. i ew.	6	Gościwid bł.	4	22	7	32		6	10	9	50
7	Śr	Domiceli p.	7	Ludomiła św.	4	20	7	34		6	47	10	44
8	Cz	**Stanisława biskupa**	8	Stanisław św.	4	18	7	35		7	30	11	32
9	P	Grzegorza z Naz.	9	Bożerad bł.	4	16	7	37		8	20	—	
10	S	Izydora rolnika	10	Cierpimir	4	15	7	39		9	16	12	15
20.		3 po Wielkanocy. Maluczko a nie ujrzycie mnie. Jan 16.											
11	N	Mamerta b. w.	11	Ludowit	4	13	7	40		10	18	12	5
12	P	Pankracego b.	12	Wszemił	4	11	7	42		11	25	1	25
13	W	Serwacego b.	13	Cichosław	4	10	7	43		12	36	1	54
14	Śr	Bonifacego. Justyny	14	Dobiesław	4	8	7	45		1	50	2	20
15	Cz	Zofii męcz.	15	Strzeżysława	4	6	7	47		3	7	2	46
16	P	Jana Nepomucena	16	Wieńczysław	4	5	7	48		4	27	3	12
17	S	Paschalisa, Brunona	17	Sławomił	4	3	7	50		5	50	3	39
21.		4 po Wielkanocy. O odejściu do Ojca. Jan 16.											
18	N	Feliksa, Eryka	18	Wszesław	4	2	7	51		7	13	4	10
19	P	Piotra, Celestyna	19	Krzesomyśl	4	1	7	53		8	34	4	47
20	W	Bernardyna w.	20	Bronimir	3	59	7	54		9	47	5	32
21	Śr	Julii p. i Wiktora	21	Przesława bł.	3	58	7	56		10	50	6	26
22	Cz	Faustyna, Emila	22	Wisława bł.	3	57	7	57		11	42	7	29
23	P	Andrz. b. Juliana	23	Budziwój	3	55	7	59		—		8	38
24	S	Joanny wd.	24	Tomira	3	54	8	0		12	23	9	50
22.		5 po Wielkanocy. O prawdziwej modlitwie. Jan 16.											
25	N	Grzegorza VII. p.	25	Borysława	3	53	8	1		12	56	11	2
26	P	Filipa N., Urbana	26	Więcymił	3	52	8	3		1	23	12	13
27	W	Bedy w., Jana pap.	27	Rusław	3	51	8	4		1	47	1	21
28	Śr	Augustyna b. w.	28	Jaromir	3	49	8	5		2	10	2	28
29	Cz	**Wnieb. P.J. Mar. Mag.**	29	Boguchwała	3	48	8	7		2	31	3	34
30	P	Ferdyn. króla	30	Sulimir	3	47	8	8		2	53	4	39
31	S	Anieli p.	31	Bożesława	3	46	8	9		3	16	5	42

W drugą niedzielę po Wielkanocy: **Grobu Chrystusowego.**
W drugą niedzielę maja: **Najśw. Panny Maryi Łaskawej.**
W trzecią niedzielę po Wielkanocy: **Opieki świętego Józefa.**

MAJ 1924

Zmiany księżyca.

● Nów: 3 maja o godz. 12 w nocy
☽ Pierwsza kwadra: 12 maja o godz. 3 rano
○ Pełnia: 18 maja o godz. 11 wieczorem
☾ Ostatnia kwadra: 25 maja o godz. 3 po połud.

Stuletni Kalendarz.

Aż do 22-go powietrze pogodne i urodzajne, czasami przejdzie burza z ciepłym deszczem; 23-go pochmurno; od 24-go do 25-go pochmurno i mroźno, tak, że miejscami winograd ucierpi.

Przypowieści miesięczne.

Jasne słoneczko majowe
Rozprasza poranny brzask,
Na łąkę i na dąbrowę
Rozlewa cudny swój blask.

Wszystko się budzi do życia:
Dziecię i ptaszę i kwiat,
Wyfruwa owad z ukrycia,
Radośnie puszcza się w świat.

A świat to taki uroczy,
Przybrany w wiosenny strój
Że nawet i łzawe oczy
Znajdą w nim zdrój.

Przypomnienia gospodarskie.

W pierwszej połowie maja powinny być siewy ukończone. Nie trzeba nigdy zwlekać z zabezpieczeniem płodów od gradu.

Kukurudzę (koński ząb) sadzi się po 15-tym maja, nie prędzej, ponieważ młoda roślina kukurudzy bardzo jest czułą na zimno, wiadomo zaś, iż około połowy maja lubią zawitać nocne przymrozki. Zresztą polegają prace na motyczkowaniu zbóż (uprawa rzędowa). Kartofle należy — skoro tylko wzejdą, dobrze w poprzek zbronować, później obradlać, aż nie zakwitną.

Buraki szczególnej wymagają pielęgnacji. Z początku jest przy nich nieomal bezustannie robota. Zielsko trzeba pilnie usuwać i ziemię spulchniać.

Chwasty powinny być wszędzie tępione. Nieobliczalne wyrządzają one szkody. Nie tylko na polu, ale i przy drogach, w rowach, przy budynkach i płotach należy je ścinać zanim dojrzeją. — W koniczynie tępić gniazda „kanlanki.“

W ogrodzie dużo roboty. Zielsko ciągle tępić. Przysiewać zawsze świeży siew warzyw itd. Jeżel susza, pilnie podlewać wodą ustałą.

Inwentarze. Z paszy suchej przechodzić zwolna na zieloną. Najlepiej rznąć zieleninę ze słomą na sieczkę, co jest więcej prawidłowym i zdrowym sposobem do pasienia.

Na pastwisko nie prędzej wyganiać, aż trawa należycie podrośnie, aby inwentarz znalazł dostatecznie paszy. Na czczo nie wyganiać bydła nigdy, dopiero po zadaniu suchej paszy (słoma, siano) w stajni. Strzedz je należy także przed odęciem.

ZAPISKI.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
23.		6 po Wielkanocy. O obietnicy zesłania Ducha św. Jan 15-16.							
1	N	Jakóba b. w.	1	Swiatopełk	3 46	8 10		3 42	6 44
2	P	Marcelina, Bland. ●	2	Ratysław	3 45	8 11		4 12	7 44
3	W	Erazma męcz.	3	Bratumiła	3 44	8 12		4 47	8 40
4	Śr	Franciszka Caraco.	4	Lutomił	3 43	8 13		5 28	9 31
5	Cz	Bonifacego b. m.	5	Dobromił	3 42	8 14		6 15	10 16
6	P	Norberta, Pauliny	6	Cichomir	3 42	8 15		7 9	10 55
7	S	Roberta, Sabiniana	7	Wisław bł.	3 41	8 16		8 9	11 29
24.		7 po Wielkanocy. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.							
8	N	**Zielone Swiątki**	8	Wyszosław	3 41	8 17		9 13	11 58
9	P	**Pon. Ziel. Ś.**	9	Sławój	3 40	8 18		10 21	—
10	W	Małgorzaty król. ☽	10	Bogumił św.	3 40	8 19		11 32	12 24
11	Śr	Barnaby ap.	11	Radomił	3 40	8 19		12 46	12 49
12	Cz	Eschylego, Jana	12	Wyszomir	3 39	8 20		2 2	1 14
13	P	Antoniego z Pad.	13	Chotymir	3 39	8 21		3 21	1 39
14	S	Bazyl. b.	14	Przedzimir	3 39	8 21		4 42	2 7
25.		1 po Ziel. Św. (Św. Trójcy). O władzy danej Chryst. Mat. 28							
15	N	Wita, Modesta m.	15	Wit św.	3 39	8 22		6 4	2 40
16	P	Benona b., Justyny	16	Budzimir	3 39	8 22		7 22	3 19
17	W	Adolfa b., Jolanty ♓	17	Drogomyśl	3 39	8 23		8 32	4 8
18	Śr	Marka, Marceliana	18	Długosław	3 39	8 23		9 31	5 7
19	Cz	**Boże Ciało.** Gerwaz.	19	Bożysław	3 39	8 23		10 18	6 15
20	P	Sylwerego, Flor.	20	Bogna św.	3 39	8 24		10 56	7 28
21	S	Alojzego Gonzagi	21	Domysław	3 39	8 24		11 27	8 43
26.		2 po Ziel. Św. O wezwaniu na wielką ucztę. Łuk. 14.							
22	N	Paulina, Flawiusza	22	Broniwój	3 39	8 24		11 53	9 57
23	P	Agrypiny p., Zen.	23	Wanda	3 39	8 24		—	11 8
24	W	Nar. ś. Jana Chrzc. ☾	24	Janisław	3 40	8 24		12 16	12 17
25	Śr	Wilhelma opata	25	Własztymił	3 40	8 24		12 38	1 24
26	Cz	Jana i Pawła br.	26	Rozmysław	3 40	8 24		12 59	2 30
27	P	Władysława króla	27	Władysław	3 41	8 24		1 22	3 34
28	S	Leona pap. †	28	Zbroisław	3 41	8 24		1 47	4 36
27.		3 po Ziel. Św. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.							
29	N	**Piotra i Pawła apost.**	29	Wyszomir	3 42	8 24		2 15	5 37
30	P	Wspomn. ś. Pawła	30	Cichosława	3 43	8 24		2 47	6 35

W piątek po oktawie Bożego Ciała **Najśw. Serca Jezusowego.** — W Wigilią Ziel. Św. święcą **wodę.** W pierwszą niedzielę Czerwca. **Serce Najśw. Maryi Panny.** — W ostatni dzień oktawy Bożego Ciała poświęcają **wieńce** z różnych ziół. — W św. Jana i Pawła 30-go bywają święcone **świece gradowe.**

CZERWIEC 1924

Zmiany księżyca.

● Nów: 2 czerwca o godz. 4 po południu
☽ Pierwsza kwadra: 10 czerwca o godz. 3 po poł.
○ Pełnia: 17 czerwca o godzinie 6 rano
☾ Ostatnia kwadra: 24 czerwca o godz. 3 rano

Stuletni Kalendarz.

Aż do 8-go deszcze i zimna; potem do 11-go ciepło, następnie znowu zimne deszcze i wiatr; ku końcowi miesiąca upały, potem zmiennie.

Przypowieści miesięczne.

Z kwietnych łanów
Od kurhanów
Pszczółka wraca w ul,
I ochocza
I robocza
Niesie słodycz z pól.

Zbożny człeku
Nie trwoń wieku
Pracu; noc i dzień;
Za przykładem
Pszczółki śladem,
Wszystko w słodycz zmień.

Przypomnienia gospodarskie.

Kartofle obradla się dopóki nie zakwitną. Buraki, marchew, kukurudzę, gracuje się nadal. W tym miesiącu rozpoczyna się uprawę pod oziminy (uprawa ugoru). Perz niszczyć starannie.

Teraz należy ukończyć sadzenie kapusty, brukwi itd. Brukiew najlepiej dopiero w połowie miesiąca posadzić, gdyż za wczesne sadzonki lubią wystrzelić w nasienie.

O tym czasie kosi się także łąki i koniczyny. Z rozpoczęciem kośby nie trzeba się ociągać. Skoro z połowę traw zakwitnie, a pogoda dopisuje, czas rozpocząć sianożęcie.

Strzyża owiec odbywa się na początku miesiąca. Wełnę prać jak najczyściej. Przed targiem wełnianym nie sprzedawać wełny, lecz dopiero według cen targowych towar zbywać. Skoro owce cierpią od pasożytów, wypadnie je po strzyży zmyć dokładnie. Szczególnie jagnięta nawiedza tak zwany „kleszcz". Przy strzyży odłącza się on co prawda z wełną, lecz zaród zostaje, a ten najskuteczniej się wytępi rozczynem kreoliny lub lysolu (można nabyć w drogeryi). Na 1 litr letniej wody bierze się 10 grm. kreoliny lub lysolu.

ZAPISKI.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m	Słońca zach g. m	Znaki	Księżyca wschód g. m	Księżyca zachód g. m
1	W	Rumolda, Teodor.	1	Bogusław	3 43	8 24		3 26	7 28
2	Śr	Naw. NMP., Oton. ●	2	Ojcomir	3 44	8 23		4 11	8 15
3	Cz	Anatola, Heliodora	3	Miłosław	3 45	8 23		5 8	8 57
4	P	Ireneusza, Józ. Kal.	4	Wielisław	3 45	8 22		6 2	9 32
5	S	Anton. Zacc.,	5	Prokop	3 46	8 22		7 5	10 3
28.		4 po Ziel. Św. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.							
6	N	Izajasza proroka	6	Izasław	3 47	8 21		8 12	10 30
7	P	Cyryla i Metodego	7	Krasnoroda	3 48	8 21		9 21	10 55
8	W	Elżbiety, Eugen.	8	Chwalimir	3 49	8 20		10 33	11 19
9	Śr	Weroniki, M. koł. ☽	9	Strachota	3 50	8 19		11 46	11 43
10	Cz	7 Braci męcz. Aleks.	10	Radziwój	3 51	8 19		1 2	—
11	P	Piusa pm., Pelagii	11	Olcha św.	3 52	8 18		2 19	12 9
12	S	Jana G., Marc.	12	Tolimir b.	3 53	8 17		3 38	12 38
29.		5 po Ziel. Św. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5.							
13	N	Małgorzaty p.	13	Radomiła	3 54	8 16		4 56	1 13
14	P	Bonawentury bw.	14	Dobrogost	3 56	8 15		6 10	1 56
15	W	Rozesł. św. Apostoł.	15	Radosław	3 57	8 14		7 14	2 48
16	Śr	Szkaplerza NMP ⓜ	16	Dzierżysława	3 58	8 13		8 8	3 51
17	Cz	Aleks., Marceliny	17	Dzierżykraj	3 59	8 12		8 51	5 2
18	P	Szymona z Lipnicy	18	Unisław	4 1	8 11		9 26	6 17
19	S	Wincentego z Pauli	19	Wodzisław	4 2	8 9		9 55	7 34
30.		6 po Ziel. Św. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.							
20	N	Czesława, Hieron.	20	Czesław	4 3	8 8		10 20	8 48
21	P	Daniela, Praksedy	21	Stosław	4 5	8 7		10 42	10 0
22	W	Maryi Magdaleny	22	Bolesława	4 6	8 6		11 4	11 10
23	Śr	Apolinarego bm. ☾	23	Zelisław	4 7	8 4		11 27	12 17
24	Cz	Franc. Sal., Kryst.	24	Lubomira	4 9	8 3		11 51	1 22
25	P	Jakóba, Krzysztofa	25	Sławosz	4 11	8 1		—	2 26
26	S	Anny, matki NMP.	26	Mirosława	4 12	8 0		12 17	3 28
31.		7 po Ziel. Św. O fałszywych prorokach. Mat. 7.							
27	N	Pantal., Aurelii	27	Wszebór	4 13	7 58		12 48	4 27
28	P	Wiktora, Inoc.	28	Świętomir	4 15	7 57		1 24	5 21
29	W	Kunegundy p.	29	Cierpisława	4 16	7 55		2 7	6 11
30	Śr	Abdona, Julity m.	30	Ludomir	4 18	7 54		2 57	6 55
31	Cz	Ignacego Loy., ●	31	Zdobysław	4 19	7 52		3 54	7 34

1. Hipca Najdroż. Krwi P. Jezusa. — W 3. niedzielę najśw. Odkupiciela. — 26 Hipca Św. Kunegundy, Kr. Polski.

LIPIEC 1924

Zmiany księżyca.

● Nów: 2 lipca o godz. 7 przed południem
☽ Pierwsza kwadra: 9 lipca o godz. 11 wieczorem
○ Pełnia: 16 lipca o godz. 1 rano
☾ Ostatnia kwadra: 23 lipca o godz. 6 po połud.
● Nów: 31 lipca o godz. 9 wieczorem

Stuletni Kalendarz.

Do 9-go pochmurno i chłodno, potem aż do 12-go noce chłodne a dni upalne; od 12-go aż do końca miesiąca susza.

Przypowieści miesięczne.

Ogdźba słowicza zmilkła tęskliwa
Pierzchł uciech rój;
Przepiórka woła: »Żniwa, o! żniwa!«
Po śnieniu — znój.

Uciesznej pszczółki broniono w lecie
Od zbójczych szpon;
Gospodyni ula w zamian dziś niesie
Plastrowy plon.

Złocisty lipiec okrasi stoły
Wesel i chrzcin;
W zamożną jesień wejdzie wesoły
Cnej pracy syn.

Przypomnienia gospodarskie.

I w tym miesiącu nie mało do roboty z opielaniem okopowizn. Sprzęt siana należy w pierwszym tygodniu ukończyć. Również załatwić się trzeba z wywózką mierzwy, a ciągle mieć na oku uprawę pod oziminy.

W połowie lipca rozpoczynają się żniwa, więc nie godzi się z nimi ociągać, lecz zacząć kośbę w porze „właściwej", w okresie tak zw. „żółtej" dojrzałości. W każdym razie lepiej wcześniej, niż za późno. Jeżeli zboże dosyć czyste, najlepiej zaraz za kosą je wiązać, a ustawiać, w tak zwane „kószki". Stawia się 9 snopków wokoło siebie, 10-ty obraca się kłosem na dół i przykrywa gromadę. Jęczmień i owies ustawia się w 5 snopków a 6-tym przykrywa „kószkę." W żniwa pospiech konieczny. Siły robocze — o ile to się da — w jeden punkt gromadzić, aby robota raźniej postępowała. Dobry gospodarz najpóźniej w czerwcu powinien był wszystko potrzebne do żniwa przygotować, jako to: wóz, sierpy, kosy, widły itd. Pomimo istniejącego teraz natłoku prac należy także nie zapominać o kartoflach i warzywach.

ZAPISKI.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	P	Piotra w ok. Fausta	1	Rościsław	4 21	7 50		4 56	8 7
2	S	NMP. Anielskiej	2	Światosława	4 22	7 49		6 2	8 35
32.		8 po Ziel. Św. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16.							
3	N	Znal. św. Szczep.	3	Letosław	4 24	7 47		7 12	9 1
4	P	Dominika wyzn.	4	Ostromir błog.	4 25	7 45		8 23	9 25
5	W	NMP. Śnieżnej	5	Stanisław św.	4 27	7 43		9 3	9 49
6	Śr	Przemien. Pańskie	6	Chlebosław	4 29	7 42		10 50	10 14
7	Cz	Kajetana w., Don.	7	Olech św.	4 30	7 40		12 6	10 41
8	P	Cyryaka, Emil. ☽	8	Niezamyśl	4 32	7 38		1 23	11 12
9	S	Romana, Juliana	9	Borys i Chleb	4 33	7 36		2 39	11 50
33.		9 po Ziel. Św. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19							
10	N	Wawrzyńca,	10	Wawrzyniec	4 35	7 34		3 52	—
11	P	Tyburcego, Zuzan.	11	Włodzimira	4 37	7 32		4 59	12 37
12	W	Klary p., Hil m.	12	Sława błog.	4 38	7 30		5 56	1 34
13	Śr	Hipolita, Radegundy	13	Rosław	4 40	7 28		6 43	2 40
14	Cz	Euzebiusza b. ☽	14	Dobrowój	4 42	7 26		7 22	3 52
15	P	**Wniebowz. NMP.**	15	Jacław św.	4 43	7 24		7 53	5 8
16	S	Rocha, Tarsycyusza	16	Domorad	4 45	7 22		8 21	6 24
34.		10 po Ziel. Św. O faryzeuszu i celniku. Łuk 18							
17	N	Jacka w., Juliany	17	Miron św.	4 47	7 20		8 44	7 39
18	P	Agapita m	18	Bronisława	4 48	7 18		9 7	8 51
19	W	Juliusza, Mar. i Ruf.	19	Bolesława	4 50	7 16		9 30	10 0
20	Śr	Bernarda, Samuela	20	Sobiesław	4 52	7 14		9 53	11 7
21	Cz	Joanny, Fremiot w.	21	Kazimira	4 53	7 11		10 19	12 13
22	P	Tymot. Antonina ☾	22	Radomił	4 55	7 9		10 48	1 16
23	S	Filipa i Benicyusza	23	Cichomir	4 57	7 7		11 22	2 16
35.		11 po Ziel. Św. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.							
24	N	Bartłomieja ap.	24	Cieszymir	4 58	7 5		—	3 13
25	P	Ludwika, Patrycyi	25	Namysław	5 0	7 3		12 2	4 5
26	W	Zefiryna pm.	26	Własty mira	5 2	7 1		12 49	4 51
27	Śr	Przen. r. św. Kaźm.	27	Przedzisław	5 3	6 58		1 43	5 31
28	Cz	Augustyna, Aleks.	28	Wyszomir	5 5	6 56		2 43	6 7
29	P	Ścięcie św. Jana	29	Racibor błog.	5 7	6 54		3 49	6 37
30	S	Róży Lim., Feliks ●	30	Szczęsny św.	5 8	6 52		4 58	7 4
36.		12 po Ziel. Św. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10.							
31	N	Rajmunda, Paulina	31	Swiętosław	5 10	6 49		6 10	7 29

W środę po oktawie Wniebowzięcia: **NMP. Jasnogórskiej.** — W święto Wniebowzięcia poświęcenie ziela.

SIERPIEŃ 1924

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra: 8 sierpnia o godz. 5 rano
☽ Pełnia: 14 sierpnia o godz. 9 wieczorem
☾ Ostatnia kwadra: 22 sierpnia o godz. 10 przed poł.
● Nów: 30 sierpnia o godz. 10 przed południem

Stuletni Kalendarz.

Pierwsze dni będą ciepłe, potem chłodno i pochmurno aż do 11-go; potem aż do 30-go piękna pogoda; 31-go wiatr burzliwy.

Przypowieści miesięczne.

Rolnik skrzętnie zbiera plony,
Dzwonią sierpy, dzwonią kosy,
Wśród porannych blasków rosy
Puste staną wnet zagony.

Gdy przeminą letnie skwary
Przyjdzie jesień, przyjdzie zima,
Lecz rolnik obawy nie ma,
W porę zebrał Boże dary!

O pomnijcie w życia wiośnie,
Że młodość, to wasze żniwo,
A nauka żyzną niwą,
Z której dla was plon urośnie.

Przypomnienia gospodarskie.

Do połowy sierpnia żniwa odbywają się w najlepsze, a często przedłuży się termin sprzątania i do końca miesiąca.

Ściernisk a powinny być jak najwcześniej zorane (spłużkować kilkoskibowcami). Wielkie są korzyści, jakie się osięga przez wczesne spłużkowanie ścierniska.

Zwracamy tutaj uwagę na uprawę „międzypłodów", ktora szczególnie w latach braku paszy tak bardzo się zaleca. Jak najwcześniej po sprzęcie zboża sieje się jaką mieszankę (wykę z grochem i nieco owsa lub tatarkę, gorczycę, wykę kosmatą z żytem i inkarnatką, łubin na kiszonkę i przyoranie). Na jesień, względnie na wiosnę, sprząta się na paszę. Oprócz tego rośliny motylkowe (o długim korzeniu) zbawiennie działają na rolę, przysposabiając pod płody następne, które po przedpłodzie o „długim korzeniu", o wiele większe wydają plony, niż bez takiego przedpłodu. Kto zamierza nabyć świeże ziarno do siewu, winien pomyśleć o zakupnie.

W sadzie i ogrodzie. Zbiór owocu się rozpoczął. Zawczasu trzeba przeto wybrać dla niego odpowiednie przechowalnie. — W drugiej połowie miesiąca zakłada się zagony pod trzuskawki.

Drób. Stare kury, które przestają nosić, usunąć ze stada, podtuczyć i wziąć pod nóż lub sprzedać. Tak zresztą pielęgnować drób starannie. Wiadomo, iż jaja z sierpnia najlepsze są do przechowania na zimę.

ZAPISKI.



WRZESIEŃ

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m	Słońca zach. g. m	Znaki	Księżyca wschód g. m	Księżyca zachód g. m
1	P	Bronisławy, Idziego	1	Dzierżysław	5 12	6 47		7 24	7 54
2	W	Stefana kr. węg.	2	Czcibóg	5 13	6 45		8 39	8 18
3	Śr	Zenona, Euf. p.	3	Przesława św.	5 15	6 42		9 56	8 45
4	Cz	Rozalii i Róży Wit.	4	Rościsława	5 17	6 40		11 13	9 15
5	P	Wawrzyńca, Just.	5	Wodzisław	5 18	6 38		12 29	9 50
6	S	Zacharyasza,	6	Drogowit	5 20	6 36		1 42	10 33
37.		13 po Ziel. Św. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17.							
7	N	Anastaz., Reginy	7	Domosława	5 22	6 33		2 49	11 25
8	P	**Nar. Najsw. Maryi P.**	8	Radosława	5 23	6 31		3 48	—
9	W	Gorgoniusza,	9	Sobiebór	5 25	6 28		4 38	12 26
10	Śr	Mikołaja z Tol.	10	Władybój	5 27	6 26		5 19	1 35
11	Cz	Prota, Jacka, Teod.	11	Iścisław	5 28	6 24		5 52	2 48
12	P	Waleryana, Gwid.	12	Radzimir	5 30	6 21		6 20	4 3
13	S	Filipa Alex.	13	Chronisław	5 32	6 19		6 45	5 17
38.		14 po Ziel. Św. O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.							
14	N	Podw. św. Krz.	14	Ziemomysł	5 33	6 17		7 9	6 30
15	P	Nikodema, Emila	15	Budzimił	5 35	6 14		7 31	7 41
16	W	Kornela, Euzebii p.	16	Sędzisław	5 37	6 12		7 54	8 50
17	Śr	Piętn. ś. Franc. †	17	Drogosław	5 38	6 9		8 19	9 57
18	Cz	Józefa z K., Zofii	18	Dobrowit	5 40	6 7		8 47	11 2
19	P	Januarego. Konst. †	19	Krzepimir	5 42	6 5		9 19	12 4
20	S	Eustachego, Zuz. †	20	Myślisław	5 43	6 2		9 56	1 3
39.		15 po Ziel. Św. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Łuk. 7.							
21	N	Mateusza ap. i ew.	21	Bożydar	5 45	6 0		10 40	1 57
22	P	Tomasza z W. b.	22	Zelimir	5 47	5 58		11 31	2 45
23	W	Lina m., Tekli p.	23	Bogusława	5 49	5 55		—	3 27
24	Śr	NMP. od wyk. niew.	24	Homir	5 50	5 53		12 28	4 4
25	Cz	Ładysława, Kleof.	25	Swiętopełk	5 52	5 50		1 31	4 36
26	P	Cypryana, Justyny	26	Ładysław b.	5 54	5 48		2 39	5 5
27	S	Przen. ś. Stanisł	27	Damian	5 55	5 46		3 51	5 31
40.		16 po Ziel. Św. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.							
28	N	Wacław., Eustach.	28	Wacław św.	5 57	5 43		5 5	5 56
29	P	Michała Archanioła	29	Dadzibóg	5 59	5 41		6 22	6 21
30	W	Hieronima, Zofii wd.	30	Imisław	6 0	5 39		7 40	6 47

W pierwszą niedzielę: **Aniołów Stróżów.** — W niedzielę po Nar. NMP.: **Imienia NMP.** — W trzecią niedzielę: **NMP. Bolesnej, Niepokal. Serca NMP.**

WRZESIEŃ 1924

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra: 6 września o godz. 10 przed poł.
● Pełnia: 13 września o godz. 8 przed południem
☾ Ostatnia kwadra: 21 września o godz. 5 rano
● Nów: 28 września o godzinie 9 wieczór

Stuletni Kalendarz.

Pochmurno i deszcz aż do 10-go, potem pogoda piękna aż do 14-go; następnie przez 8 dni deszcze, potem 3 dni pogoda; 26-go deszcz, potem aż do końca pogoda piękna.

Przypowieści miesięczne.

Już jesień się przybliża i wędrowne ptaki
Niezawodnie ulecą w napowietrzne szlaki,
Do krainy dalekiej, gdzie im przez rok cały
Ciepłe słońca promienie będą przygrzewały.

O niestała niewdzięczna ty rzeszo skrzydlata,
Coś gotowa ulecieć aż na kraniec świata,
Rzucić ziemię tę swoją, te lasy, te wody,
Lecieć pod obce nieba, by szukać swobody.

Lećcie, lećcie, wędrowcy, my tu zostaniemy,
I w pocie czoła ziemię tę orać będziemy;
A ona nam dostarczy zawsze tyle chleba,
Ile na zachowanie od głodu potrzeba.

Przypomnienia gospodarskie.

Wkrótce po sprzęcie zboża następuje sprzęt potrawu. Z rozpoczęciem tegoż nie trzeba się ociągać. Czem prędzej tem lepiej. Orka pod ozimine powinna być mniejwięcej ukończona. Pamiętać należy, iż orka pod siew dobrze odleżeć się musi.

Pszenicę należy „bejcować" przeciw murzonce, sposób podajemy poniżej:

Ziarno przeznaczone do siewu moczy się na 12 do 16 godzin w roztworze modrego kamienia (Kupfervitriol. w drogeryi można nabyć) i to tak, aby płyn stał na kilka cali ponad ziarnkami (na 100 litr. wody bierze się 1 funt witryolu miedzi). Po spuszczeniu płynu, nalewa się ziarno mlekiem wapiennem (na 100 kilogr. ziarn 100 litr. wody i 5 kilogr. palonego wapna). Mleko wapienne ma stać tylko 5 minut, w którym czasie trzeba pilnie mieszać. Potem rozłożyć je do ususzenia i przerabiać.

W drugiej połowie września odbywa się sprzęt kartofli. Zaznaczamy, iż przy wybieraniu także chore, obolałe kartofle należy pozbierać z pola, ponieważ takie pozostałości zawierają w sobie grzybki zaraźliwe, a mogą być przyczyną zarazy następnego płodu.

W **sadzie** odbywa się w najlepsze sprzęt owocu. Czas kopać doły pod drzewa, które się chce sadzić przed zimą. Jesienne sadzenie jest pewniejsze, niż wiosenne.

ZAPISKI.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	Śr	Remig., bł. Jana z D.	1	Znatysław	6 2	5 36		8 59	7 16
2	Cz	Aniołów Str., Teof.	2	Stanimir	6 4	5 34		10 18	7 50
3	P	Kandyda i Ew.	3	Siemian	6 5	5 32		11 34	8 31
4	S	Franciszka Seraf.	4	Bratysław	6 7	5 29		12 44	9 20
41.		17 po Ziel. Św. O najprzedniejszem przykazaniu. Mat. 22.							
5	N	Placyda m. ☽	5	Zasław	6 9	5 27		1 46	10 18
6	P	Brunona, Rom.	6	Bronisław	6 11	5 25		2 37	11 24
7	W	Winc. Kadł.*) Marka	7	Rosława	6 12	5 22		3 20	—
8	Śr	Laurencyi, Pelagii	8	Wojsława	6 14	5 20		3 55	12 35
9	Cz	Dyonizego, Ludw.	9	Dogomost	6 16	5 18		4 23	1 48
10	P	Franc. B., Pauliny	10	Tomił	6 18	5 15		4 48	3 1
11	S	Germana, Firmina	11	Dobromiła	6 19	5 13		5 12	4 14
42.		18 po Ziel. Św. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9.							
12	N	Maksymiliana ☿	12	Grzmisław	6 21	5 11		5 34	5 25
13	P	Edwarda, Daniela	13	Ziemisław	6 23	5 9		5 56	6 34
14	W	Kaliksta, Ewarysta	14	Dzierżymir	6 25	5 6		6 20	7 42
15	Śr	Jadwigi ks., Teresy	15	Długosława	6 27	5 4		6 47	8 49
16	Cz	Saturnina, Flor.	16	Radzisław	6 28	5 2		7 17	9 53
17	P	Wiktora, Małgorz.	17	Zytysława	6 30	5 0		7 52	10 53
18	S	Łukasza, Trytonii	18	Brutumił	6 32	4 58		8 33	11 49
43.		19 po Ziel. Św. O szacie godowej. Mat. 22.							
19	N	Piotra z Al., Pelagii	19	Ziemowit	6 34	4 55		9 20	12 40
20	P	Jana Kant.*), Ir. ♎	20	Budzisława	6 36	4 53		10 14	1 24
21	W	Urszuli, Hilarjona	21	Daromiła	6 37	4 51		11 14	2 3
22	Śr	Filipa bm., Korduli	22	Przybysława	6 39	4 49		—	2 36
23	Cz	Ignacego, Teodora	23	Władymir	6 41	4 47		12 19	3 5
24	P	Rafała arch.	24	Siemisław	6 43	4 45		1 28	3 31
25	S	Chryzanta, Krysp.	25	Samomysł	6 45	4 43		2 40	3 56
44.		20 po Ziel. Św. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4.							
26	N	Ewarysta, Lucyana	26	Lutosław	6 46	4 41		3 55	4 21
27	P	Sabiny, Florentego	27	Witomił	6 48	4 39		5 13	4 46
28	W	Szymona, Tad ●	28	Władybóg	6 50	4 37		6 34	5 14
29	Śr	Zenobiusza, Narcyza	29	Dalelił	6 52	4 35		7 56	5 46
30	Cz	Marcela, Zenobii	30	Przemysława	6 54	5 33		9 17	6 25
31	P	Lucyli, Antonina †	31	Godzimir	6 56	5 31		10 33	7 12

*) Uroczystość kośc. w nast. niedzielę. — W 1. niedzielę **NMP. Różańc.**, w 2. **Macierzyństwa NMP.**, w 3. **Czystości NMP.**

PAŹDZIERNIK 1924

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra: 5 październ. o godz. 3 po poł.
☾ Pełnia: 12 października o godz. 9 wieczorem
☾ Ostatnia kwadra: 20 paźdz. o godz. 12 w nocy
● Nów: 28 października o godz. 8 przed południ.

Stuletni Kalendarz.

Pogodnie aż do 8-go, potem pochmurno aż do 13-go; 14-go i 15-go piękna pogoda; 17-go szron; 18-go przymrózek; od 19-go do 21-go po południa ciepłe i pogodne; od 27-go aż do końca pochmurno.

Przypowieści miesięczne.

Przeminęła pora słońca,
Pora czarów i uniesień;
Na omdlałe brzozy liście,
Chłodnym wiatrem dmucha jesień.

Śpiew ptaszęcy coraz bardziej,
Milknie, smutny i żałosny —
Jesień deszczem tłumi piosnki,
By milczały aż do wiosny.

Co to będzie? każdy pyta,
W szarem niebie tkwiąc oczyma;
— Przeminęły: wiosna, lato,
Za jesienią przyjdzie zima

Przypomnienia gospodarskie.

Najpóźniej w pierwszej połowie października powinny być zasiewy ukończone. Dużo roboty jest teraz ze sprzętem okopowizn, jak kartofli, buraków, i wszelkich warzyw. Dosyć, że i w tym miesiącu roboty nie mało. Nie zapominać o zakiszeniu zielonej paszy. Prawidłowo zaprawiona „kiszonka", jest zdrową i nader przydatną paszą.

Dalsze prace polegają na orce ściernisk, które o ile tylko się da, wszystkie należy zorać przed zimą i zostawić w surowej skibie. Mróz zbawiennie oddziaływa na zoraną rolę pod względem fizykalnym, to jest na jej spulchnienie i skruszenie.

Skoro się ukończy kopanie kartofli, natychmiast należy pole kartoflane zbronować, kartofle za broną pozbierać, łęty kartoflane usunąć z pola, a następnie pole kartoflane zorać.

Co do pastwisk, to nie pasać za długo, bo rośliny wydeptane i pokaleczone przez zwierzęta, jeżeli przed mrozami nie odżyją, łatwo wymarzną.

W lesie i sadzie. W końcu miesiąca rozpoczyna się sadzenie drzew. Krzewy agrestowe, świętojankowe przesadza się. Drzewa stare, nie rodzące więcej, wykarczować.

Tyczki od szablaku itp. powyciągać z ziemi i przechować do użytku na rok następny.

ZAPISKI.



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	S	**Wsz. Św.** Juliany	1	Warcisław	6 58	4 29	♑	11 40	8 9
45.		21 po Ziel. Św. O dłużniku złośliwym i słudze. Mat. 18.							
2	N	Wiktoryna	2	Witymir	7 0	4 27	♑	12 37	9 14
3	P	*Dzień Zad.* Hub. ☽	3	Chwalisław	7 2	4 25	♒	1 22	10 25
4	W	Karola b., Modesty	4	Mściwój	7 3	4 23	♒	1 59	11 38
5	Śr	Zachar. i Elżbiety	5	Sławomir	7 5	4 22	♒	2 29	—
6	Cz	Feliksa, Leonarda	6	Wszewład	7 7	4 20	♓	2 54	12 51
7	P	Amaranta, Flor.	7	Zytomir	7 9	4 18	♓	3 17	2 3
8	S	Gotfryda i Maura	8	Sędziwój	7 11	4 16	♓	3 39	3 13
46.		22 po Ziel. Św. O monecie czynszowej. Mat. 22.							
9	N	Teodora żoł. Ursyna	9	Bogodar	7 13	4 15	♈	4 1	4 22
10	P	Andrzeja z Aw.	10	Ludomir	7 14	4 13	♈	4 23	5 3(
11	W	Marcina, Felic. ◐	11	Spitosław	7 16	4 11	♈	4 48	6 37
12	Śr	5 Braci Polaków	12	Nowosław	7 18	4 10	♉	5 17	7 42
13	Cz	Stanisł. Kost.*), Dyd.	13	Wszerad	7 20	4 8	♉	5 49	8 44
14	P	Józafata, Jukunda	14	Wodzimir	7 22	4 7	♉	6 27	9 42
15	S	Leopolda, Gertr.	15	Przebysław	7 23	4 5	♊	7 12	10 35
47.		23 po Ziel. Św. O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.							
16	N	Edmunda, Otmara	16	Radomir	7 25	4 4	♊	8 3	11 22
17	P	Salomei, Grzegorza	17	Zbisława	7 27	4 2	♊	9 0	12 2
18	W	Anieli M. Romana	18	Stanisław	7 29	4 1	♋	10 2	12 37
19	Śr	Elżbiety wd. ☾	19	Drogomira	7 31	4 0	♋	11 8	1 7
20	Cz	Feliksa Wal., Eust.	20	Sędzimir	7 32	3 59	♋	—	1 34
21	P	Alberta b, w.	21	Sław	7 34	3 57	♌	12 17	1 58
22	S	Cecylii, Filemona	22	Wszemiła	7 36	3 56	♌	1 30	2 21
48.		24 po Ziel. Św. O okropnem spustoszeniu. Mat. 24.							
23	N	Klemensa, Lukr.	23	Miływój	7 38	3 55	♌	2 45	2 45
24	P	Jana od Krzyża	24	Darosław	7 39	3 54	♍	4 3	3 11
25	W	Katarzyny p. i m.	25	Chwalimira	7 41	3 53	♍	5 24	3 40
26	Śr	Sylwestra op. ●	26	Lechosław	7 43	3 52	♎	6 47	4 15
27	Cz	Waleryana, Maks.	27	Tomir	7 44	3 51	♎	8 8	4 59
28	P	Grzegorza III p.	28	Gościsław	7 46	3 50	♎	9 23	5 53
29	S	Saturnina,	29	Przemysł	7 47	4 49	♏	10 28	6 57
49.		1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk. 21.							
30	N	Andrzeja, Justyny	30	Ludosław	7 49	3 49	♏	11 20	8 8

*) Uroczystość kośc. w następną niedz — W niedz. po 2-gim list. **Opieki NMP.** — W 3. niedz.: **Ofiarowanie NMP.** — 19-go list. (w Niemcz.): **Dzień modlitwy i pokuty.**

LISTOPAD 1924

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra: 3 listopada o godz. 11 wiecz.
☻ Pełnia: 11 listopada o godz. 2 po południu
☾ Ostatnia kwadra: 19 listopada o godz. 7 wiecz.
● Nów: 26 listopada o godzinie 6 wieczorem

Stuletni Kalendarz.

Do 7-go pogoda słoneczna, potem deszcz do 10-go; od 11-go do 19-go śnieg; od 20-go do 22-go pogoda, potem powietrze niemiłe aż do końca.

Przypowieści miesięczne.

Bańką mydlaną, ognikiem na bagnie
Jest życie ludzkie. Jedno śmierci tchnienie
Niby kłos żytni hardą głowę nagnie
I przetnie dumne a kruche istnienie.

A świat umarłych od świata żyjących
Bardzo niepewna granica odzyna;
Mylą się nawet serca kochających,
Gdzie się ten kończy a tamten zaczyna.

A więc nad tymi, co te kresy mylne,
Raz już przebyli, uczyń zmiłowanie:
Pomnij, że nieraz nawet barki silne
Ugiąć się muszą — więc przebacz im, Panie!

Przypomnienia gospodarskie.

Sprzęt buraków i warzyw nieraz w ten miesiąc się przeciągnie. Orka pól odbywa się bezustannie. Mierzwę można wywozić i przed zimą przyorać. Zresztą orać tak długo, dopóki mróz nie chwyci.

Teraz trzeba obmyśleć, czem się zamierza paść inwentarze przez zimę. Wypada dobrać paszę odpowiednią i taką, której pasienie nie jest zbyt drogiem.

Podstawą paszy zimowej pozostaną zawsze własne zasoby w sianie, słomie, kartoflach, runklach, sznyclach, kiszonce, kukurudzy. W gospodarstwach fabrycznych przychodzi jeszcze niejedno inne, jak wywar, słodziny, pulpa i melas.

Kto sprowadza surogaty paszy, jak makuchy różne itp. (paść nimi jest często koniecznem), niech się najprzód przekona, czy też cena za takowe odpowiada zawartości pożywnych składników, boć znaczenie mogą mieć tylko te ostatnie. Dobrze poddać próby rozbiorowi chemicznemu (na stacyach doświadczalnych), a żądać zawsze gwarancyi od sprzedającego.

Ogród warzywny powinien być również nawieziony mierzwą i skopany przed zimą.

ZAPISKI



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz słowiański	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Znaki	Księżyca wschód g. m.	Księżyca zachód g. m.
1	P	Elig. b., Natalii	1	Samosław	7 50	3 48		12 1	9 23
2	W	Bibianny, Aurelii	2	Szulisława	7 52	3 47		12 34	10 39
3	Śr	Franciszka Ksaw. ☽	3	Wiślimir	7 53	3 47		1 1	11 53
4	Cz	Barbary, Piotra	4	Lubomiła	7 54	3 46		1 25	—
5	P	Anastazego, Krysp.	5	Spitosława	7 56	3 45		1 47	1 4
6	S	Mikołaja b. i w	6	Jarogniew	7 57	3 45		2 8	2 13
50.		2 Adwentu. O Janie we więzieniu. Mat. 11.							
7	N	Ambrożego	7	Ludomyśl	7 58	3 45		2 30	3 21
8	P	**Niep. Pocz. NMP.**	8	Boguwola	7 59	3 44		2 53	4 28
9	W	Leokadyi, Waler.	9	Wyszosława	8 1	3 44		3 19	5 33
10	Śr	NMP. Loret., Julii	10	Radzisława	8 2	3 44		3 50	6 36
11	Cz	Damazego, Sab. ♉	11	Wojmir	8 3	3 44		4 26	7 36
12	P	Aleksandra, Dyon.	12	Wolidar	8 4	3 44		5 8	8 31
13	S	Łucyi p. m.. Otylii	13	Władysława	8 5	3 44		5 57	9 21
51.		3 Adwentu. O świadectwie św Jana. Jan 1.							
14	N	Izyd., Spirydyona	14	Sławibór	8 6	3 44		6 52	10 04
15	P	Wiktora, Waler.	15	Wolimir	8 7	3 44		7 52	10 40
16	W	Euzebiusza, Alb.	16	Zdzisława	8 8	3 44		8 56	11 11
17	Śr	Łazarza, Floryan.†	17	Zyrosław	8 9	3 44		10 2	11 38
18	Cz	Oczek. NMP.	18	Wszemir	8 9	3 44		11 11	12 3
19	P	Tymot.. Urbana ☾†	19	Mścigniew	8 10	3 44		—	12 26
20	S	Teofila, Juliusza †	20	Bogumiła	8 11	3 45		12 23	12 48
52.		4 Adwentu. O rządach Tyberyusza. Łuk. 3.							
21	N	Tomasza, Seweryna	21	Tomisław bł.	8 11	3 45		1 37	1 11
22	P	Zenona, Honorjusza	22	Drogomir	8 12	3 46		2 54	1 37
23	W	Wiktoryi, Magd.	23	Słowomira	8 12	3 46		4 14	2 8
24	Śr	Adama i Ewy †	24	Godysława	8 12	3 47		5 35	2 46
25	Cz	**Boże Narodzenie**	25	Grzymisława	8 13	3 48		6 54	3 34
26	P	**Szczepana pier. m.** ●	26	Wróciwój	8 13	3 49		8 6	4 33
27	S	Jana apost. i ew	27	Radomyśl	8 13	3 49		9 8	5 43
53.		Niedz. po Nar. Chr. P. O Szymonie i Annie. Łuk. 2.							
28	N	Młodzianków mm.	28	Godzisław	8 13	3 50		9 56	6 59
29	P	Tomasza K.. Daw.	29	Gosław bł.	8 14	3 51		10 34	8 18
30	W	Sabina. Eugen.	30	Ludomił	8 14	3 52		11 4	9 35
31	Śr	Sylwestra, Melanii	31	Lasota	8 14	3 53		11 30	10 50

W dzień św. Szczepana święcą owies.

GRUDZIEŃ 1924

Zmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra; 3 grudnia o godz. 10 przed poł.
☾ Pełnia: 11 grudnia o godz. 8 przed południem
☾ Ostatnia kwadra: 19 grudnia o godz. 11 przed poł.
● Nów: 26 grudnia o godzinie 5 rano.

Stuletni Kalendarz.

Zimno, deszcze i śniegi aż do 10-go; od 11-go do 13-go suchy mróz; poczem zimno i wiatry aż do 28-go; 29-go deszcz; 30-go i 31-go słoneczna pogoda.

Przypowieści miesięczne.

25 grudnia.

Chrześcijanie!
Serdecznie się radujmy
Dnia dzisiejszego,
Ze się narodził
Z czystości panieńskiej
Syn Boga żywego;
Aby szatańską moc
I jej wszystką złość
Wiecznie zagubił,
A nas chrześcijany
Za swe własne syny
Poślubił!

(Z kantyczki z XIV wieku).

Przypomnienia gospodarskie.

Skoro mróz chwyci, nie ociągać się z młócką zboża. Zależnie od stanu powietrza, można wywozić mierzwę, szlam, margiel, robić komposty itd. Tak zresztą, główną się zwraca uwagę na utrzymanie i żywienie inwentarzy.

Utrzymywać ciepłą temperaturę w stajniach (+ 12° Reaumura). Dbać o czystość. Konie i bydło czyścić zgrzebłem i szczotką. Paszę trzeba odpowiednio dobierać. Inną dla krów dojnych, inną dla opasów itd.

Tak naprzykład trzeba dobrać paszę krów mlecznych, aby składniki pokarmowe azotowe i bezazotowe, mieściły się w stosunku jak 1 do 5—6 (1 : 5—6). Jeżeli zawiera pasza więcej mączystych składników (bezazotowe), co na przykład się zdarza przy żywieniu bydła kartoflami, bez odpowiedniej dawki paszy posilnej (azatowej czyli białkowatej), to mączka nie zostanie należycie strawioną, a zatem ponosi się znaczną stratę.

Należy pamiętać, żeby pokarm nie zamarzał. W ciepłych oborach i chlewach i przy równej paszy, zawsze zwierzęta o wiele lepiej się utrzymują, niż w zimnych.

ZAPISKI.

USTAWA
O OBYWATELSTWIE PAŃSTWA POLSKIEGO.

Artykuł 1.

Obywatel polski nie może być jednocześnie obywatelem państwa innego.

Artykuł 2.

Z chwilą ogłoszenia ustawy niniejszej prawo obywatelstwa polskiego służy każdej osobie bez różnicy płci, wieku, wyznania i narodowości, która:

1, jest osiedlona na obszarze Państwa Polskiego, o ile jej nie służy obywatelstwo innego państwa. Za osiedlonego w Państwie Polskiem w znaczeniu niniejszej ustawy jest uważany, kto:

a) jest zapisany lub ma prawo być zapisanym do ksiąg stałej ludności byłego Królestwa Polskiego;

b) ma prawo swojszczyzny w jednej z gmin na obszarze Państwa Polskiego, stanowiącym poprzednio część składową Państwa Austryackiego lub Węgierskiego;

c) miał już przed 1-szym stycznia 1908 roku z tytułu obywatelstwa niemieckiego stałe miejsce zamieszkania na obszarze Państwa Polskiego, stanowiącym poprzednio część składową Państwa Pruskiego;

d) był zapisany do gminy miejskiej lub wiejskiej, albo do jednej z organizacyi stanowych na ziemiach b. Cesarstwa Rosyjskiego, jakie wchodzą w skład Państwa Polskiego;

2, urodziła się na obszarze Państwa Polskiego, o ile nie służy jej obywatelstwo innego Państwa;

3, ponadto której na mocy traktatów międzynarodowych obywatelstwo polskie przysługuje.

Artykuł 3.

Obywatele państw innych pochodzenia polskiego oraz ich potomkowie uznani będą za obywateli Państwa Polskiego, skoro po powrocie do Polskiego Państwa w urzędzie administracyjnym miejsca swego zamieszkania złożą dowody pochodzenia polskiego wraz z oświadczeniem, że chcą być obywatelami polskimi i zrzekają się obywatelstwa innego państwa.

Artykuł 4.

Obywatelstwo polskie nabywa się:

1) przez urodzenie;
2) przez uprawnienie, uznanie lub przysposobienie;
3) przez zamążpójście;
4) przez nadanie;
5) przez przyjęcie urzędu publicznego lub przyjęcie do służby wojskowej w Państwie Polskiem, o ile nie uczyniono przeciwnego zastrzeżenia.

Artykuł 5.

Przez urodzenie dzieci ślubne nabywają obywatelstwo ojca, dzieci nieślubne — obywatelstwo matki. Dzieci rodziców niewiadomych, urodzone lub znalezione na obszarze Państwa Polskiego, uważane będą za obywateli polskich, o ile nie wykaże się ich inne obywatelstwo.

Artykuł 6.

Przez uprawnienie, uznanie lub przysposobienie dziecko liczące nie więcej niż 18 lat, nabywa obywatelstwo ojca lub matki, względnie innej osoby, uznającej lub przysposabiającej.

Artykuł 7.

Przez zamążpójście nabywa obywatelstwo polskie cudzoziemka, poślubiająca obywatela polskiego.

Artykuł 8.

Nadanie obywatelstwa polskiego nastąpić może na prośbę osoby, pragnącej je uzyskać, jeżeli wykaże:

1) że prowadziła nieposzlakowany tryb życia;
2) że przebywa stale przynajmniej od 10 lat w granicach Państwa Polskiego;
3) że posiada środki utrzymania lub zarobkowania dla siebie i swojej rodziny;
4) że posiada znajomość języka polskiego.

Za małoletnich oraz inne osoby, ograniczone w zdolności do działań prawnych, wnoszą prośbę o nadanie im obywatelstwa polskiego ich prawni zastępcy.

Artykuł 9.

W wypadkach wyjątkowych, zasługujących na szczególne uwzględnienie, obywatelstwo polskie może być nadane osobom, nie odpowiadającym poszczególnym warunkom z pośród wymienionych w art. 8, zwłaszcza na obszarze b. Cesarstwa Rosyjskiego, jaki wchodzi w skład Państwa Polskiego. W żadnym jednak razie obywatelstwo polskie nie może być nadane osobom, ukaranym przez sądy polskie za przestępstwa, pociągające za sobą ograniczenie praw, dopóki te ograniczenie trwa, tudzież osobom, znajdującym się w stanie upadłości.

Artykuł 10.

Obywatelka polska, która przez zamążpójście za cudzoziemca utraciła obywatelstwo polskie, odzyskuje je, jeżeli po ustaniu tego małżeństwa i osiedleniu się w Polsce złoży odpowiednie oświadczenie w urzędzie administracyjnym miejsca swego zamieszkania.

Artykuł 11.

Utrata obywatelstwa polskiego następuje:

1) przez nabycie obcego obywatelstwa;
2) przez przyjęcie urzędu publicznego lub wstąpienie do służby wojskowej w państwie obcem bez zgody Rządu Polskiego.

Osoby, obowiązane do czynnej służby wojskowej, nabyć mogą obywatelstwo obce nie inaczej, jak po wyjednaniu na to zezwolenia od Ministra Spraw Wojskowych, w przeciwnym razie wobec Państwa Polskiego nie przestaną być uważane za obywateli polskich.

Artykuł 12.

O nadaniu i utracie obywatelstwa polskiego rozstrzyga Minister Spraw Wewnętrznych, po zasięgnięciu w wypadkach nadawania obywatelstwa opinii gminy, w której dana osoba jest zamieszkała, tudzież właściwego urzędu administracyjnego.

Minister Spraw Wewnętrznych jest władny przekazać uprawnienia, wynikające z niniejszego artykułu, władzom administracyjnym II. instancyi.

Artykuł 13.

Nadanie i utrata obywatelstwa polskiego, o ile inaczej nie zastrzega postanowienia Ministra Spraw Wewnętrznych rozciąga się na żonę nabywającego lub tracącego obywatelstwo polskie, tudzież na jego dzieci, w wieku do lat 18.


DNI PAMIĘTNE
ZAPISKI.

NA DROGĘ ŻYCIA.

Czy ci Stwórca spokojnie wieść życie pozwoli,
Czy nad głową twą chmura zawiśnie złowroga;
Ty już zawsze i wszędzie, w szczęściu, czy w niedoli,
Noś w sercu Boga!

W walce życiem — na ludzi nie rachuj zbyt wiele,
I pamiętaj, że przyjaźń — możliwa, lecz rzadka;
Jedni cię nie zawiodą nigdy przyjaciele:
Ojciec i matka!

Im też w sercu dozgonną chowaj cześć bez granic,
Za ich spokój gorące nieś Bogu pacierze;
A pamiętaj! kto własnych rodziców ma za nic,
Gorszy niż zwierzę!

Niewdzięcznością dla Mistrzów także się nie splami.
Czyja pierś na uczucia szlachetne nie głucha:
Światłodawców swych szanuj, bo oni ojcami
Twojego ducha.

W murach szkolnych uczynnym bądź zawsze kolegą,
Dla godziwych — przyjazny, dla łotrów bądź dumny;
Nigdy w życiu nikomu nie pamiętaj złego,
Dobre do trumny!

Względem biednych nie stawaj na pychy wyżynie,
Ani hołduj bogaczów wielmożności złotej,
Jak siebie — tak i wszystkich współbliźnich — jedynie,
Mierz skalą cnoty.

Miłość złota niech w twojem sercu nie zagości,
Lecz oszczędzaj, nie gardząc potęgą mamony;
Bo ona daje w życiu skarb nieoceniony,
Niezależności!

Ale z gniazda skrzydłami uniesion orłemi,
Jakiejkolwiek w swym locie dosięgniesz granicy,
Pamiętaj nieustannie, żeś syn polskiej ziemi,
Syn Męczennicy!...

Miast łzy ronić nad Polską w złe losu godziny,
Ku zbawieniu swej Matki nieś wszystko w ofierze;
Bo kto kocha — swą miłość musi stwierdzić szczerze,
Tylko przez czyny!

Julian Adolf Święcicki.



WYROK NA ŚMIERĆ

Ciemna noc rozlała się nad lasem, parne powietrze zapowiadało blizkie grzmoty, nudna cichość panowała w sosnowym lesie. Na wieży kościółka pod górą wybiła północna godzina, głuchy głos szumiał po lesie. Z kościoła wyszło dwóch ludzi: kapłan i sługa kościelny z latarnią. Cichaczem postępują oba pod górę; ksiądz niesie na sobie wiatyk święty, a kościelny tedy owedy brząknie dźwięcznym dzwonkiem i przyświeca podeszłemu już w latach słudze Bożemu, aby się nie potknął na wązkiej, korzeniami zarosłej ścieżce. Kapłan postępuje chyżym krokiem, bo w chatce na szczycie góry chora na śmierć stara Magda. Już od kilku lat tam mieszka, lecz nikt o nią nie dba. Jakiś podróżny przechodził przypadkiem około chaty, znalazł tam chorą staruszkę i uwiadomił proboszcza.

Nasi dwaj wędrowcy drapią się wyżej po korzeniach, aż oto już blisko celu potknął się kościelny, wywichnął sobie nogę i upadł z krzykiem bolesnym. Lecz za chwilkę wstał znowu i chromając szedł dalej, aż przybyli do ciemnej chaty biednej Magdy. Latarnia oświeciła cokolwiek smutne kąty, a kapłan, spostrzegłszy na barłogu chorą i pozdrowiwszy Pana Boga, rzekł łagodnym głosem:

— Magdo, słyszałem, żeś niebezpiecznie ora!

— Oj tak, tak! — odpowiedziała ślabym ›sem Magda — bardzo jestem słaba i czuję bliską śmierci. Dziękuję wam, dobrodziejaszku, scie przybyli przygotować mnie na drogę o wieczności, i tam wam jeszcze dziękować będę a to!

— A czy to nie masz nikogo około siebie, ›oby cię opatrywał w chorobie?

— Nikogo, dobrodziejaszku!

— A gdzie syn twój Janek?

— O, ten bezbożnik bynajmniej się o mnie nie stara, włóczy się po górach i żywi się z kontrabandy i kradzieży zwierzyny, jak mówią ludzie. Był tu przed kilku dniami, lecz ponieważ mu wyrzucałam jego nieobyczajne życie, poszedł hardy i nie wrócił. Modliłam się za niego i proszę dobrodzieja, abyście i wy się za niego modlili, gdy mnie Pan Bóg zabierze z tego świata.

Słaba Magda zamilkła, a kapłan, rzuciwszy się na kolana, modlił się za biednę matkę, która w ostatniej życia chwili pamiętała jeszcze o niewdzięcznym synu marnotrawnym. Po modlitwie oddalił się kościelny, a kapłan, wysłuchawszy spowiedzi, zaopatrzył chorą Sakramentami św. Krótko po spowiedzi chora skonała.

Biedna Magdo! Któż cię teraz pogrzebie, któż ciało twoje sprowadzi na dół i zaniesie do grobu? — Kapłan wziął ten obowiązek na siebie a obróciwszy się do kościelnego rzekł: — Szkoda, że tu nie ma nikogo, coby na noc został przy umarłej, lękam się pozostawić ją samą.

— Dobrodzieju! — rzecze kościelny. — Ja tu zostanę przy niej, bo mi noga napuchła, nie mógłbym wrócić do domu. A to mówiąc rozpruł but i zamoczył spuchłą nogę w zimnej wodzie.

— I jabym tu został, — rzekł kapłan — ale się obawiam, aby mnie nie zawołano do innego chorego.

— Niech ksiądz proboszcz idzie z Bogiem do domu, ja tu tymczasem wyleczę nogę i pomodlę się za umarłą.

Kapłan, zostawiwszy kościelnego z latarnią przy umarłej, puścił się w drogę sam jeden. Cie-

mność taka panowała w lesie, że mimo wszelkiej ostróżności w postępowaniu, nieraz zawadził o pniaki i drzewa.

Wtem nagła błyskawica oświeciła ciemność lasu, zabłysło drugi raz i trzeci a ciężki grzmot zaczął huczeć po lesie. Mocny wiatr uderzał gałęziami w twarz księdza, tak iż, oparłszy się o sosnę, wypocząć musiał na moment. Skoro wiatr zwolniał cokolwiek, ruszył dalej. W tej chwili usłyszał wykrzyk przeraźliwy.

— Dla Boga! — rzekł ksiądz przelękniony — co to? Czy piorun zabił człowieka? — Jeszcze raz dał się słyszeć ten sam głos, jeszcze przeraźliwszy, i — zamilkł.



... jeszcze raz uderzył nim i zabił zranionego.

Kapłan pospieszył na ratunek nieszczęśliwemu. W tej samej chwili zabłysło znów w powietrzu, a w oddaleniu kilka kroków przedstawiła się księdzu scena, która dreszczem nawskroś go przejęła. Na mchu rozciągniony leży człowiek porządnie ubrany, a nad nim schyla się inny w siermiędze, wpatrując się w rysy jego twarzy. Twarz leżącego cała krwią zbroczona, a czoło całkiem rozpłatane. Niezawodnie spełnione tu zostało morderstwo, a zbójca trzymał jeszcze w ręku kij gruby krwią zbroczony, jeszcze raz uderzył nim i zabił zranionego. — Ksiądz struchlał. Morderca nie spostrzegł go mimo błyskawicy; zaślepiony zbrodnią popełnioną, odpiął zabitemu trzos z pieniędzmi.

Kapłan, przyszedłszy znów do siebie, zbliżył się do zabitego, a schyliwszy się nań, położył rękę na serce, które już bić przestało. Podczas schylania wypadło mu coś z kieszeni, nie uważał na to, ani też na to, iż krwią zbroczył sutannę .Teraz dopiero spostrzegł morderca świadka swej zbrodni, który groźnym głosem zawołał:

— Nieszczęsny morderco! Straszliwa chciwość zniewoliła cię do strasznej zbrodni. Porzuć zdobycz, idź a wyznaj jawnie zbrodnię, bo kto krew przelewa, tego krew przelaną będzie.

Z przerażonemi oczami rzekł łotr do niego: — Popie! Ruszaj zawczasu a milcz, jeśli ci życie drogie, jeśli sam nie chcesz paść trupem.

Kapłan bezbronny, nie chcąc się narażać na większe niebezpieczeństwo, oddalił się ze łzami w oczach. Pogróżka złoczyńcy szumiała mu w uszach, głos ten był mu bowiem znany z dawnych czasów.

— On to jest, on! — mówił z boleścią, — on mi groził śmiercią, a jednak muszę go wydać w ręce sprawiedliwości.

W myślach zatopiony wrócił do domu, lecz straszna scenę ciągle miał w oczach. Długo bił się z myślą, czy istotnie był obowiązany wyjawić zbrodnię, czy też zataić, lecz sumienie nie pozwalało mu milczeć. Padł na kolana przed obrazem Ukrzyżowanego, modlił się długo i dopiero nad ranem zasnął na moment.

Tymczasem morderca, skoro kapłana odpędził od zabitego i zagroził mu zemstą śmiertelną, popadł w takie lęki, że prawie jak omdlały upadł na ziemię. Chciał coś podnieść, ale mu sił zupełnie zabrakło. Mówił sam do siebie: — On mnie poznał, widział, żem zabił człowieka, i niezawodnie poda mnie do sądu. Księdzu uwierzą, jestem zgubiony. Cóż mam począć? Ucieknę daleko za morze, wszak mam pieniądze! Ale tak się nie uratuję, bo mnie złapią, nim się dostanę do morza. Skryję się, aż rzecz pójdzie w zapomnienie; ale gdzie? — W górach mnie wyśledzą. Już wiem, co uczynię: zabiję popa!

Za tą myślą puścił się zbójca w drogę i wkrótce stanął przed plebanją. Drzwi były otwarte, oprócz proboszcza tylko stara głucha gospodyni była w domu, nie potrzebował się przeto obawiać.

Wydobywszy z kieszeni długi nóż ostry, wszedł do ciemnej sieni, w której jednak znał wszystkie kąty, bo tu w dziecinnych latach cz stokroć przebywał. Proboszcz sprzyjał chłopc bo był pilny i pobożny. Ach, jakże teraz odmi nił się umysł jego! Teraz zamyśla zabić tego ks dza, który go po raz pierwszy przygotował spowiedzi i prowadził do stołu Pańskiego, któr go wtenczas napominał łagodnie, aby postępowa drogą pobożności i bogobojności. — Już z nożem w ręku zbliża się do pokoju proboszcza, lecz gdy spostrzegł kapłana modlącego się na kolanach, głos

jakiś szepce mu do ucha: — Nie zabijaj pomazańca Pańskiego! — Strachem przejęty opuszcza probostwo, ucieka w las i pada zdrętwiały na ziemię. Skoro przyszedł do siebie, widzi się przy trupie swej nieszczęśliwej ofiary. Z krzykiem ucieka, ale ręka Boska prowadzi go około chaty matki. Dawno już tu nie był, teraz tu szukał przytułku. Zbliżył się do barłogu i zawołał: — Matko! — Matka milczy, — chwycił ją za rękę, ręka była zimna i zdrętwiała. — Nie żyje! — westchnął głęboko i w tej chwili spostrzegł kościelnego śpiącego. Jeszcze raz rzucił okiem na trupa i uciekł.

Ksiądz proboszcz zasnął nad ranem, ale sen jego nie trwał długo, albowiem syn kościelnego, oddzwoniwszy na Anioł Pański, przybył oznajmić księdzu, że jakiś człowiek znalazł się w kościele i chce się spowiadać. Jakieś dziwne przeczucie opanowało kapłana, lecz bez wahania udał się do kościoła. Tu spostrzegł człowieka w kącie za filarem ukrytego i nie poznał go zrazu. Skoro zasiadł w konfesjonale, zbliżył się ów człowiek i zaczął się spowiadać. Straszna to była spowiedź! Co tu spowiednik słyszał, tego wszystkiego był świadkiem naocznym. Drżącym głosem przedstawia spowiadającemu się głęboką przepaść, nad którą wisi, przedstawia niebo i piekło, aby skruszyć złoczyńcę, i dodaje na koniec: — Nieszczęsny człowiecze! Idź do kryminału i oskarż sam siebie; nie znajdziesz spokoju sumienia, dopóki zbrodni nie wyjawisz!

— Właśnie dla tego — odpowiedział Janek — przybyłem do spowiedzi, abym uszedł sądu. Nikt nie zna mojej zbrodni oprócz ciebie, księże! A ty sam uczyłeś mnie w młodości, że spowiedź zamyka kapłanom usta, że tajemnica spowiedzi nigdy wykrytą być nie może.

To rzekłszy, nie czekając dalszej nauki, wyszedł z kościoła i poszedł w las.

Długo jeszcze pozostał kapłan w spowiednicy, modląc się za mordercę, potem dopiero odprawił mszą świętą. Po mszy wysłał syna kościelnego na górę po ojca, któremu po zimnej kąpieli polepszyła się noga tak, że mógł wrócić do domu. Ten zastał księdza pomięszanego i w myślach pogrążonego, pokiwał głową i pomyślał sobie, że albo musi być słaby, albo miał jakie zmartwienie. To samo zauważyła i gospodyni, zauważyli i parafianie.

Proboszcz, wróciwszy z kościoła do domu, zaczął szukać w kieszeni brewiarza, — nie ma go, — szuka w izbie, — nie znalazł. Przypomniawszy sobie, że go wczoraj miał z sobą w drodze do chorej Magdy, pomyślał, że go tam zostawił w chatce. Wziąwszy inny, zmówił pacierze, lecz nie mógł się w żaden sposób pozbyć myśli o morderstwie i mordercy.

Wójt gminy, który zarazem był i policyantem, przybył po południu do proboszcza, chcąc z nim pomówicz o pogrzebie starej Magdy. Zastał go w ogrodzie, a przechadzając się z nim, spostrzegł sutannę krwią zbryzganą i zapytał z uśmiechem: — A z kimże się to ksiądz dobrodziej bił aż do krwi? — Teraz dopiero zauważył ksiądz krew na sutannie; znów stanęła mu przed oczyma cała straszna scena w lesie i przypomniał sobie, że niezawodnie wtenczas zmazał sobie suknią we krwi, kiedy się schylał nad zabitym. Jąkając odpowiedział coś wójtowi tak pomięszany, że go ten nie zrozumiał i ze zdziwieniem pożegnał księdza, który jął się teraz lękać, że ta skrwawiona sutanna mogłaby się stać śladem odkrycia zbrodniarza, a lud będzie myślał, że on zdradził coś ze spowiedzi.

Tego samego dnia szło kilku rębaczy do lasu na ścinanie drzewa z rozkazu leśniczego. Rozmawiając przybyli aż na miejsce popełnionej zbrodni, a pierwszy, co spostrzegł nieżywego, zawołał prze-



... głos jakiś szepce mu do ucha: Nie zabijaj pomazańca Pańskiego.

lękniony: — Dla Boga! Tu leży człowiek zabity, czaszka cała rozbita.

Kto był ten nieszczęśliwy, nikt nie wiedział; ze skaleczonej twarzy nie było go można poznać, lecz skoro przynieśli wody i skrzepłą krew obmyli, poznali obcego człowieka, którego wczoraj widzieli we wsi i który ich pytał, czyły tu kto nie miał gruntu na sprzedaż. Jeden z rębaczy przypomniał sobie, że go ten człowiek spotkał na wsi i prosił, aby mu pokazał drogę na plebanią, bo chciał odwiedzić księdza proboszcza, dawnego przyjaciela swego. Poszedł z nim, ale że księdza nie było, oddał tam jakiś bilet ze swojem imieniem.

— Oto patrzcie, — rzekł inny — tu leży książka! — A podniósłszy ją, pokazał drugiemu, który otworzywszy ją, rzekł: „To po łacinie, ja nie rozumiem. Ale oto stoi imię naszego księdza proboszcza: Józef Prawik, to jego brewiarz; dziwna rzecz, jak on się tu dostał.

Rębacze, nie wiedząc, co począć, uradzili między sobą, aby jedni zostali przy zabitym, a drudzy poszli po wójta gminnego. — Wieść o zabójstwie gruchła po wsi, w każdym domu mówiono o niem, ale nikt nie chciał donieść proboszczowi, że przy zabitym znaleziono jego brewiarz.

Wójt udał się natychmiast do lasu i znalazł zamordowanego i brewiarz proboszcza. Mimo-



Policjant spojrzał na bilety a ujrzawszy jeden z napisem: Antoni Górski, drżącą ręką wydobył go z schowania.

wolnie przypomniał sobie pokrwawioną sutannę kapłana. Nie pytanie, jeśliby kto nie wiedział nazwiska tego człowieka, odezwał się jeden z rębaczy: — Górski się nazywa, bo mi wczoraj powiedział nazwisko, kiedy prowadziłem go na plebanią, gdzie zostawił bilet.

Policyant wzdrygnął się i rzekł po chwili: — Zostańcie tu wszyscy, aby kto nie ruszył z miejsca zabitego, ja pójdę zgłosić wypadek do kryminału.

Po tem rozporządzeniu wrócił do wsi i prosto udał się na probostwo, gdzie zastał księdza w myślach zatopionego, i zdawało mu się, jakoby się był przeląkł z jego przybycia.

— Czy wczoraj nie odwiedził kto księdza proboszcza? — zapytał spokojnie.

— Nikt! — odpowiedział pomięszany proboszcz.

„A przecie mi się zdaje, że tu był obcy człowiek i zostawił bilet z nazwiskiem.

— Być może, że tu był w mej nieobecności, bo moja gospodyni zapomina częstokroć uwiadomić mnie o przybyszach. Oto tam są bilety w zamkniętym schowaniu.

Policyant spojrzał na bilety, a ujrzawszy jeden z napisem: Antoni Górski, drżącą ręką wydobył go ze schowania.

— Czy ksiądz dobrodziej przeszłej nocy był w domu?

— Byłem u chorej Magdy na górze, — odpowiedział ksiądz. Policyant wzdrygnął się, ale tając swoje pomięszanie, pytał dalej:

— Czy księdzu nie skradziono brewiarza?

— To być nie może, — rzekł kapłan — bo go zawsze przy sobie noszę. Dziś nie znalazłem go w kieszeni, niezawodnie zostawiłem go u Magdy. Lecz dla czego to pytanie?

Właśnie w tej chwili zapukał ktoś do drzwi, wraz ogrodnik wszedł do izby z próżnym trzosem w ręku i rzekł:

— Oto to znalazłem w ogrodzie. — Położywszy trzos na stół wyszedł.

Policyant osłupiał, spostrzegłszy na trzosie wyhaftowane imię: Antoni Górski. Wziął trzos z sobą, a chcąc się oddalić, rzekł niby nawiasem:

— Tej nocy znaleziono zabitego w lesie, czy ksiądz proboszcz wie o tem?

— Wiem o tem zabójstwie i widziałem w nocy zabitego, — odpowiedział kapłan tak otwarcie i spokojnie, że policyant nie mógł go mieć za winowajcę i niby z zadowoleniem rzekł:

— Bardzo dobrze, że ksiądz wie o tem, to też łatwo odkryjemy mordercę.

— Ja go znam z osoby, — rzekł kapłan — ale zaręczam panu, że go nie wyjawię.

Zadziwiony taką odpowiedzią wójt zauważył z powagą:

— Nie możesz tu milczeć, księże, bo, nie mówiąc już o tem, iż każdy człowiek winien wydać złoczyńcę, własny interes twój zmusza cię do wyjawienia zbrodni.

— A to jako? — zapytał kapłan.

— Oto tak! — odpowiedział wójt. — Sutanna księdza jest krwią zbroczona, brwiarz znaleziono przy zabitym, próżny trzos pieniężny w ogrodzie, a bilet zamordowanego nosi imię Antoniego Górskiego.

— Dla Boga! — krzyknął zdrętwiały kapłan — co mówisz pan: Antoni Górski? Wszakże to jest dawny mój przyjaciel kochany!

Krew uderzyła mu do głowy i zemdlał.

— To znak złego sumienia — pomyślał wójt, patrząc z litością i wzgardą na omdlałego. — Więc

on jest mordercą! Cóż na to powiedzą parafianie, gdy zobaczą pasterza swego na ławie zbrodniarzy? — Nie było mu miło, obchodzić się z księdzem jako z podłym zbrodniarzem, a chcąc się pozbyć tego mozołu, schylił się do omdlałego i szepnął mu do ucha: — Księże! Swiat jest otwarty, jeszcze sąd nie zna twojej zbrodni, schroń się zawczasu, nim podam skargę do sądu i nim wezmą cię do więzienia. Bądź zdrów!

Kapłan przyszedłszy do siebie, odrzekł no to: — Stój, panie! Zle o mnie sądzisz, pozór uważasz za prawdę. Ja nie popełniłem zbrodni, uciekać nie chcę i nie będę, bobym przez ucieczkę właśnie popadł w podejrzenie. Jeśli wola Boża, wykryje się niewinność moja, jeśli zaś nie, tedy ochotnie przyjmuję krzyż niezasłużony na siebie. Czyń ty, panie, twoją powinność, ja zostanę przy mojej.

Wójt oddalił się i pojechał natychmiast do miasta do kryminału z doniesieniem o nieszczęśliwym wypadku z wszystkiemi okolicznościami, proboszcz zaś pozostał w domu. Nie mógł on pojąć, aby go można obwinić o zabójstwo, a jednak uważał, że główne znaki stawają przeciwko niemu i że niezawodnie powołają go do kryminału. Jeśli Janek dobrowolnie nie wyzna swej winy, ta rzecz zły weźmie koniec. Lecz jakże mógł się spodziewać wyznania Janka, kiedy tenże dla rzucenia większego podejrzenia na księdza próżny trzos wrzucił do ogrodu?

— Drogi mój Górski! Tyś niewinnie życie twoje utracił, a ja, którybym z miłości moje za ciebie łożył, ja mam być mordercą. — Tak narzekając cały dzień, chodził proboszcz smutny i zafrasowany. Parafianie przychodzili, jedni dla okazania, że nie wierzą w takie niesłuszne obwinienie, inni z ciekawości, aby zobaczyć, jak się zachowuje w tem nieszczęściu, albo wywiedzieć się o bliższych okolicznościach. Znużony temi odwiedzinami i oświadczaniem swej niewinności zamknął się wieczorem w swoim pokoju, udał się na modlitwę i całą rzecz polecił Bogu, od którego jedynie spodziewał się ratunku.

Tymczasem przyniesiono zabitego do karczmy wiejskiej. Lud garnął się tam zewsząd, aby go widzieć; poszedł tam i kościelny i głośno przemawiał do ludu: — Jaka to hańba i niesłuszność o zabójstwo obwiniać księdza, któryby ani muchy nie zabił. — Słuchacze milczeli, ale pijanica jeden odezwał się złośliwie, że czarna suknia nie uwalnia kapłana od zbrodni. Te słowa oburzyły niektórych, lecz znaleźli się i tacy, co potakiwali.

Smutny to był dzień pogrzebu starej Magdy. Lubo przedtem nikt o nią nie dbał, na pogrzeb jednak zgromadziła się wieś cała, nie tak z miłości dla nieboszczki, jak dla obserwowania kapłana. I wyrodny Janek przybył na pogrzeb matki a że dość porządnie był ubrany, ów pijanica szyderczo odezwał się do obecnych:

— Oto widzicie, jak z łajdaka może się stać poczciwiec, a z dostojnika podły morderca!

Podczas pogrzebu Janek nie spuścił kapłana z oka, a ten ani oczu nie podniósł na niego z obawy, że przez to zdradzi złoczyńcę. — Po pogrzebie zmierzał Janek na plebanią, co niemało zadziwiło lud, bo go ani tam ani w kościele już od dawnych czasów nikt nie widział. Niektórzy szli za nim, aby się przekonać, czy istotnie chce odwiedzić księdza proboszcza, lecz Janek zboczył z drogi i poszedł w pole i odtąd nikt go już nie widział. Jedni mówili, że poszedł w świat daleki, inni, że ukrył się gdzieś w bliskości i prowadzi życie obyczajne.

Po pogrzebie Magdy wielkie męczarnie cierpiał ksiądz proboszcz. Lubo bowiem los swój po-



Niedługo potem ksiądz wyszedł z żandarmem,...

lecił Bogu i bez bojaźni patrzał w przyszłość, ogarnęły go jednak zmartwienia stąd pochodzące, że mu parafianie niedowierzać poczęli, a sam nawet sędzia, który go po kilka razy brał na przesłuchy, a nie mógł go nakłonić do zeznania morderstwa, wziął go w mocne podejrzenie. Współbracia okazywali mu dowody pożałowania, ale parafianie stronili od niego. Najwięcej ksiądz ubolewał nad tem, że daremnie pracował; nikt bowiem nie przychodził do spowiedzi, nikt na nabożeństwo i kazanie, a nawet dziatki, które go dawniej jak ojca kochały, przestały uczęszczać na naukę chrześciańską. Zmartwiony kapłan prosił Boga o u-

kończenie nieznośnego położenia, wolał bowiem zginąć śmiercią, aniżeli dłużej cierpieć te męczarnie. Wysłuchał go P. Bóg.

Ku wieczorowi pewnego dnia przejeżdżał powóz przez wieś i prosto zajechał przed plebanią. Ciekawy lud garnął się za nim. Woźnica, zeskoczywszy z kozła, otworzył powóz, a z niego wysiadł zbrojny żandarm i zakołatał do drzwi. Ksiądz proboszcz, słysząc turkot woza, wyjrzał oknem i zbladł, gospodyni otwarła drzwi i z krzykiem cofnęła się do sieni, — żandarm wszedł za nią. Na chwilę panowała cisza w pokoju księdza, niezawodnie żandarm pokazał mu rozkaz aresztowania. Niedługo potem ksiądz wyszedł z żandarmem, obaj wsiedli do powozu, który woźnica zamknął, i odjechali. Gospodyni pokazała się ze łzami w oczach na podwórzu i wróciła do sieni, ciekawi sąsiedzi rozeszli się z wolna. W następne dni nie mówiono we wsi o niczem, jak o aresztowaniu kapłana. W sobotę przybył zastępca na miejsce uwięzionego proboszcza.

Długo nie było słychać o rozpoczęciu sprawy sądowej, a tymczasem różne rozchodziły się po wsi pogłoski, które bezecny Janek rozsiewał. Wnet jednak przyszła kreska i na Matyska. Zbrodniarz, przehulawszy skradzione pieniądze, wrócił do dawnego niegodziwego rzemiosła t. j. kontrabandowania na granicy i do leśnej kradzieży. Strażnicy czatowali na niego, ale nie mogli go odrazu złapać, bo miał palną broń przy sobie i postrzelił jednego strażnika. W końcu dali także ognia, skaleczyli złoczyńcę i teraz dopiero okuli go w kajdany i odprowadzili do kryminału.

Właśnie gdy Janka sprawa toczyła się przed sądem, siedział proboszcz o zabójstwo obwiniony w więzieniu. Po przeciągu sześciu miesięcy zgromadził się na początku stycznia sąd przysięgłych w mieście. Zaraz pierwszego dnia miała się toczyć sprawa proboszcza Józefa Prawika. Zabójstwo zawsze ma jakiś interes dla publiczności, a miało go tem więcej zwłaszcza tu, gdzie ksiądz miał być zbójcą. Już tedy przed otwarciem posiedzenia zgromadziła się wielka liczba ludzi na podwórzu i na korytarzach przed salą sądową. Rozmowa toczyła się po cichu, bo obawiano się mówić głośno o podłym zbrodniarzu kapłanie, lecz dały się słyszeć i złe języki, które bez ogródki mówiły o zdarciu maski pozornej pobożności. — Skoro otwarto drzwi, szturmem napełniła się sala. Niebawem weszli także sędziowie i przysięgli poważnym krokiem i zasiedli około czarno nakrytego stołu. Dwaj żandarmi zbrojni wprowadzili kapłana w kajdany okutego, który wycieńczony długiem więzieniem i zmartwieniem, siadł na ławie oskarżonych. Na ławach świadków siedzieli rębacze, którzy zabitego znaleźli w lesie, stara gospodyni i kościelny. Na stole przed świadkami leżały różne narzędzia, jako to: kij gruby, bilet i trzos zamordowanego, brewiarz i sutanna obwinionego kapłana.

Prezydent zagaił posiedzenie odczytaniem skargi. — Nastąpiły przesłuchy każdego świadka z osobna. Nikt nie mógł wprost obwinić oskarżonego, bo nikt nie był obecny przy zabójstwie, ale wszystkie okoliczności przemawiały za tem, że kapłan musiał być mordercą. On sam zeznał rzeczywiście, że w onej nocy w towarzystwie kościelnego szedł przez las na górę do chorej Magdy, a sam jeden powrócił do domu. Dodał i to, że w samej chwili popełnienia mordu stanął przed mordercą, że go istotnie zna z osoby, ale wyjawić go nie może. Prezydent zaklinał go, aby wydał zbójcę, ale on stanowczo odparł, że tej tajemnicy nie wykryje, chociażby mu życie oddać przyszło. Ta stanowcza odpowiedź podziwieniem napełniła słuchaczy, nikt bowiem nie mógł pojąć, żeby człowiek mógł swe życie łożyć dla ocalenia winowajcy; zresztą byli i tacy, co mówili, że to tylko czcze wybiegi, że nie może wyjawić nikogo, ponieważ sam jest mordercą.

Publiczny oskarżyciel, powstawszy na końcu, długą powiedział mowę, w której, dowodząc winy, odwoływał się szczególnie na zbroczoną sutannę, na znaleziony brewiarz, trzos i bilet, aby przekonać przysięgłych, iż nikt inny nie mógł być mordercą jak sam ksiądz proboszcz. Tak samo usiłował ich przekonać obrońca obwinionego, który odwołując się na dobre świadectwo ze strony biskupa, współbraci kapłanów i parafian, na dotychczasowe wzorowe życie kapłana, wniósł, że obwiniony dla braku dowodów uwolniony być powinien od winy i kary.

Przysięgli wyszli do przyległego pokoju w celu narady i wydania wyroku, obwinionego odprowadzono tymczasem do więzienia. Narada trwała długo, bo przysięgli nie mogli się pozbyć wątpliwości. Nakoniec otwarły się drzwi, przysięgli weszli z powagą do sali i usiedli znów na swych miejscach. Wrzawa panująca w sali ucichła. Teraz podniósł się z krzesła przewodniczący przysięgłych i położywszy rękę na serce wyrzekł głośno:

— Winien jest śmierci!

Krzyk rozległ się na sali, — lecz gdy prezydent zadzwonił, stała się cisza. Po krótkiem milczeniu ogłosił prezydent obecnym, że kapłan ma być ścięty mieczem na publicznem miejcu miasta. Znowu powstała wrzawa, która dopiero wtenczas ucichła, gdy sprowadzono oskarżonego.

Właśnie chciał mu prezydent ogłosić wyrok, gdy przed salą dały się słyszeć głosy. Jakiś człowiek gwałtem wdzierał się do sali. Znagła rozwarły się drzwi na roścież, człowiek w ubraniu więziennem wpadł do sali w kajdany okuty a wraz z nim dwaj inni, którzy go mocno trzymali.

— Panie prezydencie, — krzyknął więzień — broń mnie od tych oprawców i pozwól mi mówić. Wyłamałem się z więzienia i przyszedłem tutaj dać świadectwo o niewinności.

Delinkwent, poznawszy głos mówiącego, podniósł nań oczy.

— Co chcesz? — zapytał prezydent więźnia, a ten natychmiast rzekł:

— Puśćcie na wolność kapłana, on niewinny, ja jestem mordercą, ja zabiłem w lesie Górskiego tym kijem, co tu oto leży skrwawiony.

Sędziowie i przysięgli wzdrygnęli się na te słowa, publiczność osłupiała, a z ławy świadków zabrzmiał krzyk bolesny, — stara gospodyni zemdlała. Kościelny zaś, zerwawszy się z miejsca, przypadł bez ducha do więźnia a uściskawszy go zawołał z radości: „Janku, kochany Janku! Bóg ci zapłać za to świadectwo i za wyratowanie naszego księdza!

Złoczyńcy stanęły łzy w oczach a prezydent wzruszony tem niespodzianem zeznaniem nakazał dzwonkiem milczenie i kazał rzecz całą opowiedzieć więźniowi, który tak mówić zaczął:

— W dzień przed popełnieniem mordu spotkałem w lesie obcego człowieka, z którym wdałem się w rozprawę. Pytał się o księdza proboszcza jak o dawnego przyjaciela swego i dodał, że się nazywa Górski i ma zamiar kupić sobie w okolicy gospodarstwo. Mówiliśmy o tutejszych stosunkach i o cenach i słyszałem, że ma znaczną sumę pieniędzy przy sobie. Natychmiast napadła mnie myśl nieszczęsna złupić i, jeśliby potrzeba wymagała, zabić tego człowieka, ale pora nie była pomyślna i zaniechałem tego. On poszedł do wsi, ja nie spuściłem go z oka. Wieczorem spotkałem go znowu po za wsią i namówiłem go, aby poszedł ze mną do pewnego gbura, od którego mógł za tanie pieniądze kupić zagrodę.

Ponieważ ks. proboszcza nie zastał w domu, obcy poszedł zemną do pewnego chłopa, z którym byłem sprzymierzonym i z którym podzielić się miałem łupem. Obcy musiał nas obydwóch mieć w podejrzeniu, bo nie chciał tu zostać; lecz my namówiliśmy go, aby zanocował, a nazajutrz przyrzekliśmy mu pójść z nim na zakupienie gospodarstwa. Umieściliśmy go w komórce, ze żelazną kratą w oknie, i zamknęliśmy drzwi zaporą mocną. W nocy wkradłem się po cichu do komórki w celu złupienia go, lecz obcy nie spał, wywinął mi się pod rękami i — uciekł. Ja pospieszyłem za nim i zdybałem go w lesie podczas gwałtownej burzy. Tu złapałem go i żądałem, aby mi dobrowolnie oddał trzos z pieniędzmi, ale on począł się bronić i oskarżeniem grozić. Wtedy podjąłem kij gruby i uderzyłem go mocno w głowę. Właśnie gdy padł trupem, nadszedł niespodzianie ks. proboszcz, którego poznałem w świetle błyskawicy. Zląkłszy się, chciałem uciekać, ale chciwy pieniędzy odpiąłem trzos zabitego i zagroziłem księdzu śmiercią, gdyby mnie chciał zdradzić. Zgryzoty sumienia pędziły mnie niepewną drogą, aż stanąłem przed chatą matki na górze. Wstąpiwszy do chaty, spostrzegłem na barłogu trupa a obok niego śpiącego kościelnego. Wypadłem znów z chaty, a nie wiedząc, co począć, i obawiając się zdrady księdza, postanowiłem i jego zamordować. Z tą bezbożną myślą udałem się na probostwo, lecz gdy spostrzegłem księdza modlącego się na kolanach, zabrakło mi odwagi do spełnienia zbrodni. Znów wróciłem do lasu, a tu przyszła mi myśl inna, jakbym się mógł zabezpieczyć od zdrady. Nad samem ranem poszedłem do kościoła, a znalazłszy tu chłopca kościelnego, posłałem po księdza, aby mnie przyszedł wysłuchać spowiedzi. Wyznałem zbrodnią i przez to zamknąłem kapłanowi usta, wiedząc, że tej tajemnicy wyjawić nie może. A gdy w przeciągu dnia dowiedziałem się, że podejrzenie mordu padło na proboszcza, powiększyłem je jeszcze przez to, że wyrzuciłem trzos próżny do ogrodu. To jest szczera i rzeczywista prawda, panie prezydencie, jaka się w dalszem śledztwie okaże. Jestem aresztowany za inne zabójstwo na



— Oto kark mój, bierzcie go za kark księdza.

całe życie. W więzieniu dowiedziałem się, że ksiądz proboszcz znajduje się w niebezpieczeństwie, sumienie nie dało mi spokoju, wyłamałem się i przybyłem na złożenie świadectwa. Oto kark mój, bierzcie go za kark księdza.

To zeznanie niewymowne sprawiło wrażenie na obecnych. Każdy podziwiał wiernego kapłana, który wolał śmiercią ginąć aniżeli zdradzić tajemnicę spowiedzi. Prezydent zaś powstał z krzesła i rzekł wzruszony: — Księże proboszczu! Nowe ma się teraz zacząć śledztwo, podczas którego powinieneś jeszcze pozostać w więzieniu, lecz na mocy mego urzędu puszczam cię na wolność!

Tak zakończyło się posiedzenie. W sali zapanowała radość powszechna; panie wiewały chustkami, panowie wykrzykiwali z zapałem, kościelny rosczulony rzucił się w objęcia swego pana ze łzami w oczach, a na podwórcu lud upojony radością niewinnego pasterza podjął za ręce i zaniósł do kościoła, gdzie odprawiło się świetne Te Deum.

Trzy miesiące później zapadł wyrok śmierci na Janka, który przyjął go bez szemrania, tyle sobie wymawiając, aby ks. proboszcz odprowadził go na miejsce stracenia, co tenże też uczynił. A gdy głowa zbrodniarza padła pod mieczem kata, miał kapłan tę nadzieję, że Janek przynajmniej ze skruszonem sercem przeniósł się do wieczności.

ŚWIĘTE WZORY.

Pokój tobie ludu Boży!
W cichej pracy czerp wytrwanie,
Ziarno drobne w kłos się mnoży,
A ziarn z kłosa, na chleb stanie.

Z niebios ludu patrzaj cudu!
Z niebios tobie prawda dana!
Nie upadaj, lecz wśród trudu,
Mocy szukaj tam, u Pana!

Polski kmieciu! co na roli
Za niebieskim gonisz wzorem,
Gdy skroń pot ci umozoli,
Wytrwaj z świętym Izydorem.

Ty, co dni swe spędzasz pilnie,
Sługo domu pracowita,
Jak pracować masz usilnie,
Wskaże tobie święta Zyta.

Wam, co boleść barki gniecie,
A nieufność ogniem strzela:
Jak winniście iść na świecie,
Bierzcie przykład z Zbawiciela!

I czy war się burzy, sroży,
Czy w niemocy serce kona;
Nie upadaj ludu Boży,
Bo tam w niebie masz patrona!

On w nieszczęściu ci złowrogiem
Rękę poda, pójdzie przodem;
Bo gdzie naród trzyma z Bogiem,
Tam i Bóg jest z swym narodem.

Z niebios ludu patrzaj cudu!
Z niebios tobie prawda dana!
Nie upadaj, lecz wśród trudu,
Mocy szukaj tam, u Pana!

BEATYFIKACYA KARDYNAŁA BELLARMINA.

W niedzielę po święcie Wniebowstąpienia Chrystusa Pana, dnia 13-go maja 1923, odbyła się w katedrze św. Piotra w Rzymie uroczysta beatyfikacya czcigodnego kardynała Bellarmina przy ogromnym udziale niezwykle duchowo nastrojonej rzymskiej publiczności. Mogło się zdawać, że Rzymianie zamierzali nowego błogosławionego męża uczcić w nadzwyczajny sposób niejako dla przebłagania i zadosyćuczynienia za liczne i ostre zaczepki i napaści, jakich się aż do ostatnich dni przed samą beatyfikacyą przeciwko niemu dopuszczano. Stosownie zaś do życzenia, które wypowiedział w swym testamencie, wkrótce szczątki śmiertelne kardynała złożone zostaną w nowym grobowcu w kościele św. Ignacego tuż w pobliżu grobowca świętego Alojzego Gonzagi, największego z jego synów duchowych.

Wobec tego zapyta się każdy katolik słusznie, kim był kardynał Bellarmin, o którym wielu z nas żyjących obecnie nic albo mało co słyszało.

Ksiądz kardynał Robert Franciszek Bellarmin, Jezuita, urodził się dnia 4-go października 1542, umarł 17-go września 1621, a był jednym z najwybitniejszych mężów swego czasu, wielce szanowany i czczony przez katolików, znienawidzony i spotwarzany przez wrogów Kościoła. W roku 1560 wstąpił do zakonu Jezuitów, działał słowem w uniwersytecie w Lowanium i w Rzymie, w roku 1592 został rektorem kolegium jezuickiego, w roku 1599 kardynałem, a w roku 1602 arcybiskupem Kapy. Złożywszy tę godność po trzech latach, aż do końca swego czynnego życia nie przestawał, szczególnie licznemi dziełami naukowemi, pracować dla Kościoła Chrystusowego. Już za czasów papieża Benedykta XIV miano go zaliczyć w poczet błogosławionych, ale zamiar z różnych względów, mianowicie zaś politycznych, nie doszedł do skutku.

Ksiądz kardynał Bellarmin był człowiekiem świętem w najlepszem znaczeniu słowa. Jego najwyższym celem było pomnażanie czci Boga, jego dusza gorzała najczystszą miłością Stwórcy i bliźniego, jego serce zajmowały sprawy ziemskie tylko o tyle, o ile mogły służyć ku chwale niebios. Ojciec św. Pius XI w przemowie, jaką wypowiedział na miesiąc przed beatyfikacją, wyraził się o nim temi słowy: Było to życie bez zmazy, życie wolne od błędów w jakimbądź kierunku, i nieskazitelność, na którą oko Boga z upodobaniem spogląda, do tego stopnia, że i najbystrzejszy umysł niezdolny w tem życiu znaleźć kroku, który możnaby nazwać choćby grzechem lekkim, popełnionym ze świadomością złego". Jego świątobliwe życie może służyć jako wzór i przykład do naśla-



Ksiądz kardynał Robert Franciszek Bellarmin

dowania, i to nie tylko dla ludzi prostych ale i pobożnych, lecz także dla ludzi uczonych, nauczycieli, biskupów i kardynałów.

Świętość kardynała Bellarmina otaczają promienie wielkiej naukowości. Obdarzony nadzwyczajnym umysłem, przyswoił sobie wielkie wiadomości czy to z zakresu teologii św. czy też nauk świeckich i uczoność swą jako ksiądz, jako nauczyciel, jako poseł papieski stawiał bez wahania do użytku, ilekroć tego od niego zażądano, ilekroć dobro kościoła lub dobro społeczne tego zdaniem jego wymagało. Uczoność jego niezwykła budziła podziw u współczesnych, a i dziś wywołuje wielkie uznanie u każdego rozczytującego się w jego dziełach, których niemniej jak 35 dochowało się do naszych czasów. Dzieła te są najwymowniejszym dowodem, że nauka i wiara znakomicie się uzupełniają, a nie nawzajem się wykluczają, jak to w dzisiejszych czasach, gdzie o Bogu tak wielu zapomina, liczni bezbożni śmią twierdzić.

Nowy uczestnik w kole błogosławionych jest dalej świetnym wzorem niestrudzonego obrońcy Kościoła Chrystusowego. Zadanie, jakie spełnił w roli obrońcy zasad wiary św., można istotnie nazwać wprost opatrznościowem. Wyznawcy niedawno przedtem powstałego protestantyzmu coraz silniej i bezwzględniej, coraz częściej zaczepiali bądź to Kościół św. katolicki, bądź to papieża jako widomą głowę jego na ziemi, a przytem niestety i ze strony katolickiej nie brakło usiłowań ku uszczupleniu praw jego zdążających. Kardynał Bellarmin zjawiał się wtedy wszędzie i zawsze, gdzie i kiedy było potrzeba, i swą dzielną obroną opartą na zdumiewającym zapasie wiadomości i nauk odnosił świetne zwycięstwa, odpierał z wielkim skutkiem napaści. Obecny Ojciec św. Pius XI z całą słusznością nazwał go też gwiazdą pierwszego rzędu na niebiosach Kościoła św. — Od dawna odczuwali katolicy, a szczególnie duchowieństwo katolickie potrzebę palącą przedstawienia i zebrania spraw teologicznych niby ze sobą sprzecznych, które z jednej strony miało zapewnić dogmaty wiary św. przed napaściami „nowinkarzy“ t. j. ludzi hołdujących dążeniom nowym, niekatolickim, a z drugiej strony Kościołowi katolickiemu mogłoby służyć za rzetelną podstawę do rozbudowania nauk katolickich. Opatrzność upatrzyła sobie na to zadanie kardynała Bellarmina. Zetknąwszy się ze światem ewangelickim w czasie działalności swej na uniwersytecie w Lowanium, doszedł do przekonania, że przekonywająca obrona nauki Kościoła św. jest tylko możliwa po dokładnem zapoznaniu się z tem, co „Ojcowie“ i koncylia uznały za dobre, i dla tego już rychło zabrał się do zbadania ich dzieł i uchwał, i nagromadzonemi stąd wiadomościami jak żołnierz dobrze w broń zaopatrzony dzielnie i zwycięsko wojował aż do końca swej ziemskiej pielgrzymki. I Pan Bóg dał mu doczekać się szczęścia, że katolicy wierzący jego dziełami wszędzie posługiwali się w wojnie z innowiercami, a wielu protestantów, przekonanych jego wywodami, wróciło na łono Kościoła katolickiego.

Niema bodaj też katolika, któryby nie przyznał, że jeżeli kogo, to beatyfikacya kardynała Bellarmina była najzupełniej uzasadnioną i sprawiedliwą, a tylko żałować można, że nastąpiła dopiero tak późno.

TRZY WIŚNIE.

Onego czasu, śród uczniów swych grona,
Mistrz-mędrzec, wzorem greckiego Platona,
Chodząc po polu i wiodąc rozmowę,
Ujrzał na drodze złamaną podkowę.
Rzekł więc jednemu: „Podnieś!“ Lecz ten w sobie
Pomyślał: „Co ja z tem żelaztwem zrobię?
„Nie warto trudu!“ — i do towarzyszy
Zwróciwszy oczy, udał że nie słyszy.

Mistrz się uśmiechnął — bo właśnie w tę porę
Wykładał świętą, prawdziwą pokorę
Lecz nie rzekł słowa — i gdy ci mijali.
Sam się nachylił, podniósł — i szli dalej.

Przy drodze stała kuźnia. Mistrz wszedł do niej,
I ukazując podkowę na dłoni,
Rzekł do kowala: „Daj wiele chcesz za to!“
Dał grosz. Szli dalej, a było to lato
I skwar. Spotkali niewiastę: szła z koszem
Wiśni do miasta. Mistrz zaszedł jej z groszem:
„Wiele za niego?“ Dała trzy jagody.
Szli dalej. Kraj był piaszczysty, bez wody;
Skwar wzrastał. Wtem Mistrz, niby nieumyślnie,
Przed owym uczniem rzucił jedną wiśnię. —
Ten zgiął się po nią... podniósł... zjadł! Szli dalej...
A skwar się wzmaga, a pragnienie pali!
Mistrz o pokorze wciąż wiodąc rzecz długą,
Znów jak z przypadku rzucił wiśnię drugą.
Uczeń znów zgiął się, podniósł — i pomału
Ssał w ustach, tłumiąc zasuchę upału.

Szli dalej; aż Mistrz znów jak przez przygodę,
Otrząsł z łodyżki ostatnią jagodę.
Potoczyła się, i zagrzebła w piasku.
Uczeń poskoczył — ale że po blasku
Dójrzeć jej nie mógł — jął macać rękoma,
I niecierpliwy, czuł jak go oskoma
Bierze. Lecz znalazł, otarł, i z pośpiechem,
Już miał do ust swych włożyć — gdy z uśmiechem,
Mistrz się obrócił ku niemu, i rzecze:
„Nie prawdaż? smaczne wiśnie, gdy skwar piecze?
„Lecz wspominając, com rzekł o pokorze,
„To sobie także będziesz przypominał:
„Że po podkowę raz zgiąwszy się w porze,
„Trzykroć po wiśnie nie byłbyś się zginał.“

A. E. Odyniec.

O SPOSOBACH BADANIA POWIETRZA.

Chcąc sobie uczynić podwładnemi niezmierzone przestrzenie powietrza i doświadczenia w tym względzie porobione wykorzystać dla wydoskonalenia balonów i samolotów, człowiek zadaje sobie niesłychane starania, by zrozumieć niewytłomaczone dotąd tajemnice przyrody i odsłonić grubą powłokę, która tak liczne zagadki przyrody zasłania przed okiem ludzkiem. A starania te nie pochodzą jedynie z nowszych czasów, chociaż właśnie nowoczesna meteorologia może się poszczycić najlepszymi skutkami swych badań, których nie dokonuje się już tylko na ziemi i w najbliższych ziemi warstwach powietrza. Z biegiem czasu i z postępem nauki, usiłowano poznać dokładniej właśnie stosunki panujące w powietrzu w większem oddaleniu, zwłaszcza gdy przekonano się, że zajścia napowietrzne, które są powodem zmian temperatury u nas, rozgrywają się w oddaleniu 10-kilometrowem od nas. Aż tak daleko należało sięgnąć umysłem i wynaleźć sposoby do zbadania onych przestrzeni skoro dotąd nie danem było człowiekowi samemu wznieść się tak wysoko nad powierzchnię kuli ziemskiej.

Pierwszym, który w tym względzie z pewnym skutkiem pracował, był Anglik Wilson. W latach 1749 i 1750 wpadł on na pomysł wypuszczenia na podmuch wiatru kilku latawców (smoków) papierowych, przywiązanych do siebie i umocowania termometru u najwyższego z nich. W trzy lata potem Benjamin Franklin w Ameryce zastosował ten sam sposób dla zbadania elektryczności powietrznej w czasie burzy. Dalszy postęp w tych doświadczeniach nastąpił dopiero w roku 1847, bo wtedy dopiero po raz pierwszy zaopatrzono latawce w przyrządy do mierzenia temperatury, wilgoci i szybkości wiatru. Krokiem naprzód było także wynalezienie i zastosowanie latawca w kształcie pudełka, którego następnie zawsze używano jako najpraktyczniejszego, ale dopiero w roku 1895 po raz pierwszy obserwatoryum astronomiczne pod Bostonem w Ameryce Północnej wpadło na pomysł zastosowania przyrządów takich do mierzenia stanu ciepła i wilgoci powietrza oraz kierunku i siły wiatru, któreby zdolne były zapisywać każdą zmianę, jaką przechodziły. W czasie ostatniej wojny na wszystkich frontach czynne były takie latawce, a korzystały z nich artylerya i lotnictwo.

Obok latawców w celu badania wyższych sfer napowietrznych puszczono i puszcza się także balony po raz pierwszy w roku 1783, a więc krótko po wynalezieniu balonów, i to z dobrym skutkiem. Najszczęśliwszym w tym kierunku był balon, który w roku 1901 z dwoma badaczami przyrody wzniósł się w Berlinie i dosięgnął 10 800 metrów wysokości. Chwil kilka przed dojściem do tego punktu wysokości termometr wskazywał 39,7 stopni poniżej zera, a więc stwierdził niesłychane zimno.

W celach badawczych używa się niemniej małych osobników gumowych, zwłaszcza jeżeli się rozchodzi o wzlot do bardzo znacznej wysokości. Do takiego baloniku przytwierdza się w dobrem opakowaniu przyrządy do mierzenia notujące samodzielnie każdą zmianę a zaopatrzone w spadochron, tak że gdy balonik w skutek rozprężenia się w nim zawartego gazu pęka, przyrządy same powoli spadają na ziemię i zwykle bez szkody dostają się w ręce ludzkie, o ile je naturalnie ludzkie oko spostrzeże. To jest naturalnie wielce ujemną stroną tych baloników, bo niekiedy mijają tygodnie i miesiące, zanim wieść o znalezieniu przyrządu dochodzi do właściwego miejsca, a nieraz w ogóle wieść o nich ginie. Pozatem jednakże sposób ten ma i dodatnie strony, zdołano bowiem już zasięgnąć przez nie wiadomości z warstwy powietrznej od nas aż 30 kilometrów.

W ostatnim czasie badanie powietrza dokonuje się przeważnie z samolotów, bo ich użycie usunęło odrazu wiele niedomagań dawniejszych sposobów. Jako przyrząd do mierzenia stosunków powietrznych zabiera lotnik z sobą tak zwany meteorograf. Jest to rodzaj pióra, które ciśnienie powietrza, temperaturę, stan wilgoci powietrza i szybkość wiatru nakreśla na bębenku, okręcanym za pomocą sprężyny a na powierzchni lekko farbą lub sadzami pomazanym. — Zalety samolotów wobec dawniejszego sposobu używania latawców są bardzo znaczne. Wysokość, do jakiej samoloty dochodzą, jest o wiele większa niż u latawców, nie trudno też przez kilka dni z rzędu dochodzić do wysokości 6 i 7 kilometrów.

Siła wiatru nie ma wpływu na wzlot, podczas gdy wzlot balonów przy silniejszym wietrze jest wprost niemożliwym. Tylko gruba mgła, tuż nad ziemią zdolna uniemożliwić wzniesienie się samolotu. Czas i trwanie badania zależne jest zupełnie od woli badacza. Na wzniesienie się latawca do znaczniejszej wysokości potrzeba nieraz 6 do 7 godzin, a samolot wzlecieć i opaść może już w przeciągu godziny jednej, płynąć zaś może w powietrzu w różnych kierunkach, nie tylko w tym, w jakim go wiatr niesie. Jednem słowem: zbadanie stosunków atmosferycznych dzisiaj już polega prawie zupełnie na zastosowaniu samolotów. a miejmy nadzieję, że na tej drodze ludzkość ostatecznie osięgnie, do czego od tylu wieków dąży.

DZWON

Mała parafja w Laude-Fleurie miała stary dzwon i starego proboszcza.

Dzwon był tak rozklekotany, że dźwięk, jaki wydawał, przypominał kaszel starej baby. Aż przykro nieraz było pasterzom i rolnikom w polu słuchać tego ochrypłego dzwonienia.

Ksiądz Corentin trzymał się krzepko pomimo swych lat siedemdziesięciu pięciu. Twarz miał pomarszczoną wprawdzie, ale różową, okoloną białymi włosami, przypominającymi konopie, które przędły kobiety w Laude-Fleurie. Parafianie czcili go za jego bezgraniczną dobroć i miłosierdzie.

* * *

Nadchodziła 50-letnia rocznica dnia, w którym proboszcz przyjął święcenia kapłańskie. Mieszkańcy wsi postanowili mu w dniu uroczystości ofiarować jakiś znaczny dar. Trzej w tym celu wybrani delegaci, zbierali po domach pieniądze. Kiedy już mieli sto talarów, zanieśli je proboszczowi z prośbą, aby sam poszedł do miasta i wybrał sobie nowy dzwon.

— Dzieci... — wymówił drżącym głosem proboszcz, — dziatki najdroższe... Dobry Bóg, który was natchnął, że tak rzeknę... że tak powiem...

Więcej nie mógł wyrzec ani słowa... Był zbyt wzruszony, szeptał tylko po cichu: Teraz puść, Panie, sługę twego w pokoju.

* * *

Zaraz następnego dnia rano udał się proboszcz w drogę na zakupno dzwonu. Dwie mile do miasteczka musiał iść pieszo. Stamtąd dopiero szła poczta do największego miasta prowincji.

Dzień był piękny, upalny. Skwar słoneczny palił ziemię. Drzewa, kwiaty i ptaki omdlewały z gorąca. A stary proboszcz z głową pełną promiennych planów na przyszłość, kroczył wesoło, chwaląc Boga za cuda Jego, — ogarnięty radością stworzenia, jak św. Franciszek.

Był już niedaleko miasteczka, kiedy na skraju lasu spostrzegł wyprzężony wóz komedjancki. Koło wozu leżał nieżywy koń.

Stary mężczyzna i stara kobieta, odziani w dziwaczne łachmany i różowe połatane i pocerowane trykoty, siedzieli nad rowem i płakali.

Z rowu wyskoczyła piętnastoletnia dziewczynka i podbiegła ku proboszczowi.

— Miłosierdzia, księże proboszczu, ulituj się nad nami!

Dziewczę miało na sobie tylko brudną koszulkę i krótką spódniczkę, ale miało też ogromne, aksamitne źrenice i usta ponsowe, jak dojrzałe wiśnie. Miedziana opaska obejmowała czarne włosy, powiewające po obu stronach wychudzonej twarzyczki.

Ksiądz zwolniwszy kroku, wyjął z sakiewki dwa pieniążki, ale gdy wzrok jego spotkał błagalne oczy dziewczęcia, zatrzymał się i zaczął wypytywać.

— Mój brat — opowiadała dziewczyna — jest w więzieniu. Oskarżono go, że kradł kury. On nas żywił. Nie jedliśmy już dwa dni.

Ksiądz włożył pieniążki z powrotem do sakiewki, a natomiast wyciągnął franka.

— Ja — ciągnęła dalej dziewczyna — umiem pokazywać „sztuki", a matka z ojcem umieją odgrywać pantominy. Ale już nigdzie po wsiach ani po miastach nie pozwalają nam prowadzić naszego rzemiosła. Za biedni jesteśmy, by opłacić pozwolenie. A teraz jeszcze koń nam padł! Co się z nami stanie?...

— Czy jednak — zapytał ksiądz — nie możecie poszukać pracy gdzieś na wsi?

— Ludzie boją się nas i rzucają na nas kamieniami. My nie umiemy zresztą pracować, my umiemy tylko nasze „sztuki". Gdybyśmy mieli konia i trochę pieniędzy na zakupno potrzebnych ubrań, to moglibyśmy jeszcze coś zarabiać i wyżylibyśmy jakoś. Ale tak to nie pozostaje nam nic innego jak tylko umrzeć.

Proboszcz schował franka da sakiewki.

— Kochasz dobrego Boga? — zapytał.

— Będę Go kochała, jeśli nam dopomoże! — odparło dziewczę.

Poczciwy proboszcz czuł za pasem ciężar woreczka, w którym znajdowało się sto talarów, zebranych przez jego parafjan.

— Czyś ty godna tego? — zapytał.

— Godna? — odrzuciła z podziwem cyganka, nie rozumiejąc.

— Powiedz: „Dobry Boże, ja Cię kocham!"

Dziewczę milczało; oczy jej napełniły się łzami. Ksiądz dobył z za pasa sakiewkę, pełną srebra.

Cyganka chwyciła woreczek z małpią zwinnością.

— Dobry księże proboszczu, ja cię kocham!

Szybko i lekko, jak sarenka, pobiegła ku rodzicom, którzy wciąż jeszcze opłakiwali padłego konia.

* * *

Ksiądz podjął znowu drogę w kierunku miasteczka, rozmyślając o wielkiej biedzie, w której się podoba Bogu pogrążyć niektóre twory swoje. Prosił Go, aby raczył oświecić tę małą cygankę, która prawdopodobnie nie była nawet ochrzcona. Nagle staruszek uświadomił sobie jasno, że podróż do stolicy jest zbyteczną, ponieważ nie ma już pieniędzy na dzwon, — i zawrócił.

Teraz nie mógł poprostu zrozumieć, że rzeczywiście oddał nieznanej mu żebraczce, jarmarcznej komedjantce, tak wielką sumę pieniędzy, które nie były przecież jego prywatną własnością.

Przyspieszył kroku, sądząc, że zobaczy jeszcze cygankę, ale nadzieja ta była próżna. — na skraju drogi leżał tylko martwy koń i stał wyprzężony wóz.

Zaczął się wtedy zastanawiać nad swym czynem. Tak, wątpliwości nie było żadnej, popełnił ciężki grzech: nadużył zaufania parafjan, roztrwonił powierzone sobie pieniądze, stał się zatem winnym kradzieży pewnego rodzaju.

Z trwogą myślał o skutkach swego błędnego kroku... Jak go ukryć? Jak naprawić? Skąd wziąć nowe sto talarów? Co odpowiadać tym, którzy pytać się będą? Jak im objaśnić swój postępek?

Na niebie ukazywały się chmury. Wiatr począł targać listowiem drzew. Duże krople deszczu spadały na ziemię... Smutek stworzenia ogarnął starego proboszcza.



— Będę Go kochała, jeśli nam dopomoże! — odparło dziewczę.

— To ksiądz proboszcz już powrócił? — pytała się zdziwiona służąca, stara Scholastyka. — Ksiądz proboszcz chyba nie był w mieście!

Biedny ksiądz zdobył się na kłamstwo.

— Spóźniłem się na pocztę... Pójdę tam innego dnia... Ale słuchaj, nie mów nikomu, żem już powrócił...

Na drugi dzień nie odprawił Mszy św. w kościele, zamknął się w swym pokoju i przesiedział w nim cały dzień, nie mając nawet odwagi, aby się przejść trochę po ogrodzie. Ale następnego dnia przysłano po niego konie z sąsiedniej wioski, aby jechał do chorego.

— Ksiądz proboszcz jeszcze nie wrócił — skłamała służąca, posłuszna rozkazowi.

— Mylisz się, Scholastyko, jestem już — rzekł proboszcz, wychodząc ze swego pokoju.

Wracając spotkał proboszcz jednego ze swych najpobożniejszych parafjan.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Cóż, dobrą podróż miał ksiądz proboszcz?

— Na wieki wieków amen...

Dalej ksiądz zająknął się, niepewny, jaką dać odpowiedź. Po chwili namysłu, skłamał znowu.

— Doskonałą, przyjacielu, doskonałą.

— A jakże dzwon?

Ksiądz skłamał po raz trzeci.

Ot! nieszczęście, serce księdza ścisnęło się boleśnie: tylu kłamstw już się dopuścił.

— Wspaniały dzwon, wspaniały. Możnaby myśleć, że z czystego srebra ulany. A jaki piękny dźwięk! Jeśli go tylko poruszyć, dzwoni nieskończenie długo.

— A kiedy go zobaczymy?

— Niedługo już, drogie dziecko, niedługo. Ale przedtem musi się wyryć jego chrzestne imię, imiona rodziców chrzestnych i kilka wierszy z Pisma św. To potrwa jakiś czas.

* * *

— Scholastyko — zapytał ksiądz po powrocie do domu — gdyby tak sprzedać wyścielany fotel, zegar ścienny i komodę z mojego pokoju, to dostałoby się sto talarów? Jak myślisz?

— Scholastyko — ciągnął dalej ksiądz — nie będę od dzisiaj jadł mięsa. Nie służy mi...

— Księże proboszczu, to tak nie przyszło ni stąd ni zowąd... Coś musiało się stać... To od czasu tej podróży. Co się stało?

Męczyła go pytaniami dopóty, dopóki jej nie wyznał wszystkiego.

— Ach! — powiedziała — to żadna niespodzianka dla mnie. Dobre serce uwiodło znowu księdza proboszcza. Ale niech się ksiądz proboszcz o to nie trapi. Już ja się postaram o to, aby im sprawę tak wytłomaczyć, żeby się dało zebrać nowych sto talarów.

* * *

Scholastyka wymyśliła historję, którą opowiadała każdemu, kogo tylko spotkała:

— Kiedy pakowano dzwon, uszkodzono go i trzeba było jeszcze raz go odlewać. Kiedy był już odlany po raz drugi, wówczas przyszła księdzu proboszczowi myśl, aby go posłać do Rzymu po błogosławieństwo Ojca św. A do Rzymu — daleka droga...

Ksiądz pozwalał jej rozszerzać to kłamstwo, ale im więcej upływało czasu, tem czuł się nieszczęśliwszym. Nietylko, że uczynił sobie wymówkę za własne kłamstwo, lecz poczuł się także do odpowiedzialności za wykręty Scholastyki. Ta wina, wespół ze sprzeniewierzeniem pieniędzy, przygniatała go ogromem grzechu. Uginał się pod

tem brzemieniem, rumieniec na jego twarzy począł ustępować bladości.

Dzień jubileuszu proboszcza, przeznaczony na chrzest dzwonu minął dawno, mieszkańcy dziwili się takiemu opóźnieniu.



„Drodzy bracia, drodzy przyjaciele, kochane moje dzieci, muszę wyznać przed wami..."

Krążyły różne wieści. Fargol, kowal, opowiadał, że widział proboszcza w towarzystwie cygańskiej dziewczyny w okolicy miasteczka, a opowiadanie swoje kończył słowami:

— Powiadam wam, że on pieniądze na dzwon stracił z włóczęgami.

Utworzyła się partja przeciw zacnemu księdzu. Kiedy proboszcz szedł przez wieś, niektóre kapelusze pozostawały na głowach i gdzieniegdzie dawały się nawet słyszeć nieprzyjazne pomruki.

Biedny staruszek widział to wszystko i rozumiał. Pojmował ogrom swojej winy. Cierpiał za błąd swój, ale skruchę uważał za zbyt małą jeszcze pokutę. Czuł dobrze, że tę nieopatrzną jałmużnę, jałmużnę z pieniędzy, które nie do niego należały, dał jakby wbrew własnej woli, zanim się zdążył nad czynem swym zastanowić. Mówił sobie jednak, że to nierozumne miłosierdzie mogło być natchnieniem Boskiem, zesłanem w celu oświecenia duszy małej cyganki. I widział znowu przed sobą oczy małej kuglarki — czarne, błagalne, zalane łzami.

Niepewność sumienia dręczyła go coraz silniej. Z biegiem czasu błąd wzrastał w jego oczach. Wreszcie pewnego razu po gorącej modlitwie powziął postanowienie. Chciał oczyścić się z grzechu, wyznając go publicznie przed parafjanami.

W najbliższą niedzielę po ewangelji wstąpił na kazalnicę i zaczął:

„Drodzy bracia, drodzy przyjaciele, kochane moje dzieci, muszę wyznać przed wami..."

W tejże samej chwili na wieży kościelnej ozwał się dzwon — jasny, czysty, srebrny dźwięk jego napełnił stary kościół. Wszystkie głowy odwróciły się, a wśród tłumu modlących się przeszedł szept zdziwienia:

— Nowy dzwon!... Nowy dzwon!...

Czyżby to był cud! Może Bóg zesłał aniołów swoich, aby przynieśli dzwon i ochronili honor miłosiernego księdza?! Nie, to nie był cud, tylko Scholastyka opowiedziała o zmartwieniu księdza dwom bogatym Amerykanom, którzy mieszkali w pięknym pałacu o trzy mile od wioski i oni to przygotowali dobremu staruszkowi tę miłą niespodziankę. Jakkolwiek rzecz się miała, parafjanie nie dowiedzieli się nigdy, co ich proboszcz chciał wyznać przed nimi.

W DZIEŃ PRZYJĘCIA KOMUNII ŚWIĘTEJ.

Dziś cię za stołem swym Chrystus ugościł,
Dziś Anioł tobie nie jeden zazdrościł:
Ty spuszczasz oczy które Bóztwem gorą!
Jak ty mnie swoją przerażasz pokorą,
Święta i skromna! — Grzesznicy nieczuli,
Gdy my w spoczynku skroń ospałą złożym:
Tobie, klęczącej przed barankiem Bożym,
Jutrzenka usta modlące się stuli.
Wtenczas zlatuje Anioł twój obrońca,
Czysty i cichy jak światło miesiąca,
Zasłonę marzeń powoli rozdziela,
A troskliwości pełen i wesela,
Z takiem nad tobą schyla się obięciem,
Jak matka nad swem sennem niemowlęciem.
Jeżeli promień nieśmiertelnej łaski
Zbyt żywo w oczach Anioła jaśnieje,
I gdy się senna zbyt żywo rozśmieje:
Anioł łagodnie przygasza swe blaski,
Stula nad senną zasłonę marzenia,
I odlatuje, biorąc twe westchnienia.
Lecz nim odleci, kładzie wdzięki nowe,
Jak nowe suknie dziecięciu pod głowę,
Tak się piastunka jego codzień budzi,
Z nową miłością u Boga i ludzi:
Jabym dni wszystkich rozkosz za nic ważył,
Gdybym noc jednę, tak jak ty, przemarzył.

Rzym, 1830. *Adam Mickiewicz.*

SACHARYNA I JEJ ZNACZENIE.

W czasie wielkiej wojny zaczęto dodawać do pokarmów, a szczególniej do mąki rozmaite surogaty, które miały zastępować częściowo przynajmniej białko roślinne lub tłuszcze. Były to tak zwane w Niemczech „ersatze", w kraju tym bowiem w ciągu całej wojny istniał cały stały brak materyałów spożywczych. Doświadczenia, czynione w kierunku tym w Niemczech w bardzo wielkich rozmiarach, wprowadziły w użycie ogromną ilość najrozmaitszych surogatów. Tak próbowano dodawać do mąki zbożowej mąkę drzewną i łubin odgoryczony, a do grochu wykę, zamiast masła krowiego robiono masło roślinne i t. p. Wszystkie te jednakże zastępcze i uzupełniające pokarmy czyli namiastki okazały się dla ciała ludzkiego bezwartościowemi. Jedne z nich nie trawiły się należycie i części niby spożywcze wydalały się z organizmu, inne znowu wywoływały zaburzenia w trawieniu lub były wstrętne w użyciu (np. sztuczne tłuszcze). Jednem słowem prawie żadnego nie było z nich pożytku dla organizmu. Stąd też — i słusznie — zostały one po wojnie zaniechane zupełnie pozostawiwszy po sobie jedynie ślad dowodzący bezustannej pracy umysłu ludzkiego w kierunku dobra cierpiących współbraci.

Z licznych bardzo surogatów spożywczych, które przetrwały okres wojenny i stale weszły w użycie, a nawet stają się coraz bardziej popularnemi wśród ludzi należy pierwszeństwo sacharynie, o której wartości do dziś dnia nietylko między publicznością, ale nawet wśród lekarzy istnieją sprzeczne zdania.

Przedewszystkiem zachodzi pytanie: co to jest sacharyna? Środek ten, znany dziś powszechnie jest związkiem czysto chemicznym, nie znajduje się nigdzie w naturze, i może być otrzymany jedynie w pracowniach chemicznych. Otrzymana ona została po raz pierwszy w roku 1879 w pracowni chemicznej doktora Fahlberga w Baltimore z destylatu smoły gazowej, a od roku 1884 zaczęto ją wyrabiać chemicznie w Niemczech w Lipsku, a następnie w innych państwach przedewszystkiem we Francyi, gdzie zmieniono i uproszczono jej fabrykacyę. Do dziś dnia zasadniczym materyałem surowym, służącym do wyrobu sacharyny jest tak zwany toluol, otrzymywany ze smoły gazowej. Niepodobna tutaj nawet pobieżnie opisywać sposobów otrzymywania tego produktu, warto wspomnieć tylko, że stopień słodyczy sacharyny jest nadzwyczajny, a przy jednym tylko gramie sacharyny na 70 tysięcy gramów wody daje rozczyn słodki, gdy przy cukrze słodycz rozczynu odczuwa się dopiero przy jednym gramie cukru na 250 gr. wody. Przeciętnie obliczają 400 do 500 razy siłę słodyczy sacharyny w porównaniu z cukrem.

Czysta sacharyna nie jest dzisiaj w użyciu, natomiast tak zwana w handlu sacharyna jest mieszaniną czystej sacharyny z dwuwęglanem sodu. Są to tak zwane pastylki sacharynowe, z których każda zawiera 60 procent sacharyny i 40 procent dwuwęglanu sodu. Pastylki francuskie, wyrabiane najściślej, zawierają 25 miligramów sacharyny i 16 miligramów sody. Pastylki te we wszystkich postaciach są zupełnie rozpuszczalne w wodzie. Siła ich słodyczy w porównaniu do cukru wynosi najwięcej około 400 razy. Ten dodatek sody do sacharyny stanowi wielki postęp w technice i znaczeniu sacharyny, czysta bowiem sacharyna wywołuje kwasy i może wywoływać przez to pewne zaburzenia w ludzkim organizmie, szczególniej w narządzie trawienia, co soda usuwa w zupełności.

Sacharyna ma tę właściwość w porównaniu z cukrem, że się nie rozkłada wcale w organizmie ludzkim, nie ulega żadnym przemianom, więc nie odgrywa żadnej roli w przemianie materji człowieka, jak inne środki spożywcze, poprostu sacharyna nie jest środkiem odżywczym. Jedyna jej wartość to zaspokajanie i to w małych bardzo ilościach potrzeby słodyczy tak powszechnie właściwej organizmowi ludzkiemu.

Wobec tego pytanie, czy sacharyna, stykając się z sokami trawiennemi, nie wywołuje zaburzeń i czy po prostu nie jest szkodliwą dla organizmu. Kwestja ta była przedmiotem wielu prac doświadczalnych i klinicznych od pierwszych początków wykrycia sacharyny. Obok bowiem zagadnień czysto naukowych i zdrowotnych wchodził w grę ważny wzgląd na koszta, sacharyna bowiem przy szerokiem jej rozpowszechnieniu i łatwej i taniej fabrykacji mogła stanowić poważne współzawodnictwo cukrowi buraczanemu, którego olbrzymia produkcja w Europie Środkowej, stanowiła niezwykle doniosłą gałęź przemysłu w wielu krajach (w Polsce, Czechach, Niemczech i Rosji południowej). Ogromna większość tych prac wypadła wbrew nielicznym obrońcom, niekorzystnie dla sacharyny, miała ona bowiem działać szkodliwie na organizm, szczególniej na trawienie, hamując jego czynność, upośledzając trawienie tłuszczów wstrzymując i opóźniając działanie fermentów trawiennych, powodując brak apetytu a nieraz rozstrój zupełny trawienia.

Nic więc dziwnego, że w bardzo krótkim przeciągu czasu zabroniono sprzedaży sacharyny, dozwalając sprzedawać ją jedynie za przepisem lekarza. W wielu krajach obłożono sacharynę wysokiem cłem, a w Anglii wykluczono sacharynę z liczby towarów, sprzedawanych w składach aptecznych. We Francji zabroniono dowozu obcej sacharyny, a sprzedaż sacharyny, niezaopatrzonej w etykietę, została zabroniona. Jedynie w Niemczech pozwolono nietylko na sprzedaż sacharyny, ale nawet pozwolono używać jej do wyrobów konserw i preparatów z sacharyną pod warunkiem jednak, aby etykieta zaznaczała obecność sacharyny.

A jednak mimo tej wielkiej urzędowej i nieurzędowej wojny przeciw sacharynie, bo produkcja zaczęła się rozszerzać bardzo szybko przedewszystkiem drogą kontrabandy, np. w Polsce. Spożycie zaś sacharyny w czasie wojny i w okresie powojennym wskutek drożyzny, a nawet w wielu krajach wobec zupełnego braku cukru, zaczęło przyjmować olbrzymie wprost rozmiary. I tak np. we Francji podług danych urzędowych wyrabiano i spożyto w ciągu trzech lat ostatnich wprost olbrzymią nie do uwierzenia ilość, bo aż dwieście tysięcy kilogramów.

Nic więc dziwnego, że wobec tego przedewszystkiem we Francji zaczęli się zastanawiać lekarze czy rzeczywiście owa szkodliwość sacharyny jest uzasadniona, czy nie zachodziła jakaś pomyłka przy badaniach, tembardziej, że i dawniej odzywały się jednakże głosy przemawiające za nieszkodliwością tegoż produktu i czy nie należałoby całej tej sprawy podać ponownej rewizji lekarskiej. W tym celu w Paryżu dokonał dr. Bonjean badań bardzo szczegółowych i ciekawych, w których dochodzi do wniosku, że uprzednie tak niekorzystne objawy na trawienie człowieka polegały na kwaśności czystej sacharyny, których to objawów nie spostrzega się wcale przy użyciu sacharyny sodowej. Naturalnie o ile się nie używa dawek zbyt dużych, do czego są skłonni ludzie z powodu wysokiej siły słodyczy w bardzo małych ilościach sacharyny.

W Polsce nie ma wyraźnego pod tym względem prawa. Rząd uważa sprzedaż sacharyny za swój monopol. Jakie jest w Polsce roczne spożycie sacharyny, trudno coś powiedzieć, gdyż obok sprzedaży legalnej istnieje szerokie przemytnictwo zagranicznej sacharyny, jakoteż pokątne jej fabryki.

Zachodzi w końcu pytanie, jakie stanowisko winien zająć lekarz w sprawie używania sacharyny. Otóż sacharyna jako produkt stanowczo nieszkodliwy dla zdrowia nie może być wzbroniona dla używania powszechnego. Pamiętać tylko należy, że jest ona środkiem jedynie słodzącym a pozbawionym własności odżywczych jakie posiada cukier. Naturalniej byłoby najsłuszniej, co jednakże wydaje się bardzo trudnem, aby na wyrobach, do których użyto sacharyny, była etykieta, o tem opiewająca, co zarazem powinno być związane ze zniżeniem ceny danego wyrobu.

NOWA EUROPA

Państwo	Forma państwa	Obszaru kilometrów	Liczba mieszkańców	Mieszkańców przypada na 1 kwadr. kilometr.
Rosja	Rzeczpospolita sowjecka	4 131 600	98 135 000	23
Niemcy	Rzeczpospolita	470 200	59 183 000	126
Anglja z Irlandją	Królestwo	228 400	41 500 000	151
		84 200	6 116 000	
Francja	Rzeczpospolita	551 000	39 402 000	72
Włochy	Królestwo	312 600	38 836 000	124
Polska	Rzeczpospolita	385 300	27 160 000	70
Hiszpanja	Królestwo	506 700	21 303 000	40
Rumunja	Królestwo	294 200	16 262 000	52
Czechosłowacja	Rzeczpospolita	140 500	13 602 000	97
Jugosławia	Królestwo	249 000	12 017 000	48
Węgry		92 700	7 946 000	86
Belgja	Królestwo	30 400	7 462 000	245
Holandja	Królestwo	34 200	6 865 000	205
Austrja	Rzeczpospolita	84 000	6 428 000	77
Portugalja	Rzeczpospolita	91 100	6 399 000	70
Szwecja	Królestwo	448 300	5 954 000	13
Grecja	Królestwo	128 700	5 152 000	40
Bułgarja	Królestwo	103 200	4 861 000	47
Szwajcarja	Rzeczpospolita	41 300	3 880 000	93
Finlandja	Rzeczpospolita	387 600	3 403 000	9
Danja z Islandją	Królestwo	147 200	3 384 000	23
Norwegja	Królestwo	323 800	2 650 000	46
Litwa	Rzeczpospolita	58 700	2 586 000	8
Łotwa	Rzeczpospolita	65 800	1 864 000	43
Turcja	Sultanat	24 000	1 500 000	28
Estonja	Rzeczpospolita	47 600	1 109 000	62
Albanja	Księstwo	30 800	890 000	29
Luksemburgja	Wielkie Księstwo	2 600	264 000	29
Zagłębie nad Saarą	?	1 900	676 000	187
Gdańsk	Wolne miasto	1 900	357 000	
Fjume czyli Rjeka	?	?	65 000	
Monako	Księstwo	20	23 000	
San Marino	Rzeczpospolita	5	12 000	
Lichtenstein	Księstwo	519	11 000	
Andorra	Rzeczpospolita	452	6 000	

ZA PÓŹNO.

Wieczorem w niedzielę,
Przy wiejskim kościele,
Dziad stoi i bije we dzwony,
Młodzieniec nieznany
I pyłem odziany
Nadchodzi i słucha zdziwiony.

I pyta nieśmiele:
„Mój dziadku, w tem siele
Któż ziemskie opuścił mieszkanie?“
„Smutne to są sprawy,
Jeżeliś ciekawy,
Posłuchaj, opowiem, mój panie!

Raz ojciec z wieczora
Powraca ze dwora
I wzdycha i mówi do żony:
Mój Boże, mój Boże!
Jak też to przy dworze
Stan kmiotka maluczki, wzgardzony!

Prostaczek w tym tłumie,
Gdzie każdy coś umie,
Nie znaczy ni pracą, ni wiekiem.
I nam Bóg dał dziecię...
Czemużby też przecie
I ono nie było człowiekiem?



Przed kilku latami
Żył we wsi tej z nami
Kmieć z kmiecia, zamożny, poczciwy,
Ni soli, ni chleba
Nie było tam trzeba,
Był czczony, kochany, szczęśliwy.

I było ich troje:
On z żoną we dwoje,
A synek — jedynak był trzeci,
Wesoły, rumiany,
Przystojnie odziany,
Zwyczajnie, jak bywa syn kmiecí.

Przedajmy dwa woły,
Niech idzie do szkoły,
A kto wie, co się z nim stanie
Może się przy dworze
Umieści, a może...
A może i księdzem zostanie?

Jak rzekli, zrobili,
Lecz bardzo zbłądzili,
Bo szczęście i w kmiecym jest stanie.
Dobra jest nauka,
Ale kto jej szuka
Nie z pychy — wszak prawda, mój panie?

Co rok więc na szkoły
Z ojcowskiej stodoły
Szło zboże, z obory dobytek,
Syn wzrastał w rozumie,
Lecz za to i w dumie,
Na smutny rodzicom pożytek.

I przeszło lat wiele,
A nikt go w tem siele
Nie widział w zagrodzie rodzica,
A z cicha mówiono,
Że w mieście tam pono
Waszmości udaje szlachcica.

Że w głowie ma państwo,
Nie święte kapłaństwo,
Że ojca się wstydzi w sukmanie,
A Bóg się tym brzydzi,
Kto ojca się wstydzi, —
Nieprawdaż?... cóż wam to, mój panie?

Tymczasem oknami,
Jak mówią, i drzwiami
Bieda się do niskiej pcha strzechy,
Ucieka dostatek,
Przyrasta zaś latek,
A znikąd pomocy, pociechy.

Starcowi i niwa,
W młodości życzliwa,
Kąkolc wydaje i głogi,
Więc nieraz w potrzebie
Na syna, na siebie,
Zapłakał ów człowiek ubogi.

Aż pracą znużony,
Aż troską strawiony,
Raz upadł przy pługu na łanie
I zasnął na wieki,
A nikt mu powieki
Nie zamknął — płaczecie, mój panie?

O! powieść nie cała,
Wszak matka została,
A matka biedniejsza na świecie.
Biada jest każdemu
Człowiekowi samemu,
Lecz stokroć samotnej kobiecie!

Ba, panie kochany!
Groch rzucaj o ściany,
Trza było z rodzinnej wyjść ziemi
I rękę przy drodze
Wyciągnąć niebodze
Gdzieś zdala pomiędzy obcemi.

Więc pismem kazała,
Ze łzami błagała:
Mój synu! rzuć świetne marzenie,
Uczcij mą siwiznę,
Weź ojców spuściznę,
A znajdziesz spokojność i mienie!

Aż dzisiaj ją rano
Nieżywą zdybano
W jej lubej zagrodzie, przy ścianie...
Przez litość w tej chwili
Jej my to dzwonili...
Co wam jest, dla Boga! mój panie?"...

A młodzian nieznany
Wzrok toczył zbłąkany,
I krzyczał z oschłemi powieki.
„Jam jest ten zabójca
I matki i ojca
I szczęścia mojego na wieki!

Roiłem, marzyłem,
Czcze mary goniłem,
Wiatr rozwiał sny złote przedemną,
Dziś zdrowy, zbudzony,
Powracam w te strony, —
Miej litość, miej litość nademną!

Od dzisiaj w tem siele
Ja chleb mój, w popiele
Zwalany, łzy memi obmyję,
I jeść go zasiędę,
I szemrać nie będę,
Lecz rzeknij: wstań, matka twa żyje!"

I upadł na ziemi,
I łzami krwawemi
Zalał się, w okropnym był stanie!
Dziad oczy skrył w dłonie
A idąc, na stronie
Rzekł z cicha: „za późno, mój panie!"

J. N. Jaśkowski.

TAJEMNICZE PISMO.

Ja i mój pierwszy podsternik zaczęliśmy pomiar węzłów i zeszliśmy na dół, ażeby wyznaczyć na morzu miejsce, w którem się znajdowaliśmy.

Nie wszyscy może wiedzą, jak się to odbywa. Otóż wyznaczenie miejsca odbywa się w ten sposób, że zapomocą odpowiedniego przyrządu mierzy się na mapie żeglarskiej długość i szerokość, i w ten sposób oznacza się dokładnie miejsce, gdzie na pełnem morzu znajduje się okręt.

W tym celu mierzy się każdego dnia około południa punkt przybycia i przez porównanie go z punktem wyjazdu oblicza się przebytą drogę.

Bruce — tak się nazywał mój pierwszy podsternik — usadowił się jak zwykle w swojej kajucie i zagłębił się zaraz w kombinacye obliczeń. Bruce miał szczególną słabość do rozwiązywania tego obrachunku. Była to osobliwa, jemu właściwa, fantastyczna i kuglarska arytmetyka, ale w cało-

ści zupełnie poprawna. Dlatego pozostawiałem go przeważnie samego z kątomierzem przy mapie, przygotowany na to, żeby pracę jego przeglądnąć i w razie potrzeby jeszcze raz przerobić — ale to się rzadko zdarzało. W międzyczasie chodziłem w tylnej kajucie tam i sam. Mieliśmy w tym dniu orzeźwiający, łagodny wiatr i wspaniałą pogodę na morzu; barometr jednak opadał. Zaniepokojony, wyszedłem znów na pokład. Bruce, zatopiony w rachunkach, nie zauważył mego chodzenia. Sądził zapewne, że siedzę jak zwykle przy biurku, przeznaczonem do mojego użytku, a stojącem niedaleko jego stolika, gdyż po ukończeniu obliczenia, nie podnosząc wcale głowy, zawołał:

— Panie kapitanie, widzę, że jesteśmy na 45° 8' 10" północnej szerokości a na 42° 7' 6" zachodniej długości, a więc ujechaliśmy 96 węzłów.

Gdy jednak żadnej nie otrzymał odpowiedzi, pierwszy marynarz, ciągle zamyślony, mówił dalej:

— Tak jest, rzeczywiście. Zobacz Pan. Chyżość wynosi 15 razy 12 : 30, t. j. 6 węzłów, co wynosi 4000 mil na godzinę. „Belle Brigitte de Nantes" robi taką mniej więcej drogę, okręt trójmasztowy z żaglami robi przy pomyślnym wietrze 6 węzłów, więc 4000 mil po 24 t. j. 96 kilometrów, któreśmy od wczoraj przebyli. Piękna przestrzeń, nieprawdaż, Panie kapitanie?

I teraz, po raz pierwszy od kwadransu, zwrócił marynarz oczy swe na pult, przy którym według jego przekonania powinien był siedzieć kapitan z pochyloną głową.

Cisza, jak wpierw.

Zdziwiony i z szeroko otwartemi oczyma powstał Bruce od swego stolika i postąpił krok naprzód, ruszając ramionami według zwyczaju marynarzy; nagle zdumiony i przestraszony stanął jak wryty.

Ten, który pisał na mojem miejscu, obrócił się, a pierwszy marynarz wskutek zmroku sądził, że w głębi izby widzi charakterystyczne rysy jakiegoś męża, którego nigdy nie widział na pokładzie.

Chociaż majtkowi nie zbywało ani na sile ani na odwadze, czuł, że upadnie pod spojrzeniem tych strasznych oczu, których żarzące źrenice, ożywione jakby nadludzką siłą, nieruchomo na niego były zwrócone... Cofnął się do drabinki i jednym skokiem był na pokładzie. Ze zmienionem obliczem stanął przedemną.

— Co się stało, Bruce?

— Kapitanie — wyjąknął — tam na dole jest jakiś człowiek, którego dzisiaj po pierwszy raz widzę.

— To zapewne drugi marynarz albo prokurzysta.

— Bezwarunkowo nie, kapitanie to... nieznany, obcy... wprost straszne!

— Obcy? skąd! od miesiąca jesteśmy na morzu. Czyś Pan oszalał?

— Możliwe, kapitanie,... a przecież widziałem go tak, jak obecnie Pana widzę.

— Jeżeli to jakiś obcy, a więc intruz, błędny włóczęga, to pierwszym obowiązkiem Pana było, chwycić go za kark i do mnie go przyprowadzić. A więc gdzie jest? Przyprowadź mi go Pan tu zaraz.

W czasie tej ostrej mowy, zdawało się, że Bruce postradał zmysły.

— Kapitanie, nie wierzyłem nigdy w strachy, lecz jeżeli mogę prawdę powiedzieć to wolałbym, a nawet wolę, drugi raz nie pokazywać się sam przed tem obliczem .

— Bruce, twoje postępowanie jest wprost śmieszne. Przyprowadź mi tu zaraz tego człowieka, rozumiesz, zaraz!



.... których żarzące źrenice, ożywione jakby nadludzką siłą, nieruchomo na niego były zwrócone.

Marynarz zbladł i błagającym głosem prosił:

— Panie kapitanie, jeżeli Pan łaskaw, to zejdźmy razem na dół.

— Zgoda.

Zeszliśmy drabinką na dół. Na dole nie widzieliśmy nikogo. Kajuta ta wyglądała jak wielka, pusta izba, w której panuje półmrok, zwiastun ciemności.

— Widzisz, Bruce, nie miałem słuszności, żeś majaczył?

— Kapitanie, — rzekł marynarz poważnym głosem, wskazując na pult, — mogę na to przysiądz, że widziałem kogoś, piszącego na pańskiej

tabliczce, rysów tego człowieka nigdy wpierw nie widziałem.

Mechanicznie popatrzyłem na pult i zdawało mi się, że na mojej tablicy widzę jakieś pismo. Przypatruję się bliżej i czytam słowa: „Steruj w stronę północno-zachodnią, ¼ zachód!"

Co to znaczy?... Jakto! Bez powodu, przy pomyślnym wietrze, otrzymuję pisemną wskazówkę, by zmienić zupełnie kierunek okrętu?

— Kiepski żart, — pomyślałem sobie i surowo spojrzałem na Bruca. W tem pięknem piśmie nie mogłem na pewne rozpoznać niezgrabnych liter mego pierwszego marynarza, który zwykle nie pisał, lecz haniebnie bazgrał. Przyznam się, żem był zakłopotany. Aby więc rozstrzygnąć tę sprawę, obróciłem tablicę i kazałem Brucowi napisać to samo zdanie. Już z wyglądu głosek — nie mówiąc o ortografii — poznałem natychmiast, że oba pisma są zupełnie odmienne. Tę samę próbę zrobiłem z drugim marynarzem, z prokurzystą, ze sternikiem, słowem — z wszystkimi 18 marynarzami, którzy umieli pisać. Ich bazgranina nie miała nawet podobieństwa z głoskami tajemniczego pisma.

Co robić? Więc rzeczywiście jest jakiś obcy na pokładzie okrętu? Wydałem rozkaz:

— Wszyscy na pokład! — i skoczywszy na szalupę, rzekłem do zebranego personału okrętowego:

— Pierwszy marynarz twierdzi, że jakiś człowiek przy odjeździe wkradł się na nasz pokład i ukryty tutaj, gdzieś na okręcie się znajduje. Kto mi tego człowieka żywego albo nieżywego dostawi, otrzyma dzisiaj podwójną gażę. Idźcie, szukajcie!

Przeszukano każdy kąt okrętu, każdą szczelinę, przetrzęsiono wszystko skrzętnie i dokładnie. Ciekawość wszystkich była w najwyższym stopniu podrażniona. Każdy chciał wiedzieć, w jaki sposób mógł ktoś omylić ich czujność i uwagę. Wzburzony nieco niezwykłym ruchem na pokładzie, a zwłaszcza osobliwszym wypadkiem, który go wywołał, udałem się w stronę steru.

Czerwone smugi barwiły niebo.

Okręt nasz, zwrócony przednią częścią przeciw prądowi, biegł wśród kroplistego pyłu fal spienionych i szumiących dziesięć węzłów na godzinę. Długa, błyszcząca linia tryskającej piany oznaczała z tyłu ślad drogi przebytej.

Po dziesięciu minutach doniósł mi pierwszy podsternik, że wszystkie poszukiwania spełzły na niczem.

Wsparty o poręcz, rzekłem:

— Cóż, Bruce, jesteś już spokojny?

— Nie, panie kapitanie!

— Dlaczego?

— Ja widziałem mężczyznę, a Pan jego pismo.

— Więc?

— A więc to, panie kapitanie, że więcej niż oblicze przeraża mnie pismo tego zagadkowego człowieka.

— Zatem, życzysz sobie, żebym zważał na to pismo?

— Tak, kapitanie, posterujmy okrętem w północno-zachodnią stronę. Cóż to szkodzi, płynąć przeciw wiatrowi?

— Stracimy przez to na czasie.

— Tak, ale za to uniknimy może wielkiego nieszczęścia, — odpowiedział Bruce.

Na okręcie dały się teraz słyszeć podejrzane pomruki; byłem mocno zaniepokojony.

Popatrzyłem na morze.

Im dalej na dzień, tem więcej zdawał się horyzont wydłużać. Spędzone z południa chmury zasłoniły słońce, którego promienie przebijały się przez zachodnie opary i zabarwiały spiętrzone fale na czerwono.

Opuściłem ster i z Brucem udałem się na dół.

— Słuchaj, Bruce! Spełnię twoje życzenie. Ale wiedz, że zarządzenie moje z całą tą twoją historyą o duchach nie ma nic wspólnego. Mniej zagadkowe pismo widzę przed memi oczyma i to dyktuje mi mój obowiązek. Popatrz tam na dolny pokład. Widzisz tam tę trąbę morską, te nawalne chmury, które wiatr popędza? Szalona burza, orkan! Polecę sternikowi, ażeby kierował w stronę północno-zachodnią ¼ zach. i umieścić na maszcie najlepszych masztowych.

Koło trzeciej godziny po południu doniósł mi strażnik masztowy, że na horyzoncie widać górę lodową. Zdala wyglądała jak mała bryła lodu, a cień jej jak opal, żyłkowany białemi liniami, w błękit wpadającemi. Im bliżej była ta góra, tem wyraźniej rysowały się jej krawędzie, wydała się teraz mniej zbitą, z krystaliczną przeźroczystością. Błyszcząca jej białość odbijała od ciemnej zieleni fal, które jej spód oblewały. Po upływie godziny ujrzano tę imponującą górę lodową, bez wątpienia odłam ogromnego niegdyś lodowca, w całej wielkości w pośrodku niezmierzonego oceanu. Było to całe mnóstwo wysokich, ostro zakończonych gór, z głębokiemi wydrążeniami, niekształtne głazy z porozrywanemi krawędziami, o które z szumem rozbijały się fale, napełniając morze pianą. Cała góra miała wygląd ogromnej muszli ślimaczej, której tylko połowa wystawała z morza, a paszcza jej, w głęboką wycięta otchłań, nierówno odbijała światło. Wewnątrz sklepienie to podparte było bezwątpienia olbrzymimi słupami, ponieważ jednak jeszcze daleko od nas był ten ogrom, przeto wydawał się nam lekki i smukły. Skierowawszy teleskop w stronę tego potworu, zauważyłem u podnóża pływającej wyspy dwa przedmioty, być może, że były to morskie ptaki.

Wkrótce przekonałem się, że nie były to ptaki, ale dwoje ludzi, mężczyzna i dziecko, na szczątkach przymarzniętego do góry lodowej statku.

Kazałem natychmiast przygotować łódź ratunkową, do której wsiadł drugi podsternik z czterema majtkami; rączo wiosłując, dostali się wnet do nieszczęśliwych i zabrali ich ze sobą. Naraz zaszła w powietrzu zmiana niezwykła. Góra lodowa,

posuwając się zwolna ku południu, zostawiała za sobą lodową temperaturę. Wiatr nagle ucichł, słońce przybrało barwę czerwoną, a tarcza jego znacznie się powiększyła. Wcześniej niż zwykle ukazały się gwiazdy, ale bez blasku, jakoby zamierające. Zbadałem horyzont, powleczony purpurowo miedzianemi chmurami, który z każdą chwilą coraz bardziej się ściemniał. Wichry uderzyły o liny okrętowe.

— Czas dać sygnał, — zawołałem.

— Sygnał! — powtórzył sternik, a gwizd świstawki, głuszący szum wiatru, zwoływał majtków do gniazda masztowego i wzdłuż reji, aby poznosić żagle.

Tymczasem łódź zbliżała się do tyłu okrętu.

W chwili, kiedy zwinięto żagle, a mały statek przypłynął do okrętu, pierwszy podsternik, który był przy majtkach, krzyknął i zaniepokojony przypadł do mnie.

— Cóż takiego, Bruce?

Wskazując palcem na strasznie bladą twarz bezwładnego mężczyzny, którego z dzieckiem wnosiło dwóch majtków na schody, bełkotał pierwszy podsternik, z twarzą, jakby sparaliżowaną ze strachu:

— To ten!

— Kto?

— Ten... mężczyzna... człowiek... którego na dole... widziałem przy pańskiem biurku.

Chciałem odpowiedzieć, gdy tymczasem nagle ujrzałem kulę ognistą; myślałem, że to jaka planeta. Przeleciała nad nami prostopadle, i z szumem wpadła w morze, tuż obok naszego okrętu.

W tej chwili zdawało się, że niebo z przeraźliwym trzaskiem się otwarło. Wstrząśnięty okręt zadrżał, jakby uderzył o jaką skałę. Deszcz, grad, grzmot i błyskawica zwaliły się naraz na nas, podczas gdy ocean, piętrząc się w czarne, syczące góry, chmur sięgał. Burza srożyła się zwłaszcza w tylnej stronie okrętu, podczas gdy przód, mimo uderzania bałwanów, ciągle parł w stronę półn.-zach. ¼ zachód. To było jedynym dla nas ratunkiem. Jakaś nieprzeparta siła gnała nas naprzód.

Pierwsza burza przeszła, a załoga okrętowa, widząc przed sobą wolną przestrzeń, ochłonęła z przerażenia, tymczasem huragan pędził nas dalej.

Skoro ustał, rozpięliśmy żagle, aby można było sprostować bieg okrętu. Sędziwy sternik, strzepując krzepką ręką krople wody morskiej, sączącej po jego brodzie, rzekł:

— Gdyby ten wicher, zamiast z tyłu, był uderzył z boku okrętu, to bylibyśmy poszli na dno, jak drut kablowy.

Wzmocniliśmy wszystko na pokładzie, rozpięliśmy nowe żagle i bardzo ostrożnie posuwaliśmy się naprzód.

Po tych zarządzeniach udałem się do ocalonych rozbitków.

Mężczyzna był zupełnie wyczerpany. Twarz jego wybladła, oczy mdłe, zamglone. Dzwoniły zębami. Do ogólnego wycieńczenia dołączyły się pewne oznaki gnilca. Dziąsła zachodziły mu krwią za najlżejszem dotknięciem, a nogi miał nabrzmiałe. Z tego można było wnosić jaki niedostatek, jakie straszne boleści musiał przechodzić ten wycieńczony organizm. Kucharz okrętowy dał mu w małych dawkach wzmacniającego napoju.

Przychodząc powoli do siebie, wołał:

— Dziecko? Gdzie dziecko?

Uspokojono go.

Dziecko, około piętnastoletnie, siedziało na sąsiednim tapczanie. Napiwszy się gorącego napoju, wpadło w niezwykłą radość i co chwila wołało:

— Okręt! Okręt!



Pierwszy podsternik, z twarzą, jakby sparaliżowaną, rzekł ze strachu: — To ten!

Pozostaje nam jeszcze opowiedzieć najciekawszą część tego zdarzenia.

W kilka dni później, kiedy nasi rozbitcy przyszli nieco do siebie, wypadło coś takiego, co w zupełności stwierdziło owo niezwykłe zjawisko i tajemnicze pismo.

Zwyczajem naszym było, zapisywać w księdze okrętowej nazwiska ocalonych. Zapytałem więc tego człowieka o nazwisko.

Ponieważ było to jakieś skandynawskie nazwisko, które brzmiało niewyraźnie, przeto poprosiłem go, żeby sam napisał swoje nazwisko i dziecka.

Wprawną ręką nakreślił następujące słowa: Juliusz Feninger, dyrektor towarzystwa połowu wielorybów z wysp Aland; a za młodego współuczestnika niedoli: Karol Sznorr, syn Wilhelma, właściciela okrętu w Helsingfors.

Rzecz niesłychana! Charakter tego pisma zadziwiająco zgadzał się z tamtem na tablicy. Przez ciekawość poprosiłem J. Feningera, ażeby napisał ołówkiem owo pamiętne zdanie, które na okręcie wywołało takie zamieszanie. Zupełnie zgodnie z tamtem wypadło.

Nasi rozbitcy prędko powrócili do zdrowia. W czternaście dni później pożegnaliśmy ich w Saint Jean, gdzie nasz statek, po tylu uciążliwych przeprawach, dobre sześć tygodni trwających, zarzucił kotwicę.

To, co opowiedziałem, nie jest jakiemś sennem marzeniem, lecz rzeczywistym faktem. Widziałem sam wszystko na własne oczy, widzieliśmy to wszyscy.

Od tego czasu począłem się znów modlić i wierzyć w Opatrzność Bożą.

RODZEŃSTWO.

Był gaj, śród gaju łączka zielona,
Śród łączki stała kaplica,
W niej, Zbawiciela tuląc u łona,
W obrazie Bogarodzica.

Tam u drzwi młoda wdowa siedziała,
A przy niej dziatek jej dwoje:
Brat i siostrzyczka; ta kwiatki rwała,
A ten z kwiatkami wiódł boje.

A ona tkliwie patrząc na dziatki,
Lała w nie nauki duszne:
Jak Jezus dobrym był dla swej matki,
Jak kochał dzieci posłuszne!

„A mnie czy kocha? — spytał syn — mamo!"
„Kocha, gdyś dobry, mnie dziecię!"
„A mnie czy kocha?" — „Obu tak samo,
„Jeśli mnie słuchać będziecie!"

„Gdyby Pan Jezus chciał kiedy z nami
„Poigrać! — rzekł syn do matki:
„Dałbym mu koszyk co mam z jabłkami!"
„A jabym wszystkie me kwiatki!"

Zgromiła matka dzieci surowo
Za myśl i mowę tak śmiałą;
Lecz w serce wpadło dziecinne słowo,
A we śnie tak się jej zdało.

Na łączce Jezus igrał z dziatkami,
Obok Najświętszej swej Matki,
Synek mu oddał koszyk z jabłkami,
Coreczka wszystkie swe kwiatki.

Pan Jezus wziąwszy chłopca za rączkę,
Łagodnym rzecze wyrazem:
„Wkrótce cię wezmę na inną łączkę,
„Gdzie będziem igrali razem.

„Obaczysz, chłopcze! jak tam wesoło,
„Jak zawsze pięknie, jak wiosną!
„Jakie tam kwiatki kwitną wokoło,
„Jakie jabłuszka tam rosną!

„A ty, dziewczynko! gdy cię młodzieniec
„Przed me postawi ołtarze,
„Z tamtych ci kwiatków uplotę wieniec,
„I tu nim ciebie obdarzę.

„Boście wy dobre, posłuszne dziatki,
„Ofiara wasza mnie miła;
„I wysłuchawszy próśb waszej matki,
„Moja mnie za was prosiła."

Tak się śni matce: — trwogą przejęta,
Klęka i woła: „O! Panie!
„Zostaw mi syna! — lub niechaj święta
„Wola się Twoja z nim stanie!

„Lecz gdyby można!.. ach! gdyby było!..
„Zostaw go!" — lecz próżne jęki.
Bo co się śniło, wkrótce spełniło,
Umarł synaczek maleńki.

Ale nim skonał, mówił do matki,
Że mu Pan Jezus o łóżka,
Bawiąc go, wonne wskazywał kwiatki,
I słodkie dawał jabłuszka.

A w przeddzień ślubu z miłym młodzieńcem,
We śnie się zdało dziewicy,
Że ją Pan Jezus, z kwiecistym wieńcem,
Spotkał u progu kaplicy.

Kwiaty w nim same kraśne a białe,
Ciemnych — choć były — lecz mało.
A na wzór wieńca, życie jej całe
Z chwil się wesołych splatało.

ZEMSTA.

ZDARZENIE Z XI. STULECIA.

Hałas, krzyk, jęki, przekleństwa i nawoływania zbliżały się jak burza z *Via Ducale* na ulicę *Fiesolina*. Z trzaskiem jęły się otwierać wszystkie okna przyległych domów, a z nich wynurzyły się głowy ciekawych Florentczyków... Dołem, ulicami biegły tłumy przechodniów i ulicznych próżniaków — jedni z niemym przestrachem na twarzach, inni z oczami błyszczącemi od żądzy wrażenia.

Na czele huczącego, jak fala, pochodu niosło dwu mieszczan ciężko rannego człowieka, którego twarzy, widocznie mieczem rozciętej nie rozpoznać od krwi strasznie broczącej. To już nie ludzka głowa, ale jeden krwi potok...

— Na ratusz z nim! Do *podesty!* — krzyczał tubalnym głosem jakiś barczysty z siwą, rozwianą brodą Florentczyk, a z pod krzaczystych brwi strzelały mu błyskawice wściekłości.

— Na ratusz! Do *podesty!* — wtórzyć począł tłum cały, i pochód skierował się ku *Borgo*.

Od *Borgo* biegł naprzeciw zastęp miejskiej straży w łosiowych kaftanach z kapiszonami na głowie, z ogromnemi, błyszczącemi halabardami w rękach. Nie wiedząc, o co się rozchodzi, w pierwszej chwili chcieli powstrzymać walące się tłumy i halabardami zagradzać ulicę: ale równocześnie niemal błysły sztylety ponad głowami. Starzec wiodący tłumy — w szarym aksamitnym żupanie i szerokim złocistym pasie — poskoczył jak tygrys ku miejskim pachołkom i zaciśniętą pięścią taki potężny cios wymierzył najbliższemu, że tenże zatoczył się w półkolu i runął na ziemię. Reszty dokonał tłum, wszystkich porywając ze sobą. Wtłoczyli się na plac ratuszowy, a z *campanili* poczęło się odzywać dzwonienie „na trwogę".

— Zemsta mordercy! zemsta mordercy! — ryczał tłum pijany krwią, jak lwy w *Colosseum*, a ten straszny, złowrogi ryk rozbijał się i potężniał echem na wszystkich placu podsieniach... Koło ratusza aż czarno od ludzi... najbliższemu otoczeniu dolatują tylko z tego piekielnego gwaru okrzyki:

— Ależ on umiera!

— Obwiążcie mu rany!... Wy go zabijacie!...

— Nie trzeba!... Niech widzą!

— Do sali radnej! do *podesty!*...

Już się wdarli na szerokie marmurowe schody... tłoczące się i popychając znaczą swój pochód krwią ciekącą z obwisłej głowy rannego człowieka... Aż nagle z hukiem rozwarły się rzeźbione drzwi Rady...

Tu już nikt nie rozróżni krzyków wtłaczającej się fali, ale przecie jeden z wielu piersi gromki okrzyk góruje:

— Zemsta mordercy Montefeltro!

Przepyszna i bogatemi makatami obwieszona sala radna florenckiego senatu nigdy jeszcze pewnie nie była świadkiem takiego widoku. Za ogromnym, szkarłatem okrytym stole siedziało trzydziestu radnych florenckich, a na ich czele sędziwy *podesta*, Bernardino de Montefeltro.

Kiedy jedni z radnych od przerażenia w tył się cofali, a drudzy — nie mogąc uciec — starali się nadać swym twarzom wyraz kłamanego spokoju: sam jeden Montefeltro podniósł się w ogromnem swem złocistem krześle bez śladu obawy, ale za to z wyrazem zdziwienia. Lewą rękę za-



— Boga i was, konsule, pozywam na świadków!

wiesił na złotym łańcuchu, co mu spływał po purpurowej popielicami obszywanej delii, a prawą wsparłszy się o stół — nawet bez jednej zmarszczki na szerokiem czole — patrzył stalowem okiem w ten tłum szalejący.

On zaś złożywszy skrwawionego trupa na stole, — krzyczał, tupał, groził, wymachiwał rękami i czapkami. *Podesta* stał i czekał; jednakowoż nie zanosiło się na to, by się miał doczekać... Groźny on a gwałtowny starzec, co stał na czele tego dziwnego rozruchu, piorunującym swym głosem przekrzyczał wszystkich:

— Boga i was, konsule, pozywam na świadków! — krzyczał jak opętany... Montefeltro zamordował mi syna!

Teraz dopiero zbladł *podesta*... ściągnął brwi i ręką dał znak, że pragnie mówić.

— Który Montefeltro? — zapytał chłodno.

— Syn twój; twój, twój syn Giovanni! — huknął niepohamowany starzec i z podniesioną pięścią rzucił się w stronę *podesty*.

Zaledwie kilkunastu radnych, co się byli z krzeseł porwali, przytrzymało szaleńca; *podesta* zaś pytał dalej podniesionym głosem:

— Kiedy syn mój zabił? Powiedzcie wszystko, bo ja o tem nic nie wiem. Sprawiedliwości



— Na śmierć Ukrzyżowanego... przebacz!...

musi się stać zadość, ale niechże będzie sprawiedliwą.

— Cha!... sprawiedliwości stanie się zadość! powtórzył z gorzkim ironicznym śmiechem ojciec zamordowanego... Pewnie tak samo, jak zeszłego lata, kiedy ten sam twój syn, ten sam łotr zamordował Bartolomea della Scala!... Łotry jesteście!... Nie ma sprawiedliwości!

W tem koło wejścia do sali zrobił się taki ruch nagły a silny, jak kiedy wielki głaz rzucony w tonie, w tę i ową stronę rozpycha z szumem fale. Ponad całą rzeszą u drzwi stojącą zawidniała potężna, wyrazista głowa o długich jasnych kędziorach spadających na zieloną tunikę. Urodziwy jakiś młodzian o atletycznej budowie torował sobie drogę przez zbitą masę ludu. Oczy błyszczały mu złowrogo... pierś dyszała jak miech, a on podobny do nieprzytomnego, szukając kogoś płomiennym wzrokiem, wołał:

— Gdzie Hugo?... Gdzie brat mój?

Na ten krzyk drgnął piorunujący właśnie starzec i zwracając się do nadbiegającego młodzieńca, pochwycił go za ramię, przyciągnął do trupa i wskazując mu tę leżącą na stole szkarłatną od krwi postać, dodał:

— Oto nasz Hugo...

— Hugo! — ryknął młodzian i jak niedźwiedź zraniony rzucił się z jękiem na trupa.

Nastała teraz chwila względnej ciszy... Wszystkie oczy zwróciły się na tę rozdzierającą scenę. Tylko ojciec, choć mu ogromne łzy toczyły się po jagodach, szarpnął za ramię płaczącego syna i stawiając go na nogi, zawołał:

— Nie płakać ci teraz, ale pomścić brata i ród Gwalbertów!... Tu, tu... przy tych skrwawionych zwłokach brata i wobec wszystkich obecnych przysięgnij zemstę nieprzeblaganą!

— Przysięgam — zagrzmiał na to młodzian jak grom, prawicę w górę podnosząc — przysięgam na niebo i ziemię, że dopóty nie spocznę, dopóki zabójcy mego brata na sztuki nie porąbię!

To rzekłszy, pochwycił trupa, zarzucił go na ramię i ku drzwiom się pchając, wołał:

— Za mną, kto jeszcze serce ma! Ten krwawy sztandar zemsty pójdźmy obnosić po Florencyi! Zemsta mordercom!

Jak lawina z gór się waląca biegł na dół po schodach motłoch rozhukany. Już dopadali ulicy ze strasznym swym chorążym na czele, kiedy nagle wszyscy stanęli... Cóż to?

Czy niebo się gniewało na spełnioną zbrodnię... czy może chciało nowej przeszkodzić — któż to odgadnie? Ale podczas onych gwałtownych scen w ratuszu nikt nie spostrzegł, jak od zachodu nadciągnęły czarne, kłębujące chmury i jak szybko rozpętała się burza. Kiedy deszcz lał jak z cebra, kiedy woda ulicami płynęła strumieniem, pioruny biły zdala i z bliska, a błyskawice jedne po drugiej oświecały i ten mrok nagły i to krwawe we drzwiach ratusza widowisko.

— Do domu! — zahuczał głos potężny z pomiędzy tłumu.

— Do domu! — krzyknął młody Gwalbert i z trupem brata na ramieniu rzucił się naprzód, brnąc w deszczu i wodzie i wiodąc za sobą zapalczywy orszak, oświecony łunami błyskawic.

* * *

W pałacu Gwalbertów na *Via del Albergo* trzy już miesiące cisza grobowa. Ojciec wyjechał do Padwy, a Jan, wierny strasznej przysiędze, z trzema oddanymi sobie krewniakami ugania po Włoszech za mordercą brata. Objechał całą Toskanę,

był nawet w Genui, Medyolanie, Wenecyi i Bolonii, gdzie mieszkają krewni Montefeltrów, ale Giovanni jakby się w ziemię zapadł...

W dżysty marcowy poranek gęsta mgła otuliła całą Sienę i jeszcze uroczyściej dostrajała dusze do boleści i żałoby. Był właśnie Wielki Piątek, pamiątka najdroższej chwili odkupienia, kiedy w te jakby zamarłe ulice Sienny wjeżdżało konno czterech zbrojnych rycerzy. Tentent i rżenie koni dziwne robiły wrażenie w tej ogólnej ciszy, a grupa jezdnych we mgle przybierała olbrzymie postacie, — kiedy nagle w ciasnej uliczce koło *Campo Santo* krzyknął Lancelloto:

— Montefeltro! Montefeltro!

W okamgnieniu wszyscy czterej jeźdźcy poskoczyli ku postaci, co się koło nich chodnikiem chciała prześliznąć... zagrodzili jej drogę i zahuczały cztery dzikie gardziele, każdy na swój sposób:

— Cha... łotrze!... Tuś jest!... Giń jak pies!... Teraz śmierć twoja!...

Nie było ani myśli o ucieczce ani chwili do stracenia. Montefeltro rzucił się na kolana i rozkrzyżowawszy ramiona tyle tylko wyjęknąć potrafił w stronę Gwalberta, co właśnie miecz podnosił:

— Na śmierć Ukrzyżowanego... przebacz!...

Podskok rumaków, błysk mieczów, okrzyk zemsty i jęk rozpaczy... wszystko to było dziełem jednej chwili... Ale przecież większą była potęga świętego zaklęcia, niż wściekłość mściwego serca... Na słowo o „Ukrzyżowanym" wszystkie cztery miecze zatrzymały się w powietrzu... Gwalbert rzucił o ziemię mordercze żelazo — błyskawicą zeskoczył na ziemię — konwulsyjnie klęczącego Montafeltra pochwycił za ramiona i tłumiąc w sobie ból ogromny, jęknął z oczyma łez pełnemi:

— Świat cały nie mógłby mię uprosić, ale dla Jezusa Ukrzyżowanego nie mogę ci odmówić... Niech On mi tak przebaczy grzechy moje!...

To rzekłszy, ze łzami rzucił się w objęcia zabójcy. Była to rzewna chwila, kiedy zdumiony Montefeltro leżał w objęciach płaczącego Gwalberta, a trzej towarzysze zsiadłszy z koni, każdy z osobna składali mu na ustach pocałunek przyjaźni... Całe niebo przyglądało się temu widokowi...

W niemej uroczystej ciszy z powrotem do Florencyi dojeżdżali nasi rycerze do kościoła św. Miniata. Drzwi od drogi stały otworem...

— Wstąpmy — szepnął Gwalbert.

Na kamiennej posadce kruchty padło czterech zbrojnych na kolana przed ogromnym krzyżem, na którym wisiał Chrystus rozpięty.

Gwalbert podsunął się najbliżej do krzyża i ciężko od wzruszenia pracując piersiami przez łzy gorące wpatrzył się w bolesne oblicze Boskiego Zbawiciela... Co w tej chwili doń mówił kochającem sercem, nie wiadomo — ale nagle krzyknął i podniósł w górę ramiona.

To Jezus na krzyżu pochylił ku niemu miłośnie swą głowę na znak... wdzięczności i przebaczenia... za przebaczenie swemu winowajcy...

Do dziś dnia jeszcze pokazują ten cudowny krucyfiks...

A Gwalbert?...

Wstąpił do zakonu i został wielkim świętym, któremu Kościół wiernych oddaje cześć na ołtarzach. *Ks. Wł. Cz.*

ANNA KSIĘŻNA MAZOWIECKA.

W Mazowszu wre wojna braterska.
Na głós panów, tłum szlachty orężny
Obległ wkoło warowny gród Czerska,
I poselstwo wyprawia do księżny:
„Niech opieki nad synem się zrzecze,
„Przed kądzielą giąć nie chcą się miecze."

Lecz i księżna, mocna niewiasta,
Zgiąć się nie chce i nie da przed gminem.
„Że w mym synu, rzecze, krew Piasta,
„Wam on panem — mnie tylko wżdy synem.
„Opieki się nad nim nie zrzekę,
„Los mój Bogu poruczam w opiekę."

I bój zawrzał — i brat przeciw bratu
Dobył miecza, i grotem weń mierzy.
Ale księżna pamiętna co światu,
Pomni też co się Bogu należy.
I przez okno patrząc ku bitwie,
Myśl i ducha korzy w modlitwie.

„Gdy w tem wola Twoja, o! Boże!
„Bym się z ziemskiej potęgi wyzuła,
„Ty wiesz, że się ofiar nie trwożę.
„Lecz spraw, bym powinność poczuła.
„Bo się groźbą i strachem nie wzruszę,
„A jak czuję, tak czynić też muszę."

Jeszcze w ustach modlitwa jej brzmiała,
Gdy jęk powstał w jej dworskich pań kole.
Przez okno, strzaskawszy szkło strzała,
Ugodziła w książęce pachole.
Krew trysnęła z rany dziecięcia,
Matka syna porwała w objęcia.

I w tej chwili myśl nagła, myśl nowa,
Przenikła jej duszę jak strzała:
„Co ty cierpisz, ty matka-królowa,
„Każda matka to będzie cierpiała,
„Gdy jej syn krew przeleje w potrzebie,
„Co się wszczyna za ciebie — przez ciebie!"

Zrozumiała głos Boży niewiasta,
Rzekła słowo — i walka skończona.
Składa władzę — lecz cześć jej urasta.
Naród wielbi w niej matkę — a ona,
W Bogu tylko i Bogiem zajęta,
Żyła i umarła jak święta. *A. E. Odyniec.*

JAK MATKA WPAJA W SWE DZIECI ZAMIŁOWANIE DO PRACY.

Najpierwszym warunkiem jest jej własny przykład. Matka zatem, która kieruje większem gospodarstwem domowem, nie powinna służbie i dzieciom uprzykrzać pracy niecierpliwem komenderowaniem i przytem wciąż tylko ganić, a nie mieć dla nikogo słówka uznania, tylko przeciwnie, winna sama zabrać się czynnie do współpracy, a mianowicie to zrobić sama, co jest jej własnem zadaniem! Jeżeli kieruje tylko małem gospodarstwem domowem, natenczas niech unika, aby była zbyt wygodną i pozwoliła na nieporządek w domu. Kobiety, które wiecznie powtarzają: Ach, jeszcze jest dosyć czasu, często i jedzenia nie mają na czas gotowego albo tylko tak łapu capu naprędce sklepane. Jak bardzo miły jest pokój domowy, nie będziemy wykazywali, ale jako nieszczęsny przykład niewypełniania obowiązku dają takie matki swym dzieciom. Bogu dzięki, że jednak większa część matek bierze się dzielnie do pracy! Są jednakże między niemi i takie, które wobec swoich dzieci lubią się skarżyć na wiele pracy, i to nie jest dobrze; bo co przez pilność u dzieci swych zdziałają, to niszczą przez ustawiczne skargi. Dzieci muszą bowiem, słysząc to, dojść do przekonania, że praca jest krzyżem nieznośnym i męką. Takie skargi słyszy się bardzo często u matek, które wskutek niespokojnego sposobu pracowania ulegają nerwowemu rozdrażnieniu, ponieważ nie mogą się zdobyć na chwilę spokojnego rozważania. Gorzej jeszcze jest, jeżeli która z matek skarży się na to, iż praca umniejsza wygodę i przeszkadza w zabawie. Ludzie bowiem są bardzo rozmaici, bądź to z natury, bądź z wychowania.

Silne i weselsze charaktery matek, znajdują właśnie upodobanie w pracach około trudniejszego gospodarstwa domowego; inne matki, spokojne i silne wychowały od samej młodości do cierpliwego wypełniania obowiązków; i te także nie skarżą się, choćby praca im ciążyła niekiedy. Znowu inne, które przedtem wiele wzdychały, przez częste zwracanie się do Boga w modlitwie podczas Mszy Św. i przy Komunii Św. z czasem nabyły przekonania, że znoszenie ciężarów pracy należy uważać niejako za służbę Bożą, i te muszą być przykładem dla innych, aby krzątanie się domowe matki służyło ku pomnożeniu chwały Boga, na ich dom sprowadziło błogosławieństwo Boskie, a dzieciom ich było dobrym przykładem.

Drugim warunkiem poza własnym przykładem, przez który matka u dzieci wpływać może na wyrobienie u dzieci właściwego pojęcia w wykonywaniu pracy, to dobre słowo w danej chwili. Matka, przejęta właściwem pojmowaniem pracy, przy dobrej sposobności sama bez wszystkiego o niem mówi. Ja z mej młodości i do dziś dnia pamiętam, jak pewna matka wyraziła się pięknie o pracy niedogodnej. Ta dobra matka pewnego dnia — a był to zwykle dzień deszczowy — usadowiła się przy stole z przyborami do szycia, po lewej stronie stała nam dzieciom tak dobrze znana skrzynka pełna resztek, po prawej leżał stos wypranej odzieży, którą trzeba było naprawić, co dla matki było uciążliwą pracą. My dzieci, a było nas sporo, przyglądaliśmy się jej. Ot, patrzcie tylko, odezwała się do nas, jaką to pracę mam przez was, bo drzecie nieustannie. Możnaby doprawdy poddać się zwątpieniu, ale tego czynić niewolno; ja muszę wszystko wyporządzić i przez to zasłużyć na niebo. Ile to razy ja później, wykonywując niemiłą pracę, przypominałam sobie te słowa matki i za jej przykładem również sporządzałam, aby sobie zasłużyć na Niebo.

Trzecim warunkiem, przez który dzieci wychować zdołasz do pracy, jest rychłe przytrzymywanie dzieci do działania pożytecznego. Matka nie powinna lata całe patrzeć na to, że dzieci cały czas spędzają przy zabawie na ulicy. Na jakie niebezpieczeństwa moralnego zepsucia naraża ona przez to swoje dzieci! Powinno jej przeto zależeć na tem, ażeby się w domu czem pożytecznem zajmowały. Popęd do wykonywania jakiejś czynności, którym Pan Bóg uposażył każde dziecko, ułatwia jej przytem zadanie. Ten popęd jest nasamprzód widoczny jako upodobanie w bawieniu się i już wtedy winna matka niem kierować. Nieraz matka nie wiedząc sobie rady z tem zadaniem, a chcąc dziecko ucieszyć, albo też chcąc mieć spokój, podaje mu kilka sposobów bawienia się naraz. Atoli w ten sposób wywołuje u dziecka łatwo zmienność i zachcianki. Zamiast bez wszystkiego godzić się na znak przesytu u dziecka i zaraz wymyślać dla niego nową igraszkę odezwij się, matko, do twego dziecka w sposób spokojny, ale stanowczy, aby w tę samą grę dalej się bawiło, a nie pragnęło wciąż czegoś nowego.

Gdy zaś tylko jest rzeczą możliwą, należy dziecko przyzwyczajać do czynności pożytecznej, byleby praca odpowiadała jego siłom i zdolnościom. Niech matka się tem nie zraża, jeżeli współpraca dziecka wstrzymuje ją niekiedy we własnem zajęciu. Nieraz matki popełniają ten błąd, że wolą raczej same całą pracę wykonać, aniżeli znosić zmudę, jaką powoduje pouczenie dziecka, które chce pomódz. To ma ten skutek niedobry, iż dzieci wychodzą w świat niezgrabniejsze i mniej przygotowane od drugich.

Wymaga się od ciebie, matko chrześciańska, aby twoje dziecko nauczyło się pracować i pracę polubiło. Jestto zadanie niełatwe, lecz taka jest już wola Boga i ucząc tego dziecko, dajesz najlepszą podstawę dla późniejszego jego szczęścia.

POŚRÓD MORDERCÓW.*)

Podjechaliśmy do telegraficznej stacji na Tissin-Gołu.

Naczelnik stacji wyszedł na nasze spotkanie.

— Nazywam się Kanin — przedstawił się widocznie zmięszany i uprzejmie zaprosił nas do domu.

Gdy weszliśmy do pokoju, zerwał się od stołu chudy, wysoki człowiek, wahająco postąpił krok w naszą stronę, bacznie nam się przyglądając.

— Goście... — odezwał się Kanin. — Jadą do Khathyłu. Prywatni ludzie, Polacy...

— A.. a! — przeciągłem głosem odparł nieznajomy widocznie uspokojony.

Gdyśmy rozwiązywali nasze pasy i zdejmowali ciężkie kożuchy, nieznajomy z ożywieniem szeptał coś gospodarzowi, a później rzucił mu krótki frazes.

— Musimy tymczasem odłożyć!

Kanin w odpowiedzi tylko kiwnął głową.

Weszliśmy do jadalnego pokoju, gdzie przy stole siedziało kilka osób: pomocnik Kanina — wysoki, blady blondyn, mówiący dziwnie szybko, robiący wrażenie stale spieszącego się; żona Kanina — młoda kobieta z dziwnie przerażonemi oczami i twarzą konwulsyjnie skurczona; dziewczyna około lat 15 z krótko ostrzyżonemi włosami, ubrana po męsku, i dwóch małych synków gospodarza. Nastąpiła ogólna znajomość. Za Kaninem wszedł i nieznajomy. Nazywali go Gorochowym, jakoby kolonistą z Sangałtaju, krótkowłosa zaś dziewczyna miała być jego siostrą.

Żona Kanina patrzyła na nas ciągle z przerażeniem i milczała, widocznie czując się bardzo źle z naszej obecności.

Kanin opowiedział nam o swoim trudnym życiu od czasu zburzenia telegrafu i odmowie bolszewickich władz w wypłacie pensji. Zmuszony był przeto trudnić się różnemi komisami, polecanemi mu przez rosyjskich kolonistów z z Khathyłu i Uliasutaju.

Gorochow, który jechał w handlowych sprawach do Khathyłu, wyraził zamiar przyłączyć się wraz z siostrą do nas.

Miał on jednak tak nieprzyjemną, złośliwą twarz i tak starannie unikał mego wzroku, że mimowoli miałem się na baczności.

W rozmowie zapytałem, czy niema w okolicach Tissin-Gołu jakich kolonistów.

Kanin zmięszanym i podrażnionym głosem odparł:

— Jest tu jeden bogaty starzec Bobrów, który mieszka o pół kilometra ztąd. Tylko nie

*) Opowiadanie to wyjęte jest z książki pod tytułem: „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów", napisanej przez prof. Dr. Ant. Ferdynanda Ossendowskiego. Autor musiał uchodzić z Petersburga przed nawałnicą bolszewicką na Syberję w r. 1918 gdzie przebywał do stycznia 1920 r. Gdy tam rząd admirała Kołczaka upadł a Kołczak sam został stracony, nastało znowu panowanie bolszewików, którzy zwrócili się wrogo przeciw przebywającym na Syberji Polakom. Wtedy Ossendowski uszedł z Krasnojarska i przez Syberję Tybet, Mongolję, Chiny dotarł po nadzwyczajnych przygodach do Pekinu. Książka jego opisuje tę podróż przez Azję Centralna. Jak zajmująco, o tem świadczy podany przez nas wyjątek z niej.

MĘCZENNICY ZA WIARĘ



Ks. arcybiskup Cieplak, metropolita mohilowski.



Ks. prałat Budkiewicz.

radzę panom do niego wstępować, gdyż nie jest nazbyt gościnnym..

Przy tych słowach Kaninowa nisko opuściła głowę i nie podnosiła więcej oczu. Gorochowie obojętnie palili papierosy. Odrazu zauważyłem podrażniony ton Kanina, przerażenie jego żony i sztuczną obojętość Gorochowych, i dlatego właśnie postanowiłem koniecznie zobaczyć się ze starym kolonistą. Oznajmiłem im, że mam oddać Bobrowowi list z Uliasutaju. Skończywszy herbatę, ubrałem się i wyszedłem. W głębokiej kotlinie w pobliżu stacji stał dom Bobrowa za wysokim mocnym płotem. Okna były oświetlone lampą. Zapukałem., Odpowiedziało mi wściekle ujadanie czterech ogromnych psów. Z dziedzińca odezwał się głos.

— Kto tam?

Odpowiedziałem. Pytający złapał psy i przywiązał je na łańcuch, później otworzył wrota i wpuścił mię, uważnie oglądając. Był to wysoki stary człowiek o rozumnej, śmiałej twarzy. Miał za pasem duży rewolwer, a w ręku gruby, sękaty kij. Dowiedziawszy się, kim jestem, grzecznie poprosił mię do izby, gdzie zapoznał mię ze swoją żoną i pięcioletnią dziewczynką, znalezioną w stepie, przy trupie matki, która podczas ucieczki z sowieckiej Syberji umarła w drodze. Starzy wzięli ją do domu i opiekowali się nią, jak swoim dzieckiem. Przyjmowano mię w domu Bobrowych bardzo serdecznie. Stary opowiedział mi, że oddział pułkownika Kazagrandi zmusił bolszewików cofnąć się z Kossogołu, gdzie obecnie jest zupełnie bezpiecznie.

- Dlaczego pan nie zatrzymał się u nas, zamiast u tych tam rozbójników? — zapytał kolonista.

Zacząłem wypytywać się o mieszkańców telegraficznej stacyi i dowiedziałem się ważnych rzeczy. Okazało się, że Kanin był bolszewickim agentem dla obserwacji i wywiadu.

— Teraz Kanin naturalnie jest nieszkodliwy, gdyż komunikacja z Irkuckiem przerwana. Lecz zato przybył do niego bolszewicki komisarz...

Gorochow? — zapytałem.

— To jest fałszywe nazwisko! — zawołał stary. — Jestem z jednego miasta z nim i wiem, że jest to Puzikow - komisarz „czeki". Dziewczyna zaś, która jeździ z nim, jest jego kochanka, też ajentka „czeki". Tej jesieni para ta osobiście rozstrzelała z rewolwerów 70 związanych białych oficerów. Po pijackiej orgji strzelali do nieszczęsnych ze śmiechem, jak do celu. Gagatek ten zjawił się u mnie, alem go poznał odrazu i naturalnie wyrzuciłem.

— A pan osobiście nie obawia się tych ludzi? — zapytałem go, gdyż naraz przypomniałem sobie oddzielne wyrazy z rozmowy Kanina i Gorochowych.

Nie! zaśmiał się Bobrow. — Niebezpieczniejszych wrogów miałem już w życiu! Potrafię się obronić. Zresztą mam dobrego obrońcę w synu, który, choć ma dopiero 20 lat, już słynie jako strzelec, jeździec i siłacz na całą Mongolję. Cóż nam ci zbóje mogą uczynić? Niech tylko spróbują! Szkoda, że nie ma mego chłopaka w domu, właśnie pojechał do tabunów i powróci dopiero jutro wieczorem...

Po paru godzinach rozstaliśmy się bardzo przyjaźnie i musiałem obiecać Bobrowym, że w powrotnej drodze zatrzymam się w ich „choszunie" („choszun" po mongolsku znaczy dom, zagroda, lub majątek ziemski).

Co panu o nas nagadał stary Bobrow? — spotkali mnie ironicznem pytaniem Kanin i Gorochow.

— O was nie było mowy, ponieważ dowiedziawszy się, żem u was stanął, nie chciał z początku rozmawiać ze mną. Cóż takiego zaszło pomiędzy wami? — zapytałem, nie zdradzając swoich myśli.

— Stare porachunki... — burknął Gorochow.

— Złośliwy stary! — wtórował mu Kanin.

Mówili spokojnie, lecz wystraszone męczeńskie oczy Kaninowej znowu w panicznej trwodze spojrzały na mnie, jakgdyby oczekując śmiertelnego ciosu.

Gorochow zaczął przygotowywać się do jutrzejszej drogi, my zaś pokładliśmy się do snu w sąsiednim pokoju. Szepnąłem memu towarzyszowi, żeby miał przy sobie rewolwer na wszelki wypadek, lecz agronom, chytrze się uśmiechając, w milczeniu wyciągnął schowane pod posłaniem rewolwer i siekierę.

— Ci dżentlemeni odrazu mi się nie podobali — szepnął mi do ucha. - Jutro pojadę w ślad za Gorochowem i, jeśli mi się coś nie spodoba, wpakuję mu w kark „dum dum".

Nazajutrz o 7-mej rano ruszyliśmy w drogę. Agronom jechał tuż za Gorochowem i jego damą, jadących na dobrych wierzchowcach.

W jaki sposób umieliście państwo utrzymać swoje konie w tak dobrym stanie? - zapytałem.

— To nie są nasze konie, wypożyczyliśmy je od Kanina — odpowiedziała krótkowłosa dziewczyna.

Pomyślałem sobie, że Kanin wcale nie jest tak biedny, jak twierdził, skoro posiada takie wspaniałe konie. Za każdego wierzchowca bogaty Mongol chętnie dałby tyle baranów, ileby było potrzeba, ażeby rodzina Kaninych mogła być syta przez cały rok.

Wjechaliśmy w wąwóz pośród zwisających skał. W wawozie było prawie ciemno, gdyż dzień był szary i ponury. Stąd wyjechaliśmy na wielkie bagno, obrośnięte ze wszystkich stron gęstemi krzakami. Bagno nie zamarzło. Zdziwiło nas, że wśród krzaków, grzebiąc się po śniegu, biegały setki białych kuropatw, a ze środka bagna dwukrotnie zerwały się dzikie kaczki.

Zima, mróz, lód, śnieg i naraz — dzikie kaczki.

Mongoł przewodnik tłomaczył nam:

— To bagno nigdy nie zamarza zawsze jest ciepłe! Kaczki gnieżdżą się tu przez cały rok i ze wszystkich stron zlatują się kuropatwy, łatwo znajdujące tu żer w miękkiej i ciepłej ziemi.

Gdy przejeżdżaliśmy brzegiem bagna, nagle zauważyłem nad brunatną jego powierzchnią płomyk ognia, który mignął w powietrzu i zgasł. Po chwili jednocześnie w kilku miejscach zabłysły inne ogniki i również bez śladu zgasły. Były to tak zwane „błędne ogniki", uświęcone tysiącem romantycznych legend, chociaż chemja objaśnia te zjawisko bardzo prozaicznie, a mianowicie — zapaleniem się metanu, gazu błotnego, który wytwarza się przy gniciu resztek roślinnych.

— Tu właśnie mieszkają demony Ederu i walczą z duchami rzeki Mureń — prawił tymczasem Mongoł.

Gdyśmy już przejechali bagno, zobaczyliśmy w oddali wielki klasztor, położony dość daleko od szlaku, którym jechaliśmy. Mimo to Gorochów ze „siostrą" pojechali do tego klasztoru, tłomacząc się tem, że są tam chińskie sklepy, w których muszą załatwić jakieś sprawunki. Obiecali wkrótce dogonić nas. Odjechali i już nie powrócili. Spotkaliśmy się dopiero po kilku dniach w ciężkich dla nich okolicznościach. Byłem rad, żem się zwolnił od ich przykrego towarzystwa, i wtedy dopiero opowiedziałem agronomowi o wszystkiem, czegom się dowiedział od starego Bobrowa.

* * *

W drodze powrotnej wyjechawszy na główny trakt, prowadzący przez Tissin-Goł do Uliasutaju, ujrzeliśmy dobroczynne słupy zburzonego telegrafu, które, dzięki pomysłowemu agronomowi, zużytkowaliśmy na opał.

Przeszliśmy znany już nam wąwóz ze zwisającemi nad nim skałami i wjechaliśmy w dolinę jeziora Tissin-Goł.

Zapadał zmrok. Postanowiłem zatrzymać się obecnie u starego Bobrowa, podczas gdy reszta naszej grupy miała rozlokować się na stacji telegrafu u Kanina.

Było już zupełnie ciemno, gdy zbliżyliśmy się do budynków stacji. Na szarem tle ściany wyraźnie rysowała się sylwetka żołnierza z karabinem, stojącego na warcie. Żołnierz zatrzymał nas i zadał kilka pytań. Otrzymawszy odpowiedź gwizdnął. Na jego sygnał zjawił się młody oficer, ubrany w skórzany półkożuszek, na którym były naszyte szlify porucznika.



Ks. August Hlond,
Administrator Apostolski w Województwie Śląskiem.

Zapytawszy, kto jest starszym w naszej grupie, zbliżył się do mego wielbłąda i przedstawił:

— Jestem porucznik Iwanow. Stoję tu ze swojemi partyzantami.

Opowiedział mi, że z kilkoma ludźmi z Syberji przedarł się przez bolszewickie oddziały, połączył się z uliasutajskim rosyjskim komendantem, pułkownikiem Michajłowym i dostał polece-

nie trzymania straży na Tissin-Gole. Zaprosił nas do domu i rozlokował na noc. Gdy oznajmiłem mu, że ja i mój towarzysz zamierzamy skorzystać z gościnności Bobrowa, oficer machnął ręką i zawołał:

— Niech się pan nie trudzi! Bobrowy wszyscy zamordowani, a ich dom spalony do szczętu



Ks. Józef Bilczewski, arcybiskup lwowski.

Nie mogłem powstrzymać się od okrzyku zgrozy.

— Zamordowani przez Kanina i Puzikowa, którzy zrabowali dom i spalili go wraz z trupami zabitych opowiadał oficer. — Zaraz panu wszystko to pokażę.

Wyszliśmy ze stacji i wkrótce zobaczyliśmy ponure zgliszcza. Tu i owdzie sterczały zczerniałe słupy, pośród których leżały w bezładzie spalone deski i belki domu. Na ziemi poniewierały się resztki potłuczonego naczynia, kawałki żelaza i szkła. O kilka kroków od zgliszcz, w pobliżu miejsca, gdzie dawniej stał płot, pod płachtami z wojłoku leżały ofiary zbrodni.

— Wysłałem zaraz raport o wypadku do Uliasutaju — mówił oficer i stamtąd przyszedł rozkaz, aby nie grzebać zabitych, gdyż będzie zarządzone prawne dochodzenie, chociaż, co prawda, wszystko już wykryłem...

Jakto było? — zapytałem wzruszony straszliwym obrazem.

Porucznik zaczął opowiadanie.

— Podjechałem ze swymi ludźmi nocą do Tissin-Gołu. Obawiałem się, że mogą tu być bolszewiccy żołnierze, więc podkradliśmy się niespostrzeżenie. Zajrzałem przez okno i zobaczyłem Kanina, Puzikowa i dziewczynę z ostrzyżonemi włosami; oglądali właśnie jakieś rzeczy, widocznie, dzieląc je pomiędzy sobą, a później zaczęli ważyć kawałki srebra, kłócąc się zawzięcie. Z początku nie mogłem zrozumieć, co się tu stało, lecz ta kompanja odrazu mi się nie podobała. Kazałem więc żołnierzowi przeskoczyć płot i otworzyć bramę, poczem szybko wjechaliśmy na dziedziniec. Pierwsza wybiegła żona Kanina; zobaczywszy nas, załamała ręce i z okrzykiem: „Wiedziałam, że przyjdzie kara za zły czyn!", padła zemdlona. Z bocznych drzwi wybiegł jakiś mężczyzna i usiłował przeskoczyć przez płot, lecz moi ludzie zatrzymali go. Był to Puzików. Kanin spotkał mię blady i drżący. Nie wątpiłem, że w tym domu stało się coś poważnego, więc natychmiast oznajmiłem, że wszyscy są aresztowani, mężczyzn kazałem związać, a przy drzwiach postawiłem warty. Na moje pytania nikt nie odpowiadał, tylko Kaninowa padła na kolana i błagała o miłosierdzie dla jej dzieci, które są niewinne. Ostrzyżona dziewczyna zuchwale śmiała się wprost w oczy i puszczała kłęby dymu z papierosów. Zmuszony byłem uciec się do groźby.

— Domyślam się, żeście dokonali jakiejś zbrodni, lecz nie chcecie wyznać i milczeniem

usiłujecie ukryć swoją winę. Nie mam nic innego do wyboru, jak rozstrzelać mężczyzn, a kobiety wyprawić do Uliasutaju dla zbadania ich przez władze wojskowe.

— Mówiłem do nich w bardzo stanowczy sposób, gdyż ich milczący opór rozgniewał mnie. Ku wielkiemu memu zdziwieniu odezwała się strzyżona dziewczyna:

— Opowiem o wszystkim — rzekła — tylko nie karzcie ich śmiercią, a poślijcie nas wszystkich razem do Uliasutaju.

Spisałem protokół z jej zeznań. Niech pan posłucha tego straszliwego opowiadania.

— Ja i mój mąż — zaczęła swoją opowieść dziewczyna — byliśmy wysłani jako bolszewiccy komisarze w celu zebrania danych o znacznych jakoby siłach białych w Mongolji, zostaliśmy jednak odrazu poznani przez Bobrowa, który pochodzi z tego samego miasta, co i my. Chcieliśmy więc stąd uciekać, lecz Kanin poinformował nas, że Boborowie są to bogaci ludzie, i że on oddawna nosi się z zamiarem zabicia ich i zabrania całego ich dobytku, poczem ma zamiar zemknąć na Syberję. Postanowiliśmy dopomóc mu i w tym celu zostaliśmy. Zaciągnęłam do nas kiedyś młodego Bobrowa na karty. W powrotnej drodze do domu mój mąż go zastrzelił. Potem wszyscy razem poszliśmy do domu starych. Wlazłam na płot i rzuciłam psom zatrute mięso. Wyzdychały odrazu. Wtedy przeleźliśmy wszyscy przez oparkanienie. Na moje wołanie wyszła stara. Puzikow, przyczajony za gankiem, uderzył ją obuchem i roztrzaskał czaszkę. Gdy weszliśmy do izby, stary spał, — zabiliśmy go śpiącego siekierą. Wtedy wbiegła do pokoju mała dziewczynka, wychowanka Bobrowych, która już spała, lecz zbudził ją hałas. Kanin z myśliwskiej strzelby położył ją trupem na miejscu. Nabój z drobnego śrutu zdruzgotał całą główkę dziewczynki tak, że mózg wypadł i kawałki jego widniały na drzwiach i pułapie izby. Zabrawszy wszystko, co było najcenniejszego, podpaliliśmy cały dom i płot, przynieśliśmy zabitego syna Bobrowych i wrzuciliśmy go w płomienie. Ogień już musiał zatrzeć wszelkie ślady, gdyż wszystko powinno się było spalić; spaliły się więc bez śladu nawet, konie, bydło, lecz przeklęte trupy pozostały. Właśnie mieliśmy odwieźć je gdzieś daleko stąd, gdyście przybyli, a ci idjoci odrazu się zdradzili.

— Okropna, ponura historja! — ciągnął oficer, powracając ze mną do stacji. Włosy mi dębem stawały, gdym słuchał spokojnego opowiadania tej dziewczyny, prawie dziecka przecież. Wtedy dopiero zrozumiałem jaką rozpustę, jaki grzech zaszczepił bolszewizm w moim narodzie, zabijając sumienie, wiarę, strach przed Bogiem! Zrozumiałem też, że wszyscy uczciwi i moralni ludzie są obowiązani walczyć z tym wytworem szatana, dopóki życia i sił starczy...

Zamilkł i wpadł w ciężką zadumę.

Idąc ku domowi, zauważyłem na śniegu niedaleko drogi dużą, czarną plamę, która jakoś odrazu przykuła mój wzrok do siebie.

— Co tam leży? — zapytałem, wskazując ręką w stronę plamy.

— Tam leży zabójca — Puzików, którego kazałem zastrzelić — spokojnym głosem odpowiedział porucznik. — Chętniebym rozstrzelał Kanina i Puzikową, lecz nie mogłem patrzeć na łzy i rozpacz żony i dzieci Kanina, a co do tej strzyżonej rozpustnicy, to... nie umiem rozstrzeliwać kobiet. Korzystając z tego, że pańska grupa jedzie w tamte strony, poszlę Kanina i tę dziewczynę do Uliasutaju, niech się tam z nimi rozprawią. Ja swoje zrobiłem! O ile oddadzą ich w ręce mongolskich sędziów, ci napewno torturami i ciężkiem więzieniem prędko ich zamęczą.

Wszystko to zaszło na Tissin-Gole, około którego płoną na błotach tajemnicze błędne ogniki, w pobliżu zaś ciągnie się na południe długa i głęboka wulkaniczna szczelina. Być może, że wszyscy ci Puzikowy i Kaniny wyszli z piekła przez tę szczelinę i wnieśli do życia ludzkiego zgrozę i mord, usiłując posiać ziarna tej zarazy wśród całej ludzkości.

— Cienie podziemnych złych sił, słudzy szatana! — tak nazywał zabójców Bobrowa blady, stale modlący się żołnierz, posłany przez porucznika Iwanowa dla konwojowania aresztantów.

Nasza podróż od Tissin-Golu do Uliasutaju w towarzystwie ohydnych zbrodniarzy była dla nas nader nieprzyjemną. Ja i agronom zupełnie straciliśmy zwykłą równowagę i dobry nastrój. Kanin przez całą drogę nad czemś uporczywie rozmyślał, a bezwstydna i zuchwała dziewczyna śmiała się, śpiewała i paliła, żartując z żołnierzami i naszemi towarzyszami podróży.

Nareszcie przeszliśmy niegościnny Zagastaj i w kilka godzin później zobaczyliśmy początkowo Jamyń, a potem bezładne zbiorowisko żółtoszarych domów i niewyraźne baszty chińskiej świątyni. Był to Uliasutaj.

Relikwiarz św. Wojciecha z katedry gnieźnieńskiej.

Znamienną czasów naszych cechą jest to, że żądza posiadania złota nie zatrzymuje się nawet przed domami Bożemi. Zbyt często gazety donoszą o zamachu zbrodniarzy na przedmioty religijne przez pobożność przodków świątyniom Pańskim, dla uświetnienia chwały Bożej darowane. Niestety, jak dotychczas nikczemne wyprawy na złupienie kościołów naszych przeważnie się udawały. I nic dziwnego! Zdawało się do naszych czasów, że przybytki Boże chroni przed napaścią sama ich dostojność, zaniechano przeto zastósowania w nich szczególnych środków bezpieczeństwa Niestety, jak w wielu innych, tak doczekaliśmy się i w tej sprawie nader bolesnego zawodu; zbrodniarze z szczególna lubością urządzają naiścia na kościoły, ponieważ w nich większego i cenniejszego niż gdzieindziej spodziewają się łupu.



Z wszystkich kradzieży w kościołach, jakie się ostatnimi czasy zdarzyły, wstrząsnęło całą Polską najwięcej okradzenie skarbca katedry w Gnieźnie. Szczegóły tej śmiałej i oczywiście niezwykle przebiegle przygotowanej zbrodni są wszystkim znane. Znaczne kosztowności, najcenniejsze naczynia kościelne i najdroższe sercu całego narodu polskiego pamiątki padły ofiarą łupu. A niestety, do chwili. gdy kalendarz nasz wychodzi z druku, nie zdołano wpaść na trop zbrodniarzy.

Z skradzionych ze skarbca przedmiotów najcenniejszym jest relikwiarz do przechowania głowy św. Wojciecha, którego podobiznę tutaj podajemy.

Relikwiarz ten ma kształt ośmiokątny. Szerokość jego u dołu wynosi $23^1/_2$ centymetra, wysokość 22 centymetry. Jest cały z szczerego złota, ozdobiony czterdziestu drogimi kamieniami i ośmiu perłami. Na ośmiu ścianach wyryte są obrazy z życia św. Wojciecha. Pierwszy obraz przedstawia rodziców Swiętego, jak syna swego poświęcają dla stanu duchownego. Na drugim widać rodziców. oddających syna do szkoły. Na trzecim św. Wojciech jako biskup. wypędza diabła z opętańca. Czwarty obraz. przedstawia go jak głosi pogańskim Prusakom zasady wiary. Piąty jest obrazem męczeńskiej jego śmierci. Na szóstym widać ciało jego, zawieszone pomiędzy dwoma drzewami, trzy ptaki czuwają nad niem. latając w około. Na siódmym obrazie św. Wojciech w postawie stojącej trzyma w rękach swoją głowę; w głębi widać kościół. Ośmy obraz przedstawia scenę, jak Polacy ciało świętego męczennika z rąk pogańskich wykupują.

Podług ksiąg kapituły gnieźnieńskiej oraz zapisków rady miejskiej w Poznaniu relikwiarz ten został wykonany w roku 1494 przez złotnika poznańskiego Jakóba Barta.

PRZYGODY NA OKRĘTACH.

„Tegoż dnia — czytamy w opisie podróży pewnego Polaka do Senegalu — nasz błogi spokój życia okrętowego został zakłócony przez niemiły wypadek.

Pewna Hiszpanka, dona Marquita, posiada małego pieska, pochodzącego z Chin, którego pilnuje, jak oka w głowie. Piesek Rikiki, siedzi zwykle w klatce wraz z innemi zwierzętami na przodzie okrętu, ale, za pozwoleniem komisarza statku, przez wzgląd na przywiązanie dony Marquity do swego wychowańca, Rikiki ma prawo codziennie przed 9-tą rano spacerować na pokładzie pasażerów pierwszej klasy. Dona Marquita oprowadza go zawsze na sznureczku i wówczas czuje się najszczęśliwszą osobą na świecie. Rikiki zdaje się w zupełności podzielać to szczęście: kręci zamaszyście ogonem i szczeka z zadowoleniem. Tak było codziennie, od Bordeaux aż do wysp Kanaryjskich.

Naraz, dziś rano, dona Marquita, zmuszona wejść na chwilę do salonu, przywiązała naprędce Rikiki do parapetu i pozostawiła go samego. Lecz prawie w tym czasie na pokładzie pojawia się jakiś Arab, cały poczerniony węglem, prawdopodobnie kotłowy. Rikiki na ten widok cofa się w tył z przerażeniem, nie widzi niebezpieczeństwa, obsuwa się z pokładu, sznurek się zrywa i Rikiki wpada na rozhukane morze, gdzie, zalany falami, tonie!...

Wszystko trwało parę sekund. Rozpacz dony Marquity przechodzi wyobrażenie! Musimy ją wstrzymywać, żeby nie rzuciła się w morze za swym ulubieńcem. Obiecuje ogromną nagrodę temu, kto psa wyratuje, ale Rikiki znikł już bez śladu na zawsze!... Dona Marquita, przygnębiona, zmartwiona, zrobiła straszną awanturę kapitanowi okrętu za to, że parapet nie jest zabezpieczony deskami. Obecnie siedzi w kącie, patrząc melancholijnie na morze i szlocha w cichości.

Co prawda, parapet okrętowy, zbudowany z drążków żelaznych, wcale nie chroni ani zwierząt ani maleńkich dzieci od wpadnięcia w morze. Dwa lata temu, gdym jechał z Saigonu do Haiphongu, zdarzył się następujący wypadek:

Rano na pokładzie siedzi niańka, Annamitka z maleńkiem, trzyletniem dzieckiem. Chłopak okrętowy stoi na parapecie nad nią i naprawia płótno, rozpostarte, jak zwykle w krajach podzwrotnikowych, nad całym okrętem. Okręt kołysze się dosyć silnie. Nagle chłopakowi wysuwa się z ręki pudełko z nićmi i spada na głowę niańki, która z przestrachu, zerwawszy się na równe nogi, odskakuje w bok, a dziecko, pozostawione samo, traci równowagę, przewraca się na ziemię i z kołysaniem okrętu stacza się, jak wałek, w głębiny morza!... Chłopak okrętowy, widząc to, chwyta za pas ratunkowy, poczem wykrzyknąwszy z całych sił: „człowiek wpadł do wody", wskazuje bez wahania za dzieckiem do morza! Na okrętach istnieje zwyczaj, że na krzyk kogokolwiek „człowiek wpadł do wody", oficer marynarki, stojący na warcie, powinien natychmiast zatrzymać maszynę parową.

Okręt więc zatrzymano. W mgnieniu oka spuszczono czółno ratunkowe i chłopaka wraz z dzieckiem szczęśliwie wydobyto na pokład. Ojciec wyratowanego dziecka, jakiś wysoki urzędnik poczty, ucałowawszy serdecznie dzielnego chłopca, ofiarował mu zaraz 300 franków, a kapitan statku zaprosił chłopaka wieczorem na wieczerzę i posadził go na najdostojniejszem miejscu.

Innym razem, pewna wdowa po majorze Legji Cudzoziemskiej, pochowawszy męża w koloniach, wracała do Francji ze swoją sześcioletnią dziewczynką. Dzieckiem opiekował się podczas podróży stary wiarus, również z Legji Cudzoziemskiej, dawny sługa majora. Trzeba dodać, że na okrętach pasażerskich wszystkie dzieci, bez wyjątku, jadają wraz z niańkami w oddzielnej sali, na godzinę wcześniej, niż dorośli; ten zwyczaj pozwala dzieciom korzystać podczas obiadu starszych osób z wolnego pokładu, po którym mogą wtenczas biegać i hałasować, ile zechcą. Otóż pewnego dnia, kiedy wszyscy siedzieli przy stole, a dzieciaki, jak zwykle, bawiły się na pokładzie, stary wiarus, który pilnował dziewczynki, spostrzegł ze smutkiem, że zapomniał w kajucie fajkę i tytoń. Pobiegł po nie, ale gdy powrócił, dziecka na dawnem miejscu nie znalazł. Chodził, pytał, szukał — nikt dziecka nie widział. Nie śmiał na razie prawdy powiedzieć; okręt jest duży, więc wszędzie szukał i wołał, mając ciągle jeszcze nadzieję odnalezienia dziewczynki. Ale nigdzie ani śladu! Stary wiarus zaczął płakać.... Po obiedzie, kiedy wdowa wyszła na pokład i ujrzała zapłakanego sługę bez dziecka, nie pytając o powód, lecz tknięta strasznem przeczuciem, zemdlała. Podobno, jak opowiadali świadkowie, wdowa utraciła zmysły; do końca podróży przez dwa tygodnie, nie mówiąc słowa do nikogo, szukała razem z dawnym sługą całemi dniami swej ukochanej córeczki...

Podobne spadnięcia z okrętu w morze zdarzają się wogóle dosyć często. Raz, podczas burzy, siedząc na pokładzie, widziałem sam, jak gwałtowne uderzenie wichru zmiotło z okrętu pewnego majtka murzyna, który wraz z dwoma towarzyszami naprawiał komin. W tej chwili zatrzymano okręt i pomimo szalonej burzy spuszczono łódź ratunkową. W mgnieniu oka łódź zniknęła poza kilkopiętrowemi bałwanami. Przez długi czas na powierzchni nie dostrzegano jej śladu. Statek, stojąc ciągle na miejscu, ryczał i dzwonił, ażeby w ten sposób wskazać niewidzialnym trzem majtkom kierunek ratunku. Staliśmy przeszło dwadzieścia minut; zdawało się, że niema więcej nadziei....

Aż nareszcie na wierzchołku olbrzymiej góry wodnej ukazała się łódź ratunkowa z trzema głowami odważnych marynarzy. Jak błyskawica łódź zsunęła się w otchłań, uderzyła o ściany okrętu jak o skałę i rozleciała się w drobne kawałki. Z pośpiechem rzucono na wodę pasy i liny ratunkowe



Ks. llc. Stanisław Radziejewski, b. redaktor „Katolika".

i wkrótce potem trzej marynarze i majtek murzyn ocknęli się na pokładzie. Wszyscy czuliśmy się tak wzruszeni, że tchu nam brakło w piersiach; łzy dusiły nas za gardło; w milczeniu ściskaliśmy ręce bohaterom. Dzięki temu, że wszyscy trzej marynarze byli znakomitymi pływakami, wypadek zakończył się zupełnie szczęśliwie.

Najboleśniejszy jednak wypadek, jaki widziałem podczas mej włóczęgi po rozmaitych morzach, wydarzył się przy brzegach wyspy La Réunion, naprzeciw miasta Saint Denis. Okręt nasz zbliżył się na 200 metrów do przystani; majtkowie spuścili już drabinę okrętową i poczęli przygotowywać zarzucenie kotwicy. Między pasażerami znajdowały się dwie piękne kreolki, matka i córka, które wsiadły na okręt na wyspach Komorskich i powracały do rodziny, do St. Denis. Obie kobiety, nieco egzaltowane, ożywiały swą wesołością, pełną dowcipu, całe towarzystwo. Czarowały nas i pięknością i wykształceniem i talentem; matka grała znakomicie na fortepianie, córka śpiewała.

W chwili więc, gdy okręt zbliżył się na 200 metrów do przystani, matka dostrzegła przez lornetkę swego męża, stojącego na brzegu wraz z młodszą córeczką. Zapewne pod wpływem radości podbiegła naprzód do pierwszego szczebla spuszczonej drabiny, lecz poślizgnęła się i wpadła do morza! Wszyscy rzuciliśmy się do lin i pasów ratunkowych, ale nie upłynęło kilka sekund, jak olbrzymi rekin, schwyciwszy ofiarę wpół, popociągnął ją w głębiny, pozostawiając na powierzchni wody tylko długą strugę krwi!... Widząc to, córka wskoczyła także do wody! Cała scena trwała tak krótko, zaszła tak niespodziewanie, że wszyscy pasażerowie potracili głowy.

Zanim spuszczono łódź ratunkową, córkę spotkał tenże los, co matkę: drugi rekin pochwycił nową ofiarę, pozostawiając na powierzchni nową strugę krwi!... Dreszcz przerażenia i głębokiego smutku opanował obecnych; dwa życia, stanowiące duszę naszego okrętu, porwała śmierć tak brutalnie, żeśmy stali jak skamieniali!... Kapitan statku kazał opuścić flagę okrętową na znak żałoby... Na brzegu czekał nas drugi akt dramatu: rozpacz męża i rodziny...

Pozostawiam jednak te ponure wspomnienia, wywołane nagłą śmiercią małego Rikiki i wracam do mojej podróży....

Święty Kazimierz i czajki.

PRZYPOWIEŚĆ.

Był w Polsce król, nazywał się Kazimierz, a że od Jagiełły pochodził, Jagiellończyka przydomek nosił.

Siedział-ci ten Jagiellończyk na zamku krakowskim na Wawelu, o szczęściu królestwa swego zamyślał, a że i synów sporo miał, to wychowania ich pilnował, iżby się do zacnych zaprawiali rządów, a w miłości ku swemu narodowi ćwiczyli.

Nauczyciela im dobrego dał, Długosza, z nim też nad uczonymi przesiadywali księgami albo nad Wisłę, nad polską rzekę naszą, chodząc, czas na pięknych i mądrych rozmowach trawili.

Wszyscy też wyszli na ludzi: jeden z nich koroną czeską i węgierską skroń swą przyozdobił, trzej niezgasłą sławę Jagiellonów na ojczystym gruntowali tronie, piąty kardynałem w Gnieźnie, na stolicy Wojciechowej, siedział; ostatni jeno, jako ojciec z imienia, zaszczytem wszelkim pogardził, nie za królewicza, a za prostaka się miał.

Od pierwszych też lat, kiedy w towarzystwie braci swoich, pod opieką wychowawcy, ulice Krakowa z ciekawością zwiedzał, najchętniej do uboższych żaków się przyłączył i wielce się dziwując, że z glinianymi garnuszkami w ręku o krztynę ciepłej strawy dopraszać się muszą, sam po przyjacielsku, jak równy z równymi, do drzwi mieszczan krakowskich kołatał albo z sobą na zamek ich ciągnął i ku rozradowaniu matczynego serca, czem mógł ugaszczał.

Miłosierny był nietylko dla szkolarzy, lecz dla wszystkiego, co żyje, a najwięcej dla ptaków, bo słuchać ich gwaru lubił. W wieczory majowe okna komnatki swej otwierał, ku lasom nadwiślańskim, światłem księżyca oblanym, spoglądał, śpiewy słowicze w młodocianą duszę chłonął i tak się nimi przejmował, że nieraz i wiersz ułożył pod ich wrażeniem.

Żal mu się też zrobiło na sercu, kiedy nad Wisłą niesfornych spotykał urwiszów, strącających gniazda wronie z drzew, albo kamieniami rozganiających stada wróbli, które się na żer z wesołem zlatywały świergotaniem.

A już żadną miarą nie mógł pojąć, dlaczego człowiek drobne, pierzaste stworzonka więzi po klatkach, zamiast zostawić je na swobodzie, iżby zrywając się o świcie z popod miedzy jak skowronki, wielbiły wschód słońca, umilały w polu pracę oraczowi, iżby siewcy plon wróżyły bogaty.

Jednego razu, pod wiosnę, tak mu się przydarzyło, iż wracającemu z braćmi z przechadzki, zaszedł drogę chłopczyna, który za pazuchą coś starannie ukrywał. Ani on, ani jego bracia nie byliby na to zwrócili uwagi, gdyby nie pisk, który dobywał się z pod kubraczka żakowskiego, pisk żałośliwy, a smutny.

Przystanęli i zatrzymali chłopca, pytając, coby takiego niósł. „Widno, powiada królewicz, dopuściłeś się grzechu, boś się cały zapłonił". A on odrzecze, że nie, tylko na sidła ptak mu się złapał przedziwny, jakich dotąd w tych stronach nie widywał i że go gdzie tam na targu dobrze sprzeda do klatki.

Kazimierz ulitował się w tej chwili, żakowi łów odebrał, po zapłatę do zamku przyjść kazał, ptaka osobliwego, przysiadującego mu na ręce, po szyjce i grzbiecie głaskać począł, i przekomarzając się mówi:

— Do klatki cię, kochany ptaszku, zamknę, jeżeli mi zaraz nie powiesz, jak się nazywasz.

A owo stworzonko w ciemno zielonym płaszczyku podgardle do góry wyciągnie, dzióbek krótszy od główki otworzy i piśnie:

— Czaj — ka! Puść — mnie!

Królewicz puścił ją, czajka z krzykiem radosnym: Dzię — ki! ku łąkom nadrzecznym poleciała i w dalekich zniknęła przestworzach.

Tej nocy mały Kazimierz miał taki sen: Zdawało mu się, że nie jako królewicz, ale jak pastuszek chodzi sobie w samotnika po lasach i polach, po bagnach i rozległych, trawą i sitowiem zarosłych pastwiskach, myśląc nad tem, co w świecie jest najlepszego i dla szczęśliwości ludzkiej najpotrzebniejszego. Naraz słyszy z rozmaitych stron wołanie: Do-broć! Staje, rozgląda się, aż tu zlatują się takie same ptaki, jak ten, którego oswobodził z rąk chłopca, a jeden z nich, przyfrunąwszy i siadłszy mu na ramieniu, powiada:

— Braciszkowie moi wysłali mnie, aby się przekonać, czy w kraju tym znajdziemy wypoczynek i gościnę. Dobryś jest, o królewiczu Kazimierzu! Uratowałeś mnie od kaźni albo i od śmierci; widzimy, ja i moja gromada, że nic złego nas tu nie spotka, bo w tobie mamy opiekę.

A na to Kazimierz:

— Rad was oglądać będę do końca żywota; niczego też nie pragnę, a jeno tego, aby i moje odejście ze świata było dla was oznaką, że z cieplic bez szkody powracać tutaj możecie.

I tak się też stało. Po krótkiem, ale świątobliwem, niezmierną dobrocią nacechowanem, życiu umarł królewicz na wiosnę, kiedy od brzegów jezior, rzek i stawów odrywają się ostatnie krawędzie lodu, kiedy z pośród żółtych kęp zaczynają pracowici ludzie wyjeżdżać w pole, aby pod świeży zasiew ojczystą przyorać glebę.

Naród do dziś dnia czci pamiątkę tego skonu i to w dniu, w którym z wesołym krzykiem: Tuś — my! przylatują czajki.

Taka jest przypowieść o królewiczu Kazimierzu, którą od starych ludzi słyszałem.

Komisya Edukacyjna w Polsce.

Gdy w roku 1773 zakon Jezuitów zniesiony został przez Ojca św. Klemensa XIV, Stany Rzeczypospolitej Polskiej, zważywszy, że zakon ten trudnił się kształceniem młodzieży, i utrzymywał większość szkół w kraju, postanowiły na sejmie w roku 1775 na wniosek podkanclerzego litewskiego Chreptowicza utworzyć „Komisję edukacyjną“ dla Polski i Litwy. Komisji tej powierzono wychowanie publiczne i poruczono nadzór nad dobrami i kapitałami rozwiązanego zakonu, z których powstał tak zwany „fundusz edukacyjny“. Odnośna uchwała opiewa: „Odtąd wszystkie generalne akademje, gimnazja, kolonje akademickie, szkoły publiczne, żadnych nie wyłączając, z tem wszystkiem, co tylko do wydoskonalenia i ćwiczenia w nich młodzi ściągać się może pod dozór i rozrządzenie komisji tej oddajemy“.

Tym sposobem zachwianą politycznie Polskę spotkał ten zaszczyt w dziejach cywilizacji powszechnej, że ustanowieniem i zorganizowaniem oddzielnego ministerstwa oświaty i wychowania publicznego wyprzedziła wszystkie kraje w Europie.

Pierwszymi członkami komisji edukacyjnej byli: 1) Michał Poniatowski, biskup płocki; 2) Sułkowski, wojewoda gnieźnieński; 3) Chreptowicz Joachim; 4) Ignacy Potocki; 5) Książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich; 6) Andrzej Zamojski; 7) Adam Poniński; 8) Ignacy Masalski, biskup wileński, który zrazu przewodniczył, a którego miejsce następnie zajął prymas. Później w skład komisji edukacyjnej weszli między innemi: Kasper Cieciszewski, biskup Kijowski, — nawiasem mówiąc, — wuj Joachima Lelewela i Juljan Niemcewicz. Sekretarzem komisji był z urzędu dawny Jezuita, uczony Grzegórz Piramowicz; w biurze jej pracowali także znany pisarz dramatyczny Franciszek Zabłocki i Kornel Lelewel, ojciec dziejopisarza, który był kasjerem. Członkowie komisji nie brali żadnej płacy za swą czynność.

Komisja odbywała co tydzień dwa posiedzenia w bibliotece Załuskich przy ulicy Daniłowiczowskiej w Warszawie, która to biblioteka była publiczną a własnością Rzeczypospolitej i jako taka zostawała pod zarządem tejże komisji.

Co kwartał komisja roztrząsała sprawy funduszów edukacyjnych, co pół roku odbierała sprawozdania o wszystkich szkołach, załatwiając bezzwłocznie wszystko, cokolwiek wedle orzeczeń rewizorów wymagało pospiechu.

Celem ustanowienia i uporządkowania funduszu edukacyjnego sejm ustanowił dwie osobne komisje tak zwane rozdawnicze, jednę dla Polski, drugą dla Litwy, mające rozsprzedać lub wydzierżawić olbrzymie dobra, które Jezuici z biegiem czasu ponabywali. Obok tych ustanowiono także jeszcze komisję sądową do rozsądzenia wszelkich sporów, któreby z powodu sprzedaży lub wydzierżawienia majątków powstać mogły. Nawiasem mówiąc, wskutek czteroletniej wojny, za czasów konfederacji barskiej (1768—1772) wskutek grasowania wojsk zagranicznych a chciwości ludzi niesumiennych dobra te znajdowały się w stanie wielkiego zniszczenia.

Dobra te rozsprzedawano nie drogą publicznej licytacji, co byłoby może najodpowiedniejszem, i co byłoby niezawodnie przyniosło największe zyski, lecz zasadniczo przez głosowanie członków komisji na podstawie oceny przez znawców komisji sporządzonej.

Ponieważ bowiem do komisji rozdawniczej nawciskało się sporo ludzi nieprawych, przeto wiele dóbr dostało się za bezcen w ręce ich krewnych i dobrych znajomych z wielką szkodą kraju. Najbardziej zohydzili swe nazwisko sprzedajnością i grabieżą Adam Poniński, biskup wileński Massalski, Młodziejowski i książę Antoni Sułkowski, który blisko 600 000 złotych polskich — ogromną podówczas sumę — nieprawnie sobie przywłaszczył i tak niedostatecznie na własnych dobrach aż nadto obdłużonych zapewnił, że później cała przepadła.

Spostrzegłszy niebezpieczeństwo zatraty, jakie w ten sposób groziło funduszowi edukacji narodowej, komisja edukacyjna w roku 1776 ostrzegła sejm, w skutek czego tenże komisje rozdawnicze i sądowe rozwiązał, oddając wszystkie fundusze pod wyłączny zarząd komisji edukacyjnej. A stało się to na podstawie raportu i zestawień dóbr i kapitałów pojezuickich, złożonych sejmowi w roku 1781, które wykazywały, o ile fundusze komisji edukacyjnej zostały uszczuplone i co z nich jeszcze pozostało.

* * *

Wszystkie szkoły komisja podzieliła na okręgi zwane wydziałami, których w Koronie ustanowiono sześć, a w Litwie cztery. Wydziały koronne były: wielkopolski, małopolski, mazowiecki, wołyński, ukraiński i pijarski, tak nazwany, bo obejmował wszystkie szkoły w Polsce utrzymywane przez zakon Pijarów. Wydziały litewskie były: wileński, nowogrodzki czyli białoruski, poleski i zmudzki.

W każdym wydziale zaprowadzono szkoły wydziałowe i podwydziałowe, obsadzając je najlepszymi nauczycielami, jakich wybrano z pomiędzy zniesionego zakonu Jezuitów oraz w zgromadzeniu Ojców Pijarów, Bazylianów i innych lub wśród uczniów akademji krakowskiej. Komisja zajęła się zarazem obmyśleniem wydawnictwa książek elementarnych. W tem celu też na wniosek Ignacego Potockiego, który był duszą jej, komisja zawiązała „Towarzystwo ksiąg elementarnych“, którego obowiązkiem było pisać lub oceniać książki elementarne przez innych napisane. Członkami tego towarzystwa zostali uczeni tacy jak Piramowicz, Kołłątaj, Kopczyński, Sierakowski, Bogucicki, Hołowczyc i inni, prezesem zaś był sam Ignacy Potocki.

Wezwano uczonych w kraju i zagranicą do pisania książek elementarnych, wyznaczając autorom wysokie jak na owe czasy nagrody po 50 do 150 du-

katów. Najwyższe nagrody przeznaczone były za książki o gospodarce, fizyce i mechanice. Mniejszą część treści w każdej książce komisja przeznaczyła dla samej młodzieży, większa powinna była obejmować rady i wskazówki dla nauczyciela, jak ma przedmiot dany uczniom wykładać i zawsze teorję zastosowywać do praktyki.

Celem wykształcenia i dochowania się nowych nauczycieli założono seminarja nauczycielskie przy akademjach krakowskiej i wileńskiej. Do zreformowania samej akademji krakowskiej zaś wydelegowano uczonego księdza Hugona Kołłątaja.

W roku 1783 ogłoszone zostały ustawy Komisji Edukacyjnej narodowej dla stanu akademickiego i przepisane na wszystkie szkoły w krajach Rzeczypospolitej Polskiej. Ustawy te pełne zalet pedagogiczno wychowawczych, przeniknione zacnym duchem obywatelskim, przedstawiają najdokładniejszy i najwierniejszy obraz szkół i wychowania publicznego onych czasów.

Komisja wysyłała z ramienia swego także w różne strony wizytatorów dla najściślejszego badania szkół wszystkich, opatrywała szkoły w potrzebne księgozbiory, karty geograficzne, narzędzia fizykalne i matematyczne, zakładała przy akademjach ogrody botaniczne, gabinety anatomiczne, obserwatorja astronomiczne i zbiory naukowe.

Jeden z czynniejszych członków komisji, prymas Michał Poniatowski, założył w roku 1787 swoim własnym kosztem dwie szkoły dla kształcenia nauczycieli parafialnych, w Kielcach i Łowiczu.

Komisja, dalej ustanowiła konwikt dla ubogiej młodzieży, zaleciła kształcić chirurgów i wysyłała zdolniejszą młodzież na uniwersytety zagraniczne oraz sprowadzała uczonych profesorów z zagranicy. Dla zachęty młodzieży wyrobiła też u króla Stanisława Augusta, że rozdawano między najpilniejszych uczniów medale złote i srebrne z napisem łacińskim „Diligentiae", to znaczy: za pilność.

Bez wszelkiej przesady powiedzieć należy, że szkoły komisji Edukacyjnej należały wówczas do najlepszych w Europie.

Warto przytem wskazać i na to, że odrzucono sposób uczenia się wszystkiego na pamięć, jak to wówczas było w użyciu po wielu szkołach zagranicznych, a zastąpiono go systemem ciągłego rozumowania. Młodzieniec, kończąc te szkoły, nie wynosił z nich może bardzo szerokiego zasobu wiadomości, ale za to wiele zdrowego rozsądku i umysł nie zaćmiony zbytkiem formułek.

Ostatnie posiedzenie komisji przed upadkiem Rzeczypospolitej Polskiej odbyło się dnia 14. kwietnia 1794, a byli na niem obecni: prezes komisji książę prymas Michał Poniatowski, ks. Andrzej Gawroński, późniejszy biskup krakowski, Wojciech Skarszewski, biskup chełmski, i Hieronim Strojnowski, późniejszy biskup wileński i rektor uniwersytetu.

„Mamy jeden akt przeszłości, powiedział Mickiewicz, — jedno prawo pisane, które zgłębiać, któ-



Ks. prałat Jan Kapica,
b. Delegat Biskupi w Województwie Śląskiem.

rego duchem przejmować się należy. To prawo nie czerni się tylko na papierze, ale żyje dotąd w pamięci, w życiu pokoleń, jest więc prawem żywem zakorzenionem w przeszłości, mającem się rozwinąć w przyszłości".

Słowa te odnoszą się do Konstytucji Trzeciego Maja, można je wszakże doskonale zastosować także do tej wielkiej instytucji, bez której — śmiało twierdzić można — nie byłoby Konstytucji, do Komisji Edukacyjnej. I ona do dziś dnia jest i powinna być dla Polaków prawem żywem, zakorzenionem w przeszłości, mającem się rozwinąć w przyszłości.

„Przez reformę wychowania do odrodzenia ojczyzny," — to hasło Konarskiego przyświecało całej działalności Komisji Edukacyjnej, a i dzisiaj, kiedy wskrzeszona Polska wewnętrznie konsolidować się musi, zasada ta powinna być gwiazdą przewodnią.

Nie wyobrażajmy sobie, że praca Komisji Edukacyjnej nie napotykała na trudności, że, sądząc po wzniosłych jej celach, nie miała żadnych przeciwników, przeciwnie liczyła nie mało wrogów, zwłaszcza wśród szlachty, która nie doceniała wielkiej wartości gruntownego, postępowego wykształcenia narodu. Na szczęście nie ulękli i nie ugięli się członkowie Komisji, bez której, jak bez wielkiej kultury nie ostalibyśmy się jako naród po rozbiorach Polski.

To też słusznie chlubimy się Komisją Edukacyjną, albowiem to jeden z największych czynów na jakie niepodległa Polska się zdobyła. Historja Komisji obok Uniwersytetu Jagiellońskiego zapełniają najpiękniejsze karty w dziejach oświaty naszej wszystkich wieków, w dziejach postępu, opartego nie na rewolucjach przypadkowych, bezmyślnych, lecz na rozwoju naturalnym, liczącym się ze słusznemi prawami przeszłości a równocześnie dążącym do zbudowania na fundamencie tych praw nowego, lepszego, szlachetniejszego bytu dla całego narodu.

Nic nie wzmacnia tak woli jak posłuszeństwo.

Skoro wola wogóle jest silną, natenczas będzie taką i w nadzwyczajnych okolicznościach a więc, gdy zajdzie w życiu potrzeba zniesienia czegoś niewygodnego, twardego, ofiary wyrzeczenia się, nieszczęścia, choroby, rozczarowania i pokus. Wszystko to łatwo zniesie człowiek, którego wolę zahartowało posłuszeństwo. W bardzo wielu przypadkach posłuszeństwo jest miarą dla siły woli W niektórych szkołach, których rozumowi albo raczej pamięci dziecka przyswajają wiele rzeczy na życie całe, niestety zaniedbują kształcenia woli, aczkolwiek to jest przecież rzeczą główna. Wola bowiem dopiero wydoskonala człowieka. Nie to, co dziecko twoje na zewnątrz czyni, policzy mu kiedyś Bóg, tylko to, czego wewnętrznie pragnie.

Czego zaś szkoła niedokazała, to matka winna uzupełnić mianowicie doskonalić wolę dziecka swego, przedewszystkiem przez bezwzględne żądanie posłuszeństwa na słowo. Dlaczego? Aby dziecko słuchało zupełnie tak samo swego sumienia, jak słucha swych rodziców, a sumieniu swemu ma każdy człowiek zawsze bez oporu być posłuszny. Skoro sumienie człowiekowi czegoś wzbrania, natenczas nie powinien przenigdy tego uczynić. Jeżeli jednak mimo to uczyni, popełnia stósownie do okoliczności lekki lub ciężki grzech.

Tak więc zbawienie duszy człowieka ostatecznie zależnem jest od posłuszeństwa względem swego sumienia. Posłuszeństwo zaś wobec sumienia zależnem jest od ćwiczenia woli, jakiego doznawało od swych rodziców. A więc szczęście i nieszczęście twego dziecka na ziemi i w wieczności w twoich spoczywa rękach kochana matko! Jeżeli z całym naciskiem nie żądasz od dzieci najzupełniejszego posłuszeństwa dopóty dziecko jest młodem jeszcze i wrażliwem, natenczas na ciebie spada odpowiedzialność za to, gdy twoje dziecię będzie nieszczęśliwe tu na ziemi i w wieczności.

Posłuszeństwo jak i ukształtowanie woli polega na tem, że dziecko nauczy się czegoś sobie odmawiać. Do tego matka winna dziecko od początku przyuczać.

Oczywiście dziecku trzeby tedy owedy wyświadczyć coś dobrego, spełnić niejedno życzenie, albowiem ma ono zaznawać drobnych uciech swego życia młodocianego, wszakże matka nie powinna nigdy ustępować przed humorami i zachciankami dziecka; musi raczej posiadać tyle siły, aby mu odmówić czy to zbytniego jedzenia i picia, czy zabawy czy nowego ubrania. Dziecko nie ma zaraz otrzymać wszystkiego, co widzi i co mu się podoba. A gdy mu się czego odmówi, natenczas nie należy także znosić u niego żadnego boczenia się, żadnego gniewu. Chłopiec który rychło nauczył się odmawiać sobie czegoś, jako młodzieniec nie odda się namiętnościom, jako mąż dojrzały wobec swej żony i innych łatwo się opanuje. Dziewczyna, która zawczasu nauczyła się odmawiać sobie czegoś, zwłaszcza co się tyczy stroju, ozdoby, słodyczy, potrafi znaleść tyle siły, aby się później oprzeć próżności, która niejedną dziewczynę dorosłą przyprawiła o utratę szczęścia i zbawienia duszy.

Czego się dziecko nie nauczyło, to młodzieńcowi i dziewczynie później obcem będzie. I tak matka, która nie posiadała odwagi, ani siły, aby dziecku swemu czegoś odmówić, winna będzie, gdy to dziecko pójdzie na zatratę.

Zasłużeni około Kościoła i narodu kapłani.

Polska katolicka wobec bolszewickiej Rosyi.

Ksiądz arcybiskup Cieplak, ślęczący do dziś w więzieniu bolszewickiem i ks. K. Budkiewicz, rozstrzelany przez bolszewików, są ofiarami, jakie naród polski dla wiary katolickiej ponosi. Zarazem zaś są świadectwem takiego samego gorącego umiłowania Kościoła, jakiem odznaczali się bohaterscy Unici ,którzy za czasów cesarstwa wydani byli na podobne prześladowania ze strony rządu carskiego, jakie obecnie katolicy polscy cierpią ze strony bolszewików. Mimo straszliwego przewrotu w Rosyi duch wrogi katolicyzmowi ostał się tam ten sam, co dawniej. I ten katolicyzm właśnie jest najgłębszą przyczyną stałej i ciągłej nienawiści Rosyi do Polski w przeszłości, jak i w chwili obecnej i pozostanie nią dla przyszłości.

Dla Polski wynika z tego wszystkiego jeden wielki obowiązek: jak najwierniejszego trwania w wierze katolickiej.

Znany pisarz Antoni Chołoniewski ogłosił o tem niedawno bardzo trafny i bardzo piękny artykuł, z którego podajemy następujące ustępy:

„Polska jest państwem młodem, dążącem do utrwalenia swego bytu, oraz, co będzie jednoznaczne do zapewnienia sobie stanowiska mocarstwowego w Europie. To zaś może jej zapewnić najściślejszy związek z katolicyzmem. Świat po wojnie, poddany wciąż silnie czynnikom rozkładu, które wojna ze sobą przyniosła, odwrócony od potężnego czynnika konstrukcyjnego, jakim jest religia, prócz jednej chyba Francyi, która w całem swem życiu przeżywa proces rekonstruktywny, a więc, jak wiadomo, i renesansowy nawrót do religijności, świat ten znajduje się w notorycznym upadku. Dla państw starych, od dawna skonsolidowanych, złe nie jest tak groźne: da się ono zażegnać do pewnego stopnia choćby policyjnemi środkami. Dla organizmu państwowego młodzieńczego jak Polska, to złe, które w życiu publicznem widzimy na każdym kroku w postaci braku skrupułów moralnych, żądzy użycia za wszelką cenę i t. d., może się stać katastrofalnem, jeżeli nie znajdzie odpowiedniego dla siebie przeciwważnika. Przeciwważnikiem takim mogą się stać etyczne składniki wychowania religijnego, które też w naszych czasach i w szczególności dla naszej rasy, szlachetnej, lecz kobieco słabej, staje się gwiazdą zbawienia. Nadchodzą, a raczej nadeszły już czasy, w których najzagorzalszy ateista - Polak musi sprzyjać rozwojowi ducha religijnego, jeśli sprzyja ojczyźnie, w których z polskiego, narodowego stanowiska staje się zbrodnią działać na szkodę religii, podkopywać wiarę w duszach. Utrzymywanie ducha religijnego w życiu jednostkowem i społecznem, a zwłaszcza odpowiedniego wychowania w szkołach, domaga się od nas już nie tylko gorliwość wyznaniowa, lecz najczystszej krwi patryotyzm.

Naodwrót Polski żywotnej domaga się najistotniejszy interes Kościoła katolickiego, dziś bardziej, niż kiedykolwiek.

Zawsze było powodzenie Polski powodzeniem katolicyzmu. Gdy w XVII. wieku mieczem Sobieskiego Polska odniosła jedno z najświetniejszych zwycięstw pod Chocimem nad nieprzyjaciółmi Krzyża Chrystusowego, wówczas z Rzymu nakazano w całym świecie chrześcijańskim odprawiać corocznie w rocznicę zwycięstwa obowiązkowe dziękczynne modły i w dniu tym na znak radości biły dzwony na całym obszarze świata chrześcijańskiego. Była to słuszna radość, gdyż Chocim zatrzymał falę, która przez Polskę runęła na zniszczenie całego chrześcijaństwa i co gorsza, była zdolną je zniszczyć. Polska niejednokrotnie uratowała chrześcijaństwo. Uratowała je pod Lignicą przed zalewem mongolskim, zasłaniała przez całe wieki przed zalewami Otomanów, uratowała przed grozą półksiężyca pod Wiedniem, uratowała przed najstraszniejszym ze wszystkiego potopem bolszewickim pod Warszawą.

Dziś powtarza się groza Lignicy, Chocima i Wiednia. Groza Warszawy została doraźnie tylko opanowana. Uosobiona w bolszewiźmie groza rewolucyi socyalnej już nie jakiejś przez pół chociażby ideowego i idealnego typu, lecz ordynarnej rewolucyi tłuszczy, jaką przewidział Krasiński, wisi nad cywilizacyą, nad światem, nad chrześcijaństwem i nad nami. Najdroższe dobra nasze, te, których całości od tysiąca lat bronimy, jako Polacy i jako ludzie, stracilibyśmy bez ratunku w odmętach tej strasznej rewolty, która ciągłemi drgawkami zwiastuje swą chęć wyładowania się poza Rosyą. W zmaganiu się z tym wrogiem katolicyzm jest potrzebny nam, Polska katolicyzmowi. Nie Lenin to już idzie ku nam z pochodnią zniszczenia, nie opętany przez szatana teoretyk eksperementujący, ale szatan sam, nieprzyjaciel Chrystusa, który chce zniszczyć wszystko, co życiu wartość nadaje. Judasz Iskarjota, któremu bolszewizm na nizinie moskiewskiej wzniósł świeżo pomnik ze spiżu.

Walki temu wrogowi najbieglejsza policya świata nie może wydać. Do walki z nim jest zdolny sam jeden Kościół Boży. Żaden dedektyw, żadna policya, żadni żandarmi. To boska powaga Kościoła. Ta tylko potęga zachować nam może w całości umiłowany typ życia naszych ojców i dziadów, ona tylko skuteczną może rozciągnąć pieczę ochronną nad naszemi gniazdami, ona jedyna sprosta zadaniu, aby wśród następującej zgnilizny nie padła ofiarą istota bytu narodu: moralna ciągłość pokoleń.

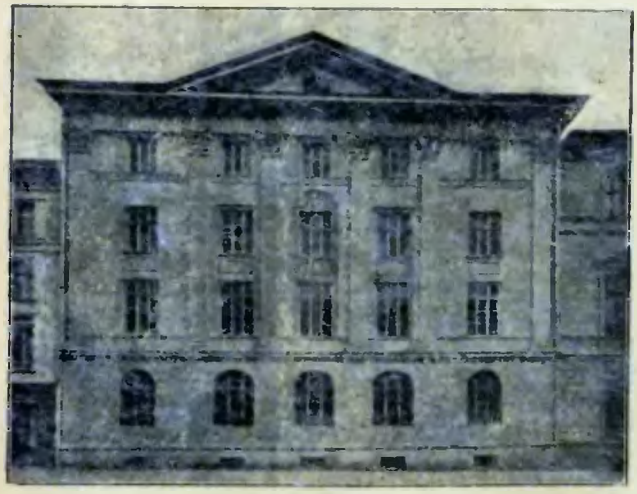
Tę siłę opiekuńczą i sprzymierzeńczą pragnie Polska i powinna pragnąć mieć *intra muros*, wśród

wałów swej oblężonej twierdzy, na zasadzie wzajemności: sama była wszak zawsze sojuszniczką nienajgorszą.

Kościół rzymski od czasów św. Piotra nie miał przed sobą tak wielkiego zadania, jak dziś, gdy duch Judasza Iskarjoty ciągnie na podbój świata, a Polska w największych swoich momentach nie mogła znaleźć się w sytuacyi wznioślejszej, jak współdziałając z Kościołem w tem dziele wiekopomnem, będącem niczem innem, jak najzaszczytniejszą z bitew: bitwą z szatanem".

Ks. Józef Bilczewski, arcybiskup lwowski.

Na początku roku 1923 zmarł w 63 roku życia ks. arcybiskup Bilczewski we Lwowie, za rychło dla Kościoła św. i narodu. Z ludu wyszedłszy, wielkiemi zdolnościami i gorliwą pracą, najwyższą osięgnął godność kościelną w Małopolsce. Kapłan uczony, profesor uniwersytetu zrazu prawie wyłącznie oddany naukom, okazał się, objąwszy archi-



Gmach Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

dyecezyę lwowską, arcypasterzem wielkiej miary i wyjątkowego poświęcenia.

A takiego właśnie potrzeba było w tej dyecezyi bardzo rozległej i położonej w tej części Małopolski, o którą oddawna Rusini z Polakami bój toczą. Kraj ten ruski, kolonizowany od wieków przez Polskę i przez nią do kultury doprowadzony, stał się w drugiej połowie przeszłego stulecia widownią bardzo zaciętych zatargów i walk, które nie tylko rozgrywały się na polu politycznem, lecz niestety także w dziedzinie kościelnej. Kościół grecko-katolicki, na którego czele we Lwowie, stoi arcybiskup Szeptycki, toczył z wielką bezwzględnością walkę o dusze polskie, należące do Kościoła rzymsko-katolickiego.

I w tem ogromna zasługa ks. arcybiskupa Bilczewskiego, że od chwili objęcia rządów w dyecezyi lwowskiej ratował, nie jako polityk, lecz z racyi swojego urzędu, jako duszpasterz, dusze polskie przez to, iż budował kościoły i kaplice dla polskich mniejszości w miejscowościach ruskich, zakładał nowe parafie rzymsko-katolickie, organizował stałe nabożeństwa dla katolików polskich i czynił wszystko, co im wytrwanie przy wierze ojców umożliwiało i ułatwiało. Tą działalnością zupełnie niepolityczną, umocnił pośrednio stan posiadania polskiego w Małopolsce więcej, aniżeli wszystkie głośne agitacye partyi politycznych. I przeto słusznie powiedzieć można, że przez ćwierć wieku był strażnikiem katolicyzmu na wschodnich Polski granicach, ale będąc nim, stał się równocześnie obrońcą i innożycielem polskości w tych stronach i dopomógł najskuteczniej do tego, iż dzielnica ta stanowi dzisiaj część wolnej Polski.

Ks. lic. Stanisław Radziejewski.

W styczniu 1923 umarł ks. Stanisław Radziejewski w 84 roku życia. Umarł jako proboszcz parafii Wilczyńskiej, w zaciszu wsi, typowej wsi wielkopolskiej, z urodzajnemi polami, jak daleko okiem sięgnąć, z siniejącym na dalekim horyzoncie lasem, z porządnymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, skupionymi w około starego kościoła, otoczonego rozłożystemi drzewami. Z okien probostwa widać całą wieś prawie i zdawać się może, że oko duszpasterza nie odrywa się nigdy od swych owieczek. W tej sielskiej atmosferze zeszła ks. Radziejewskiemu ostatnia ćwierć wieku życia.

Kto go raz pierwszy widział, mógł sądzić, iż to wiejski pleban, od wyświęcenia swego do wsi przywiązany. Tymczasem jak gorliwym był duszpasterzem ks. Radziejewski, główne zadanie życia spełnił on na zupełnie innem polu pracy społecznej i na stanowisku innego rodzaju, niż duszpasterstwo wiejskie.

Był on tak z uzdolnienia jak upodobania przedewszystkiem pisarzem dla ludu, umiejącym w doskonały sposób wszelkie sprawy i najzawilsze, przedstawiać prostemu czytelnikowi jasno, zwięźle i zrozumiale. Opatrzność skierowała jego kroki na Górny Śląsk. Stało się to w czasach najostrzejszej walki kulturnej w Prusiech. Wyrokiem sądowym za opór przeciwko ustawom państwowym skazany na banicyę z Wielkopolski, uchodził do Krakowa. W drodze jednak zatrzymał się w Król. Hucie, gdzie wówczas Karol Miarka wydawał „Katolika". I już dalej nie pojechał, lecz został redaktorem a później wydawcą tego pisma. Na tem stanowisku wytrwał przez przeszło 15 lat a po upływie tego czasu, nie z własnej woli, lecz z rozkazu ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, ks. Dindera, wrócił do Wielkopolski.

Te 15 lat pracy na Górnym Śląsku stanowią prawdziwą a wielką zasługę ks. Radziejewskiego około Kościoła i narodu. Były one jednym łańcuchem walki w obronie Kościoła katolickiego i społeczeństwa katolickiego przeciwko państwu pruskiemu, pragnącemu Kościół ten ujarzmić i narzędziem państwowem uczynić. „Katolik" stał w pierwszym szeregu walczących, a ks. Radziejewski był tym, który tą obroną kierował. Prze-

ciwko niemu zwróciło się też ostrze prześladowania. Trzy lata blisko przecierpiał w więzieniu skazywany przez różne sądy za rzekome przestępstwa. Ponadto liczne kary pieniężne miały zniszczyć niewygodną gazetę i niewygodnego redaktora. Wszystko to pozostało bez skutku: ostatecznie w walce kulturnej zatryumfował Kościół, a z nim i ks. Radziejewski.

To jedna połowa jego pracy i zasługi. Druga, to równocześnie toczona walka o polskość Górnego Śląska. Ta trudniejszą była od pierwszej, bo mniej było w niej pomocników i przywódzców. W tej walce bytność ks. Radziejewskiego i jego celowa praca miała wprost pierwszorzędne znaczenie. Był on bowiem głównym piastunem prawdziwej myśli polskiej. Głośno stawiał pracę swoją, jako pracę dla polskości, jako celu, a nie, jakto na Górnym Śląsku było w zwyczaju, jako środka do celu. Jeśli Karol Miarka rozpoczął walkę o polskość, to ks. Radziejewski ją pogłębił i odnośnym dążeniom właściwy nadał kierunek. Dla tego słusznie nazwać go można odnowicielem idei polskiej na Górnym Śląsku.

Te słowa kładziemy jako wieniec na świeżej mogile zasłużonego kapłana. Czynimy to w obliczu całej Polski, gdzie wielu nawet o nazwisku ks. Radziejewskiego nic nie wie. Działacze ostatnej doby zasłonili często sobą postać jego. Sprawiedliwość wymaga jednak, aby stwierdzić, że praca ks. Radziejewskiego w „Katoliku" położyła fundament do dzieła, które ku radości wszystkich serc polskich przedstawia się jako zjednoczenie Górnego Śląska z Polską. W księdze zasługi narodowej nazwisko ks. Radziejewskiego winno być zapisane złotemi literami.

Ks. prałat Jan Kapica.

W Miedznej, miłej wsi powiatu pszczyńskiego, nad brzegiem Wisły, urodził się ks. Kapica, w roku 1866 z rodu osiadłego tam od wieków i pracującego na własnej roli. Z racyi tego pochodzenia wziął na całe życie wielkie umiłowanie ziemi, a z niem zasób zdrowego konserwatyzmu, tak cennego w dzisiejszych czasach gwałtownych ewolucyi społecznych. Jednakże otwarte oczy na rozwój stosunków i chęć czynnego współdziałania w przygotowujących się wielkich społecznych przeobrażeniach w świecie uczyniły go w właściwej mierze zwolennikiem postępu socyalnego, którego zalety i słabości trzeźwem okiem należycie oceniał.

Po kilkuletniem pobyciu na odpowiedzialnem stanowisku przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, osiadł jako proboszcz w Tychach, wielkiej wsi, leżącej niejako na granicy obwodu przemysłowego i rolniczego. Na tem pograniczu owiewa go szum bujnych pól i rozległych lasów, taki sam, jak w rodzinnej Miedzny; ale dochodzi doń nie mniej gorące tchnienie fabryk i gwar spornych spraw robotniczych. Na miejscu, w Tychach samych, dwa te kierunki istniały i bardzo wyraźnie w swoich przeciwieństwach się uwydatniały.

Jako duszpasterz poświęcał uwagę jednemu i drugiemu ruchowi, oczywiście nie w myśli jednostronnej lecz jak na kapłana i na osobistość o takim charakterze przystało, w celu łagodzenia przeciwieństw i podkreślania wszystkiego, co jednym i drugim jest wspólne. Co tylko w parafii pod tym względem uczynić było można, to uczynił.

Nie na tem jednak ustał. Pragnąc dla całego ludu polskiego działać, rozwinął wielką akcyę dla szerzenia trzeźwości i to samo zapisze jego imię między prawdziwych dobrodziejów ludu polskiego.

Sprawami politycznemi zawsze się zajmował, rozumiejąc dobrze ich ważność. Należał zrazu do partyi centrowej, bośmy do niej wówczas na Górnym Śląsku wszyscy należeli. Później przystąpił do samodzielnj partyi polskiej. Przyjął z jej rąk mandat poselski, po pewnym czasie jednak go złożył, dla różnic zasadniczych nie co do istoty sprawy narodowej, lecz co do taktyki w zabiegach około niej. Z tego powodu doznał ze strony pewnych niecierpliwszych grup własnych rodaków niesłusznych zarzutów, jakoby patryotyzm jego nie był dość gorący. Opatrzność nagrodziła go za to, bo sprawiła, że jako Delegat biskupi witał Polskę, zajmującą Górny Śląsk, a witał gorącem sercem i płomiennem słowem najlepszego syna Ojczyzny. Zaufanie Ojca św. który go odznaczył wysokim orderem i zaufanie ludu polskiego dają mu pewność, że w swych poczynaniach jako kapłan i obywatel szedł i idzie właściwą drogą. Oby mu Bóg w tem dalej błogosławił!

Ks. August Hlond,
Administrator Apostolski w Województwie Śląskiem.

Ks. Administrator Hlond jest nadzieją Górnego Śląska. I to nie nadzieją złudną, która zawieść może, lecz taką, na którą liczyć można z pewnością, ponieważ dwadzieścia nieomal lat kapłańskiej czynności do takiego zdania uprawniają.

Urodzony w Brzęckowicach 5-go lipca 1881 w trzynastym roku udał się do Zgromadzenia Salezyańskiego w Turynie, skąd po odbyciu nauk, nowicyatu i ślubów zakonnych, wysłany został przez przełożonych na uniwersytet gregoryański w Rzymie, który ukończył ze stopniem doktora praw. Potem był przez pewien czas nauczycielem w zakładzie salezyańskim w Oświęcimiu.

Wyświęcony w roku 1905 w Krakowie na kapłana, objął obowiązki kapelana w Schronisku Lubomirskich w Krakowie, a w dwa lata później dyrektoryat zakładu salezyańskiego w Przemyślu. Nieco później został przełożonym takiegoż zakładu w Wiedniu.

Na tem stanowisku gorliwość w służbie Bożej i wielkie zdolności organizatorskie ks. Hlonda ujawniły się w nadzwyczajny sposób. Zakład Salezyański w Wiedniu rozszerzył bardzo znacznie i

dwie dalsze placówki salezyańskie w innych dzielnicach założył. Prócz tego otworzył internat dla młodzieży, gimnazyum prywatne, a wreszcie za przykładem św. Filipa z Neri oratoryum dla młodzieży.

Wobec takich rezultatów rzeczą było naturalną, iż w roku 1919 przełożeni Zgromadzenia powierzyli ks. Hlondowi kierownictwo prowincyi, obejmującej Węgry, Austryę i Niemcy Zachodnie. Jako prowincyał w ciągu niespełna trzech lat założył dalsze zakłady Salezyańskie w Budapeszcie, Pasawie, Ernsdorfie, Burghausen, Monachium, Bamberdze, Essen, Gracu i t. d.

Niezmordowany w pracy, znajdował jeszcze czas na pisanie licznych artykułów do dzienników i czasopism katolickich, do zajmowania się sprawą beatyfikacyi znanego mu osobiście sługi Bożego, ks. Augusta Czartoryskiego, Salezyanina i napisania o nim w języku polskim i włoskim obszernego życiorysu.

Obecny Ojciec św. Pius XI, będąc wizytatorem i nuncyuszem w Polsce, poznał ks. Hlonda i tak go cenił, że ilekroć przez Wiedeń przejeżdżał, nigdy nie omieszkał go odwiedzić.

Od kilku miesięcy ks. Hlond jest czynny na Górnym Śląsku i wszystkich buduje przykładem swojej żarliwości w służbie Bożej i niestrudzonej pracy. Jesteśmy pewni, że Bóg łaskawie spojrzy na te zabiegi i sprawi, iż praca ta wyda wspaniałe owoce dla Kościoła i narodu.

OCKNIJ SIĘ DUSZO.

Ze snu się duszo ocknij do czynu
I dłoń twą sięgnij po liść wawrzynu,
I w piersi rozniecć ogień młodzieńczy,
Co ci koroną skronie uwieńczy! . . .
Nie trać otuchy — nie skąp zapału —
Wzleć ponad ziemię — do ideału,
Przed którym troski rozwiać się muszą . . .
Ocknij się duszo! . . .

Pełna nadziei, miłości, wiary,
Zapomnij starej przeszłości mary —
Opanuj trwogę — poniechaj lęku,
Bo przyszłość cała w twoim jest ręku.
Do walk ze światem gotuj się śmiało —
One cię męstwa okryją chwałą
I nieprzyjaciół hufce rozproszą . . .
Ocknij się duszo! . . .

Za twoją pracę ciężką i twardą
Świat ci niechybnie odpłaci wzgardą:
Zarobek ducha — oblany potem —
Ludzie szyderstwa obrzucą błotem;
Lecz ty oręża nie puszczaj z dłoni
Nawet gdy lata na twojej skroni
Srebrem ci wieku włosy przypruszą . . .
Ocknij się duszo! . . .

Gdy cię chwilowo niemoc owładnie,
Gdy jad zwątpienia w czyn się zakradnie,
Gdy pierś twą zimne przeszyją dreszcze,
A mózg zaległą myśli złowieszcze —
Ty się otrząśnij, nie tracąc chwili,
Bo to nie troska czoło ci chyli,
Tylko czcze widma, co złudnie kuszą . . .
Ocknij się duszo! . . .

Unikaj tłuszczy, która wciąż głodna,
„Chleba i zysku" — woła niegodna —
Nie wierz kłamanym słowom, co głoszą,
Że zdolne trwałą darzyć rozkoszą —
Bo chwile szału opłacisz drogo:
Myśl cię o śmierci napełni trwogą,
A życie samo będzie katuszą . . .
Ocknij się duszo! . . .

Nie bój się bolu — nie lękaj męki,
Bo one darem są Bożej ręki,
Co, jak rzuconej na ogień stali,
Hartu ci doda i rdzę wypali . . .
Za cierpień chwilę — za łzę palącą,
Bóg da pociechy, które kojąco
Rany zagoją i łzy osuszą . . .
Ocknij się duszo! . . .

Więc w górę serce! rozbudź w niem życie . . .
Wzrok utkwij śmiało w niebios błękicie,
Bo stamtąd płyną światła promienie,
Co mgły rozproszą — rozognią cienie . . .
Bluźnierstwa tłumu niech cię nie dręczą,
Gdy fałszem w uchu twojem zabrzęczą,
Bo one głosu prawdy nie zgłuszą . . .
Ocknij się duszo! . . .

I wstaniesz z martwych promienna cała
Ogniem natchnienia pierś ci zapała —
I Bóg na tobie dokona cudu,
Drogę wskazując do serca ludu . . .
I zbudzisz ludzkość zdrętwiałą we śnie,
Gdy jej zanucisz pieśń twą nad pieśnie,
I słowa twoje miliony wzruszą . . .
Ocknij się duszo! . . .

Ks. Józef T.

Polska Akademia Umiejętności w Krakowie.

(Pięćdziesięciolecie jej istnienia.)

Czas wojny, a więcej jeszcze czasy powojenne sprawiły, że sprawy duchowe ludzkości usunięte zostały w cień, zaś sprawy materyalne rozpierają się w świecie na każdym kroku z tak wielką pewnością siebie, jakoby najprzedniejszem były i najpożądańszem dobrem ludzi. Szczególnie młoda generacya, która na początku wojny jeszcze nie dosyć posiadała rozpoznania wartości wszelakich spraw i rzeczy, dojrzewając w fatalnej atmosferze wojennej i powojennej, straciła albo ściślej mówiąc, nie nabyła należytego dla spraw duchowych szacunku, ani zrozumienia. Tonie w codzienności życia, niezdolna wznieść się duchem ponad niziny pospolitych namiętności, oszamiałających zmysły ludzkie. Stan ten społeczeństw wszystkich narodów jest niebezpiecznym dla ich przyszłości. Kto z tego bagna wybrnąć nie zdoła, ten w niem zginie. Ludzkość musi zawrócić z drogi, po której kroczy i odnaleźć drogi ducha. Musi zrozumieć, że bez powrotu do tego, czego ogień nie spali, woda nie zaleje, giełda nie przewróci, waluta nie zniszczy, nie ma dla niej odrodzenia.

Pod tym kątem widzenia warto przed oczy polskie postawić przybytek, poświęcony całkowicie sprawom ducha, przybytek czystej nauki. Jest nią Polska Akademia Umiejetności w Krakowie, która w roku 1923 obchodziła pięćdziesięciolecie swego istnienia. Cel jej stanowi praca badawcza w dziedzinie naukteoretycznych; nie należą natomiast do jej zadań wszelkie nauki stosowane, których istota polega na praktycznem spożytkowaniu wyników pracy badawczej.

Teorya daje naukom stosowanym umiejętny fundament, ale zarazem w nich znajduje pożądane sprawdzenia rzeczywistej wartości badań dokonanych w swoim zakresie; rozliczne zagadnienia natury praktycznej otwierają coraz to nowe widnokręgi teoretycznej pracy, ukazują jej nowe cele, oddziaływają ożywczo na grunt jej badań.

Akademia składa się z trzech wydziałów: z wydziału filologicznego, do którego należą: filologia i lingwistyka, głównie polska i słowiańska, historya piśmiennictwa powszechnego, a w szczególności polskiego i historya sztuki; z wydziału historyczno-politycznego, który obejmuje: umiejętności filozoficzne, polityczne, umiejętność prawa, historyę z archeologią; wreszcie z wydziału matematyczno-przyrodniczego, którego przedmiotem badań są: umiejętności matematyczne, przyrodnicze z geografią i lekarskie.

To zadanie Akademii jest rozległe, lecz położono w nim, jak oczywista, szczególny nacisk na badanie rzeczy polskich, polskiego języka, polskiej literatury i dziejów polskich.

Warto podać, co o tem właśnie pierwszy sekretarz generalny Akademii, profesor Szujski w sprawozdaniu dorocznem roku 1879 napisał Oto jego słowa:

„Ale jeżeli pragniemy gorąco, aby naukowej siły całej Polski uznały w instytucyi naszej, nie Parnas bożków z nominacyi, nie areopag sędziów, którzy się wzajemnie na sędziów narzucili, ale domowe ognisko, gdzie płonie miłość rzeczy polskich i gorąca chęć utrzymania czci narodu, jeżeli zamiast spektatorów między nimi życzylibyśmy sobie jak najwięcej uczestników: to wobec samej powszechności polskiej ożywia nas inne, nie-



Prof. Józef Majer,
pierwszy prezes Akademii Umiejętności w Krakowie.

mniej gorące życzenie, aby raczyła przejąć od nas pojęcie o związku, jaki między instytucyą naszą, między tem, co może się w niej nowem nazwać w społeczeństwie naszem, a między skarbami naszej tradycyi narodowej istnieje."

„Jest u nas, nie możemy sobie tego taić, pewna lękliwość, która obawia się, aby niemiłosierny skalpel uczonego nie obszedł się zbyt mechanicznie z spuścizną naszą, a dochodząc jej części składowych, nie przecinał tych właśnie delikatnych włókien, w których krążyła istota życia. Jest obawa, że pokolenie dzisiejsze bogatsze w wiedzę, jaką daje obfitszy materyał, w studyo-

waniu szczegółów zatraci ducha, który w sposób sobie właściwy intuicyą raczej niż badaniem, chwytali poetyczni geniusze. Jest obawa, że między tem, co ci w natchnieniu widzieli, a tem, co tamci obładowani aktami dowodów demonstrować przyjdą, okaże się sprzeczność a ta sprzeczność wpłynie ostatecznie na obniżenie poczucia narodowego, rzutkości i przedsiębiorczości, ba! nawet do pewnego zaprzaństwa doprowadzić może. Chciejmy tę obawę wyrozumieć, chciejmy z szlachetnego jej gruntu wydobyć roślinę przyszłości. Toć jest istotą wielkiej dziejów tragiczności, że pokolenia synów żyją w pewnej walce z tradycyą! W tem tajemnica życia i odrodzenia, w tem



Prof. Józef Szujski
pierwszy sekretarz generalny Akademii Umiejętności w Krakowie.

przekwitanie i odkwitanie świata. Pokolenie konstytucyonistów 3 maja nie byłoż taką trzeźwością i miarą rozumową, zagraniczną potroszę, wobec zamaszystości kontuszowej ostatnich rycerzy barskich, pokolenie to, ustami Prezesa powściągające burzę piersi Kordyjana, nie doczekałoż się wulkanicznego wybuchu tej piersi? Jak wszędzie tak i u nas być muszą i bywają młodości niepojmowane przez starość i młodości starsze usposobieniem od pokolenia, z którego wypłynęły; w tajemnicach niezgłębionych prawa generacyjnego szukać należy przyczyn tego wytryskiwania ognia z wody a wody z ognia, spokojniejszych usposobień z pokoleń przeciągniętych nerwowo, a pełnego rozbudzenia cholerycznego temperamentu z pokoleń spokojniejszych. Przy pełnej jeszcze indywidualności naszej nie obawiać nam się za jednym zamachem zastoju upadających ludów.

Czyli grozi nam dzisiaj rozbrat i odskoczenie pokoleń od siebie, czyli niema stokroć więcej tych połączeń organizacyjnych między jednem a drugiem, tego pełniejszego rozkwitu życia i zdań przeciwnych, które ścierając się ze sobą, budząc ruch, neutralizują możliwe wybryki jednostronności? Czyliż do tej pełnej skali uczuć i wspomnień narodowych, które pozostawiła po sobie wielka epoka poetyczna, nie przybywa z dniem każdym badawcze przeszłości odtworzenie, nie zamknięte w *noli me tangere* tradycyjnego wspomnienia ostatniego wieku, ale sięgające tam, gdzie było życie większe, widoki dalsze, siła znaczniejsza, tradycye zdrowsze i rozumniejsze? I nie tradycye same rządu i polityki, ale wielkich cywilizacyjnych ruchów, wielkiego działania na polu religii, Kościoła, obyczaju. Dla jednostki wystarcza może, aby szła w cnotliwe ślady ojca i dziada, dla narodu nie! On jak musi rozpatrzeć się badawczo w ziemi, którą zamieszkał, w charakterze ludu który ma prowadzić, jak ostro i przenikająco musi poznać sąsiadów i nieprzyjaciół swoich, nie w przysądzającej sobie lekkomyślnie wyższość chełpliwości, ale w ocenieniu ich zalet i braków własnych, tak ma prawo i obowiązek całą przeszłość uważać niepodzielnie za przodka swojego i nawiązać swoje jutro o jej ideje i tradycye, które za zdrowsze, silniejsze, szczęśliwsze uważa, ma prawo i obowiązek odciąć się od złego, chociażby wątek jego w zamierzchłej leżał trumnie, a im to z większą znajomością, szerszem rzeczy objęciem rozumieniem uczyni, tem lepiej zasłużył się wobec grzechów i błędów, pragnących odkupienia, wobec pokoleń przyszłych, wołających życia! Nauka badawcza, sumienna, niczego nie poświęcająca zmiennym teoryom chwilowym, powołaną jest z natury swojej na wielkiego arbitra walk między pokoleniami, które wśród złej doli w przeciwne kierunki szarpie życia i odrodzenia pragnienie: ona obok przysłowiowego *comprendre c'est pardonner*, niesie wielką myśl zjednoczenia na podstawie tych zasad narodowego życia, które wiekami, istnieniem lub brakiem swoim zdobyły sobie prawo lub konieczność bytu w organizmie narodowym: wiary, która była acz nie zawsze dostateczna i dość czynna i silna; idei rządu, której brakowało prawie zawsze; obyczaju który działał cuda; wiedzy i nauki, która upadała i wznosiła się, związku z niepożytemi skarbami cywilizacyi Zachodu; której płytsze raczej, niż głębsze chwytać lubimy rezultaty... Nie! żeglujący, da Bóg, ku życiu, świadomi, że jest w nas jakieś nieśmiertelne c o ś, czego w świecie brakować zaczyna, że potrzebni być możemy twardeniu światu, a przez to samo droga przyszłości nam się ściele tam, gdzie tylko potrzebni

mają prawo obywatelstwa — nie lękajmy się tego, co nas potężnie zbroi, co nas raptownie zbliża do chwili świadomego i rozumnego wystąpienia, a tem jest badanie naukowe, tem jest umiejętność! W walkach tych myśli mogą różne odzywać się głosy, w niejednem pojęciu może graniczyć o miedzę prawda z przypuszczeniem, nawet miara z przesadą, zapasy te poprowadzą mimo tego do prawdy, do miary, do siły! Groźnem tylko galwanizowanie tego, co żyć przestaje, tłoczenie w poczwarkę, z której wylatuje motyl z barwistemi skrzydły, gest, który zatyka uszy i zakrywa oczy, groźnem tylko przeciąganie falsetem nuty, która w innej śpiewano epoce".

„Pamiętajmy także o jednem, imponującem, niezaprzeczalnem, społecznem zjawisku. Jest to garnienie się tysiąców do roli i rządu w społeczeństwie, które prócz tradycyi Kościoła i czysto rodzinnej, niehistorycznej tradycyi z domu, innej nie mają. Dla nich nauka musi stać się tradycyą narodową, ona z wyżyn swoich użyźnia ten grunt zdrowy i krzepki, ale czynić to musi po swojemu. W nich dusza narodowa wstępuje złożona z wrażeń, jakie im daje rzeczywistość, z wrażeń, jakie im daje szkoła, książka i czasopismo. Cnotą, poświęceniem, przykładem, opieką winno ich wyhodować społeczeństwo; na jego odpowiedzialności spocznie, jeżeli trujące jadem przewrotności wpływy codzienne na nich działać będą; nauka, co ich myśleć i pracować nauczy, wśród niedobrych wpływów staje się ich zbawieniem i regulatorem. I oni koniecznie i nieodwołalnie odmienią widok przyszłości, i oni wpłyną, że polskość pokoleń nadchodzących nowe, odmienne przybierze formy, ale w sumie wiedzy, którą im damy, w sumie sposobności poznania dziejów, starożytności, języka, literatury narodu swego jaką mieć będą, leży rękojmia, że może inaczej i wśród innych widnokręgów myśli i działania, ale jednakiem sercem kochać będą to, co kochali przodkowie, i służyć, czemu oni służyli. Tak w drodze duchowego ojcostwa dokonywać się będzie wielkie zadanie obsadzenia nowymi coraz nowymi rycerzami tego szańca, na którym Opatrzność walczyć nam kazała, szańca obronnego cywilizacyi zachodniej, który wobec błędów i braków przeszłości, wobec win cudzych i własnych przyjąć powinien ewangeliczne hasło: *Et veritas liberabit vos!* (I prawda was wyzwoli.)"

Czyż nie piękne to słowa o wzniosłem zadaniu Akademii! Przeczytaj je, czytelniku, z uwagą, ażybyś umysł choć na chwilę oderwał od pospolitości życia i wzniósł go na szczyty duchowe...

Akademia Umiejętności w Krakowie powstała dzięki życzliwości cesarza austryackiego, Franciszka Józefa, który dnia 2 maja 1871 wystósował do ówczesnego ministra oświaty następujące pismo:

„Życzeniem jest mojem, żeby założoną była Akademia Umiejętności w Krakowie. W tym celu zechcesz Pan wejść w rokowania z tamtejszem Towarzystwem Naukowem, którego skuteczną działalność uznaję, względem przeobrażenia go na taką Akademią i przedstawić mi do orzeczenia odpowiednie wnioski".

Skromna zatem, ale wytrwała działalność dawnego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego niemało zaważyła w powziętem postanowieniu cesarza. Towarzystwo to istniało od r. 1816. Skromnemi wyposażone środkami, które czerpało głównie z wkładek swych członków, według możności starało się rozwijać działalność



Prof. Stanisław hr. Tarnowski,
drugi prezes Akademii Umiejętności w Krakowie.

naukową i skupiać pracę nielicznych wówczas w kraju uczonych, służących polskiej nauce. Od lat kilku dopiero zabrzmiał był wówczas na nowo język polski w salach wykładowych Uniwersytetu Jagiellońskiego; na Uniwersytecie lwowskim zapowiedziane było zaledwie wprowadzenie polskich wykładów. Około rozwoju Towarzystwa wielkie zasługi położył długoletni jego prezes, Dr. Józef Majer, profesor fizyologii i antropologii, jedyny z mistrzów Szkoły Jagiellońskiej, któremu udało się, w czasie jej germanizacyi, utrzymać na swej katedrze nieprzerwaną tradycyą polskiego wykładu. Jemu zawdzięczała głównie ta instytucya dźwignięcie się na wyższy poziom naukowy; mąż głębokiej nauki wstrzy-

mywał je od zbaczania na manowce dyletantyzmu, pleniącego się tak bujnie w owych smutnych dla polskiej nauki czasach, gdy przed nią stały zamknięte podwoje uniwersytetów i szkół publicznych. Wiele też zasług zaskarbił sobie drugi Prezes Towarzystwa, ś. p. kasztelan Franciszek Wężyk, poeta przedmickiewiczowskiej epoki; jego to zabiegami i ofiarnością stanął ze składek narodowych gmach Towarzystwa Naukowego na ulicy Sławkowskiej, który po założeniu Akademii wraz z całym majątkiem Towarzystwa przeszedł na jej własność.

Dzięki przytoczonemu powyżej pismu odręcznemu cesarza rozpoczęły się w r. 1871 rokowania między rządem a Towarzystwem w sprawie organizacyi Akademii. 28. stycznia 1872 nastąpiło zatwierdzenie statutu, poczem cesarz, przyjmując najwyższą opiekę nad założoną przez siebie Akademią, zamianował jej protektorem brata swego, arcyksięcia Karola Ludwika. 11. maja odbyły się wybory pierwszych 12 członków z grona dawnego Towarzystwa Naukowego*), którzy następnie 23. lipca uzupełnili skład Akademii dalszemi wyborami 24 członków. Cesarz zastrzegł sobie nominacyą pierwszego Prezesa i Sekretarza generalnego: 24. listopada 1872 zamianował Prezesem Józefa Majera, Sekretarzem generalnym Józefa Szujskiego. Tak ukonstytuowana Akademia rozpoczęła swe czynności w r. 1873: 7. maja odbyło się jej uroczyste otwarcie przez protektora arcyksięcia Karola Ludwika.



Prof. Kazimierz Morawski,
obecny prezes Akademii Umiejętności w Krakowie.

*) Wybrano: Dunajewskiego, Estreichera, Kremera, Kuczyńskiego, Majera, Mecherzyńskiego, Pola, Siemieńskiego, Skobla, Szujskiego, Teichmanna i Walewskiego.

Po profesorze Majerze drugim prezesem był profesor Stanisław hr. Tarnowski, trzecim zaś od roku 1918 jest profesor Kazimierz Morawski.

Urząd generalnych sekretarzy po Józefie Szujskim piastowali: Stanisław Tarnowski, Stanisław Smolka, Bolesław Ulanowski, K. Kostanecki a od roku 1921 Stanisław Wróblewski.

Jak wygląda praca Akademii czyli podług słów Szujskiego „tego warsztatu naukowej pracy narodu"?

O tem pisze J. Sinko w „Tygodniku Illustrowanym", co następuje:

Co miesiąc odbywają się posiedzenia Wydziałów, na których członkowie (czynni i korespondenci) przedstawiają prace — własne lub cudze, by je uczynić przedmiotem dyskusji obecnych kolegów. Polskie komunikaty z tych prac ukazują się w Sprawozdaniach czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności; streszczenia zaś w językach europejskich (francuskim, angielskim, niemieckim) w *Bulletin international de l'Académie des sciences.*

Przedstawione na posiedzeniach prace członków, a w razie zakwalifikowania i nieczłonków idą do druku w Rozprawach poszczególnych Wydziałów. W przeciągu 50 lat wydała Akademia 206 tomów (tom około 25 arkuszy) tych rozpraw, z których 61 przypada na wydział pierwszy, 63 na drugi, 82 (w dwóch działach: nauk matematyczno-fizycznych i biologicznych) na trzeci. Wydział trzeci znaczną część swych prac kieruje *in extenso* do wspomnianego *Bulletin international*, wydawanego w dwóch serjach: *Série A: Sciences mathématiques; Série B: Sciences naturelles.* Ten Biuletyn międzynarodowy jest głównym organem do informowania zagranicy o wynikach badań uczonych polskich. Z polskich rozpraw korzystają tylko specjaliści, którzy *ad hoc* nauczyli się po polsku. Jest ich coraz więcej w krajach, począwszy od Szwecji, a skończywszy na Włoszech. W kierunku od Wschodu na Zachód liczba ich maleje.

Ale posiedzenia Wydziałów, to tylko praca poniekąd odświętna. Codzienny, szary trud koncentruje się w specjalnych stałych Komisjach Akademickich, których oryginalnością organizacyjną jest to, że poza członkami Akademji powołuje się do nich także współpracowników z poza Akademji. Takich Komisyj jest na Wydziale pierwszym pięć (historji sztuki, językowa, do badań w zakresie literatury i oświaty w Polsce, filologiczna, orjentalistyczna), na drugim trzy

(historyczna, prawnicza, historji filozofji polskiej), na trzecim trzy (fizjograficzna, antropologiczna, historji nauk matematyczno-przyrodniczych), razem więc jedenaście. Komisje odbywają specjalne posiedzenia i posiadają własne organy dla ogłaszania opracowanych przez siebie materjałów.

Komisja historji sztuki wydała 9 grubych, obficie ilustrowanych tomów Sprawozdań Komisji historji sztuki i zaczyna wydawać wyniki swej Sekcji inwentaryzacyjnej. — Komisja językowa ogłosiła dawniej Sprawozdań Komisji jęz. tomów pięć, potem Materjałów i prac Kom. jęz. tomów ośm i nowych Prac Kom. jęz. dziesięć. Z jej ramienia opracowuje się Słownik Staropolski. — Komisja do badań w zakresie literatury i oświaty w Polsce wydała 15 tomów Archiwum dla dziejów literatury i oświaty w Polsce. 76 tomów Biblioteki pisarzów polskich, 2 tomy Archiwum Filomatów, pięć tomów Korespondencji Filomatów, 2 tomy Poezji Filomatów, 1 tom Poezji więziennej Filomatów. W związku z nią pozostaje też wydawnictwo Bibliografji Polskiej St. Estreichera.

Prace trzech wymienionych Komisyj Wydziału filologicznego wydostają się nieraz poza koła specjalistów do rąk wykształconej publiczności. Natomiast publikacje Komisji filologicznej i najmłodszej (od 1918 roku) Komisji orjental stycznej mają odbiorców głównie za granicą. Pierwsza wydaje (po łacinie) *Meletemata patristica* (na razie 3 tomy), głównie z ramienia osobnego „Komitetu do wydania greckich Ojców Kościoła IV w." (przedewszystkiem św. Grzegorza z Nazjanzu). Ten Komitet był już nieraz (np. u St. Brzozowskiego) celem pocisków, jakoby wodawanie jakichś tam Ojców Kościoła było niepotrzebnym zbytkiem. Otóż przypomnieć należy, że ze stanowiska czysto utylitarnego przeważna część prac Akademji jest takim „zbytkiem", ale na ten zbytek łożą siły i pieniądze Akademje zagraniczne, a nasza stanęła do współzawodnictwa np. z Akademją wiedeńską, która wydała ogromne *Corpus scriptorum ecclesiasticorum latinorum*, z berlińska jako wydawczynią Griechische Kirchenväter des III. Jahrhunderts i t. d.

Brak współpracowników nie pozwolił Komisji filologicznej kontynuować wydawania *Corpus antiquissimorum poetarum Polonine latinorum usque ad Jo. Cochanovium* (dotąd tom II—V), a brak funduszów wstrzymał druk Zbioru podręczników filologicznych. Komisja orjentalistyczna zdołała w przeciągu paru lat swego istnienia, ogłosić sześć zeszytów swych Prac.

Największą ilością wydawnictw może się poszczycić Komisja historyczna. Generalne sekretarstwo trzech historyków: Szujskiego, Smolki i Ulanowskiego nie było przypadkowe. Od początku istnienia Akademja uważała za swój pierwszy obowiązek naukowe zbadanie przeszłości Polski i w tym celu starała się o krytyczne wydawanie wszelakich źródeł historycznych i o ich opracowania. To też prawie połowa wszystkich wydawnictw Akademji, to publikacje historyczne. Z nowszych wymieniamy tylko Archiwum historyczne (nowa serja, po 12 tomach dawniejszych), *Monumenta Vaticana* (4 t.) i Atlas historyczny Polski (na razie pierwszy zeszyt). Młoda Komisja do badań historji filozofji w Polsce zdobyła się dotąd na 2 tomy Archiwum Kom. do badań i t. d.

Najbardziej zróżniczkowana jest Komisja fizjograficzna na wydziale trzecim. Rozpada się bowiem na szereg Sekcyj, jak meteorologiczna, geologiczna, botaniczna, zoologiczna. Każda Sekcja ma swój oddział w Muzeum Kom. fizjogr., każda osobno wydaje swe opracowania, o ile ich nie ogłasza w ogólnych Sprawozdaniach Kom. fizjogr. (dotąd 57 t.). Młodsza Komisja antropologiczna wydała dotąd 20 tomów Zbioru wiadomości do antropologji krajowej, 14 tomów materjałów antropologiczno-archeologicznych i 2 tomy prac. Warsztatem jej pracy jest Muzeum archeologiczne. Brak specjalnego Muzeum lub przynajmniej specjalnej biblioteki musi odczuwać Komisja historji nauk matymatyczno-przyrodniczych, nie posiadająca na razie specjalnego organu.

Prócz ogólnych wydawnictw Wydziałów (Rozprawy, Sprawozdania z posiedzeń i Biuletyny) i specjalnych wydawnictw wymienionych Komisyj ukazują się corocznie poszczególne dzieła nakładem specjalnych funduszów, a nadto pewne wydawnictwa nadprogramowe, jak *Encyklopedja Polska*, *Monumenta palaeographica* i t. p. Kompletny Katalog jubileuszowy wykazuje, że Akademja Umiejętności była przez pół wieku największą firmą nakładową polską. A że jej nakłady ze stanowiska handlowego są przeważnie — deficytowe. Katalog ów zbudzi wyobrażenie o olbrzymich zasobach finansowych, potrzebnych na honorarja i druk tylu publikacyj.

Wyobrażenie takie byłoby zupełnie fałszywe. Generalny sekretarz pisał przed trzydziestu laty: „W stosunku do zadań i do działalności, którą już rozwinęła, można powiedzieć, że Akademja niemal żadnego nie posiada majątku, a środki materjalne czerpie prawie wyłącznie z dotacyj rocznych, które pobiera ze skarbu państwa". Te dotacje były śmiesznie małe. Ale bezinteresowność administracji i współpracowników, i zapobiegliwa gospodarka generalnych sekretarzy sprawiła, że, dzięki ofiarności społeczeństwa, Akademja w ostatnich latach przed wojną, więcej niż połowę budżetu pokrywała z dochodów z własnego majątku. Niestety, powojenna katastrofa finansowa doprowadziła znów do takiego samego stanu, jaki był przed trzydziestu laty. Akademja pokrywa rachunki za wydawnictwa wyłącznie z z rocznej dotacji państwowej. Wynosi ona na rok 1923 ćwierć miljarda marek polskich czyli 5000 dolarów.

Suma ta jest bardzo nikła, bo ile arkuszy druku można dzisiaj wydać za 100 lub 200 mi-

lionów?! A jednak książki, wydawane przez Akademią, powinny wychodzić, albowiem jeśli ona ich nie wyda, nie zostaną wogóle wydrukowane i owoc dociekań i trudu uczonych polskich pozostanie w ukryciu, zamiast służyć narodowi i ludzkości, a zarazem stwierdzać przed światem, iż nauka polska dotrzymuje kroku nauce innych narodów świata. Dobro ludzkości, przyszłość nauki polskiej, oraz honor narodu polskiego domaga się utrzymania Akademii Umiejętności przy pełni szlachetnego jej działania. Jak to sprawić? Musimy dostarczyć jej pieniędzy na wydawanie i nadal książek co najmniej w takich rozmiarach, jak dotychczas.



Mistrz krawiecki Józef Curzydło, dobrodziej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Na ten cel arcyksiążę Stefan Habsburg z Żywca przeznaczył, dochód roczny z sprzedaży drzewa 10 hektarów lasów Żywieckich. Hrabia Stanisław Badeni podarował 20 milionów marek polskich, dr. Meisels z Krakowa 8 milionów, kupiec krakowski W. Truszkowski 300 tysięcy marek, zaś księżna Andrzejowa Lubomirska podarowała Akademii kamienicę w Krakowie, wartości $1^1/_2$ miliarda marek polskich.

Hojne to dary, lecz Akademia posiada dobrodzieja, który obdarzył ją darem hojniejszym. W roku 1891 ówczesny generalny sekretarz Akademii otrzymał list z Berna morawskiego, aby natychmiast przybył do tego miasta po legat dla Akademii. Generalny sekretarz pojechał do wzywającego go mistrza krawieckiego, Józefa Curzydły. Curzydło po roku 1848 opuścił Kraków, udał się na wędrówkę, osiadł ostatecznie w Bernie i dorobił się majątku. Czując zbliżającą się śmierć, spracowany, schorzały, oślepły wręczył sekretarzowi Akademii zapracowany grosz w kwocie 40 tysięcy koron austryackich, przeznaczając ten fundusz na popieranie badań nad dziejami narodu. W sześć tygodni potem zamknął oczy na wieki.

Teraz zapewnie każdy zrozumie, dla czego pomiędzy portretami dygnitarzy Akademii, pomiędzy uczonymi profesorami, umieszczamy portret krawca Curzydły, i dlaczego Akademia pamięć jego w największej czci i uszanowaniu chowa. Czyn Curzydły jest czynem wielkiej moralnej wartości.

Podając o nim wiadomość z okazyi pięćdziesięciolecia Akademii odzywamy się z gorącą prośbą do każdego Polaka, który te słowa czyta, ażeby za wzorem Curzydły złożył dar dla Polskiej Akademii Umiejętności On zbierał swój fundusz przez całe życie, w niesłychanym mozole i w czasach, gdy zaoszczędzenie wielkiej sumy było trudne. Dzisiaj ludzie zarabiają łatwo i dużo, niektórzy bardzo dużo.

Otóż oderwijcie choć na chwilę umysł wasz od przyspażania sobie majątku. Zwróćcie wzrok wasz na przybytek polskiej nauki i wzruszcie się jego niedostatkiem. Złóżcie ofiarę na Akademię. Dajcie, ile możecie, ale niech ręka wasza będzie hojna. Kto stanie się dobrodziejem Akademii, tego nazwisko, wpisane w księgę pamiątkową, razem z Akademią przetrwa wieki. Dajcie zaraz, bo kto prędko daje, daje podwójnie. Adres dla przesyłek pieniężnych i listów: Polska Akademia Umiejętności w Krakowie.

(Jeżeli głos nasz nie przebrzmi bez echa, postaramy się o nazwiska dobrodziejów i wydrukujemy je w kalendarzu na przyszły rok na wieczną pamiątkę dobrego czynu i sławę między rodakami.)

Uprzejma i rzetelna usługa!

Nadzwyczaj korzystne źródło taniego i rzetelnego zakupna

wszelkich towarów łokciowych i modnych

Cene zawsze jak najniższe!

Jako osobliwość polecam:

WYPRAWY DO ŚLUBU

Materje na suknie w wielkim wyborze kolorów

Jedwabie na fartuchy (Chińskie fartuchy)

Chusty do okrywania :: Plejty

MATERJE NA UBRANIA MĘSKIE

Zamówienia **podług miary** wykonuje się szybko i starannie, gwarantując za **dobry krój i modne wykonanie!**

KONFEKCJA DAMSKA I MĘSKA

Telefon 1155 **K. KACZMARCZYK** Telefon 1155

TARNOWSKIE GORY, ulica Krakowska 5

Najtańsze źródło zakupna

zegarów, zegarków i biżuterji



oo Srebrne zegarki oo remontoar. dla panów

Srebrne zegarki damskie

Złote zegarki damskie remontoarowe

Guziki do mankietów

Złote kolczyki :: budziki, wisiorki, broszki :: łańcuszki :: krzyże w wielkim wyborze.

Masywne złote obrączki ślubne

Obrączki ślubne duble



H. SZNEIDER

Tarnowskie Góry, Rynek 3

KOŁOWCE

Opony na kołowce

i inne dodatki

Maszyny do szycia

Wózki dla dzieci

Wózki sportowe

Instrumenty muzyczne

Gramofony

Piłki nożne i części przynależne

kupuje się u mnie dobrze i tanio

VIKTOR DEUTSCH

Tarnowskie Góry, ulica Piastowska 4, na przeciw hotelu „Wolności"

Mikultczyce, ulica Schwerina 1

JÓZEF LUPA

handel żelaza

BYTOM G.-Ś., ulica Piekarska 3-5

Telefon nr. 297 naprzeciw kościoła św. Trójcy Telefon nr. 297

Artykuły do kanalizacyi

:: Towary żelazne ::
Narzędzia :: Sprzęty domowe i kuchenne
Artykuły do budowli

Skład lamp „Osram" i żarowych pończoszek

Dostawa wszelkich artykułów do kopalń, hut i całego przemysłu

---

POLECAM także i na EXPORT:

Pierwszorzędne **maszyny biur. do pisania** każdego rodzaju

Meble biurowe po części własnego wyrobu.

„HUSIGEHA" kasy kontrolujące

własny wyrob, kilkakr. prawn. zastrzeż.

Także polecam wszelkie

przybory biurowe

i części zapasowe do kas.

Papier w rolkach

z przyrządem do zrywania.

H. SIEWERT

BYTOM G.-Ś.

Handel hurtowny maszyn biurowych — i fabryka kas kontrolujących. —

C. Hartwig

:: Towarzystwo Akcyjne ::

Międzynarodowi Spedytorzy

Oddział w Katowicach

ul. Warszawska nr. 35

załatwia

wszelkie czynności wchodzące w zakres domów ekspedycyjnych:

Cienie, magazynowanie, zwózki, asekuracja, inkaso.

Własne wozy meblowe na miejscu.

Własne oddziały we wszystk. handlowych centrach Polski.

Telefon 264, 1149.

JAK TO BYŁO W PŁOSKIROWIE? *)

Opowiadanie żołnierza z rozruchów bolszewickich.

„Nie pamiętam, czy już raz opowiadałem, jak to było w Płoskirowie na samym początku? Akuratnie — tylko co my tam przyjechali. Towariszczy w mieście huk; łażą te próżniaki i z oficerami się kłócą. Był tam wtedy jeden jenerał, co dorożkę trzymał, gości na stację odwoził... „Wolę, powiada, moiemi dwoma końmi komenderować, jak całą dywizją bydła". — A inne oficery, bez pagonów, bez niczego, ledwo, ledwo po kątach się snują, żaden oczu nie podniesie. Na naszego dowódzcę, co w pagonach**) i z Jerzym jak zwyczajnie sobie chodził, patrzyła się hołota jak na dziwowisko. Co na ulicę gdzie wyszedł, napadali na niego, żeby te pagony zedrzeć. Więc taki był u nas fason, że tylko dowódca na miasto, to my we dwóch, czterech, jak te proste towariszcze idziemy za nim, nibyto wcale nie znając. „Smotri! Smotri! Kontrrewolucjoner!" wołają zaraz, zbiegają się jak te karaluchy, łapią za pagony, szarpią... Dowódca im tam tęgo klaruje do słuchu, że coraz to któryś parę zębów plunie z gęby, — reszta przez to jeszcze gorsza, już za bagnety się biorą; — tak my, na tę chwilę tylko czekający, jak się do nich nie weźmiewa! nie zaczniewa prać! Towariszcze w nogi! „Spasaj kto może!! Korniłowcy na gorodie!!" Codziennie takiego my bigosu narobili, że strach. — Ale to nie o tem chciałem państwu opowiedzieć: Jednego razu wysłał nas dowódca z tego Płoskirowa na wieś — rekwirować siano. Jeszcze my się szczytali rosyjskim „otriadem" więc listy do rekwizycji były — i wszystko w porządku. Pojechałem ja, Milczarek — ten wielki, z czwartego plutonu, — i jeszcze jeden, trzeci, którego wspominać niełądnie. — Nie pamiętam już, jak się tamten dwór nazywał... Jechaliśmy przez Kuszelówkę, ale jak dalej, to nie wiem. — Wjeżdżamy na folwark, a tu akuratnie pogrom! Same panie we dworze. Jedna bardzo stara, jedna taka sobie, a jedna panna Hala, śliczna fest panna. Stoją niebogi na ganku i płaczą, bo chłopi nie chcą ich wypuścić ze dworu. — Obróciło się we mnie serce — mówię do kolegów: Słuchajta chłopcy, czy my takie, żebyśmy pozwolili kobiety mordować?! Ano, jazda na tych hadów!! — Milczarek, że był zuch, gotowy tego samego; tylko ten trzeci, niegodny — powiada: „Jak chceta, żeby tutaj was chłopy zarżnęły, to się ostawajcie" — i uciekł. Uciekł, proszę państwa, taki wstyd nam zrobił...

„Zostali my się we dwóch, wygarneli parę razy z karabinów do chłopów, — uciekło to świństwo zrazu. Proszę pani dobrodziejki — mówię do tej starej — teraz nie trza tracić czasu, tylko co duchu uciekać; odwieziemy panie aż do Płoskirowa. Chłopy w mig tutaj się wrócą, a wtedy już szpas. — Milczarek został we dworze, żeby im pomóc się zbierać, a ja do stajni po konie. Stał tam jakiś hycel, furman czy parobek, — konie także były, jeden szpak niczego sobie. — Zakładaj zaraz, — powiadam — panie wyjeżdżają. — „Ce narodne konie"... mówi. Wyrżnąłem go w gębę parę razy, zaraz zmiękł i konie założył. Podjechałem z nim przed ganek i wołam na te panie, żeby się śpieszyły. Ale co to z kobietami!! Jedna płacze i ściany całuje, druga wykopuje pieniądze z piwnicy, trzecia się modli... żadna jeszcze nie zebrana, choć pędzimy jak możemy. — No i, proszę pana, tak się skończyło paskudnie, że kiedy my mamy siadać, w ogrodzie jak chłopi nie rykną!! Ze dwa tysiące luda otoczyło dwór. Zaraz i konie zabrali. Zamykamy okna, drzwi. Milczarek w jednym końcu, a ja w drugim, odkrywamy grzeczny ogień. Co się przysunie który bliżej, to i na miejscu zostanie. Bitwa idzie regularna, aż tu za mną słyszę: buch! Obejrzałem się prędko: panna Hala zemdlała — może ją ranili — leży jak nieżywa. Takie mam miętkie serce z urodzenia, że nie wytrzymałem. Rzucam moje okno, łap za pannę Halę, i ciągnę ją prędko do drugiego pokoju, gdzie tak nie strzelali Położyłem na kanapie, sam co siły wracam. Już chłopów na moim korytarzu pełno! Wlazły ścierwy przez okno, inom tylko odszedł! Zwaliło się psiarstwo na mnie. Sześciu, co się uczepiło do mojego karabinu, przez cały korytarz za sobą ciągnąłem, ale taki dali i mnie wkońcu radę. Jak nie zaczną bić! Jezusie, Maryjo!! Pobili mi głowę, piersi i ręce ze wszystkiem. Bili, ażem zmysły stracił i omdlał całkiem. Jakoś trochę później obudziłem się w stodole; obok mnie leży Milczarek, jeszcze gorzej stłamszony niż ja. Ani ręką, ani nogą żaden ruszyć nie może, ani stęknąć nawet, bo na wnętrzu boli wszystko, że niech Bóg zachowa. A naokoło stodoły aż huczy od ludzi. Słuchamy, o czem gadają... Hady podłe „schod" robią, radzą, jak nas będą męczyć. „Ja powiem! — woła jeden — najlepiej z nich skórę zdzierać po kawałku i zaraz wódką polewać..." „Prawilno! prawilno!" woła cała gromada — Durny ty, — powiada drugi — nic nie dopiecze, jak ogień, na ogniu będziemy piec czartowych synków..." „Prawilno!" — ryczy ta reszta — „Pierwej oczy wyjąć, paznokcie oderwać..." — piszczy jakaś dziewucha. — „Prawilno!" wołają i baby i chłopi. — „Małczy, ciemny narodzie! predsidatiel najlepiej doradzi, — on się tam niejednego w katordze napatrzył..." „Towariszcze krestianie! — zaczyna jakieś drabisko, pewnie sam ten predsidatiel — ja, jako człowiek bywały, znający te rzeczy, wiem, że każdy sposób na nic, jeśli już z człowieka dech uchodzi. Co

*) Z pięknej książki pod tytułem: „POŻOGA" napisanej przez Zofię Kossak-Szczucką.

**) Oznaki oficerskie.

z nimi nie zrobicie, niewiele poczują, bo ledwo, ledwo dycha i jeden i drugi. Moja rada taka: zostawić ich obu w spokoju do jutra. Dać jeść, pić, niechaj odpoczną. Jutro przed wieczorem dopiero zrobimy sobie zabawę". — „Prawilno!!" — krzyczą wszyscy, aż się zatrzęsła stodoła. Za chwilę już się rozeszli. Przyszedł do nas predsidatiel, sam powiedział kto on taki... głowę mi obwinął, dał nam wody, i tak zostawił. Parszywe to były godziny! Leżymy jak te barany, palcem poruszyć nie mogąc. Ale Pan Bóg zawsze na niewinność wzgląd mający, ulitował się nad nami. Tego samego wieczoru przyjechały na ten folwark sołdaty z obozu po siano. Nikt wtedy jeszcze nie wiedział, że my legjonery: forma była rosyjska i papiery także. Moskale zajrzeli do nas: „Czto wam towarziszcze!!" „Wot smotri, gołubczik, bumagi; — prijechali rekwizicju dzielat', krestianie nie dali, pobili, — ekonomiczeskawo, burżujskawo dobra tak chraniat'".

„Użalili się nad nami i na wóz wynieśli. Chłopy co na warcie stały, — w krzyk! Wołają predsidatiela, nie chcą puścić... Jakoś, szczęściem, więcej ci żołnierze nam uwierzyli, jak im, i do Płoskirowa nas zabrali. Miesiąc tam leżałem w szpitalu, zanim wszystko przyschło. — Ale to jeszcze nie koniec.

„Pan Bóg miłosierny do końca był łaskaw, bo jakoś w marcu wysłał z Antonin pan dowódca po sukno na kanty — mnie i, jak raz, tego samego Milczarka. Jedziemy my sobie wolno, śpiewający, kiedy nas minie podwoda. Chłopak powozi, z tyłu jakiś kapeluszowy siedzi. Popatrzył się na nas, i raptem, jakby go ugryzło, kapelusz sobie wepchał aż na brodę. Oho, jakiś ptaszek, myślę Ściągam mu kapelusz, — patrzę: — predsidatiel! — Milczarek widzisz?! „Widzę" — powiada Milczarek.

„Zrobimy z nim porządek? — a on: „Prawilno" — Stój! mówię do chłopca. Ściągliśmy tego łotra z wozu za kołnierz jak kota, i jak nie zaczniemy walić! To, proszę pana, choć my obaj setne chłopy, tośmy się tak pomęczyli, że nam dwa razy trzeba było odpoczywać. Siadaliśmy na rowie, a wytchnąwszy trochę, dalejże znowu bić. Wkońcu to mu już takie białe ciało wychodziło z głowy; — ja myślę, że on pewnie nie będzie żył, prawda?... Włożyliśmy go na wóz i powiadamy do chłopca: Wieź, a ostrożnie, żeby się nie utrząsł...

„Tak nam się poszczęściło..."

„Bolszewiki naród miętki i od bicia odrazu się wali. — Pamiętam, jak kiedyś takiego towariszcza uderzyłem, bez gniewu wcale, w lewe ucho; — patrzę: a tu farba! Tak ja jego w prawe ucho: znowu farba!! Co u licha, myślę, i probuję prosto w gębę — a jemu zęby sypią się na ziemię... — Więcem w pysk plunął i poszedł, bo co z takim gadać!"...

OPERACJE U ZWIERZĄT.

W świecie naukowym rozeszła się w ostatnim czasie i wywołała wielkie zaciekawienie wiadomość, że pewnemu lekarzowi udało się u małych zwierząt wymienić tak ważne narzędzia ciała jak oczy, nogi a nawet — głowę. Zwierzęta, u których dokonano tych operacyj, żyły potem, miały się widocznie całkiem dobrze i przyswoiły sobie już w bardzo krótkim czasie nowe części ciała. Doświadczenia te wykonał w Wiedniu młody lekarz węgierski nazwiskiem Koppanyi, który prawdziwość tych operacji dał skontrolować przez poważnych uczonych fachowych. Oczywiście spo-











dziewać się należy, że niebawem będzie można oglądać przebieg tych operacji na płótnie filmowym, bo je zaraz odfotografowano.

Oślepiono na przykład szczura — obrazek 1 — oczywiście po znieczuleniu go i uśpieniu, który przy ścisłem zastosowaniu środków antiseptycznych otrzymał nowe oczy, wyjęte poprzednio innemu szczurowi— obrazek 2. — Po kilku dniach szczur używał oczy nowych, jak gdyby je posiadał od urodzenia.

Salamandra chora na nogi otrzymała w ich miejsce nowe — obrazek 3. —, które po pewnym czasie spełniają swe funkcje zupełnie swobodnie.

Najbardziej zaciekawiającą była jednakże operacja chrabąszcza, który otrzymał nawet całą głowę! Odcięta u innego chrabąszcza głowa już po upływie kilku dni przyrosła, rana zagoiła się zupełnie i chrabąszcz z nową głową zachowywał się jak przedtem, — obrazki 4. i 5. — Co operację tę czyni jeszcze ciekawszą, to to, że głowa od samiczki przyrasta do tułowia samca i naodwrót.

Z doświadczeń tych wynika, że różne organa ciała, co do których dotąd istniało niezłomne przekonanie, że usunięcie ich jest powodem śmierci dla ciała, odnawiają się po operacji i sprawiają swą czynność jak przedtem.

Można przypuszczać, że na podstawie dalszych doświadczeń w końcu choć może nie tak prędko i u człowieka popróbują przenoszenia organów z jednego ciała na drugie. Ciekawiśmy tylko, kto pierwszy podda się odcięciu głowy, aby w zamian dostać inną!

SĄD BOLSZEWICKI.

(Z książki p. t. „POŻOGA").

11-go grudnia, późnym już wieczorem, zwaliła się na Nowosielce armja Międzyborskiej Sowieckiej Republiki.

Pięciuset ludzi, ujednostajnionych olbrzymich rozmiarów ponsowemi kokardami. Otoczyli kołem pałac; ostrożnie weszli do środka milczącego gmachu. Sprowadzony siłą z domu, stary, zbiedzony Sawicki zapalił małą, zostawioną w kącie lampkę. Przy jej świetle rozniecono na kominie ogień, i przybysze jęli palić, rąbiąc wszystko, co pozostawało jeszcze w domu do spalenia. Komody, dębowe zydle rzeźbione, poręcze od schodów. Ze wsi zeszło się mnóstwo chłopów. Z zaciekłą nienawiścią opowiadali „towarzyszom" o pobycie „legjonerów", wskazując na widoczne jeszcze na posadzce plamy krwi. Łapczuk, dowódca sowieckiej międzyborskiej armji, pienił się i wściekał. Chłopom kazano ukazać największych we wsi „kontrrewolucjonerów" i przyjaciół „pana", aby pomścić na nich śmierć towarzysza-kolegi. W tym samym celu kilkunastu żołnierzy pojechało do Skowródek i małej wioski Kruhlik. Chłopi nowosieliccy wskazali bez wahania na Sawickiego, Jana Kobierskiego i Mykołę Poleszuka, stróża. Z Kruhlika przyprowadzono związanych dwu chłopów, Pyłypa i Maksyma Diaczuka, ze Skowródek popa ojca Aleksandra. Z tych sześciu ludzi tylko dwaj pierwsi byli istotnie naszymi przyjaciółmi, pozostali chłopi byli to poprostu uczciwi i spokojni ludzie, którzy nie grabili, — a ojciec Aleksander poczciwym, nieszkodliwym „batiuszką", który nie pił i poczajowskiej propagandy antipolskiej nie prowadził. Noc się miała ku świtowi, kiedy po raz drugi w oniemiałych ze zgrozy murach zasiadł straszliwy i nieubłagany sąd. Ogień już dogasał; rzucono parę krzeseł, aby go podsycić. Więźniowie, zebrani w gromadkę, stali w końcu hallu, w tem samem miejscu, gdzie przed dwoma dniami tamci . . . Jan Kobierski szeptał spokojnie Zdrowaśki. Stary Sawicki wodził otępiałym wzrokiem po znajomych dobrze ścianach, to znów po krwawej smudze na podłodze. „Trzeba naprzód wodą zmyć, na nowo woskiem napuścić i zafroterować — myślał. — Śladu nie zostanie, śladu" . . .

Donośnym głosem Łapczuk wywoływał nazwiska podsądnych, zapytując się chłopów przy każdem, kto jest i czy winien? „Winien! winien!" krzyczeli srogiem ujadaniem. Sawicki usłyszał nazwisko swoje i drgnął. „Ce łokaj, — chłopi wołali — perwszyj burżujski sługa! — on bez pana niczeho ne ponimaje, szcze teper za nim płacze . . ."

„Prawdu każut, Jozif Sawicki? . . ."

„Prawda — odpowiedział stary, napoły ze łkaniem; — mnie z panami było dobrze, a z wami — bieda i śmierć!"

„Ot, jak sobie sam powiedział! Amu bratcy, po jednemu!"

Pop stał pierwszy z brzegu. Wyprowadzono go przed dom i zarąbano. Po długich włosach kilkakrotnie ślizgała się szabla. Z nawpół odrąbaną głową, drapiąc śnieg palcami, mruczał jeszcze pół przytomnie stare słowa cerkiewnej modlitwy za konających, za siebie . . .

Drugim z kolei był kruhlecki chłop. Nieruchomy dotychczas i milczący, ujrzawszy wzniesioną nad sobą szablę — jakgdyby teraz dopiero zrozumiał — klęknął na śniegu.

„Bracie, — przemówił do kata, głosem z pod serca wyrwanym — synku miły, czy ja tobie wróg, obcy? Czy ja ciebie nie znam? Ty starego Pyłypa z Niemierzyniec syn, Osipowej żonki brata. I ty mnie znasz także. Co ja tobie winien, że mnie chcesz zabijać? Ja pana całe to lato na oczy nie widział, tyle co jechał przez wieś; pomyłuj, podumaj tylko i pomyłuj . . ."

„Bez razgaworów! ubiwaj!" — ryknął z pasją Łapczuk.

Chłopa zarąbano.

Trzeci z kolei nie prosił się już, nie klękał. „perekrestył" się kilkakrotnie, i syknąwszy zaciekle: „Przyjdzie na was kolej, zbóje!" — runął porąbany na ziemię . . .

„Gdie komandir?! gdie komandir!?" wrzeszczał przed gankiem zadyszany żydziak, zeskakując z parszywej, bokami spazmatycznie robiącej szkapy.

„A wam czewo nada?"

„Wy komandir pierwawo krasnawo otriada Międzyborskoj Sowieckoj Republiki?"

„Da, ja komandir."

„Pozdrawiaju was, towariszcz komandir. Ja delegat komunistycznawo, jewrejskawo komyteta w Starokonstantynowie. Przybyłem powiedzieć: Przyjeżdżajcie prędko, zajmować gorod! Germańcy uciekli, legjonery, hajdamaki także. Nikogo niema. Petlurcy idą, — przyjeżdżajcie prędko, bo nie uśpiejecie . . ."

„Na koń! — wrzasnął komandir. — Idziemy na Starokonstantynów, zajmować go imieniem Międzyborskiej Sowieckiej Republiki!"

Wśród wycia i gwizdów oddział ruszył z miejsca.

„A etich trioch ubijtie sami" — na odjezdnem rzucił do chłopów Łapczuk.

Zapanowało milczenie. Chłopi naradzali się szeptem, co robić. Zamęczyć wymyślnie trzech ludzi niemałą było pokusą, ale czy przyjemności nie przyjdzie okupić zbyt drogo. Jakoś nie mogło pomieścić się im w głowie, żeby „pan" i „legjonery" odeszli „ze wszystkiem". Toć wczoraj jeszcze tu byli. Niedługo pewnie znów wrócą . . . Co innego, kiedy winę miała ponieść obca banda, co innego, gdy swoi, miejscowi, Sawicki, Kobierski . . . Sam graf o nich bardzo stoi . . . Jak wrócą, już nie żyć nikomu . . .

„Odpustym ich" — zadecydował starosta.

W kwadrans później, ni wewnątrz ni zewnątrz pałacu nie było nikogo, prócz trzech świeżych trupów, które zasypywał powoli ciągle padający śnieg. Przed zmrokiem żony dwóch zabitych chłopów wśród płaczu i żalów zabrały ciała na sanie. Batiuszka sam pozostał. Był wdowcem, nikt o niego nie dbał. Diak bał się pokazać. Chłopi ostentacyjnie odrzekali się cerkwi i popów. Ciało ojca Aleksandra leżało długo, szarpane przez psy-włóczęgi, chłostane przez wicher i mróz, aż je po dwu tygodniach starosta kazał pochować. Zarazem osadził wyrwane wrota wejściowe i położył na nich pieczęć. To ostatnie było całkiem niepotrzebne. Zbyt wiele krwi ludzkiej zostało tutaj przelanej, by dom ten mógł nie zasłynąć jako pełen widm i strachów. Ludzie wracający o zmierzchu przez park zobaczyli kilkakrotnie światła w oknach, a pod gankiem snujące się cienie. Wprędce powstała legenda, która przyrosła do murów, odstraszając najśmielszych, zarówno w nocy, jak w dzień. Duchy legjonisty, międzyborskiego bandyty, popa i dwóch biednych chłopów — krążyły w świetle miesięcznem wokoło pałacu, płacząc nad swą dolą i straconem młodem życiem. Nieraz nocami słyszano ich jękliwe głosy. Krew przed domem ciągle była widoczna, jak świeża, choć śnieg nowy padał, i mówiono, że trzeba będzie wiele modlitw, mszy i ofiar, aby jej piętno się starło. Wieczorem, o pięciu wracających marach opowiadano sobie po chatach historje, od których mróz szedł po kościach.

I taka groza otoczyła pusty pałac, że do wiosny ani jeden ślad ludzkiej stopy nie naznaczył białości śniegu, rozłożonego wokoło.

ROPA, JEJ POCHODZENIE I WYBUCHY.

Olej skalny, ropa czyli surowa nafta jest to mieszanina rozmaitych węglowodorów i jako taka znajduje się w ogromnej ilości w przyrodzie. W wielu miejscach na powierzchni ziemi ropa sama z jej wnętrza wypływa. Tak n. p. występuje ona w Amiano pod Parmą, w Tygurynie (Tegernsee) w Bawaryi, w Neufchatel w Szwajcaryi, w Hölle (Holsztyn), Schude (Hanower), Klein Schöppenstedt (Brunszwik), we wschodniej Galicyi, w wielu miejscowościach na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, Chorwacyi, Rumunii i Bułgaryi; na półwyspie Apszerońskim na zachodniem wybrzeżu morza Kaspijskiego, w Rangunie w Indyach wschodnich, w Ameryce północnej na terytoryach zachodniego stanu Nowojorskiego, w Pensylwanii, w części Ohio, zachodniej Wirginii, Kentucky i Tenessee To też w tych okolicach, gdzie ropa na powierzchnię ziemi sama wypływa, oddawna bywa używaną w celach oświetlania. Już olej skalny, zbierany na wyspie Zante, zaopatrywał w światło lampy, raczej kaganki południowej i zachodniej Grecyi, a starożytni Rzymianie ropę, wydobywaną w Agrigentum, dzisiejszem Girgenti na Sycylii, używali do oświetlania domów pod nazwą sycylijskiego oleju. Na półwyspie Apszerońskim nad brzegami morza Kaspijskiego, wydobywające się z ziemi gazy łatwopalne dały z pewnością tamtejszym ludom sposobność do czci ognia, ułatwiając kapłanom, zakładanie wiecznic, prawie w cudowny sposób, płonących świateł, a kapłani owi osiedlili się w tej okolicy w zamierzchłych jeszcze czasach, kiedy nikt nie pomyślał nawet o używaniu tej cieczy i palnych gazów w celach jakiegoś nawet najpierwotniejszego przemysłu. Takie to mamy dowody, że olej skalny czyli ropa oddawna znane były ludziom jako materyał zastępujący



Szyby naftowe w Meksyku, sięgające w morze.

przy oświetleniu oleje roślinne. Wskutek jednak wyczerpania starych studzien olej skalny stracił w wiekach średnich swe znaczenie, a w końcu poszedł w zupełne zapomnienie. Dopiero Galicya przypomniała go cywilizowanemu światu. Wieśniacy powiatów gorlickiego i samborskiego smarowali oddawna ropą osie swych wozów i napełniali nią swoje kaganki, używali jej też jako lekarstwa przeciw chorobom skórnym u zwierząt domowych, ale o te ślady przemysłu naftowego nikt się u nas nie troszczył.

Oczywista, że ropa taka, czy to wypływająca sama z ziemi, czy też otrzymywana w pierwotny sposób t. j. przez wykopywanie dołów, które się nią same napełniają, czy też wypompywana z głębi przy pomocy wierceń odpowiednimi świdrami, nie może być odrazu używaną do oświetlania z powodu nadzwyczajnej swej wybuchowości. Ciecz ta, gęsta i oleista, barwy brunatnej o zielonawym odblasku, zawiera w sobie różne gazy i węglowodory stałe (wazelina, tłuszcze mineralne), rozpuszczone w ciepłych węglowodorach. Toteż oddawna wiedziano, że chcąc ropę używać do oświetlania, trzeba z niej wydalić zapomocą destylacyi te ciała najłatwiej lotne, które obecnie mają tak ważne znaczenie w przemyśle, a więc eter naftowy (keroselen, rygolen, zagolinę, benzynę naftową i ligroiny. Dużo jednak upłynęło czasu, zanim ludzie nauczyli się naftę destylować. Wprawdzie w Galicyi, w Borysławiu w latach 1810—1817 istniała destylarnia ropy, z której naftę wysyłano do Pragi, gdzie używano jej jedynie do oświetlenia miasta, ale próby te musiały wypaść niepomyślnie skoro wywozu nafty zaniechano i destylarnię zwinięto. Dopiero w roku 1852 udało się prowizorowi aptecznemu i chemikowi *Ignacemu Łukaszewiczowi w Krośnie* oczyścić olej skalny przez odpowiednią destylacyę i sporządzić lampę pokojową, płonącą jasnym białym płomieniem a wydającą bardzo mało zapachu. Nowy ten wynalazek rozszedł się szybko po całej Austryi i znalazł niebawem uznanie i za granicą, a Łukaszkiewicza, który dorobił się na tem wynalazku znacznego majątku, słusznie ojcem całego przemysłu naftowego nazwano.

Obecnie jest nafta przedmiotem handlu światowego. Stała się jednym z najniezbędniejszych i najpotężniejszych przedmiotów, służących do codziennego użytku, a krajom tym, w których się znachodzi, przynosi olbrzymie dochody. Przed dziesięciu laty roczna produkcya surowego oleju skalnego wynosiła na całej ziemi przeszło sto milionów hektolitrów. Obecnie zmniejszyła się ona nieco wskutek wyczerpania wielu kopalni w północnej Ameryce, ale odkąd w Galicyi w Borysławiu i Tustanowicach wytrysły olbrzymie źródła ropy, produkcya jej idzie ciągle w górę, zwłaszcza, że w wnętrzu ziemi znajdują się jeszcze niezawodnie olbrzymie zasoby tej cieczy czekające tylko na szczęśliwy przypadek, który je na światło dzienne wywiedzie.

Ten wzrost przemysłu naftowego i to jego ekonomiczne znaczenie sprawiło, że skrzętnie zabrano się do naukowego badania przyrody i występowania oleju skalnego. Geologiczne stosunki pokładów naftonośnych zostały dzisiaj dokładnie zbadane i wyświecone. Również także dwa dalsze zagadnienia dzisiaj zostały już rozwiązane; a mianowicie: czem jest olej skalny, a potem z czego i w jaki sposób powstał? — Na to pierwsze pytanie daliśmy już powyżej odpowiedź, a w dokładniejsze analizy chemiczne różnych gatunków olejów skalnych zapuszczać się nie będziemy. Nad drugiem pytaniem, z czego i w jaki sposób powstały te olbrzymie masy oleju skalnego, warto by się nieco dłużej zastanowić. Z powodu jednak szczupłości miejsca, w niniejszem kalendarzu, nie możemy przytaczać przeróżnych teoryi, stawianych na wytłumaczenie procesu powstawania ropy. Ograniczymy się tylko na podaniu ostatnich wyników badań znamienitych uczonych. Engler na podstawie swych doświadczeń przypuszczał, że nafta surowa czyli ropa jest pochodzenia zwierzęcego, przeważnie z ryb morskich, posiadających dużo tranu. Za tem też przemawiała okoliczność, iż Engler, destylując tłuszcze zwierzęce pod wysokiem ciśnieniem, otrzymywał olej, który co do swych własności i składu chemicznego jest zupełnie taki sam, co nafta. Trudno jednak przyjąć, aby takie mnóstwo ryb tranodajnych mogło się w pewnych morzach nagromadzić, aby potem z ich tranu mogły utworzyć się te podziemne jeziora, miliony litrów ropy dziennie na powierzchnię ziemi wyrzucające. Inni znów uczeni, jak słynny chemik Moissan, przypisują powstanie ropy działaniu wody na pewne węgliki metali, tworzące się we wulkanach pod wpływem niezmiernie wysokich temperatur. W ostatnich czasach wielu uczonych zagranicznych jak Marcusson, Walden, Potonie, a z pośród naszych Załoziecki i prof. A. Rehman utrzymują, że w procesie tworzenia się ropy związki mineralne i wybuchy wulkanów nie odgrywały prawie żadnej roli, tylko że prócz szczątków organizmy roślinne (mikroflora). Według tych uczonych materyał na ropę, (która powstać musiała zarówno z organizmów roślinnych jak i zwierzęcych) stanowił szlam gnilny (t. zw. sapropel), który w dużej ilości tworzy się w wodach stojących ze szczątków wodnych drobnoustrojów, oraz ich wydzielin i odpadków.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że zrazu otrzymywano ropę w Galicyi, kopiąc studnie głębokości kilkunastu metrów. Dopóki ropa znajdowała się w płytszych warstwach ziemi, otrzymywano w ten sposób znaczne jej ilości i wielu ludzi znaczne majątki na tem porobiło. Wkrótce jednak te powierzchowne zapasy ropy się wyczerpały, a wszelkie próby płytkich kopań były daremne, pochłaniając tylko ogromne wydatki i rujnując setki przedsiębiorców. Wtedyto dopiero zorganizowały się towarzystwa naftciarskie i wkładając w przedsiębiorstwa setki tysięcy koron, poczęły przy po-

mocy maszyn i świdrów wiercieć w ziemi otwory do głębokości kilkuset metrów sięgające. Budowa takich studni czyli szybów kosztowała po kilkanaście tysięcy koron i czas funkcyonowania ich zazwyczaj bywał krótki, a często nawet wszelkie wiercenia mogły być daremne, bo ropy nie było; ale zato jeśli natrafiono na źródła obfite, to wydobywająca się ropa, pokrywała w kilku dniach włożone koszta, a właściciela źródła bogaczem czyniła.

Ropa znajduje się w ziemi zamknięta pod niezmiernie wielkiem ciśnieniem gazów. Skoro więc świder przebije pokłady ziemi, natychmiast z ogromną siłą wydobywają się gazy na powierzchnię ziemi, a rozpylona ciecz bije fontanną w górę na wysokość klikudziesięciu metrów. Przez kilka dni wytryska ropa z taką siłą, rozlewając się szeroko około swego otworu, potem zwolna siła wybuchu maleje, a często nawet pompy zakładać trzeba, aby ropę z tych głębin wydostać. W obecnych czasach taką ziemią błogosławioną dla przemysłu naftowego jest Galicya wschodnia, zwłaszcza okolice Borysławia i Tustanowic. Stary Borysław robi wrażenie cmentarzyska olbrzymów. Czarne, milczące szyby stoją nieruchomo jako nieme świadki niedawno minionej przeszłości, o której jednak górnicy niechętnie mówią, bo mnóstwo zagrzebano tam pieniędzy, a niewiele ropy wydobyto.

Zato Nowy Borysław i sąsiadujące z nim Tustanowice pokryte setkami szybów o wieżycach szeroko rozsiadłych, osmalonych czarną ropą, drżących w swem wnętrzu gorączką pracy i miarowym łoskotem motorów, potężne robią wrażenie. Tysiące ludzi różnego wieku i różnej narodowości spędziła tutaj żądza majątku i spekulacyi, nie brak jednak i takich, zwłaszcza wśród naszych rodaków, którzy nie szczędząc swych sił, zdrowia i pracy ciężkiej i mozolnej, uzyskane tutaj bogactwa na podniesienie oświaty, przemysłu i dobrobytu w kraju naszym obracają. Walka z przyrodą, targająca nerwy, wre tu w całej pełni, kapryśna fortuna dziś darząc jednego milionami, jutro już odeń się odwraca, innych sobie ulubieńców wyszukując. Dziś jesteś bogaczem, ropa tysiącami litrów zbiorniki twe przepełnia, a jutro przychodzi złowrogi pożar i wszystko w niwecz obraca.

Pożary szybów zdarzają się bardzo często w kopalniach ropy, gdyż lada najmniejsza nieostrożność w użyciu zapałki pociągnąć może za sobą nieobliczalną katastrofę, przepłacaną nieraz śmiercią wielu ludzi.



Wybuch nafty z szybu.

MAJĄTEK POLSKI W CYFRACH.

Główny urząd statystyczny w Warszawie obliczył obszar państwa na 367.045,95 km. kw., a po dokładniejszych zestawieniach podał jako ostateczną cyfrę 386.273 km. kw.

Według tego ostatniego obliczenia posiada Polska 613 miast, 12 632 gmin wiejskich i 4 283 obszarów dworskich i posiada ludności 27 160 163 czyli 70,3 osób na 1 klm. kw. — Z tej liczby 18 659 993 osób jest narodowości polskiej, do innych zaś narodowości zalicza się 8 500 170 osób. Polaków mieszka zatem w Polsce 68,70 procent ogółu ludności.

Największy obszar, bo blisko połowę powierzchni całego Państwa (17 779 923 ha.) zajmuje ziemia orna, wraz z ogrodami i sadami. Przeszło szóstą część stanowią łąki i pastwiska (6 323 898 ha), blisko czwartą część lasy (8 953 589 ha). Nieużytki wynoszą 3 637 285

hektarów, czyli jedną dziesiątą całego obszaru Państwa (szczęściem zaliczono do nich także drogi i zabudowania, zatem liczba nieużytków właściwych nie jest tak potężna, jakby się zdawało).

Wartość obszarów rolnych nie jest łatwa do obliczenia, gdy ziemia orna na szerokich przestrzeniach Państwa Polskiego ma różną wydajność.

Przyjmując jako przeciętną cenę hektara ziemi 1000 franków — uzyskamy liczbę 17 779 miljonów 923 000 franków określającą przypuszczalną cenę bogactw rolnych całej Rzeczypospolitej.

Gdyby zaś cała ludność Rzeczypospolitej Polskiej chciała żyć wyłącznie z rolnictwa, to przy równym podziale każdy obywatel otrzymałby 0,65 hektara, czyli przeszło morgę.

Lasów najwięcej mamy na kresach wschodnich, bo około 4 miljony hektarów. Królestwo i Małopolska obejmują z górą po 2 miljony ha lasów. Poznańskie zaledwie czwartą część tej liczby. Oceniając wartość hektaru lasu na 1308 franków złotych, określić można majątek leśny Polski sumą 11 772 miljonów franków.

Inwentarz żywy całego Państwa liczy 3 201 166 koni, 7 894 586 sztuk bydła rogatego, 2 178 216 owiec i 5 170 612 świń. Razem hoduje Polska 13 273 698 zwierząt domowych.

Ogólna liczba budynków mieszkalnych w Polsce wynosi 3 588 208 — z tego 466 405 domów w miastach, 3 086 153 w gminach wiejskich i 45 650 w obszarach dworskich. Dziwnem może się wydać, że na każdy dom wypada tylko 7-miu mieszkańców, gdy równocześnie głód mieszkaniowy stał się jedną z najdotkliwszych klęsk ludności. Pamiętać jednak trzeba, że budynków o większej ilości mieszkań mieści się w tej cyfrze znikoma liczba, a przeszło 87 proc. ogółu stanowią wiejskie chaty.

Co do bogactw kopalnianych to Polska bogatszą jest znacznie w węgiel, niż Anglja, której pokłady obliczono na 106 miljardów ton, gdy natomiast Państwo Polskie posiada pod ziemią zapasy 140 miljardów, biorąc pod uwagę głębokość tylko do 200 metrów.

Przy pomocy pewnego obrachunku, bo obliczając ogólną sumę majątku społecznego Polski na podstawie liczby określającej majątek, jaki przeciętnie przypada na jednego mieszkańca Królestwa i uwzględniając w przybliżeniu wartość ziemi, lasów, kopalń, fabryk, środków komunikacyjnych, budynków itd. dochodzi się do sumy 149 248 400 000 franków w złocie, wyrażającej mienie całej Rzeczypospolitej Polskiej. Podzieliwszy tę cyfrę przez liczbę mieszkańców Państwa, otrzymamy przeszło 5495 franków zł., które stanowią sumę majątku, przypadającą przeciętnie, na każdego obywatela Polski.

Już ta suma 5495 franków złotych majątku na jedną głowę przypadającą, jest chyba znaczną, gdy się zważy, że pojęcie majątku ogniskuje się w rodzinie, więc na przeciętną rodzinę polską wypada 25—30 tysięcy franków w złocie, co już reprezentowałoby podstawę do renty życiowej. — Prawdziwym majątkiem jednostki i kraju jest jednak praca i produkcja. Od pracy więc naszej i wytwórczości zależeć będzie, czy potrafimy te szczęśliwe podstawy majątku przemienić w bogactwo istotne, w dobrobyt dla wszystkich.

WSPÓŁCZUCIE.

Pewnego dnia letniego cała klasa wyjechała parowcem na wycieczkę. Dzień był prześliczny. Słońce oświecało powierzchnię wody, więc Wisła wyglądała, jak złotogłów (drogocenna tkanina, przetykana słońcem) drogiemi kamieniami haftowany. Dzieci były wesołe i rozbawione. Śpiewały, szczebiotały i śmiały się rozkosznie. Nauczycielka jak mogła zbierała je w kupki i pokazując brzegi Wisły opowiadała, skąd wypływa ta nasza największa rzeka, jakie miasta rozsadowiły się nad jej brzegami, jakie do niej wpadają rzeczki i strumienia. Ale dziś trudno było utrzymać uwagę dzieci. Więcej ich obchodziły jaskółki szybujące nad wodą, więcej zaciekawienia wzbudzały głębie wody, czy nie ujrzą w nich smoka jakiego, lub rusałki igrającej; więcej ich bawił nawet kot, przechadzający się po pokładzie parowca, niż wszystkie piękne uczone wywody nauczycielki o Wiśle. To też pełno było gwaru, opowiadań i chichotu. Wesołość ta udzieliła się nawet innym podróżnym na parowcu, którzy z rozkoszą przyglądali się wesołej gromadce.

Jedno tylko dziewczątko małe nie brało udziału w ogólnej wesołości. Obojętnie siedziała na uboczu i figle towarzyszek nie budziły w niej śmiechu. Potem wstała i chwiejnym krokiem trzymając się baryery, posuwała się naprzód.

— Hej mała! — zawołał jeden z podróżnych. — Czy cię napadła morska choroba?

(Morska choroba, jakiej dostają ludzie, podróżujący okrętami objawia się głównie mdłościami).

— Nie, panie — odpowiedziało dziewczątko smutnie — tylko nie widzę, jestem niewidoma.

Dwa słówka tylko: jestem niewidoma, a na dźwięk ich jakoby biały anioł smutku przeleciał nad obecnymi. Ucichły gwary i śmiechy wobec majestatu nieszczęścia.

Jakżeżby dzieci weselić się mogły, gdy oto obok maleńka towarzyszka ich pogrążona jest w wiecznej ciemności i nigdy już nie zobaczy lśniących promieni słońca, ani rozkosznej zieleni łąk i lasów, ani wspaniałego gwiaździstego nieba, ani tych wszystkich piękności, jakie innym ludziom rozweselają życie?

Dwa słówka tylko: jestem niewidoma, ale w tych słowach tyle jest grozy i bólu, że wszyscy oddaliby nie wiedzieć co za to, gdyby mogli dziewczynce przywrócić wzrok.

DLA DOMU I GOSPODARSTWA

Praktyczne rady.

Kilka wskazówek dla spiżarni. Chleba nie należy przechowywać w blaszanych skrzynkach lub kamiennych garnkach, gdyż przez to staje się chleb miękkim jak guma i wilżeje; raczej trzeba go postawić powierzchnią przekrajaną na gładkiej porcelanowej podstawce lub płaskim talerzu. W lecie dobrze chleb prócz tego przewinąć płatkiem płóciennym niezbyt gęstym. Skórka chleba wtenczas zawsze pozostanie chrupiącą, a chleb nie straci nic na smaku.

Masła nie wolno wystawić na światło dzienne, gdyż zbyt szybko wtenczas zjełczeje i przez to staje się niesmacznem. Najlepiej włożyć masło do maselniczki porcelanowej, a nie szklannej, jak się to zwykle czyni.

Mleko w spiżarni trzeba zawsze nakrywać, gdyż bardzo łatwo przyjmuje wszelkie zapachy spiżarni.

Oliwa powinna być mocno zakorkowana, gdyż w przeciwnym razie bardzo prędko zjełczeje.

Majeranki, tymianku i cząbrzu czyli dziąciełnicy (Pfefferkraut) najkorzystniej używać sproszkowanego. Ususzyć je w lecie w piecu letnim i rozetrzeć przez sitko na proszek, który się w szczelnych skrzyneczkach przechowuje. Przy użyciu dodać potrzebną ilość do potraw, które przez to stają się smaczniejszemi, proszek wydziela smak łatwiej, aniżeli gdyby się dodawało liście i łodygi całe.

Wobec drożyzny herbaty ruskiej i chińskiej następująca mieszanka najbardziej przybliżoną jest w smaku do tychże herbat. Bierze się mianowicie ⅓ części młodych liści malin i ⅓ część poziomkowych liści. — Gdy ktoś cierpi na wzdęcia w kiszkach (wiatry), niech cokolwiek doda jeszcze miętowych liści. Zaleca się uzbierać w lecie tych liści i ususzyć na słońcu lub w letnim piecu.

Przy starym systemie zaprawiania owocu w słojach, które papierem pergaminowym się zakrywa, wiele na tem zależy, aby sznurek do obwiązywania dobrze przylegał. W tym celu należy sznurek (nie papierowy oczywiście) umaczać w wodzie, przez co staje się on giętkim i dobrze przylega do papieru.

Babka dobra a tania. 1 całe jajko, 50 gr. masła lub margaryny, 6 łyżek cukru, 1½ filiżanki mleka, ¾ funta mąki pszennej i 1 paczkę Oetkera proszku do pieczenia i 3 łyżki konfitur lub marmelady. Jajko całe utrzeć w donicy lub misce z masłem i cukrem przez kilka minut, następnie dobierać powoli resztę powyżej podanych dodatków prócz marmelady i ucierać kopystką przez dłuższy czas, póki ciasto będzie odchodziło od kopystki. Następnie włożyć połowę ciasta do okrągłej formy wysmarowanej masłem i wysypanej bułeczką i upiec w średnio-ciepłym piecu. Po wyjęciu upieczonej połowy, włożyć resztę ciasta do tej samej formy i posypać kruszonką (posypką), którą się robi z 50 gr. masła, 3 łyżek dużych cukru i 3 łyżek mąki, i znów upiec. Potem pierwszy upieczony krąg posmarować marmeladą lub konfiturami, przyłożyć drugi krąg upieczony z kruszonką, a gdy ostygnie, pokrajać w zgrabne kawałki.

Kotleciki siekane tanie. Przy obecnej drożyźnie jaj, zastąpić można takowe potrzebne do kotlecików siekanych zimnemi gotowanemi kartoflami tartemi, które nietylko, że łączą ciasto, aby się przy pieczeniu kotleciki nie rozsypały, lecz jeszcze sprawiają wielką puchność kotlecików. Przy kotlecikach jarskich z jarzyn, grzybów, nawet z ryb również z dobrym skutkiem można zastąpić jajka ugotowanemi kartoflami.

Placki małe z sera białego czyli twarogu. Na 2 części białego sera świeżego 1 1 część gotowanych kartofli utartych bierze się 1 do 2 całych jaj, trochę mąki, kilka małych rodzenków (koryntek), formuje się z tego, dobrze przerobiwszy poprzednio, okrągłe placuszki płaskie, osmaża dobrze w maśle lub tłuszczu roślinnym, posypuje cukrem i podaje zaraz na stół, aby nie skleśły.

Kluski z jabłkami na 6—8 osób. Na funt mąki pszennej, 1 łyżka rozpuszczonego masła, 3 jaja, 2 funty kwaśnych jabłek, ¼ litra mleka. Zrobić ciasto z powyżej podanej ilości mąki, jaj, masła, mleka i szczypty soli, ubić mocno warząchwią, poczem dodać do tego ostrugane i w kostki pokrajane surowe jabłka. Następnie do gotującej się osolonej wody wkładać łyżką małe kluski, które gotować wolno przez 10 minut. Aby były pulchne, można jeszcze do ciasta dodać łyżeczkę Oetkera proszku do pieczenia. Podać zaraz na stół, aby kluski nie opadły, polane masłem lub margaryną zrumienioną, — posypane cukrem i cynamonem.

Zupa z maślanki t. zw. polewka. Na 1 litr maślanki lub kwaśnego mleka liczy się 50 gr. mąki pszennej. Mąkę trzeba dobrze rozkwirlać z maślanką, aby nie było gruzełków. Następnie wlać do ¼ litra gotującej się wody i wciąż kwirlać, zagotować na dobrym ogniu, aby się zupa nie przypaliła. Soli do smaku, a kilka kropel Maggiego podniosą smak zupy pożywnej.

Dobry sposób przechowywania kartofli. Piwnica, w której się przechowuje kartofle zimą, powinna być chłodna, przewiewna i niedostępna dla mrozów. Gdy temperatura opadnie do zera, zamienia się mączka (krochmal) w kartoflach zawarta na cukier, co nadaje im nieprzyjemnego, słodkawego smaku, który dopiero minie, gdy się kartofle włoży do zimnej wody. Już 2 lub 3 stopnie mrozu uczynią kartofle całkiem nie do użycia.

Najodpowiedniejszemi do przechowywania kartofli są skrzynie płaskie, z tego powodu, że kartofli nie zbyt dużo leży na sobie i łatwo je przegarniać można, co częściej czynić trzeba. Przytem należy nadpsute usuwać, aby nie zarażały zdrowe. Beczki bierze się tylko w biedzie i o ile możności wstawia się wtedy mniejszą do większej, a przestrzeń pustą we większej wypełnia się sproszkowanym torfem.

Zawczesnemu kiełkowaniu ziemniaków, które czyni je mniej pożywnemi, zapobiedz można najpewniej przez przechowywanie ich w miejscach chłodnych i przewiewnych. Jeżeli piwnica i t. d. za ciepła, kartofle bardzo prędko kiełkują.

Należałoby wogóle kartofle, po zebraniu ich z pola, obsuszyć je przez dwa do trzech dni rozpostarte na świeżem powietrzu. Przytem odpadałaby też ziemia pozostała przy kopaniu, a kartofle dłużejby się konserwowały niż te, które zaraz wkłada się do worków. Wobec obecnych wysokich cen za kartofle warto zastosować się do powyższych rad.

Na co należy zważać przy używaniu starych kartofli. Gdy na wiosnę kartofle zaczną kiełkować, więdnie nietylko łupina na nich, lecz tworzy się także w większej ilości solanina, t. j. trucizna szkodliwa organizmowi ludzkiemu. Przed użyciem należy zatem odłamać kiełki i grubiej wogóle strugać kartofle, aby zwiędnięta łupina, pod którą się tworzą różne szkodliwe grzybki i brzydkie plamy, została usuniętą. Najlepiej nie używać w tym czasie wcale kartofli w łupinach gotowanych, lub gdy temu nie można zapobiedz, należy obkroić na szerokość palca krążek łupiny, aby solanina mogła się wygotować. W czerwcu i lipcu bezwarunkowo trzeba wszystkie kartofle na noc już ostrugać, nalać świeżą wodą, która się w następny dzień odmienia na świeżą wodę i w niej do gotowania kartofle przystawiać. Kiełki i łęty z kartofli nie należy nigdy dodawać do pożywienia dla bydląt, ponieważ na-

jest najodporniejszym bydlętom może się stać szkodliwemi.

Jabłka można doskonale przechowywać, gdy się je warstwami powkłada w skrzyniach, lecz tak, aby pomiędzy każdą warstwę, każde jabłko włożono drobne heblowiny drzewne. Niezdrowych lub zgniecionych jabłek nie należy przechowywać tym sposobem, lepiej je ostrugać i ususzyć w letnim piecu, gdyż od nich zepsułyby się zdrowe jabłka, a ususzone i przechowane we woreczkach doskonale mogą być zużyte na kompot zimą.

Do **kuracyi owocowych** używa się zwykle poziomek, truskawek, terenni, wiśni, winogron i pomarańczy, które się spożywa wedle pór roku tylko przy śniadaniu i kolacyi, a najlepiej z czerstwą bułką lub z chlebem. Kto owocu nie znosi w wielkich ilościach naraz, ten niech rozdzieli całą ilość na cztery razy na dzień, t. j. niech wsunie drugie śniadanie i podwieczorek.

Bezwarunkowo zakazane jest podczas takiej kuracji używanie kawy, herbaty, alkoholicznych napoji, wędlin, szynki, wędzonych ryb, tłustych serów, pieczywa tłustego np. precli, chruścików. Również jarzyn strączkowych, kakao i zupy należy wystrzegać się w tym czasie. Mleko w drobnych ilościach dozwolone jest tylko przy poziomkach i czereśniach.

W pierwszych dniach spożywa się tylko 1—2 funty owocu, a podnosi się tę ilość powoli do 3—5 funtów na dzień, wisien tylko do 2 funtów. Pod koniec kuracyi zmniejsza się oczywiście znowu ilość do pierwotnej miary. Przeprowadzającemu kurację winogronową poleca się nie połykać ni pestek ni łupin.

Warunkiem jest zawsze, by owoc wszelki doskonale pogryziono. To jest rzeczą najważniejszą. Źle pogryziony owoc sprawia dolegliwości na ciśnienie w żołądku, wzdęcia w kiszkach i t. p.

Kuracji owocowych, jakkolwiek są bardzo zdrowotne, nie powinno się nigdy przeprowadzać, nie zasięgnąwszy rady lekarza zaufanego.

Nieco o zdrowotności miodu. Od czasu, kiedy przemysł wytwarza miodki wyrób, który prócz nazwy nie ma nic wspólnego z miodem, trafi tenże coraz więcej na znaczeniu dawniejszem i poszanowaniu. Ubolewać nad tem trzeba, gdyż miód należy do tej niewielkiej ilości wyrobów, które zarazem są pożywieniem i lekarstwem. Przy zapaleniach gardła i jamy ustnej, ranach z oparzenia i skaleczenia się nożem i t. p., wrzodach i obrzękłościach, miód działa doskonale, również jako środek na bezsenność cieszy się wielkiem uznaniem u ludzi. Często zdarza się, że ludzie z wadliwem trawieniem nie znoszą miodu, wszakże nie jest dostatecznym powodem, aby go całkiem zarzucić, gdyż nie ma wprost pożywienia, któreby tak służyło ogólnie ludzkości. Kto nie znosi wcale miodu, niech go nie używa, atoli pomimo tej małej liczby wyjątków pozostaje miód dobrym środkiem odżywczym, który stale może być używanym bez wywołania odrazy. Nie sprzykrzy się miód z tego powodu, ponieważ pszczoła zbiera słodki ten sok z różnych bez liku kwiatów. Potrawy jednego smaku i zapachu po pewnym czasie uprzykrzą się, gdy tymczasem mnóstwo zapachów, z których składa się miód, nie mogą wywołać odrazy. Co do strawności, to miód odznacza się tem, że bezpośrednio przechodzi w krew, przez co ciało go odrazu zużywa do zwiększenia swych sił. Ceniono zwykle miód dla jego wysokiej zawartości cukru, — 70-procentowej — gdy tymczasem badania chemiczne wykazały także drobną zawartość białka i soli mineralnych, i to przeciętnie $^1/_{10}$ procent. Znajdujemy w nim n. p. kwas fosforowy, chlorek, wapno, kwas siarczany, natron, żelazo itp., a więc składniki, które ciału potrzebne do tworzenia krwi i tkanin. Na zapytanie, który miód jest najlepszy, czy jasnego koloru czy ciemnego, czy z lip czy leśny, odpowiedzieć wypada, że wprawdzie każdy miód **prawdziwy** dobrym jest, ale najlepszym jest ten miód, który pytającemu się najbardziej służy. Kto całkiem chce być pewnym co do dobroci, niech zmienia jasny i ciemny miód, póki natrafi na ten, który najbardziej mu służy. Wobec ciągłych fałszerstw dążyćby trzeba do tego, aby tak jak przy maśle w stósunku do margaryny i innych sztucznych tłuszczów, wydano ostre prawo, że pod nazwą miodu wolno sprzedawać jedynie prawdziwy miód pszczelny.

Jakiego mydła, jakich proszków używać przy praniu bielizny, aby jak najstaranniej była wyprana, a najmniej ją uszkodzono. Chcąc osądzić dobroć mydła, należy uprzytomnić sobie sposób przyrządzania jego. We fabrykach gotują tłuszcze z kamieniem mydlanym, (przetworem chemicznym) tak długo, dopóki się nie utworzy t. zw. klej mydlany, do którego się dodaje w odpowiedniej ilości soli kuchennej, przez co wytwarza się przetwór chemiczny, który nazywamy mydłem. Im tłuściejsze mydło, tem jest lepsze. Mydło jedne, którem się zwykle posługujemy do prania, powinno zawierać 60 procent tłuszczu. Proszek mydlany zawiera 30 procent, ale tu należy zważać, aby w proszku nie było chlorku, który powoli skrusza tkanki płótna. Podczas wojny zwalczano proszki zawierające sole tlenowe (Sauerstoffsalze). Dziś chemia już udoskonaliła proszki, które przez swą zawartość soli tlenowych po części wprawdzie tylko zastępują bielenie na trawie. Dowiedziono jednak jest, że skutek tych soli tlenowych dopiero wywołuje się przez dłuższe działanie np. przez noc, gdy się raz przepraną bieliznę na noc naleje rozczynem tegoż proszku mydlanego. Używając tych proszków tlenowych, oszczędzamy na czasie i ochraniamy bieliznę, gdyż działają one samodzielnie t. j. wystarczy przed gotowaniem doskonale brudną bieliznę raz tylko przeprać, gdy tymczasem biorąc do gotowania zwykłego proszku mydlanego, dwa razy przepierać ją trzeba. Zważać trzeba na to, aby bieliznę po wygotowaniu dwa razy dobrze w czystej, o ile możności letniej wodzie przepłukać, aby nic w niej proszku nie pozostało. — Obecnie trzeba też zważać na dobroć farbki do modrzenia, gdyż po lichej farbce szarzeje bielizna, choć najstaranniej wyprana. Zamiast drogiego krochmalu (szkróbku) można ugotować kartoflanej mąki do krochmalenia bielizny lub jasnej pszennej. Mniej ich potrzeba do krochmalenia, aniżeli **ryżowego** krochmalu. We Francyi np. wogóle nie krochmali się bielizny.

Nieprzyjemnie odczuwa się dźwięk kropel wody spadających z wodociągu w sypialniach, kuchniach, łazienkach itp. Aby temu zapobiedz, wystarczy przywiązać do wodociągu kawałek tasiemki lub zdarty pasek materyału dowolnego. Tasiemka jednakowoż powinna być tak długa, aby sięgała do dna wylewu. Prosty ten zabieg usunie nieprzyjemny dźwięk regularnego spadania kropli, gdyż woda spływać będzie cichutko po tasiemce.

Rady lecznicze.

Narośla w nosie, które tamują oddychanie nosem, tak, że trzeba mieć otwarte usta przy zaczerpnięciu powietrza, zmniejszają się często — o ile nie chodzi o zbyt wielkie narośla — przez regularne ćwiczenia gimnastyki oddychania głębokiego. Łatwy ten środek nieraz zapobiegnie operacyi.

Kilka ważnych zarządzeń przy opiekowaniu się dziećmi nerwowemi. Dzieci nerwowe lub łatwo drażliwe powinne dostawać przedewszystkiem pożywienie lekko strawne, całkiem bez ostrych korzeni przyprawianc. Następnie poleca się codzienne zmywanie całego ciała wodą o 26 stopni Reaumura po poprzedniem rozgrzaniu ciała najlepiej przez tarcie miękkiemi wełnianemi chustkami. Sen powinien być głęboki i pokrzepiający przy otwartem oknie w najspokojniejszym pokoju mieszkania. Ciągłe przebywanie na świeżem powietrzu, — o ile możności nauka powinna się odbywać także czy to w ogrodzie, czy w lesie itp., — w słońcu, o ile się da; chodzenie boso bardzo dodatnio od

działalnie na zdrowie dziecka nerwowego. Codzienna przemiana materji (stolec) jest konieczną; w razie potrzeby musi być spowodowana letniemi wlewkami wody, jak również dużo snu potrzeba dziecku nerwowemu. Skoro dziecko takie przy zabawie jest zbyt żywe i niespokojne, należy je o godzinę prędzej od innych dzieci kłaść do łóżka, przykryć tylko lekką wełnianą derką, bez pierzynki, aby osięgnąć wkrótce sen i odpływ krwi z mózgu. W tym celu robi się chłodny okład na brzuszek lub wilgotne opakowanie nóg. Ręcznikiem, wielkości chustki do nosa złożonym potrójnie, — owinąć stopy dziecka aż do kostek i wciągnąć na to większą skarpetkę wełnianą. Zabieg ten wkrótce sprowadzi upragniony zdrowy sen z pewnością.

Cukier jako środek na ukłucia komarów. Mało osób wie, że cukru można z dobrym skutkiem używać na ulżenie bólu po ukłuciu przez komary. Skoro komar ukłuje, zwilżyć w tej chwili rankę i zatrzeć kawałkiem twardego cukru, który wsiąknie przez otwór ranki i czyni truciznę z żądła nieszkodliwą, co znów zmniejsza ból i obrzęknięcie.

Kto cierpi na boleści w żołądku niech bardzo zważa na to, aby wszelkie pokarmy dobrze zostały pogryzione, gdyż przez to po części bóle ustają całkiem. Przedewszystkiem u dzieci zważać trzeba na to, aby jadły tylko małe kawałki, któreby następnie dobrze gryzły. Silne żucie pokarmów dodatnio też wpływa u dzieci na rozwój zębów. Również podnieca staranne żucie obieg krwi w jamie ustnej, przez co zapobiega się tworzeniu narośli, które utrudniają oddychanie nosem i powodują częste zaziębienia gardła i migdałów.

Wzdęcie u bydła.

Pasza zielona w pierwszym okresie swej wegetacji stanowi smaczną i pożywną karmę dla bydła mlecznego. Okres wegetacji nie jest obojętny, gdyż roślina młoda, przed zakwitem, prócz delikatności zawiera najwięcej strawnych składników pokarmowych. Początek zakwitu można uważać za chwilę, w której ilość składników pokarmowych dochodzi do maksimum. Po tym okresie ilość składników strawnych zmniejsza się, tkanka staje się włóknistą, słowem roślina traci swoją wartość jako pasza zielona. Nie wszystkie jednak rośliny zielone posiadają jednakową wartość odżywczą, jedne bowiem w składzie swym zawierają dostateczną, drugie mniej dostateczną ilość białka, potrzebną do normalnej produkcji mleka. Rośliny takie jak koniczyna, lucerna, esparceta, wyka, groch, seradela, mieszanki, w składzie swym zawierają pod dostatkiem tego składnika; trawy łąkowe, do których zalicza się: tymotkę, rajgrasy, wyklinę, kupkówkę, owsik, stokłosę, wyczyniec, kostrzewę itp., o ile pochodzą z łąk suchych, mało ustępują pierwszym roślinom, natomiast liście buraczane, kapusty, marchwi, końskiego zębu, są uboższe w białko, oraz inne składniki pokarmowe, i dlatego należy je skarmiać z dodatkiem pasz treściwych, a więc śrutem ze zboża, makuchami itp. paszami. Liście buraczane należy zadawać w stanie umiarkowanym 20—25 kg. na sztukę dorosłą, gdyż nadmiar ich wywołuje zaburzenia żołądkowe, bydło choruje i traci mleko.

Przy żywieniu dorastającej młodzieży, oraz rozpłodników ilość paszy zielonej należy ograniczyć, zastępując ją taką karmą jak owies. Żywiąc buhaja, używanego do skoku, należy pamiętać, żeby go nie zapaść, oraz żeby dostawał dostateczną i treściwą paszę, w przeciwnym bowiem razie nie będzie miał tej energji, jaka mu jest koniecznie potrzebną do wykonywania swej funkcji. Podstawową więc karmą dla buhaja winien być owies 3—5 kg i siana 5—7 kg. dziennie. Zamiast owsa można buhajowi dawać jęczmień, lecz w bardzo małej ilości, gdyż większa ilość działa opasająco i czyni buhaja niezdolnym do skoku. Słowem, jęczmienia lepiej unikać. Pasza zielona buhajowi nie szkodzi, lecz zadawać należy w umiarkowanej ilości.

Jeżeli krowa przez dzień pasie się na pastwisku, to na noc powinna dostać w oborze tyle karmy, żeby nie była głodną. Krowie wysoko mlecznej prócz paszy zielonej należy dodawać karmy treściwej. Stósować się to powinno już do tych krów, które produkują dziennie więcej niż 5 litr. mleka.

Aczkolwiek pasza zielona jest smaczna, pożywna, i chętnie przez bydło jedzona to jednak przy użyciu jej należy zachować pewną ostrożność. Przedewszystkiem przejście z paszy zimowej, suchej na paszę zieloną musi odbywać się stopniowo nie raptownie, to znaczy, że początkowo do paszy suchej powinno się po trosze dodawać paszy zielonej, by w ten sposób przyzwyczaić żołądek bydlęcia do nowej karmy, która ma trwać aż do późnej jesieni. To samo obowiązuje przy przejściu z paszy zielonej na paszę zimową. Odybyśmy tych ostrożności zaniechali, to wywołamy u bydlęcia zaburzenia żołądkowe, które oddziałałyby szkodliwie na całość organizmu.

Procz zwykłych zaburzeń żołądkowych, spowodowanych raptownem przejściem na paszę zieloną, karma ta mieści w sobie daleko groźniejsze niebezpieczeństwa, a są niemi wzdęcia, które w porze letniej bywają prawie, że na porządku dziennym.

Rozróżniamy dwa rodzaje tej choroby, tj. wzdęcie pozorne i rzeczywiste. Wzdęcie pozorne spowodowane jest zazwyczaj obecnością ob cych ciał w żołądku, jako to: połkniętym gwoździem, drutem, a niekiedy zbitemi kłębkami młodej koniczyny, która w stanie przewiędłym, a więc niestrawnym, została przez bydlę zjedzona, przez co proces trawienia odbywa się nieprawidłowo.

Wzdęcie rzeczywiste występuje przeważnie raptownie, spowodowane jest gazami, wywiązującemi się w żołądku wskutek fermentacji pasz pobranych przez zwierzę. Karma bowiem, dostawszy się do żołądka, znajduje wszelkie warunki fermentacyjne, a mianowicie wysoką stósunkowo temperaturę, a małą pojemność.

Nie wszystkie jednak pasze posiadają jednakową zdolność wydzielania gazów, to też jedne mniej, drugie więcej niebezpieczne być mogą dla życia bydlęcia, o ile znajdą się w nadmiernej ilości w żołądku.

Do szczególnie niebezpiecznych zalicza się koniczyna czerwona i lucerna. Inne rośliny jak wyka, rzepak, liście buraczane, kapusty, nać ziemniaczana, rośliny ścierniskowe w mniejszym lub większym stopniu spowodować mogą wzdęcie; zależy to głównie w jakiej ilości i w jakim stanie były skarmiane. Do niebezpiecznych pasz należy zaliczyć również młodą oziminę, zwłaszcza zmrożoną, którą niekiedy przy nadmiernym wzroście krowami spasamy. W czasie paszy zielonej należy szczególnie ostrożnym być z wodą to znaczy, że nie należy bydła tuż po nakarmieniu zieleniną poić, gdyż woda ułatwia fermentację, a pamiętać należy, że sama pasza zielona zawiera już 70—90% wody, a co zatem idzie wydzielanie się gazów.

Przed wypuszczeniem na pastwisko powinno się bydłu dać nieco przejeść w oborze paszy suchej i napoić, w przeciwnym razie chwyta się ono zbyt chciwie trawy, a to może zaszkodzić. Rosy i deszczu w czasie paszenia należałoby również unikać.

Pasza zielona nie tylko w stadjum swej świeżości może być szkodliwą, lecz jest ona nią i wówczas, kiedy złożona na kupie zagrzeje się i zacznie gnić.

Wzdęcie rzeczywiste u krowy łatwo jest zaobserwować, gdyż pojemność jamy brzusznej znacznie się zwiększa, krowa przestaje przeżuwać, stęka i objawia niepokój. Siła wzdęcia może być tak znaczną, że żołądek rozepchany gazami zaczyna cisnąć na przeponę, a ta na płuca i serce, przez co oddech staje się coraz trudniejszy, a akcja serca powoli słabnie i o ile pomocy natychmiastowej nie będzie, bydle padnie. O ile jednak pomoc na czas nadejdzie, to zło da się łatwo i stósunkowo szybko usunąć. Gorzej jednak bywa, jeżeli naraz kilka sztuk wzdęciu ulegnie, bo wtenczas akcja ratunkowa jest znacznie utrudnioną, to też w takich razach nie wszystkie sztuki da się uratować, chyba że pomoc jest wydatną.

Niejednokrotnie słyszy się, że krowa wzdęła się od przejedzenia. Otóż sprostować należy, że o wzdęciu nie zawsze decyduje ilość paszy, lecz odgrywa w równej mierze i jakość zadawanej karmy. Nie koniecznie więc bydlę musi się przejeść, żeby uległo wzdęciu.

Wobec niebezpieczeństwa, zagrażającego bydłu z powodu wzdęcia, podajemy sposoby, jak bydło ratować.

Jak ratować bydło.

Rozróżniamy dwa rodzaje tej choroby, a mianowicie, wzdęcie rzeczywiste i pozorne. Wzdęcie rzeczywiste może być łagodne lub gwałtowne. Tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku dążyć powinniśmy do tego, żeby wywiązujące się w żwaczu gazy czemprędzej na zewnątrz wyprowadzić.

Przy wzdęciu łagodnem wystarczyć może niekiedy polanie brzucha bydlęcia zimną wodą, przy równoczesnem powolnem przeprowadzaniu i to o ile możności pod górę, nigdy z góry. W łagodnym wypadku zastosować możemy również z dobrym skutkiem zabieg następujący: chwyta się i wyciąga język bydlęcia i porusza się nim powoli w prawo i w lewo, a boki naciska, aby spowodować odbijanie się. Można również okiełznać bydlę powrósłem ze słomy i powoli przeprowadzać. Bydlę stara się wówczas językiem powrósła usunąć, a ruch języka powoduje odbijanie, które jest oznaką, że nagromadzone w żwaczu gazy zaczynają jamą pyskową na zewnątrz wychodzić.

Przy wzdęciu silniejszem wymienione środki mogłyby nie wystarczyć. W tym wypadku należy wziąć zwykłą łyżkę wapna świeżo zgaszonego, zmieszać z litrem wody i płyn ten zwany mlekiem wapiennem wlać bydlęciu ostrożnie z flaszki do pyska. Jest to dawka stosowana dla sztuk dorosłych. Dla sztuk młodszych wystarczyć może połowa tego płynu. O ile niema pod ręką wapna świeżo zgaszonego, w takim razie można bydlęciu wlać zwykłej gryczanej wody mydlanej, albo też 1—2 kieliszków nafty (na sztukę dorosłą) lub też terpentyny zmieszanej z taką samą ilością wódki. Co do nafty to lepiej jej nie używać, gdyż w razie padnięcia bydlęcia mięso czuć naftą, przez co staje się niezdatnem do użycia. Z dobrym skutkiem da się również wapno zastąpić świeżym ługiem z popiołu drzewnego, lecz nie węglowego.

Poznanie kilku środków ratunkowych jest rzeczą konieczną, gdyż w razie braku jednego, z równie dobrym skutkiem zastosować możemy każdy inny z wyżej wymienionych.

Oczywiście używając wapna, nie możemy używać równocześnie nafty, lub terpentyny i na odwrót. Słowem, używać należy tylko jednego środka, a nie kilku naraz, bo tak postępując nie tylko, że bydlęciu nie pomożemy, ale z pewnością mu zaszkodzimy.

Dotąd opisaliśmy środki zapobiegawcze, używane przy wzdęciach łagodnych. Jeśli jednak mamy do czynienia ze wzdęciem gwałtownem, to chwycić się musimy środków radykalnych, środków takich, któreby skuteczną pomoc natychmiast przyniosły, w przeciwnym bowiem razie bydlę rozpierane gazami, padnie.

Do środków używanych w nagłych wypadkach, zalicza się tak zwana rura żołądkowa, czyli inaczej wąż żołądkowy. Zadaniem węża żołądkowego jest w stosunkowo w krótkim czasie wywiązujące się w żwaczu gazy na zewnątrz usunąć. Przy zakładaniu węża ustawiamy bydlę w ten sposób, by przód znajdował się wyżej od zadu. Przy zachowaniu takiej pozycji gazy łatwiej podchodzą ku górze, wskutek czego wąż żołądkowy szybciej je może wydalić.

Przy zakładaniu rury żołądkowej, krowę ustawiamy przodem wyżej, następnie otwieramy jej pysk i zakładamy knebel, który za pomocą sznurków przymocowujemy do rogów. Po przymocowaniu knebla chwytamy głowę bydlęcia silnie, by nie mogło nią poruszać (głowa powinna mieć nadany kierunek ku przodowi), a przez otwór znajdujący się w knebiu wsuwamy rurę wraz z prętem poprzez gardło, przełyk, aż do żwacza. To też przy zakładaniu knebla należy uważać, by otwór znajdujący się w środku knebla wypadł naprost gardła, gdyż tylko w ten sposób rura da się do żwacza przeprowadzić. Z chwilą kiedy koniec rury znajdzie się w żwaczu, wyciąga się z niej pręt, by nagromadzone w żwaczu gazy mogły się rurą nazewnątrz wydostać. Zdarzyć się może, że przy wysuwaniu pręta, pęd gazów wprowadzi do środka rury treść żołądkową. W takim wypadku należy rurę spokojnie wyciągnąć, zanieczyszczenie usunąć, a rurę wraz z prętem powtórnie założyć. Aczkolwiek wąż żołądkowy jest środkiem wypróbowanym i skutecznym, to jednak mało bywa niestety używany, gdyż ludzie przyzwyczaili się do tak zwanego trokara.

W pewnych wypadkach, kiedy poprostu niema czasu na użycie rury żołądkowej, lub też jej brak, użyć musimy trokara. Jest to jednak okoliczność ostateczna, której ile możności unikać, gdyż trokarem kaleczy się bydlę, ślad po nim zawsze pozostanie, a niejednokrotnie użycie jego odbije się ujemnie na zdrowiu bydlęcia.

Trokar składa się z rurki mosiężnej, wewnątrz znajduje się ostrze zwane sztyletem. Przy użyciu trokara idzie nam o to, żeby przebić nim powierzchnię żwacza i w ten sposób wyprowadzić gazy poprzez rurkę. W tym celu przykłada się trokar z lewej strony w miejscu zwanem słabizną i przebija się bydlę. Po przebiciu wyciągamy sztylet, a rurkę wewnątrz pozostawiamy tak długo, aż gazy przestaną wychodzić, poczem rurkę należy wyjąć, miejsce to zasmarować n. p. maścią jodoformową.

Trokar przedstawia jeszcze i tę korzyść, że jeśli mamy jeden sztylet a kilka rurek, możemy równocześnie przyjść z pomocą kilku sztukom, gdy zajdzie ku temu nagląca potrzeba. Po usunięciu gazów, czy to za pomocą węża żołądkowego, czy trokara, bydlę należy przez pewien czas powoli przeprowadzać. Przez kilkanaście godzin nie należy bydlęciu dawać żadnej paszy, gdyż wzdęcie mogłoby się powtórzyć. Później dać paszy nie dużo i lekko strawnej.

Prócz wzdęcia rzeczywistego mamy niejednokrotnie do czynienia z tak zwanem wzdęciem pozornem. Aczkolwiek wzdęcie pozorne ma przebieg przeważnie powolny, to jednak w skutkach swych może być daleko groźniejsze aniżeli wzdęcie rzeczywiste. Wzdęcie pozorne spowodowane jest zazwyczaj złem funkcjonowaniem żołądka, wskutek czego proces trawienia odbywa się nieprawidłowo. Upośledzenie w trawieniu może być przejściową chorobą żołądka, lub też stałą czyli chroniczną. Do niedyspozycji chwilowej w dużej mierze przyczyniamy się sami przez nieumiejętne żywienie. Pamiętać bowiem winniśmy, że organizm każdej żyjącej istoty jest bardzo wrażliwy na raptowną zmianę pożywienia. Gdybyśmy zatem bydlęciu dawali raz paszę zieloną, a drugi raz suchą, względnie raz ciepłą a potem zimną, to przekonamy się, że w stosunkowo krótkim czasie wywołamy u bydlęcia zaburzenia żołądkowe.

Przy niedyspozycji żołądkowej należy bydlęciu zaraz dać na przeczyszczenie, stosując sól gorzką, względnie glauberską w ilości pięć do siedmiu łyżek zwykłych na zwierzę dorosłe. Ilość tę rozpuszczoną w litrze wody ciepłej zadajemy do trzech razy dziennie, by bydlę należycie przeczyścić. W czasie zadawania lekarstwa nie należy karmić bydlęcia. Wskazanem byłoby przytem bydlę kilka razy dziennie po pół godziny powoli przeprowadzać, a boki nacierać wiechciem ze słomy.

Po przeczyszczeniu należy zastosować dyetę, dając bydlęciu paszę łatwo strawną, a więc buraków drobno posiekanych, dobrego siana, lecz w niewielkiej ilości.

Gorzej jednak bywa, jeżeli mimo racjonalnego żywienia niestrawność zacznie się co powien czas powtarzać. Będzie to bowiem oznaką, że bydlę ma wrodzoną skłonność do tej choroby, lub też, że posiada obce ciało w żołądku.

Bydlę zapadające często na niestrawność chudnie, traci apetyt, wydziela odchody stale spieczone, a niekiedy miewa biegunkę, objętość jamy brusznej zwiększa się wskutek wydzielających się gazów. Zdarzyć się może, że z takiego wzdęcia wywiąże się naraz wzdęcie gwałtowne. W takim wypadku środki przeczyszczające nie wystarczą; lecz musimy zastosować te zabiegi, o których była mowa przy wzdęciu rzeczywistem.

Bydlęcia, u którego niestrawność będzie się powtarzać co pewien okres czasu, chować nie warto, gdyż choroby tej zapewne nie da się uleczyć, bydlę chudnie i bezpotrzebnie traci na wartości.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach wzdęcie pozorne, które jak widzimy może być albo bardzo lekkie i niegroźne, albo też bardzo poważne.

Na zakończenie zauważyć należy, że aczkolwiek wzdęcie samo nie jest chorobą groźną, to jednak w wielu wypadkach kończy się fatalnie — gdyż bydlę pada. Winę w takich razach przeważnie przypisać musimy sami sobie. Stosunki na wsi są tego rodzaju, że nikt, ale to nikt nie pomyśli o tem, że przecież dobrze by było ludzi pouczyć, jak w nagłych wypadkach posta-

pić należy. To też jeżeli zdarzy się wypadek wzdęcia, to zamiast natychmiastowej pomocy powstaje lament, bieganina, gdyż poprostu niema nikogo, ktoby mógł choremu bydlęciu przyjść z pomocą. Dlatego też z naciskiem podnieść należy, że w każdej gminie powinni być ludzie, którzyby w nagłych wypadkach umieli ratować chore bydlę. Tu nie potrzeba wielkiej mądrości, trzeba tylko dobrej woli, trzeba chcieć — nic więcej. Prócz tego w każdej miejscowości powinna znaleść się nie wielka podręczna apteka z koniecznymi lekami, oraz niezbędnymi przyrządami. Jeżeli tak będzie to zaręczyć można, że liczba nieszczęśliwych wypadków znacznie się zmniejszy. Oczywiście mowa tu tylko o takich wypadkach, które wymagają doraźnej pomocy. W innych razach należy zwracać się o radę i pomoc do weterynarza, jako do osoby fachowej.

ŻARTY I ZAGADKI

Gość: Dlaczego nie przypomnieliście mi wczoraj wieczorem, żem nie zapłacił za wieczerzę?

Kelner: To panie sędzio przecie nic nie szkodzi!

Gość: Tak? A gdybym naprzykład w nocy był umarł?

Kelner: Toby wielkiej szkody nie było.

Burmistrz: Dlaczego wypuściliście z aresztu tych sześciu łazęgów?

Policjant: Toć dzisiaj są u nas w kilku miejscach tańce, potrzebujemy więc aresztu dla własnych ludzi.

Ktoś opowiadał, że od pijaka otrzymał policzek.

— I nie oddałeś mu go? — zapytał jeden z obecnych

— Nie, ale mu za to dał inny!

Sędzia: Podsądny czy był już kiedy skazany?

Obwiniony: Dwa razy już byłem na śmierć skazany... przez lekarzy.

Ciekawski: Co czynisz, doktorze, że tak dobrze wyglądasz?

Doktor: Żyję z recept... których sam nie zażywam.

Nauczyciel: Powiedz mi chłopcze, co trzeba najprzód uczynić, aby się dostać do nieba?

Chłopiec: Trzeba najprzód umrzeć panie nauczycielu!

Mowa do państwa młodych,
wypowiedziana na weselu wiejskiem
przez Ignacego Kowala.
(Autentyczne.)

Zgromadzeni państwo młodzi tu oboje!

Jużeście przyszli do ślubu w kompanji kapeli, jako i przyjechali na furach gospodarze i gospodynie w poduchwałości, co nie każdemu Bóg użyczył siły na piechotę w stare lata, jako na ten przykład mróz na świecie, co głowa osiwiała i nogi ustali!

Już za wolą Najwyższego Pana i księdza pastyrza, który więc jest proboszczem u nas, macie zezwolenstwo do siebie stanąć z wesołości i z miłości do małżeństwa.

Ty panie młody Jantoni, i panna młodo Salumejo, jako się wyrzekło w kościele naszym chrześcijańskim, „Kyrie elejsou i Christe elejson" według akuratności klijasztka pańskiego, że dla pierwszego rodzica naszego Jadama, Bóg użyczył święta Jewę, żeby im było lżej do społeczności nachować dziatek we dwoje, jako i my od nich stamtąd pochodzimy z raju... bo nam nie tylko potrzeba przymileństwa w dobytku, wołu, konia, krowy, ale i na ten przykład człowieka do profesji każdej, jak to po łacinie jest napisan: in secula seculorum!...

Upadnijcie do nóg rodzicowi Jochymowi, który tu jest w obecności z karkulacyją, i Kazimierz Grzechotka od pana młodego, którzy są w przytomności, jako drużbów i druchny w państwie swojem, które każdemu od Jadama i Jewy jest użyczone z przynależytości do ciała i ducha swojego we środku, — na ten przykład nie powróci kurcze do jaja; ino w profesji do terminu będzie rzemieślnik, co każdemu jest to bardzo do zrozumiałości...

Nie trza nam nic więcej, ino łaski Boskiej, w przyjacielstwie ludzi z karkulacją w dziatkach, — niech Pan Bóg spenentruje, żebyście nie pragnęli kawałka chleba, ani soli, jak będzie wola wyższa na wysokości, gdzie jest słońce, asztromonija, miesiąc i gwiazdy.

Tak i wy, uczciwszy Boga i ludzi, co się dziś bierzecie z perswazji i obserwacji, błogosławcie dziatki, których jeśli wam Bóg użyczy, czy na pociechę waszą udających się do ślubu, co jeszcze abyście wnuków doczekali — a po śmierci waszej za wolą najwyższego Boga w rezygnacji hunoru, jako i wszyscy we zgromadzeniu słuchacze w przyjacielstwie powiemy wam nad grobem:

„Wieczne odpocznienie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków — czego wam, sobie i każdemu bliźniemu mojemu życzę. Amen".

Chłopca, który pędził przed sobą kaczki, zapytał ktoś, ile ma właściwie kaczek. Na to odpowiedział: Jeśli kaczki moje idą w jednym rzędzie, jedna za drugą, natenczas zawsze są dwie przed jedną i dwie za jedną, a jedna jest w środku. Ile było kaczek? (Pięć).

Kamień 40-funtowy rozpękł się na 4 nierówne części. Co każdy z nich ważył, jeżeli składając je bądź to osobno, bądź wspólnie, to na jednej wadze, to na obu, można niemi odważyć w pełnych funtach każdy ciężar od 1 do 40 funtów? (1, 3, 9, 27 funt.)

Pierwsza i druga szlachetnych ludzi
Do czynów wzniosłych zagrzewa,
Lecz druga i trzecia obawę budzi,
Gdy jej zły człowiek używa
Całość przedmiocik powszechny
w swiecie,
U tych co palą, zwykle znajdziecie
(Za — pał — ka)

Przypatrz się pilnie pierwszej i czwartej,
A poznasz zaraz bogacza
Który dla siebie, żony i dzieci
Nie znajdzie w domu kołacza.
Kiedy zaś drugą z trzecią zespolisz,
Otrzymasz pewnie coś ciekawego,
Co w wrzodzie ciała zobaczyć wolisz,
Niźli go nosić bez tego.
Chcesz poznać całość — przeglądnij
pole
Spotkasz się może z jego mieszkanką
Której zjawienie na twoim stole
Przyjemną bywa spodzianką.
(Ku — ro — pa — twa)

Co to jest:
Nie pierwsze, bo drugie
(Nie — bo)

Gdyby wyznaczono nagrodę na wyścigach dla tego konia, któryby przybiegł ostatni do mety, nikt z ubiegających się o nagrody nie ruszyłby oczywiście pierwszy z miejsca, bo drudzy wszyscy pozostaliby poza nim. Jakiegoby w takim razie użyć sposobu, aby ich spowodować do ile możności jak najprędzegu biegu?

(Rozwiązanie: Należałoby jeźdźców powsadzać na cudze konie, bo wtedy każdyby popędził jak najszybciej w nadziei, że jego własny koń pozostanie w tyle.)

Pewna osoba rzekła do młodzieńca: Tyś moim synem, ale ja nie jestem twą matką. Kto to był? (Ojciec).

Które zwierzę jest najmędrsze? Odpowiedź: koń, bo jest kuty na cztery nogi!

KAWĘ codziennie świeżo paloną po wszelkich cenach.

HERBATĘ najnowszego zbioru luźno i w paczkach

KAKAO pod gwarancją czyste z wysoką zawartością tłuszczu

jako też

TABAKĘ :: CYGARA :: WINO

poleca po najtańszych cenach dziennych

Górnośl. hurtowna palarnia kawy

Wincenty Krahl

BYTOM G.-Ś.
Rynek Fryderyka Wilhelma nr. 1

GLIWICE G.-Ś.
Rynek nr. 11

Największy specjalny interes kawy na Górn. Śląsku

Wysyłka do wszystkich części w kraju

Kaźmierz Schaefer

Fabryka figur religijnych i narodowych



Zakład artystyczny dla sztuki kościelnej

Fabryka towarów cementowych

Handel hurtowny dewocyonalji i artykułów odpustowych

Własne pracownie rzeźbiarskie i artystyczno-malarskie

Własne wydawnictwo obrazków kolendowych i do Komunii św.

W. Piekary na Górnym Śląsku

Filja: Bytom

Wassermana Nast.

Eug. Wadaw i K. Cieśliński

Królewska Huta ul. Wolności nr. 5

Telefon nr. 1093



: Największy skład :

wózków dziecinnych

krajowych

i zagranicznych na G.-Śl.

Porcelana, Szkło, Fajanse, Emalja

Hurtownie i detalicznie

Kompletne wyprawy kuchenne ✱ Naczynia aluminowe ✱ Umywalki biurowe i pokojowe Wyroby skórzanne ✱ Galanterja ✱ Wyroby srebrne, alpakowe i metalowe

KONTO BANKOWE:

Polski Bank Handlowy Filja w Królewskiej Hucie

Bank Kredytowy w Warszawie Filja w Król. Hucie

WIELKI WYBÓR!



Swój do swego!



Eleganckie, modne

ubrania męskie dla młodzieńców i chłopców

gotowe i według miary można zawsze kupić po niskich cenach

M. Skrzypczyk

BYTOM, Rynek 22

Tel. 1766 **Materje i podszewki** Tel. 1766

Fabrykacja ubrań według miary z gwarancyą doskonałego kroju

ZADANIA.

ŁAMIGŁÓWKA KRYSZTAŁOWA.

1. Spółgłoska
2. Roślina pożyteczna
3. Rodzaj pieczywa
4. . . . . .
5. Imię żeńskie
6. Narzędzie zmysłu
7. Samogłoska

Rząd środkowy i środkowe litery utworzą tytuł powiastki.

ŁAMIGŁÓWKA ZEGAREK.

Ułożyć 12 wyrazów pięciogłoskowych, zaczynających się od K., których końcowe litery utworzą początkowe litery imienia i nazwisko słynnego powieściopisarza naszego.

Znaczenie wyrazów: 1. Żona Attyli. 2. Rodzaj komunikacyi. 3. Przedmiot gospodarski pospolity. 4. Imię arabskie znane z przypowieści Krasickiego. 5. Góra w Afryce. 6. Olbrzymi posąg. 7. Nakrycie lampy. 8. Znaki graniczne. 9. Miasteczko w Polsce. 10. Ozdoba. 11. Naczynie. 12. Ptaki.

SZARADA.

Pierwsze jak i *drugie*
W nutach odnajdziecie,
Wszystko jest rysownik,
Wsławiony na świecie.

CZARODZIEJSKA GŁOSKA.

elka, lin, era, koza, baki, ale, rak, roić, kurak, oraz, ej, arki, strzela, udka, rudy, ona, ryś, aron, ranka, osa, rama, rogi, kora, as.

Znaleść głoskę, któraby dodana do każdego z tych wyrazów zmieniła jego znaczenie.

Przeznaczamy 60 książek rozmaitej treści jako nagrodę za dobre rozwiązanie.

Rozwiązanie z dołączonym znakiem, który się znajduje niżej, należy nadesłać do Ekspedycyi „Katolika“ w Bytomiu najpóźniej do 1-go lutego 1924. Nazwiska wszystkich tych, którzy dobrze odgadną, ogłoszone zostaną w Kalendarzu na rok 1925.

Znak, uprawniający do nagrody za dobre rozwiązanie zadań z Kalendarza na rok 1924.

Jarmarki na rok 1924

Objaśnienia skróceń: **kr**=kramy, **k**=konie, **ź**=źrebce, **b**=bydło, **pł**=płotno, **l**=len, **w**=wełna, **b-op**=bydło opasowe, **chm**=chmiel, **zb**=zboże, **św**=świnie, **ow**=owce, **g**=garnki. Do jarmarków, przy których nie podano jednego z powyższych skróceń, stósuje się oznaczenie następnego jarmarku. Liczby w okrągłych nawiasach ( ) podają liczbę dni, jak długo jarmark się odbywa.

Na Śląsku pruskim.

W prowincyi górnośląskiej.

Baborów (Bauerwitz) 26 marc. b-k-św-kozy 13 maja, 15 paźdz., 3 grudnia kr-b-k-św-kozy.

Bytom 6 lutego, 9 kwietn. kr-b-k-św-kozy, 9 lipca b-k-św-kozy, 22 paźdz., 11 grud. kr-b-k-św-kozy.

Biała (Zülz) 21 lutego, 24 kwiet. kr-b-k-św-kozy, 5 czerw. b-k-św-kozy, 9 paźdz. kr-b-k-św-kozy, 11 grudn. b-k-św-kozy

Borzesławice (Borislawitz) 19 marca, 18 czerwca, 17 wrześ., 12 listopada kr-b-k.

Budkowice Stare 21 maja, 22 paźdz. kr-b-k-św-kozy.

Byczyna 19 lut., 20 maja, 19 sierp., 18 listopada kr-b-k-św.

Cerekwia (Deutsch-Neukirch) 18 marca, 28 paźdz., 2 grud. kr.

Dobrodzień 11 marca kr-b-k, 15 kwiet. b-k, 3 czerw. kr-b-k, 12 sierpn. b-k, 28 paźdz. 25 listopada kr-b-k.

Fryderyków (Friedrichsgrätz) 14 lutego, 5 czerwca, 21 sierpnia, 6 list. b-kr.

Frydland (Friedland OS.) 6 marca, 8-go maja, 3 lipca, 28 sierpnia, 2 paźdz. kr-b-k-św-kozy, 18 listop. b-k-św-kozy.

Gliwice (Gleiwitz) 30 stycz. (2), 27 lutego (2) b-k, 18 mar. kr, 26 marca (2), 23 kwiet. (2), 21 maja (2), 25 czerwca (2), 30 lipca (2) b-k, 19 sierp. kr, 27 sierp. (2), 24 września (2), 29 paździer. (2) b-k, 18 listopada kr, 26 listopada (2) b-k. Oprócz tego co wtorek targ na produkty w rasie święta w dzień następny.

Głogówek 26 lutego b-k, 15 kwiet. kr-b-k, 12 sierpn. b-k, 7 paźdz., 18 listop. kr-b-k.

Głubczyce 11 marca kr-b-k, 29 kwiet., 8 lipca b-k, 2 września, 25 listopada kr-b-k.

Gorzów (Landsberg) 24 stycz., 27 marca, 22 maja, 21 sierpnia, 23 października, 18 grudnia kr-b-k-św

Grotków 19 lutego b-k-św, 25 marca kr-b-k-św, 17 czerwca, 19 sierpnia, b-k-św, 23 września kr-b-k-św, 11 listopada b-k-św.

Kietrz (Katscher) 8 kwietn., 21 paźdz., 9 grudnia kr.

Kluczborek 12 lutego kr-b-k-św, 8 kwiet. 13 maja, 17 czerw. b-k-św, 2 wrześ. 4 listopada kr-b-k-św.

Koniaszyja (Ziegenhals) 19 marca, 17 wrześ. 12 listopada kr-św.

Kozle (Cosel) 5 lut. b-k, 4 marca, kr-b-k, 27 maja b-k, 15 lipca, 23 września. kr-b-k.

Krapkowice (Krappitz) 20 lutego kr-b-k-św-kozy, 18 marca, 6 maja b-k-św-kozy, 4 czerwca kr-b-k-św-kozy, 22 lipca b-k-św-kozy, 17 wrześ. kr-b-k-św-kozy 9 grudnia b-k-św-kozy,

Krzanowice (Kranowitz) 1 kwietn., 1 lipca, 9 wrześn., 4 listop. kr-b-k.

Kupy 7 maja, 29 paźdz. b-św-kozy.

Leśnica 8 maja, 14 sierp. b-k-kozy, 9 paźd. kr.

Niemodlin (Falkenberg O.-S.) 10 kwietn., 5 czerwca 7 sierpnia, 20 listopada kr-b-k-św-kozy.

Nysa (Neisse) 16 stycz. (2) kr, 19 stycz. b-k-św-kozy, 12 kwietnia b-k-św-kozy-palmy, 30 kwietn. (2) kr, 8-go maja, 12 lipca b-k-św-kozy, 15 paźd. (2) kr, 18 paźdz. b-k-św-kozy.

Odmuchów 9 kwiet, 5 września, 5 grud. kr.

Olesno (Rosenberg O.-S.) 9 stycznn., 6 lutego, 9 kwietn. 11 czerw. b-k-św, 18 czerw. kr, 6 sierp. b-k-św, 13 sierp. kr, 15 paźdz., 12 listopada b-k-św, 26 listop. kr.

Opawice (Troplowitz) 1 kwiet., 17 czerw., 14 paźdz. jarm.

Opole 25 lutego b-k-św-kozy, 25 marca kr-b-k-św-kozy, 29 kwietn., b-k-św-kozy 24 czerwca b-k-św-kozy, 5 sierpnia b-k-św-kozy, 9 września kr-b-k-św-kozy. 21 paźdz. 2 grudnia b-k-św-kozy.

Paczków 29 kwietn. 26 sierp., 18 list. kr.

Pilchowice 21 lutego b-k, 15 maja, 21 sierpnia 20 listopada krebk

Pokój (Karlsruhe) 11 marca b-k-św, 27 maja, 26 sierpn. kr-b-k-św, 11 listopada b-k-św.

Prudnik (Neustadt O.-S.) 18 marca, 16-go września, 11 listopada kr.

Proszków 3 kwiet., 26 czerw., 21 sierpn., 30 paźdz. kr-b-k.

Pyskowice 11 marca kr-b-k, 20 maja b-k, 26 sierpn, 28 paźdz. kr-b-k, 16 grudnia b-k.

Popielów (stary) 3 czerw., 16 września b-k.

Racibórz 12 lutego b-k-św-ow-kozy, 14 lutego nasiona, 14 maja kr-b-k-św-ow-kozy, 6 czerwca w, 19 sierp. b-k-św-ow-kozy, 16 wrześ. kr-b-k-św-ow-kozy, 18 września nasiona, 16 grudnia kr-b-k-św-ow-kozy.

Św. Anna 11 czerw., 16 września kr-b-k.

Ścinawa (Steinau O.-S.) 10 stycznia b-k-św-kozy, 14 lutego kr-b-k-św-kozy, 14 marca, 22 maja, 10 lipca b-k-św-kozy, 18 wrześn., 6 listop. kr-b-k-św-kozy.

Sośnicowice (Kieferstädtel) 20 lutego b-k, 2 kwietnia kr-b-k, 11 czerw. b-k, 20 sierpnia, 5 listopada kr-b-k.

Strzelce Wielkie 10 stycznn. kr-b-k-kozy, 13 marca, 15 maja b-k-kozy, 3 lipca kr-b-k-kozy, 7 sierpnia b-k-kozy., 16 paźdz. kr-b-k-kozy, 11 grud. b-k-kozy.

Strzeleczki 27 marca kr-b-k, 12 czerw. b-k, 11 wrześ., 23 paźdz. kr-b-k.

Szurgoszce (Schurgast) 13 marca, 12 czerw. 14 sierpnia, 4 grudnia kr-św.

Toszek 19 lutego b-k, 29 kwiet. 12 sierpnia, 7 paźdz. kr-b-k, 25 listop. b-k.

Ujazd 23 stycznia, 12 marca b-k-kozy, 28 maja kr-b-k-kozy, 16 lipca b-k-kozy, 10 wrześ., 17 grudnia kr-b-k-kozy.

Wielowieś (Langendorf) 19 marca kr-b-k, 4 czerwca b-k, 3 wrześn 12 listop. kr-b-k.

Władzin (Bladen) 13 lutego, 7-go maja, 16 lipca, 29 październ. kr.

Wołczyn (Konstadt) 13 lutego b-k-św-kozy, 1 kwiet. kr-b-k-św-kozy, 14 maja b-k-św-kozy, 8 lipca kr-b-k-św-kozy, 6 sierpnia b-k-św-kozy, 7 paźdz. kr-b-k-św-kozy, 5 listop. b-k-św-kozy.

Województwo Śląskie.

Katowice, 7 lutego, 10 kwietnia, 12 czerw. 7 sierpnia, 9 października, 11 grudnia, targ na bydło, konie i kramny.

Królewska Huta, 13 marca b-kr, 10 lipca b-kr, 11 września b, 18 grudnia b-kr.

Lublinieo 11 marca kr-b, 13 maja, 10 czerw. b, 10 wrześ., 11 listop. kr-b.

Mikołów, 9 stycznia b, 20 lutego b, 12 marca b, 2 kwiet. b, 3 kwiet. kr, 14 maja b, 16 lipca b, 17 lipca kr, 17 wrześ. b, 19 listop b, 20 listop. kr,

Mysłowice, 10 stycznia b, 6 marca b. 19 marca kr, 6 maja b, 17 lipca b, 18 wrześ. b, 6 listop. b, 19 listop. kr,

Rybnik, 26 lutego b, 1 kwietnia b-kr. 3 czerwca b, 26 sierp. b-kr, 7 paźdz. b, 2 grudnia b-kr.

Stary Bieroń, 9 stycznia b, 13 lutego b, 9 kwietnia b, 10 kwiet. kr, 13 sierp b, 14 sierp. kr, 15 paźdz. b, 18 paźdz. kr, 17 grudnia b.

Tarnowskie Góry, 16 lutego b-k-św. 11 marca kr, 12 marca b-k-św, 21 maja b k-św, 23 lipca b-k-św, 9 września kr, 10 września b-k-św, 11 listopada kr, 12 listopada b-k-św.

Wodzisław, 12 lutego b, 13 lutego kr, 6 maja b, 8 lipca b. 2 września b, 3 września kr, 4 listop. b, 16 grud. b, 17 grudnia kr.

Woźniki, 17 marca, 16 czerwca, 13 października i 15 grudnia kr-b.

Żory, 16 stycznia i 19 marca b-k-św. 20 marca kr, 7 maja i 25 czerwca b-k-kozy-św, 26 czerwca kr, 24 września b-k-kozy-św, 25 września kr, 22 października i 17 grudnia b-k-kozy-św, 18 grudnia kr.

W rejencyi Wrocławskiej.

Bierutów (Bernstadt) 11 marca b, 20 maja kr-b, 24 czerwca, 19 sierpnia b., 23 września, 25 listopada kr-b.

Borowo (Bohrau) 7 kwiet. 6 paźdz. kr.

Brzeg (Brieg) 26 lutego, 8 kwietnia, 17 czerw. b., 18 czerwca kr., 29 lipca, 2 września b., 3 września kr., 28 października, 2 grudn. b, 3 grudnia kr.

Bystrzyca (Habelschwerdt) 26 kwietnia kr., 10 maja b, 6 października kr.

Czernica (Tschirnau) 6 maja, 5 sierpnia, 21 paździer. kr-b

Charlottenbrunn 17 marca, 14 kwiet., 20 października, 15 grudnia kr.

Deutsch Lissa 8 maja, 3 października kr.

Duszniki (Reinerz) 5 maja, 1 września kr.

Dyhernfurth 1 kwietnia, 12 sierpnia, 24 października kr.

Frankenstein 9 kwietnia, 9 października b-g (z wyjątkiem porcelany).

Frauenwaldau Ober- 24 mar., 16 sier. kr-b.

Frydland 11 marca (4) g, 12 marca (2) kr, 20 maja (4) g, 21 maja. (2) kr, 5 sierpnia (4) g, 6 sierpnia (2) kr. 7 paźdz. (4) g, 8 paźdz. (2) kr.

Fürstenau 28 września kr.

Freyhan 12 lutego, 13 maja, 12 sierpnia, 25 listop. kr-b.

Góra (Guhrau) 19 marca kr-b, 11 czerwca b, 13 sierp. 15 paźdz. kr-b.

Groszyce 1 kwietn., 7 paźdz. b.

Hradek (Wünschelburg) 26 maja, 15 września, 1 grudnia kr.

Juliusburg 22 stycznia, 8 kwietnia kr-b. 10 czerw. b, 12 sierpnia, 14 paźd. kr-b.

Kąty (Kanth) 4 września kr.

Kalowice (Karlsmarkt) 7 maj. 18 wrz. kr-b.

Kłodzko (Glatz) 6 marca, 6 listopada b.

Kóbon 27 lutego, 2 kwietnia, 1 paździer. 10 grudn kr.

Kostenblut 18 marca, 23 września kr-g.

Landek 5 maja (2), 13 paźdz. (2) kr.

Lewin 22 kwietn., 14 lipca, 13 paźdz. kr.

Löwen 18 marca kr-b, 6 maja b, 8 lipca kr-b, 26 sierpnia b, 14 października, 9 grudnia kr-b.

Międzybór (Neu-Mittelwalde) 8 stycz., 12 lut., 18 marca kr-b, 22 kwiet. b, 27 maja kr-b, 17 czerw. b, 2 września, 7 października, 4 listop., 9 grudnia kr-b.

Milicz (Militsch) 7 lutego, 3 kwietnia kr-b, 22 maja, 7 sierpnia b, 2 paźdz. kr-b.

Mittelwalde 5 maja, 13 październ. kr.

Namysłów 26 marca 21 maja b, 22 maja kr, 25 czerwca, 20 sierp. b, 21 sierp. kr., 29 październ. b, 30 październ. kr.

Neumarkt (Środa śląska) 2, 30 stycznia k, 5 marca k-b-św, 2 kwietn. k, 9 kwietn. (2) kr, 30 kwietnia k, 4 czerw. b-k-św. 2, 30 lipca k, 3 września b-k-św, 1 paździer. k, 8 paźdz. (2) kr., 5 listop. b-k-św., 3 grudnia k.

Neurode 28 kwietnia (2) kr, 29 kwietnia, 8 lipca b-k, 6 paźdz. (2) kr, 7 paźdz. b-k. Targ na płótno w każdy czwartek.

Niemcz (Nimptsch) 7 stycz. gołębie i kr, 2 kwiet., 7 lipca, 2 października kr.

Oława (Ohlau) 13 lutego, 9 kwietnia. 11 czerwca b, 15 wrześ. kr., 16 wrześ. kr-b, 12 list. b, 15 grud. kr, 16 grud. kr-b. Targ na świnie w 1. środy tych miesięcy, w których ogólny jarmark na b. się nie odbędzie. W razie święta w poprzedni dzień roboczy.

Oleśnica (Oels) 5 lutego b, 6 maja kr-b, 8 czerwca, 22 lipca b, 9 września kr-b, 21 października b, 2 grudnia kr-b.

Prusnica (Prausnitz) 21 lut. przedpoł. b, 24 kwiet. kr-b, 5 czerwca przedpoł. b, 31 lipca, 18 wrześn., 27 listopad. kr-b.

Paiopole (Hundsfeld) 10 czerwca kr.

Reichenbach 9 stycz. b, 7 kwietnia (2) kr. 16 kwietnia b, 7 lipca (2) kr., 16 lipca b, 6 paźdz. (2) kr, 15 paźdz. b.

Rudy (Raudten) 17 styczn. b, 3 kwietn., 26 czerw., 11 września, 6 listop. kr-b.

Scinawa (Steinau) 4 marca kr-b, 5 marca kr, 2 września kr-b, 3 września kr, 11 listopada kr-b, 12 listopada kr.

Sobótka (Zobten) 26 maja, 25 sierpnia, 27 października kr.

Stramburek (Trachenberg) 6 lutego, 7 maja kr-b, 2 lipca b, 11 paźd. kr-b, 3 grud. b.

Stróża (Stroppen) 17 stycz., 10 kwiet. kr-b, 17 lipca b, 14 sierp., 23 paździer. kr-b.

Strzelno (Strehlen) 29 kwiet. b, 3 czerw. kr, 4 czerwca b, 27 czerw. wełna, 23 lipca b, 26 września wełna, 7 paźdz. kr, 8 paźdz. b.

Strzygłów (Striegau) 11 marca, 13 maja, 19 sierpnia, 11 listopada b.

Świdnica (Schweidnitz) 5 marca, 28 maja, 22 paźdz. b.

Syców (Gr. Wartenberg) 15 stycz. b, 4 marca kr-b, 15 kwiet. b, 13 maja kr-b, 1 lipca, 5 sierp. b, 16 wrześ., 11 listop. kr-b.

Trzebnica (Trebnitz) 19 marca, kr-b-gołdrób, 4 czerw., 20 sierp., kr-b, 22-go paźdz. kr-b-goł-drób, 3 grud. b.

Twardagóra (Festenberg) 17 stycz. kr-b, 14 lut., 13 marca 10 kw. o, 15 maja kr-b, 12 czerw., 10 lipca, 14 sierpnia b, 11 wrześn. kr-b, 15 paźdz. b, 13 listop. kr-b, 11 grudnia b.

Uraz (Auras) 18 lutego, 19 maja, 25 sierpnia, 17 listopada kr.

Wąsosz (Herrnstadt) 8 stycznia, 5 lutego, 4 marca św, 8-go kwietnia kr-b-św, 6 maja, 3 czer. św, 8 lipca kr-b-św, 5 sierp., 2 wrześn. św, 7 paźdz. kr-b-św, 4 listop. św, 9 grudnia kr-b-św.

Więzów (Wanson) 12 marca b, 23 kwiet. 11 czerw., 27 sierp. kr-b, 24 września b, 10 grudnia kr-b.

Więcyk (Winzig) 11 marca, 17 czerw. kr-b, 11 sierp. b, 9 wrześn., 8 grudn kr-b.

Wołów (Wohlau) 15 stycz., 18 marca b, 20 maja kr-b, 1 lipca b, 16 sierpnia kr-b (targ mniejszy). 4 listop. kr-b.

Wrocław (Breslau) 12 marca (4) garnki, 8-go września (4 dni) garnki, 8 grudnia (2) len. Targ miejscy w poniedziałki, targ główny w środy co tydzień. Targ na bydło do użytku i konie: w pierwszy piątek każdego miesiąca, jeżeli w pierwszy piątek miesiąca przypada święto targ odbędzie się w piątek następny.

Ziębice (Münsterberg) 8 marca, 10 maja b, 12 maja (2) kr-garnki, 23 sierp., 2 paźdz. b, 27 paźdz. (2) kr-garnki.

Żuława (Sulau) 19 lutego, 29 kwietn., 3 czerwca. 19 sierpnia, 30 września, 2 grudnia kr-b.

UWAGA: Targi ogólne na bydło w obwodzie rejencyjnym wrocławskim nie ograniczają się na pewne tylko rodzaje bydła. Spędzane mogą być na nie konie, bydło rogate, świnie i kozy.

W obwodzie rejencyi Lignickiej.

Bytom (Beuthen a. O.) 26 marca, 25 czerw. 13 sierp., 26 listop. kr-b-k-osły-św-koz.

Bolesławów (Bunzlau) 25 marca kr, 26 marca b-k, 20 maja kr, 21 maja b-k, 19 sierp. kr, 20 sierp. b-k. 4 listop., kr, 5 listop. b-k.

Bolkenhain 7 styoz., 14 kwiet. kr, 15 kwiet. b-k-św, 2 czerw. 14 lipca, 6 paździer. kr, 7 paźdz. b-k-źreb-św.

Bukowa (Lüben) 19 marca, 2 lipca, 10 września, 12 listopada kr.

Cybela (Nieder-Zibelle) 10 czerwca, 13 października kr-b-św.

Dębice (Daubitz) 29 marca, 1 lipca, 4 paźdz. kr-b-k.

Dzierżawa (Diehsa) 23 kwiet 8 lipca, 9 września, 2 grudnia kr-b-k.

Freistadt patrz Kożuchów.

Freiwaldau 17 marca, 4 sierpnia kr.

Friedeberg 11 marca gołębie, 7 kwietn. kr, 8 kwiet. b, 7 lipca kr, 8 lipca b, 1 wrześ. kr, 2 wrześ. b, 27 paźdz. kr, 28 paźdz. b.

Głogów (Glogau) 13 maja (2), 12 sierp. (2), 11 listop. (2) kr.

Goldberg 14 stycznia, 7 kwiet., 14 lipca, 13 października kr-b-k.

Greiffenberg 3 marca (2), 30 maja (2), 15 września (2) 10 listopada (2) kr.

Hajnau 3 stycz. drób, 10 stycz. kr-b-k, 14 lut. k, 6 marca b-k, 10 kwietnia k

8 maja kr-b-k, 12 czerwca o-k, 10-go lipca k, 7 sierpnia kr-b-k, 4 wrześn. b-k, 25 września drób., 9 października kr-b-k., 13 listopada b-k, 4 grudnia k.
Halbau 21 marca, 20 czerwca, 19 wrześ. kr-b, 19 grud. kr.
Hirschberg 6 marca b-k-św, 2 czerw. (2) kr, 3 czerwca, 3 lipca b-k-św, 25 sierpnia (2) kr, 26 sierpnia, 2 października b-k-św. 3 listop. (2) kr, 4 listop. b-k-św.
Jaworze (Jauer) 23 stycznia b-k, 18 mar. kr, 19 marca b-k, 17 czerwca kr, 18 czerwca, 30 lipca b-k., 23 września kr, 24 września b-k, 25 listopada kr, 26 listop. b-k.
Kolzig 8 stycznia, 5 lutego, 4 marca, 8 kwietnia, 6 maja, 3 czerw., 8 lipca, 5 sierpnia, 2 września, 7 października, 4 listopada, 2 grudnia św.
Kontop 28 kwiet., 15 wrześ., 20 list. kr-b-k. Targi poniedziałkowe dozwolone.
Kotzenau 17 marca, 18 sierp., 17 listop. kr-b-k-św-drób-ptactwo. Targi poniedziałkowe dozwolone.
Kożuchów (Freystadt) 8 stycz. k, 11 marca (2) kr (1) k, 12 marca b, 17 czerwca (2) kr (1) k, 18 czerwca b, 7 paźdz. (2) kr (1) k, 8 paźdz. b. Targ główny odbywa się w drugi dzień.
Kutlau 9 kwiet., 2 lip., 15 paź. kr-b-k-św.
Łańcut (Landeshut) 5 maja (2) kr, 6-go maja, 1 lipca, 2 września b-k-kozy, 27 paźdz. (2) kr, 28 paźdz. b-k-kozy.
Langheinersdorf każdą pierwszą niedzielę w miesiącu po południu targ na drób.
Leipaer Haidehäuser 5 maja, 6 paź. kr.
Libawa (Lietau) 12 maja (2) kr, 11 sierp. (2) kr, 10 listopada (2) kr.
Liebenthal 14 stycz. (2) kr-goł, 7 kwiet., 14 lipca, 20 paźdz. kr.
Lignica (Liegnitz) 4 lutego (3) jarm., 5 lutego b-k-św-ź-ow-koz-ptactwo-goł., 5 maja (3) jarm., 6 maja b-k-św-ź-ow-kozy. 4 sierp. (3) jarm., 5 sierp., b-k-św-ź-ow-koz, 3 listop. (3) jarm., 4-go listop. b-k-św-ź-ow-kozy.
Lohsa 19 marca, 18 sierp., 5 list. kr-b.
Lorenzdorf-Schöndorf 1 kwietnia kr, 24 kwiet. b-k, 26 sierpnia kr., 27 sierp. b-k, 21 października kr, 22 paźdz. b-k.
Löwenberg 21 stycz. kr, 23 stycznia b-k-św, 11 lut. goł, 28 kwiet. kr, 29 kwiet. b-k-św, 7 lipca b-k-św, 6 październ. kr, 7 paźdz. b-k-św.
Luban (Lauban) 4 lutego (3) jarm, 6 lutego 12 marca bydło-konie, 30 czerwca 1 lipca (2) jarm, 2 lipca b-k. 25 sierpnia (3) jarm., 27 sierpn., 5 listopada b-k.
Markissa 24 marca (2) jarm, 25 marca b-k-św-ź, 7 lipca, (2) jarm., 8 lipca b-k-św-ź, 6 paźdz. (2) jarm, 7 październ. b-k-św-źr.
Miedziana Góra (Kupferberg) 15 kwiet., 24 czerwca. 5 sierp., 14 paźdz. kr-b-k.
Muskau (Muskau) 23 stycznia b-k-św. 20 marca kr-b-k-św, 14 maja b-k-św. 17 czerw., kr-b k-św., 28 lipca b-k-św, 25 wrześ. kr-b-k-św, 29 paźdz. b-k-św, 11 grudnia kr-b-k-św.
Naumburg n. Bob. 26 marca kr-b-k, 8-go maja b-k, 18 czerwca kr-b-k, 12-go lipca b-k, 27 sierp. 29 paźdz. kr-b-k, 19 grudnia kr.
Naumburg n. Kw. 29 stycz. goł, 1 kwietn. kr-b-k, 1 maja kr, 23 wrześn. kr-b-k, 25 listopada kr.
Nowa sól n. O. 7 kwiet. kr-b-k-św, 8 kwiet. (2) jarm, 3 czerwc. b-k-św, 4 sierp. kr-b-k-św, 5 sierp. (2) jarm, 23 wrześ. 8 listopada b-k-św., 5 listop. (2) jarm. Targi poniedziałkowe dozwolone.
Nowe Miasto (Neustaedtel) 10 kwieć., 10 lipca, 9 paźdz. kr.
Parchwice 3, 26 marca, 6 października, 15 grudnia kr.
Podróże 29 kwiet., 17 czerwca, 12 sierpnia, 21 października b.
Polkwice 5 stycz., 2 lut. św, 11 lut. kr-b-k, 1 marca, 5 kwiet., 3 maja św, 2 czerw. kr-b-k, 7 czerwca św, 7 lipca kr-b-k, 2 sierp., 6 wrześn. św, 8 wrz. kr-b-k, 4 paźd., 1 list. św, 10 list. kr-b-k, 6 gr. św. Targi poniedziałkowe dozwolone.
Przemysław (Primkenau) 15 marca b-k, 17 marca kr, 10 maja, 5 lipca b-k, 7 lipca kr, 6 września b-k, 8 wrześ. kr, 8 listopada b-k, 10 listop. kr. — Targi na bydło i konie przed połud., targi kramne po południu.
Przybuł (Priebus) 13 maja, 26 sierpnia, 25 listopada kr-b.
Quaritz 18 marca, 11 listop. kr.
Radmeritz 19 maja, 20 paźdz. kr.
Reichenbach w Ł. 31 marca, 30 czerw. 15 września, 17 listopada kr.
Reichwalde 26 mar., 25 czer., 15 paź. kr-b-k.
Rothenburg w Ł. 24 marca, 10 czerw., 17 listopada kr.
Rothenburg n. O. 26 marca, 25 czerwca, 24 wrześn., 17 grudnia kr.
Rothwasser 21 marca (1) kr-b, 9 maja (1) kr-b, 1 sierp., (1) kr-b, 3 paźdz. (1) kr-b. Targi na bydło odbywają się tylko przed południem.
Rudelstadt 29 kwiet., 17 czerw., 29 lipca, 7 paźdz.(kr-b-k.
Rudelsdorf Nieder-) 16-go czerwca kr. 4 sierpnia kr.
Ruhland 4 stycz., 8 lutego, 7 marca św, 25 marca b-św, 26 marca kr, 4 kwiet., 2 maja św, 20 maja b-św, 21 maja kr, 6 czerwca, 4 lipca, 8 sierp. św, 23 sierp. b-św, 25 sierp. kr, 5 wrześ., 3 paźd. św, 25 paźd. b-św, 27 paźd. kr, 7 listop., 5 grud. św, 17 grud. kr.
Schleife 21 marca, 11 lipca kr-b-k-św.
Schmiedeberg 26 lutego (2) kr, 27 lutego b-k-św, 13 maja (2) kr, 14 maja b-k-św, 2 wrześ. (2) kr, 3 wrześ. b-k-św, 11 listop. (2) kr. 12 listop. b-k-św. Targi na bydło, konie i świnie odbywają się tylko przed południem.
Schömberg 19 maja (2), 21 lipca (2) kr., 29 września (2) kr.
Schönau n. K. 7 kwiet. kr, 6 kwietn. b-k, 7 lipca kr, 8 lipca, b-k, 6 paź. kr, 7 paźdz. b-k, 8 grudnia kr, 9 grudnia b-k.
Schönberg w Łuż. 5 maja, 15 września 3 listop. kr.
Seidenberg 12 maja, 26 lipca, 22 wrześ., 8 grudnia kr.
Sława (Schlawa) 26 lutego, 28 kwietnia, 2 czerw., 8 wrześ., 10 listop. kr-b-k-św. Targi poniedziałkowe dozwolone.
Szprotawa (Sprottau) 3 marca, 5 maja, 20 października kr.
Wahlstatt 27 kwietnia kr.
Warmbrunn 13 kwiet. po poł. kr. (Tallsachm.)
Wiednitz 28 maja, 6 sierpnia, 8 paźdz. kr-b-św.
Wigandsthal (Meffersdorf-Wigandsthal) 28 kwiet. (2), 14 lipca (2), 15 wrześn. (2) kr.
Wittichenau 8, 29 stycz., 19 lut., 11 marca b-k-św, 15 kwietnia kr-b-k-św, 6 maja b-k-św, 10 czerw., kr-b-k-św, 1 lipca b-k-św, 5 sierpn. kr-b-k-św, 9 wrześ. b-k-św, 13 paźdz., 4, 25 listop. b-k-św, 16 grudnia kr-b-k-św. W każdy piątek targ na świnie. Na 18 kwietnia i 26 grudnia przypadające targi na świnie nie odbędą się. Targi poniedziałkowe dozwolone.
Wlen (Läha) 16 stycznia, 9-go kwietnia, 9 lipca, 22 paźdz. kr-k.
Wojerowo (Hojerswerda) 3 marca kr-b, 17 maja weł, 19 maja kr-b, 13 wrześ. weł, 29 wrześ, 13 grudnia kr-b. W każdą sobotę targ na świnie. Targi poniedziałkowe dozwolone.
Zabor (Saabor) 3 kwietn., 3 lipca, 9 paździer., 11 grud. kr.
Zgorzelice (Görlitz) 11 lutego (4) kr (5) g, 12 lut. b-k-św-ow-targ, 14 lut. targ, 8 kwietnia b-k-św-ow-targ, 23 czerw. (4) kr (5) g, 24 czerw. b-k-św-ow-targ, 26 czerwca targ. 8 wrześn. (4) kr (5) g, 9 wrześ., kr-b-k-św-ow-targ, 11-go wrześn. targ, 11 list. b-k-św-ow-targ.
Zielona Góra (Grünberg) 16 stycznia, 13 lutego św, 25 marca kr-b-k-św-ow-koz, 26 marca, 9 kwietnia, 7 maja św, 13 maja kr-b-k-ow-kozy, 11 czerwca św, 8 lipca kr-b-k-ow-kozy, 16 lipca, 13 sierp., 10 września, 8 paźdz. św, 14 październ. kr-b-k-ow-kozy, 5 listop., 10 grudnia św. Targi poniedziałkowe dozwolone.
Żagań (Sagan) 4 marca (2) kr (1) b, 5 marca k, 6 maja (2) kr (1) b, 7 maja k, 5-go sierp. (2) kr (1) b, 6 sierp. k, 7 paźdz. (2) kr (1) b, 8 paźdz. k.

W Poznańskiem.

W. obwodzie regencyi Pliy. (Schneidemühl).

Babimost (Bomst) 13 marca, 15 maja, 23 paźdz., 18 grud. kr-b-k-św.
Białyborek (Baldenburg) 15 kwiet., 3 czer., 9 września, 18 listopada b-k-św, 22 grudnia kr.
Błedzewo (Elesen) 26 lut., 24 czerwc., 11 listopada kr-b-k-św.
Brójce (Brätz) 4 marca, 15 kwietnia, 17 czerwca, 4 listopada kr-b-k-św.
Człopa (Schloppe) 16 stycz., 20 lutego, b-k-św, 21 lutego kr, 19 marca, 16 kwiet., 21 maja b-k-św, 22 maja kr, 18 czer., 16 lipca, 20 sierp., 17 wrześ., b-k-św, 18 wrz. kr, 22 paźd., 20 list., 17 grud. b-k-św, 18 grud. kr.
Człuchów (Schlochau) 3 kwiet., 22 maja 2 paźd., 27 list. kr-b-k-św-koz, 11 grud. kr
Flötenstein 9 kwiet., 16 sierp., 11 paźdz kr-b-k.
Frydland (Pr.-Friedland) 12 lutego b-op., 1 kwietn., 20 maja, 1 lipca, 7 paździer. kr-b-k, 11 list. b-op, 16 grud. kr-b-k.
Frydland march. (Märkisch-Friedland) 5 marca b-k-św, 6 marca kr, 11 czerw. b-k-św, 12 czerw. kr, 1 paźdz. b-k-św, 2 paźdz., 10 grud. kr.
Gross-Drensen 6 lutego b-k-św, 2 kwietnia kr-b k-św, 4 czerwca, 6 sierpnia, 15 paźdz. b-k-św, 10 grudnia kr-b-k-św.

Hammerstyn 8 kwietn., 24 czerw., 26 sierp., 22 październ. kr-b-k.
Jastrów 14 lutego k., 27 marca kr-b-k, 13 maja kr, 17 czerwca, 19 sierp. kr-b-k, 16 paźdz. k, 17 paźdz. kr., 13 listopada kr-b-k, 16 grudnia kr.
Kargowa (Unruhstadt) 2 kwietn., 2 lipca, 1 paźdz., 2 grudnia kr-b-k-św.
Krojanka 26 marca, 27 maja, 26 sierpn. 29 paźdz. kr-b-k,
Kreuz 19 marca, 25 czerwca, 3 wrześ., 3 grudnia b-k-św.
Landek 10 kwietn., 12 czerw., 18 wrześ., 12 listop. kr-b-k, 19 grud. kr.
Międzyrzecz Moseritz) 1 kwietn., 8 lipca, 21 października, 25 listop kr-b-k-św.
Piła (Schneidemühl) 15 stycz., 5 lutego, 11 marca b-k, 9 kwietn. kr, 29 kwietn., 13 maja, 3 czer. 15 lipc., 12 sierp. b-k, 16 wrześn. (2) k-luksus., 14 październ. 13 listopada b-k, 18-go grudnia kr, 19 grudnia b-k. Oprócz tego w każdy Wtorek targ na świnie.
Przechlewo (Prechlau) 27 maja, 4 listopada kr-b-k.
Paszczew (Betsche) 12 lutego, 13 maja, 12 sierpnia, 18 listop. kr-b-św.
Skwierzyna (Schwerin a. W.) 27 marca, 5 czerw., 28 sierp., 6 listop. kr-b-k-kozy-ptaotwo-drób.
Stegera 1 maja, 30 paźdz. kr-b-k-św-kozy
Sypniewo (Zippnow) 20 maja, 15 paźdz., 18 grudnia kr-b.
Szlichtyngowa 6 lutego, 7 maja, 20 sierp. 26 listop. kr-k-św.
Trzcianka (Schönlanke) 5 marca b-k-św, 17 kwiet. kr-b-k-św, 14 maja, b-k-św, 18 czerw. kr-b-k-św, 20 sierp. b-k-św, 17 wrześ. kr-b-k-św, 11 listop. b-k-św, 17 grud. kr-b-k-św.
Trzciel 21 marca, 6 maja, 23 września, 16 grudnia kr-k.
Tuczno (Tütz) 13 marca, 26 czerwca, 30 paźdz., 11 grud. kr-b-k-św-ow.
Wałcz (Deutsch-Krone) 8 stycz. św, 6 lutego, 12 marca kr-b-k-św, 8 kwiet. św, 7 maja, 4 czerwca, 9 lipca kr-b-k-św, 12 sierpnia św, 10 września kr-b-k-św, 7 paźdz. św, 5 listopada, 10 grud. kr-b-k-św.
Wschowa (Fraustadt) 6 marca, 15 maja, 2 paźdz., 4 grudnia kr-b-k-św.
Złotów (Flatow) 9 kwietn., 28 maja, 27 sierp., 5 listop., 17 grud. kr-b-k.

W Prusach zachodnich.

W obwodzie regencyi kwidzyńskiej.

Bakupiec (Bischofsw.) 12 marca b-k, 18 marca kr, 14 maja b-k, 20 maja kr, 11 czerwc., 13 sierpn., 15 paźdz. b-k, 21 października kr, 26 listopada b-k, 2 grud. kr.
Elbląg 6 maja (3) kr, 7 maja, główn.-b, 9, 23 lipca, 13, 27 sierpn. główn.-b-b-op, 28 sierpn. 4 wrześn. śr., 10, 24 wrześ. główn.-b-b-op, 11-go listopada (3) kr. Oprócz tego każdą środę i sobotę targ na bydło i świnie; w wrazie święta, targ w dzień poprz.
Gardeja (Garnsee) 9 kwietn. b-k-ow-ciel-kozy, 10 kwiet. kr, 18 czerw, 8 wrześ. 5 listop. b-k-ow ciel-kozy, 6 listop. kr.
Gronowo 20 sierp. b-k-śr, 15 paźdz. b-k.
Iława (Dt. Eylau) 15 lutego, 4 kwietnia b-k, 8 kwietn. kr, 13 czerw., 12 wrześ., 14 listop. b-k, 18 listop. kr.
Kwidzyn (Marienwerder) 22 stycznia b-op, 8 kwietn. b-k, 9 kwietn. kr., 13 maja b-op, 8 lipca b-k, 6 sierpn. źreb., 19 sierpn. b op. 9 wrześn. b-k, 23 paźdz. b-op, 4 listop. b-k, 5 listop. kr.
Kiszpork (Christburg) 14 lutego, 13 marca 10 kwiet. b-k, 8 maja kr-k, 12 maja, 12 czer., 3 lip., 11 wrześ. b-k, 18 wrześ. źr. 9 paźdz., 6 listop. b-k, 11 listop. kr.
Kisielice (Freystadt) 11 marca b-k, 13 marca kr, 8 lipca b, 19 lipca kr, 9 wrześ. b-k-św, 11 wrześ. kr, 11 listop. b-św, 13 list. kr.
Malbork (Marienburg) 5 maja (2) kr, (1) b-k-św-ow kozy, 23 czerw. b-k-św-ow kozy, 6 paźdz. (2) kr. (1) b-k-św-ow kozy. Oprócz tego każdy poniedziałek w miesiącu targ na bydło do chodowli i konie.
Prabuty (Riesenburg) 17 styoz., 14 lut., 13 marca, 10 kwiet., 12 ozer., 14 sierp. b-k, 10 list. kr, 20 list. b-k.
Sztum 5 marca b-k, 12 marca kr., 4 ozer. b-k, 11 ozer. kr, 3 wrześ. b-k, 10 wrześ., 14 listop. kr.
Susz (Rosenberg) 27 lutego kr-b-k, 30 kwiet. b-k, 28 maja kr-b-k, 25 ozer. b-k, 2 lipca źreb, 27 sierpn., 29 paźd. kr-b-k.

W Prusach Wschodnich.

W obwodzie rejencyi Królewieckiej.

Alberga (Allenburg) 29 styoz. b-k. 4 marc. kr, 23 maja b-k, 27 maja kr, 19 wrześ. b-k, 23 września kr, 7 listop. b-k. 11 listop. kr.
Barciany (Barten) 2 kwietn. b-k, 8 kwietn. (2) kr, 23 lipca, 29 paźdz. b-k, 4 listop. (2) kr, 10 grud. b-k.
Bartoszyce (Bartenstein) 7 marca, 25 kwiet. b-k, 3 czerw. (2) kr, 27 czerw., b-k, 15 sierp. źreb., 29 sierp., 7 listop. b-k, 11 listop. (2) kr, 12 grud. b-k.
Bladian 15 maja, 9 paźdz. b-k.
Brunsberga (Braunsberg) 15 stycznia b-k, 22 styoz. kr, 11 marc. kr-b-k, 21 maj. b-k, 12 czerw. kr, 17 ozerw. pł, 17 lipca, 26-go sierpnia, 16 października b-k., 23 paźdz. kr.
Dobromiasto (Guttstadt) 21 lut., 2 kwietn., 12 czerwc. b-k, 16 czerwc. kr, 8 lipca, 4 września, 9 paźdz., 6 listopad. b-k, 10 list. kr., 9 grudnia b-k,
Doebern 29 styoz. b-k, 30 styoz. kr, 24 ozer. b-k, 25 czerwca kr, 7 październ. b-k, 8 październ. kr.
Domnowo (Domnau) 25 styoz., 28 marca b-k, 1 kwiet. (2) kr, 6 czerw., 25 lipca, 8 paźdz. b-k, 14 paźdz. kr, 21 list. b-k,
Dryfort (Drengfurt) 22 lut. b-k, 26 luteg., 29 kwiet. kr, 2 maja, 8 sierpnia b-k, 12 sierpnia kr, 14 listopad. b-k. 18 listopada kr.
Frombork (Frauenburg) 19 lutego b-k, 26 lutego k, 13 maja b-k, 20 maja kr, 19 sierp. b-k, 26 sierp. kr, 13 listopada b-k, 20 listop. kr.
Frydland 22 lut. b-k, 4 kwiet. k, 2 maja, 13 czerw. b-k, 17 czerw. kr, 15 sierpn., 10 paźdz. b-k, 14 paźdz. kr, 28 listop. k-b, 12 grudnia k.
Gerdawo 24 stycz., 13 marca, 22 maja, 31 lipca b-k, 10 września kr, 15 września źreb, 2 października b-k, 12 listopada kr, 13 listopada b-k.
German 30 kwiet., 1 paźdz. kr-b-k.
Holand 29 stycznia, 18 marca, 20 maja, 22 lipca b-k, 5 wrześ. źreb, 16 wrześ. b-k, 24 wrześ. (2) kr, 21 paźdz., 2 grud. b-k, 3 grud. (2) kr.
Iława (Pr.-Eylau) 18 stycznia, 4 kwietn., 23 maja b-k, 27 maja kr, 24 czerw. (2) pł, 8 sierp., 31 paźdz. b-k, 25 list. kr. 5 grud. b-k.
Jława n. Pr. (Wehlau) 24 stycznia b, 23 styoz. k, 3 kwietn. b, 4 kwietn. k, 8 lipca (3) k (1) skóry (5) pł, 11 lipca (2) b, 15 lipca (2) kr, 23 paź. b, 24 paźdz. k, 28 paźdz. (2) kr.
Kajmy (Kaymen) 25 kw., 3 paźdz. kr-b-k,
Korszeń 14-go maja, 16-go lipca, 24-go września, 17 grudnia b-k.
Kranz 11 czerwca, 22 paźdz. kr.
Krzyżbór (Kreuzburg) 8 styoz., 18 marca, 29 kwiet. b-k, 30 kwiet. kr, 24 czer., 12 sierp., 23 wrześ. b-k, 11 listopada b-k, 12 listop. kr.
Królewiec (Königsberg) 30 stycznia, 27 lutego. 26 marca k. 30 kwietnia k-skora, 28 maja k, 20 czerw. weł, 23 czerw. (7) pł, 25 czerwca k, 30 czerwca (8) kr, 30 lipca, 27 sierp., 24 wrześn., 29 paźdz. k, 30 paźdz. skóra, 26 listop. k, 18 grudnia (10) kr. 31 grudnia k. Co środę targ na b-op. i chude.
Lidzbark (Heilsberg) 29 styoz., 25 marca, 6 maja b-k, 4 czer. b-k, 17 czer. (2) kr-pł., 23 lip., 28 sierp, 10 paźd. b-k, 5 listop. (2) kr, 4 grud. b-k.
Landsberg 31 styoz., 10 kwiet., 22 maja, b-k, 27 maja kr, 7 sierp., 16 paźdz. b-k, 22 paźdz. kr, 27 list., b-k.
Langheim 18 czerwca, 12 listopada kr.
Lauknen 28 kwiet., 6 paźdz. kr-b-k., 15 grudnia b-k.
Libsztat 29 lut., 28 marca, 6 maja, 13 czerw. b-k, 24 czerw. kr, 11 lipca, 22 sierpnia, 3 października, 14 listop. b-k, 18 listopada kr, 19 grudnia b-k.
Lubiawa (Labiau) 1 lutego, 25 kwietn., 20 czerw., 5 wrześn., 31 paźdz. b-k.
Mielanki (Mehlauken) 8 lutego b-k, 11 kwiet. kr-b-k, 11 lipca b-k, 3 października kr-b-k
Mełzak 24 stycznia b-k, 29 styoz. kr, 8 kwiet., 27 maja b-k, 3 czerw. kr, 10 lipca, 14 sierp., 9 wrześ., 11 listopada b-k, 13 listopada kr.
Młynary (Mühlhausen) 20 lutego, 2 kwiet. b-k, 8 kwiet. kr, 4 czerw., 2 lipca, 13 sierp., 10 wrześ., 22 paźdz. b-k, 29 paźdz. kr, 10 grud. b-k,
Morąg 26 lut., 25 marca, 29 kwietn., 27 maja, 1 lipca b-k, 26 sierp. b-k-źreb, 23 wrześ., 4 listop. b-k, 6 listop. kr, 25 listop. kr, 16 grud. b-k.
Mułozyn (Muldszen) 4 sierpn. kr.
Nordenburg 11 styoz. b-k, 15 styoz. kr, 23 maja b-k, 27 maja kr, 18 lipca b-k, 22 lipca kr, 28 listop. b-k, 2 grudn. kr,
Nowe Zgorzelice (Brandenburg) 20 maja (2), 30 września (2) kr.
Ornota (Wormditt) 16 styozn., 9 kwietn., 8 czerw. b-k, 17 czerw. kr, 26 czerw., 16 sierpnia, 28 paźdz. b-k, 4 listopada kr, 27 listopada b-k.

Paslek patrz Holand.
Piława (Pillau) 1 kwietn. (2), 28 paź. (2) kr.
Pobety 2 maja kr-św
Popelki 24 kwiet., 16 paźdz. kr-b-k.
Rastenbork 8 stycz., 8 kwiet., 6 maja b-k, 8 maja kr, 8 lipca, 2 września, 4-go listop. b-k. 6 listop. kr.
Rybaki (Fischhausen) 18 marca (2), 24 czer. (2), 4 listop. (2) kr.
Schönbruch 19 lutego, 3 czerw., 18-go listop. kr.
Szępopol (Schippenbeil) 21 mar. b-k, 26 marca (2) kr, 11 lipca b-k, 16 lipca (2) kr, 13 wrz. b-k, 17 wrz. (2) kr, 14 listopada b-k, 26 listopada (2) kr.
Szwansfeld 23 kwiet., 18 listopada kr.
Św. Siekierka 29 lutego b-k, 4 mar. (2) kr, 11 czer. pł, 13 czer. b-k, 17 czer. (2) kr, 15 sierpn. b-k, 30 sierpn. źreb, 7 listop. b-k, 23 listop. (2) kr.
Tharau 2 kwietn. b-k, 3 kwietn. kr, 1 paźdz. b-k, 2 paźdz. kr.
Tapiewo 22 stycznia, 8 kwietnia b-k, 9 kwiet., 4 czerw. kr, 24 czerw., b-k, 22 października, 17 grudnia kr.
Uderwangen 25 mar., 1 lipca, 28 paź. b-k,
Welwald (Saalfeld) 27 marca, 15 maja, 26 czerw., 7 sierp., 25 wrześ. b-k, 11 list. (2) kr. 27 listop. b-k,
Waten 19 marc., 25 kwiet. b-k, 29 kwiet. kr, 20 czer., 1 sierp. b-k, 5 sierp. kr, 31 paźdz. b-k, 4 listop. kr.

W obwodzie rejencyi Gąbińskiej.

Benkheim 14 marca, 12 czerwca, 3 paźdz., 11 grudnia b-k.
Budwety 28 lut., 22 maja, 25 wrześn. b-k.
Darkiemy (Darkehmen) 5 marca, b-k, 6 marca kr, 7 maja, 23 lipca b-k, 24 lipca kr, 3 wrześ. (2) źreb, 15 paźdz. b-k, 16 paźdz. kr, 19 grud. b-k, 11 grud. kr.
Gąbin (Gumbinnen) 28 lut. b, 29 lut. k, 8 kwietn. woły, 22 maja b, 23 maja k, 27 maja kr, 31 lipca b. 1 sierpn. k, 2 wrześ. woły, 8 wrześ. (2) źreb, 28 paźd. b, 24 paźdz. k, 28 paźdz. kr, 4 grud. b, 5 grudnia k.
Gołdap 17 marca kr-b-k, 12 maja b-k, 23 czerwca kr-b-k, 5 września źreb, 15 wrz. kr-b-k, 17 list. b-k, 15 grud. kr-b-k.
Jędrzychowo (Heinrichswalde) 28 lutego, 4 lipca kr-b-k.
Jodgallen 15 wrześ. bydło pastwiskowe.
Jurgaitschen 15 kwiet., 4 listop. b-k.
Mankiemy (Kankohmen) 11 styczn. kr, 28 marca, 19 czerw. b-k, 20 czerw. kr, 3 październ., 28 listop. b-k.
Kiöwen 26 marca, 5 listopad. b-k.
Kowahlen 11 styczn., 2 maja, 2-go lipca 14 listop. b-k.
Kruglanken 14 lutego, 10 kwietnia, 14 sierpnia, 9 października b-k.
Krupyszki (Kraupischken) 9 stycznia, 30 kwiet., 16 lipca b-k, 15 paźdz. kr-b-k.
Laadehnen 8 kwietn., 3 czerwc., 7 paźdz. 16 grud. kr-b-k.
Margrabowa 15 styc. b-k, 16 styc. kr, 26 marca b-k, 26 marca kr, 8 lipca b-k, 9 lipca kr, 19 sierpnia źreb, 23 wrześ. b-k, 24 wrześ. kr, 25 listop. b-k.
Mohlkehmen 30 kwietnia b-k, 24 wrześ., 10 grud. kr-b-k.
Mieruniszki 28 lut., 1 maja., 24 czerw. 13 listop. kr-b-k.
Neukirch 17 czerwca, 23 września b-k, 24 wrześ. kr.
Piłkały 12 marca b-k, 9 kwiet., 25 czerw, kr-b-k, 3 wrześ. źreb, 10 wrześ. kr-b-k, 22 paźdz. b-k, 23 paź. kr, 2 grud. b-k,
Ragneta 13 marca, 5 czerw, 7 sierpn., 30 paźdz., 11 grudnia kr-b-k.
Rantenberg 17 kwiet., 16 paźdz. b-k.
Seckenburg 8 stycznia b-k, 3 czerw., 28 paźd. kr-b-k.
Skaisgiry 5 lutego b-k, 8 kwiet. kr-b-k, 3 czerw., 5 sierp. b-k, 13 sierpn. źreb, 7 paźdz. kr-b-k, 2 grud. b-k.
Stołupiany 12 lutego, 25 marca, 1, 7 maja b-k, 28 maja kr, 12 sierp. b-k, 16 wrześ. b-k-źreb, 11 listop. b-k., 12 listop. kr, 2 grudn. b-k.
Świętajno 27 marca b-k, 25 wrześ. kr-b-k.
Szitkehmen 20 lut., 7 maja kr-b-k, 18 sierp. b-k, 4 wrześ. źreb, 5 listop. kr-b-k,
Szyło (Szillen) 2 kwietn., 18 czerw., 24 wrześ. kr-b-k, 3 grudnia b-k.
Szyrwint 27 lut. b-k, 28 lutego kr, 21 maja b-k, 22 maja kr, 16 lipca b-k, 17 lipca kr, 29 paźdz. b-k, 30 paźdz. kr.
Trempen 12 marca b-k, 13 marca kr, 14 maja b-k, 15 maja kr, 6 sierpnia, 22 paźdz., b-k, 23 paźdz. kr.
Tylża (Tilsit) 15 stycznn., 25 marca, 27 maja 15 lipca b, 9 wrześn. (2) źreb, 16 wrześ. (3) k, (1) b. 17 wrześ. (3) w. k, 11 listop. b. Oprócz tego mniejsze targi na konie w pierwszą środę każdego miesiąca. Targi na świnie co sobotę.
Węgoborek (Angerburg) 2 stycznia b, 9 kwiet. b-k, 10 kwiet. kr, 21 maja b-k, 22 maja kr, 25 czer. b, 24 wrześn. b-k 25 wrześ. kr, 26 listop. b-k, 27 list. kr.
Wystruć (Insterburg) 25 lut, k, 26 lut. b, 27 lut. kr, 7 kwietn. k, 8 kwietn. b, 19 maja k, 20 maja b, 21 maja kr, 8 lipca k, 19 sierpn. b, 9 wrześn. (2) źr, 15 września k, 16 września b, 27 paźdz. k, 28 paźdz. b, 29 paźdz k, 3 listop. k, 4 listop. b.

W obwodzie rejencyi Olsztyńskiej.

Awajdy 8 kwietn. b-k, 9 kwietn. kr, 21 października b-k.
Biała 5 marca, 21 maja, 9 lipca b-k, 10 lipca kr, 1 paźdz. b-k, 2 paźdz. kr, 10 grud. b-k.
Biskupiec (Bischofsburg) 13 lutego, 19 marca, 30 kwiet. b-k, 12 maja kr, 25 czer., 30 lipca, 3 wrześn., 6 paźdz. 12 listop. b-k, 18 list. kr, 3 grudn. b-k.
Bisztynek (Bischofstein) 3 kwietnia, 8 czerwca, 3 lipca b-k, 8 lipca kr, 24 lipca b-k, 18 wrześ. b-k-ź, 30 paźdz. b-k, 4 listop (2) kr, 11 grudn. b-k.
Dąbrówno (Gilgenburg) 26 lutego b-k, 28 lut. kr, 29 kwiet., 1 lipca, 23 wrześ. b-k 25 wrześ. kr, 11 list. b-k, 13 list. kr, 2 grud. b-k, 4 grud. kr.
Drygallen 14 maja, 29 paźdz. kr-b-k.
Ełk 8 kwietn. woły, 9 kwietn. kr, 17 czerw. b-k, 5 wrześ. źreb, 23 wrześ. woły, 24 wrześ. kr, 2 grud. b-k. Na targi na woły wolno i inne b. spędzać.
Friedrichshof 27 lutego b-k, 9 kwietnia, 4 czerw., 23 lipca kr-b-k, 10 wrześ. b-k, 26 listop. kr-b-k.
Hohenstein 9 kwietn. b-k, 10 kwiet. kr, 21-go maja, 2 lipca b-k, 8 lipca kr, 6 sierp., 17 wrześ. b-k, 18 wrześ. kr, 26 listop. b-k, 27 listop. kr.
Jańsbork (Johannisburg) 15 stycznia, 25 marca, 27 maja, 1-go lipca b-k, 2-go lipca kr, 28 wrześ. b-k, 24 września kr, 11 listop. b-k.
Jedwabno 24 kwiet., 10 lipc., 11 paźdz. b-k.
Jucha Nowa 11 marca, 23 wrześ. b-k.
Kalinowy 25 marca, 8 lipca, 4 listopada b-k,
Leo 4 marca, 8 kwietnia, 27 maja b-k, 28 maja kr, 5 sierpnia, 16 września 28 paźdz. b-k, 29 paźd. kr, 9 grud. b-k.
Łukta (Locken) 1 kwietn., 3 czerw. b-k, 5 czerw. kr, 18 listop. b-k, 20 listop. kr.
Mensgut 15 maja, 8 lipca, 6 listopada kr-b-k.
Mikołajki 1 kwietn., 20 maja, 24 czerw., 2 wrześ., 21 paźdz., b-k., 22 paźdz. kr. 16 grud. b-k, 17 grud. kr.
Miłomłyn (Liebemühl) 8 lutego, 2 maja b-k, 24 czerw. kr, 25 lipca, 5 wrześ. b-k, 9 wrześn. kr, 10 paźdz., 14 list. b-k, 18 listopada kr.
Nidbork (Neidenburg) 15 stycz., 11 marca, 1 lipca b-k-św, 3 lipca kr, 2 wrześn., 21 paźdz. b-k-św, 23 października kr, 25 listop. b-k-św.
Olsztyn (Allenstein) 19 lutego., 8 kwietn. 13 maja, 17 czer., 12 sierp., 9 wrześ. b-k-św-ow-kozy, 2 październ. chm, 15 paźd., 11 listop., 16 grudnia b-k-św-ow-kozy, 17 grud. kr.
Opalenice (Flammberg) 27 maja, 11 listop. kr-b-k.
Orzyc (Arys) 26 lutego b-k, 27 lutego kr, 8 czerw., 14 sierpnia, 16 wrześn. 20 listop. b-k, 21 listop. kr.
Ostróda 20 marca, 22 maja b-k, 23 maja kr, 31 lipca b-k, 2 sierpn. źreb, 2-gc paźdz., 20 listop. b-k, 21 listop. kr.
Ostrokoły 18 listop. kr-b-k.
Pasym (Passenheim) 5 lutego, 25 marca, 6 maja, 24 czerw. b-k, 26 czerw. kr, 29 lipca, 25 września, 23 październ., 2 grud. b-k, 4 grud. kr.
Prostki 20 maja, 21 paźdz. kr-b-k.
Puppen 9 wrześ. kr-b-k.
Reszel 10 stycz., 6 marca, 8 maja b-k, 15 maja kr, 12 czerw., 10 lipca, 14 sierp., 2 paźdz., 4 grud. b-k, 9 grud. kr.
Rogi 25 czerwca, 4 wrześn. b-k.
Ryn (Rhein) 22 stycz, 11 marca, 13 maja b-k, 14 maja kr., 15 lipca, 9 wrześn. 11 list. b-k, 12 list. kr.
Szczytno (Ortelsburg) 26 lut., 29 kwietn. b-k, 1 maja kr, 15 lipca b-k, 27-go sierpnia miód, 2 wrześ. b-k, 4 wrześ. kr, 2 paźdz. b-k-miód, 18 listop. b-k, 20 listop. kr.
Świętajno 4 kwiet., 31 lipca, 16 paźdz., 4 listopada kr-b-k.
Turoscheln 10 kwietnia, 28 sierp. kr-b-
Ukta 1 października kr-b-k.
Wartembork 17 stycz., 27 marca b-k, kwietn. kr, 7 maja b-k, 27 maja k 9 lipca, 7 sierpnia, 16 październik., 6 listopada b-k, 24 listopada, 15 grudnia kr, 18 grudnia b-k.

Wielbark (Willenberg) 12 lut., 1 kwietn. b-k, 3 kwietnia kr, 8 lipca b-k, 10 lipca kr, 7 paźdz. b-k, 9 paźdz. kr, 25 listop., 8 grudn. b-k, 11 grud. kr.

Wydminy 20 lutego, 9 kwietn., 21 maja b-k, 22 maja kr, 27 sierp., 26 listop. b-k, 27 listop. kr., 17 grudnia b-k.

Zobork (Seeburg) 11 stycznia, 27 lutego, 10 kwietnia, 15 maja, 17 lipca, 11 września, 15 październ. b-k, 20 listopada b-k, 25 listop. kr.

Ządzbork 29 stycz, 18 marca b-k, 19 marca kr, 29 kwietnia b-k, 30 kwiet. kr, 17 czerw., 12 sierp. b-k, 13 sierp. kr, 16 września, 7 paźdz., 25 listop. b-k, 26 listop. kr.

Wolne państwo Gdańsk.

Cedry Wielkie (Gr. Zünder) 2 wrześ. źr.

Elganowo (Lamenstein) 27 mar., 23 paź. b-k-św.

Gdańsk 26 marca (2) k, 5 sierp. (10) kr (tg. jarm. dominikowy.) Dla wszystkich miejscowych i pozamiejscowych handlarzy 10 dni, dla handlarzy wędrownych tylko od 4. do 8. sierpnia włącznie.

Moisterswalde 10 kwietnia, 2 października kr-b.

Nowodwór (Tiegenhof) 13 czerw. b-k, 17 czerw. kr, 8 sierpnia św, 9 wrześn. kr, 12 wrześ. b-k, 10 paźdz. św.

Nytych (Neuteich) 29 stycznia kr-b-k, 1 kwiet. b-k, 24 czer., 23 lipca kr-b-k, 2-go września, k-św, 28-go października kr-b-k.

Oliwa 24 lutego, 12 czerw., 9 paźdz., 11 grudnia kr-b-k-św-ow.

Pruszcz (Praust) 22 kwietnia, 21 paźdz. kr-b-k-św-ow-kozy.

Przywidz (Mariensee) 3 maja, 20 czerw., 5 wrześ., 17 paźdz. kr-b-k.

Stęgwałd (Stangenwalde) 26 marca, 31 grudnia b-k.

Straszyn 4 listop. b-k-św-ow-kozy.

Jeżeli wam się nudzi, wtenczas idźcie dziś jeszcze do

LUNA-PARKU

ul. Wolności 74 **KRÓLEWSKA HUTA** ul. Szpitalna 2

Właściciel: **ADAM JONCZYK.**

Pierwsze jedyne i największe przedsiębiorstwo tego rodzaju na Górnym Śląsku

Codzień nowe atrakcje rozmaitych wystawców

Co niedzielę wielkie koncerty połączone z wypalaniem pierwszorzędnego ognia sztucznego.

PRZEZ CAŁE LATO „LUNA-PARK" KAŻDODZIENNIE OTWARTY!

W zimowej porze w czasie mrozu **wielka ślizgawka** w parku przy rzęsistem oświetleniu **i koncercie.**

:-: 4 wielkie hydranty wodne znajdują się w parku. :-:

ZIMOWY BUFET, zaopatrzony w dobre przekąski, wyborne piwa i likiery.

Dla Gornego Śląska coś zupełnie nowego!

Wystawcy znajdą w „LUNA-PARKU" korzystny i wielce opłacający się zarobek.

WSZELKIE CHOROBY

mogą być wkrótkim czasie wyleczone przez magnetyzm i lecznictwo przyrodne. - Zaraz po badaniu uczuwa pacjent polepszenie.

Żółciowe kamienie usuwam w 24 godzin pod gwarancją.

El. Frąckowiak

Magnetopatka i Lekarka przyrodna.

Król. Huta, plac Matejki 2 (dawn. Blücherplatz)

Artykuły drogeryjne

Zioła lekarskie, emulsją dla dzieci, **Nestle, Haematogen**

Lakiery w puszkach, w różnych kolorach, Kreda spławiana — szablony

poleca po cenach najniższych.

CZ. WOLSKI, Szarlej

Tel. 77 Drogerja św. Barbary Tel. 77

Stósowne
PODARKI
na
ZARĘCZYNY
WESOŁA
CHRZCINY
I JUBILEUSZE
poleca
K. BODENSTEDT
ZŁOTNIK
GLIWICE
UL. STRZELECKA 5
(SCHÜTZENSTR.)
Telefon 294

GLIWICKI MŁYN ARTYSTYCZNY
(Gleiwitzer Kunstmühle)
Właśc: JUSEK & NEUMANN
ul. Przyszowicka 36 **Gliwice** ul. Przyszowicka 36
Polecamy się do wyrobu najlepszej
mąki pszennej i żytniej
przy ściśle rzetelnej obsłudze.
Z poważaniem
JUSEK & NEUMANN

H. Guttmann Właśc.: M. Markus
Gliwice, ulica Bytomska 14
Uznana najstarsza i największa wystawa
zabawek i wózików
dla dzieci
na miejscu.
Łóżka i krzesełka dla dzieci
Wózki skrzynkowe
Wielki wybór lalek
po cenach jak najniższych.


Najulubieńszym i najbardziej rozpowszechnionym **KALENDARZEM LUDOWYM** jest
Kalendarz „Katolika“
Zamieszczone w nim ogłoszenia i reklamy odnoszą zawsze pożądany dla ogłaszającego skutek.

Bobrowsky & Zellner
GLIWICE — Telefon nr. 272
Największy dom zakupna dla **towarów bławatnych i modnych.**
Płocien i towarów bawełnianych.
RYNEK 22 — Telefon nr. 272

A. Kościelniak

KATOWICE
ul. 3-go Maja nr. 5

BYTOM G. Ś.
ul. Tarnogórska nr. 2, naprzeciw kościoła Najśw. Panny Marji

Specjalne składy artykułów męskich:

Kapelusze męskie
Czapki męskie oraz dla chłopców
w wielkim wyborze

Parasole :=: Laski
Trykotaże
letnie i zimowe

W krawatach, bieliźnie i rękawiczkach zawsze nowości.

Wielki wybór! **Ceny umiarkowane!**

Polsko-Katolickie składy w Bytomiu i Katowicach.

Zegarki

z fabryk szwajcarskich
„OMEGA" - „Zenit"
„DOKSA"
„SZAFHAUSEN"
I INNE
zawsze do dostania

u Smolczyka Jana
Jubilera
w KATOWICACH
ul. 3-go Maja nr. 7 — Telefon 1494

Skład towarów bławatnych
W. RAKOWSKI
Katowice, ul. 3. Maja (Grundmanna) 3.

Poleca

Towary wełniane, półwełniane i bawełniane — Bostony, Gabardiny, Popeliny itp. — Jedwabie, Crep de chiny, Messaliny, Eoliny, Satin de szechs, oraz wszelkie płótna na bieliznę — Madopolamy, Silezje i t. p.

Drogerja pod Orłem
J. Klepaczewski i S-ka.
KATOWICE, ulica Warszawska nr. 66

Telefon nr. 1971

Wody toaletowe - Perfumy - Kosmetyki - Specyfiki krajowe i zagraniczne - Farby - Lakiery - Pokosty - Pędzle - Chemikalja i środki opatrunkowe -

SILESIA

GORNOŚL. FABRYKA TUTEK I TOREBEK

TOW. AKC.

Główny zakład:
ul. Dworcowa 13
Telefon Nr. 40

w Tarnowskich Górach

Filja:
ulica Wązka 1
Telefon Nr. 1049

Największe polskie przedsiębiorstwo tego rodzaju na polskim Górnym Śląsku

poleca się do **wyrobu opakowań** wszelkiego rodzaju:

TUTEK I TOREBEK

jak i innych **opakowań papierowych** dla branży żywnościowej i innych, z różnych gatunków papieru i różnej wielkości **z drukiem i bez druku**

Dostarcza wszelkie papiery do pakowania w rolach i arkuszach różnych gatunków, jak drzewne, celulozowe i inne

po cenach fabrycznych

Polecam Szan. Publiczności mój bogato zaopatrzony

skład sprzętów kuchennych i domowych, szkła i porcelany.

Najtańsze źródło zakupu

wypraw kuchennych dla nowożeńców.

Jedyny polski interes na miejscu.

Franciszek Goński

Tarnowskie Góry, na podzamczu.

Teodor Böhme

Tarnowskie Góry

ulica Krakowska 11 :: Telefon 64

poleca swój bogato zaopatrzony skład

towarów kolonjalnych

i towarów żelaznych

Hurtownie :: Detalicznie

UBRANIA

Ulstry :: Paltoty

Spodnie - Kolorowe kamizelki

Płaszcze gumowe :: Płaszcze włochowate

poleca w **wielkim wyborze**

Hermann Rosenthal

Bytom G.-Ś., Rynek 24

Obok „Starej Apteki" Największy interes specjalny Obok „Starej Apteki"

Józef Preiss,

fabryka pieców kaflanych

Bytom-Rozbark, ulica Siemianowicka nr. 65.
Telefon nr. 1043.

Filja: Gliwice, ul. W. Młyńska (Gr. Mühlstr. 3).
Telefon nr. 1314.



Przestawianie i budowa nowych pieców

wszelkiego rodzaju.

Wykonanie po jak najniższych cenach.

Wielki skład pieców kaflanych

wszelkiego rodzaju

i **materyałów żelaznych** do

pieców, jako też szamotek.

Zakupno

środków spożywczych

Polecamy

Towary kolonjalne

i wszelkie

środki spożywcze

w najwyborniejszych gatunkach po znanych najniższych cenach dziennych.

Szczególnie polecamy:

Kawę świeżo paloną, **herbatę, kakao i wszelkie owoce strączkowe.**

Najtańsze środki do prania.

Najtańsze źródło zakupna dla odsprzedających.

Bracia Gorziwoda

Telefon 1549 **Główny interes:** Telefon 1549

BYTOM, ul. Tarnogórska 46

przy kościele Najświętszej Panny Marji.

FILJE: **Bytom,** ul. Polna 8
Karb, ul. Miechowicka 3 — Telefon 1718

H. BÖHM & Co.

BYTOM, Wielka Błotnica

(przy targowisku)

Polecamy nasz bogato zaopatrzony skład

U nas można zawsze kupić dobrego towaru po nader niskich cenach

Płótna na koszule	Poszwy	Materje na suknie
Bielizna damska	Zapaski	Chustki
Artykuły męskie	Pończochy	Rękawiczki
Sukienki dla dzieci	Trykotaże	Żumpery

Światło i Siła

S. WOLFSOHN G. m. b. H., BYTOM

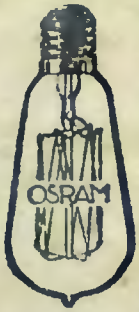
ulica Dworcowa

Instalacje elektryczne dla siły i światła



Zakładanie telefonów

Specjalny dostawca potrzebnych artykułów dla hut, kopalń i przemysłu



Wielki skład wszelkich

przyborów do oświetlania

Pierwszorzędne

rowery-kołowce

Seidel & Naumann

maszyny do szycia

Wózki dziecięcie „Brennabor"

Opony gumowe „Excelsior Continental"

dostarcza po cenach jaknajtańszych





Wiktor Deutsch

BYTOM

ulica krakowska 9

Tanio i dobrze

kupić można u



Materje na suknie
Jedwabie
Materje na bluzki
Poszwy, wsypy
Firanki

Materje na ubrania
Aksamity
Materje na kostjumy
Towary płócienne
Materje do prania

Reste-Bergera

w Bytomiu, ul. Dworcowa 21 I. piętro.

Haake & Kaletta BYTOM Dworcowa 23

wykonuje

wszelkie prace

wchodzące w zakres

malarstwa i rytownictwa na szkle, porcelanie, emalji i wypalaniu w ogniu.

Jako specjalność polecamy: Wszelkie gatunki szyldów z firmami na drzwi i ławki kościelne, pomniki i tablice na groby z napisami polskiemi, książki i kamienie grobowe z porcelany i emalji.

Tablice na groby -:- Naczynia ozdobne

Ceny jak najtańsze. dla hoteli i restauracji.

RUDOLF STASCHIK, BYTOM GŚ.

Wielka Błotnica 40, narożnik ul. Szpitalnej

poleca

Skrzydła, planina, harmonia, instrumenty muzyczne, skrzypce, lutnie, gitary, mandoliny, cytry, gramofony, płyty odgłosowe, oraz najrozmaitsze potrzebne **przybory muzyczne.**

Znany dobry towar. Ceny przystępne.

Wszelkie reperacye i strojenie fortepianów jakoteż **instrumentów muzycznych wykonuje się jaknajdokładniej.**

Specjalny dom dla towarów wełnianych

Właściciel: **FRYDERYK FREUND.**

BYTOM, ulica Tarnogórska nr. 48, przy rynku.



Wielki skład towarów pończochowych - Rękawiczek Bielizny trykotowej - Switerków i ubrań świterkowych.





BYTOM GŚ.

ul. Tarnogórska 23

na przeciw kościoła św. Trójcy

(Przystanek kolejki elektrycznej)

W czasie podwyższenia cen ostatni!

!! W czasie zniżenia cen pierwszy !!

Niezrównane źródło zakupna:

Artykułów męskich
Artykułów damskich
Materji na suknie - Jedwabi - Płótna
Towarów bawełnianych
Firanek
Bielizny damskiej ✠ Bielizny dziecięcej
Konfekcji damskiej
Sukienek dla dziewcząt
Ubrań dla chłopców
Ręczników ▫ Pończochów ▫ Trykotaży
Parasoli ▫ Lasek

Rzetelna i uprzejma usługa.



Najtańsze i ściśle rzetelne źródło dla zakupu

zegarków, kleinotów,

towarów złotych i srebrnych

N. JACOBOWITZ

Składnica szwajcarskich zegarków

BYTOM GŚl., ul. Tarnogórska 11 naroż. Verbindungsstr.

CURT JACOBOWITZ

GLIWICE, ul. Wilhelmowska 55 obok kupca Wechselmanna

MAX HEILBORN

BYTOM, ul. Tarnogórska 2

naprzeciw kościoła Najśw. Panny Marji

Największy wybór:

Materji na suknie ✱ Płótna i towarów bawełnianych ✱ Poszew, wsyp i adamaszków Aksamitów ✱ Materji jedwabnych ✱ Krepu chińskiego ✱ Eolienne ✱ Bielizny damskiej

Specjalność: **Wyprawa ślubna!**

Ceny najniższe! Ceny najniższe!

J. & H. HIRSCH Tow. z ogr. odpow.

dawniej STEFAN CZAPLICKI

BYTOM G.-Śl., Plac Cesarza Franciszka Józefa nr. 3

poleca **urządzenia kuchenne, towary stalowe**

jako to: noże i widelce, nożyki kieszonkowe, brzytwy, aparaty i przybory do golenia

Wielki wybór stósownych podarunków weselnych, jubileuszowych i t. p.

Broń i amunicja najnowszych systemów, jak to: fuzje, teszyngi, browningi itd.

Paweł Urbanczyk

Wielka destylacja :: Parowa fabryka likierów
:-: :-: Wytłocznia soków owocowych :-: :-:

Telef. 1680 **Bytom G.-Ś.** Telef. 1680

Wielka Błotnica (Gr. Blottnitzastr.) **12 i 13**

poleca

wyśmienite :: **likiery i wina**

hurtownie u detalicznie

Cygara :::: Papierosy

Hotel „Reichshof"

Właściciel: Karol Nowak

BYTOM G-Ś., ul. Dworcowa

Telefon Nr. 177.

Pokoje dla rodzin i podróżujących.

Odosobnione pokoje do posiedzeń dla towarzystw.

Doskonała kuchnia i piwnica.

Elektryczne oświetlenie i centralne ogrzewanie.



ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

„GERMANIA" Właściciel: O. MÜLLER

BYTOM G.-Ś.

teraz ul. Dworcowa 32 I. piętro

NAJNIŻSZE CENY JAKO TEŻ NAJLEPSZE WYKONANIE.

Własny

ZAKŁAD POWIĘKSZENIA

artystycznie wykonanych fotografii.

J. KARMEINSKI & CO.

Znany z tanich cen i wielkiego wyboru

towarów płóciennych i bawełnianych
bielizny dla niewiast i mężczyzn
Pończochy ▪ Rękawiczki
Artykuły dziecięce

Hurtownie i detalicznie

Najtańsze źródło zakupna dla odsprzedających

BYTOM GŚ., UL. KRAKOWSKA 3



Znane najlepsze

napoje spirytusowe i wina

kupuje się najkorzystniej u firmy:

Wincenty Pissarek

Fabryka likierów, destylacja i handel win

Hurtownie i detalicznie.

Bytom G.-Ś., ulica Krakowska, narożnik ulicy Klukowickiej nr. 17

Rok założenia 1910 | TELEFON 1926 | Rok założenia 1910

T. CIEPLIK, dom muzyczny, BYTOM G.-Ś., ul. Dworcowa 33

Poleca:

Fortepiany, harmonia, harmoniki, trąby, flety, skrzypce, bębny. gitary, lutnie, bałabajki, mandoliny, cytry koncertowe, oraz wszelkie artykuły muzyczne.

Aparaty mówiące (gramofony), jako też wielki wybór płyt odpisowych.

Pieśni kościelne
na 4 głosy do grania na organach i harmonium, 5 tomów. Cena za tom 5000 mk. A, B, C i D po 10 a E po 15000 mk.

Teksty do pieśni kościelnych
Cieplika do wszystkich podanych tomów po 15000 mk. za egzpl. oprawny.

45 górnośląskich tańców narodowych
na fortepian i instrumenta dęte i smyczkowe dla 4—25 muzyk. Cena pojedyńczego głosu 1000 mk., na fortepian 5000 mk.

Wybór pieśni narodowych
na 4 mieszane głosy. Cena za I. tom 7200 mk. Tom II. 8400 mk.

Na odpowiedź trzeba dołączyć znaczek pocztowy.

Adolf Schwiedernoch

Towarzystwo Komandytowe

fabryka likierów, wytłocznia soków owocowych i specjalny interes

Telefon 518 **Bytom GŚ., ul. Piekarska 1** Telefon 518

poleca

na wesoła i inne uroczystości rodzinne

wyborne likiery stołowe i wyśmienite wina

Cygara i papierosy

Johannes Kascha

Telefon 2009 **BYTOM GŚ.** Telefon 2009

Narożnik ulicy Długej i Gojowej nr. 1

WSZELKIE

TOWARY KOLONJALNE, TABAKE, CYGARA, PAPIEROSY

SPRZEDAJE JAK NAJTANIEJ!

Antoni Kapst, następca

Właściciel: Theo. Tomandl

Rok zał. 1872 BYTOM G.-S. Telefon 12

Pierwsza górnośl. fabryka sztukaterji, sztucznych wyrobów kamiennych i płyt do pokrywania dachów

poleca

RURY we wszelkich rozmiarach

Wyroby cementowe wszelkiego rodzaju

Pierwszorzędne rekomendacje



Kompletne **urządzenia pokojowe**

jakoteż **pojedyńcze meble i kuchnie**

ma na składzie

C. ZAWADZKI mistrz stolarski

w BYTOMIU, ulica Dworcowa 27.



Własne warsztaty stolarskie i tapicerskie ✦ Własny dom magazynowy

Założono 1890 ◦ Ceny niskie ◦ Rzetelna usługa ◦ Telefon 374

M. KOWATZ, BYTOM GŚ.,

ul. Dworcowa nr. 13 i 25

:: HANDEL FORTEPIANÓW, INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH I NUT ::



Największy skład na Górnym Śląsku poleca osobliwie:

Fortepiany — pianina — harmonje

pierwszorzędne marki.

Skrzypce, mandoliny, gitary, lutnie, cytry :: Harmoniki ustne i ręczne.



Przyrządy mówiące (aparaty) gramofony i gramole

Drewniane i blaszane dęte instrumenty □ NUTY

Najkorzystniejsze źródło zakupu dla handlarzy

OFERTY CHĘTNIE PRZESYŁAMY

Specyalny skład ryb

Ernst Pieroh

BYTOM G-Ś. ul. Dyngosowa 43

Codziennie świeża przysyłka

RYB MORSKICH I RZECZNYCH

Zamówienia i dostawy ryb na uroczystości uskutecznia się prędko i jaknajsumienniej.

GŚl. Towarzystwo transportowe i składnicze

Telefon 247 **C. Kaluza, Bytom GŚl.** Telefon 247

Tarnogórska szosa nr. 27

Ekspedycja do Polski, Rumunii i państw schodnich.

Państwowo konc. agentura półn.-niem. Lloyda.

Bilety jazdy do Ameryki.

Własne wielkie śpichrze. Masowe transporty.

Józef S. Kaluza

Rynek 21 **Bytom GŚl.** Rynek 21

Garderoba dla panów i chłopców

Ubrania ◎ Paltoty ◎ Ulstry

gotowe i podług miary

w powszechnie znanem dobrem wykonaniu i po cenach jak najniższych

---

✚ CHORZY ✚

którzy nigdzie pomocy nie znajdą, niechaj się z wszelką ufnością zwrócą do

MAX'A FLEISCHERA'A

w BYTOMIU GŚl., ulica Tarnogórska 14

leczącego naturalnym sposobem

Godziny przyjęć: Od 9—10 i od 3—4 godziny W niedzielę nie przyjmuję.

Liczne pisma dziękczynne są do przejrzenia.

Odwiedza się także i pozamiejscowych chorych

ADOLF WERMUND BYTOM

ulica Tarnogórska nr. 5

Telefon 1731 — **FABRYKA MYDŁA** — Telefon 1731

Poleca swój bogato zaopatrzony

skład mydła do prania :: mydła toaletowego :: proszku mydlanego

Wszelkie artykuły do prania.

Świece ołtarzowe — Świece do Komunji św. — Świece na kolendę.

Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu
założ. 1873 r.

VESTA

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia i gradobicia

Uprawia ubezpieczenia: na życie z wypłatą kapitałów za życia lub po śmierci, posagowe, wojskowe itd.,
Ubezpieczenia ludowe ze składką miesięczną.

Ubezpieczenia od wypadków: osób pojedyńczych, korporacji, tow. gimn. i sportowych,
całe szkoły, w czasie podróży itd.
Ubezpieczenia od odpowiedzialności prawnej wszystkich zawodów.
Ubezpieczenia samochodów od wypadków, eksplozji, kradzieży.
Ubezpieczenia od ognia, od kradzieży z włamaniem, rabunkiem itd.
Ubezpieczenia od gradobicia.

ODDZIAŁY: w Poznaniu, Warszawie, Krakowie, Lwowie, Kaliszu, Sosnowcu, Łodzi, Lublinie, Brześciu Litewskim, Łucku, Wilnie, Grudziądzu, Bygoszczy, Gdańsku
i w **Katowicach przy ulicy 3-go Maja 36a. Telefon 1466**

Poszukuje się jeszcze wszędzie czynnych jak i cichych współpracowników

„PAP"

Centrala papieru i druków
Sp. z ogr. odp.
Katowice :: 3-go Maja 36
ooo
Wszelkie brzybory biurowe papiery ooooooo
Własna fabryka kopert.

Franc. KALESSE

KATOWICE
ul. Plebiscytowa 6-8 (Heinzelstr.) Tel. 2061
Fabryka Kas Ogniotrwałych
Specjalność:
drzwi pancerne i sklepienia najnowszej kostrukcji ogniotrwałe i nietopielne.
Otwieranie kas żelaznych przez moich specjalistów

BANK ROBOTNIKÓW S-ka Akc.

Telefon nr. 1034 **KATOWICE** ulica 3-go Maja 5
Załatwia wszelkie w zakres bankowości wchodzące interesy.
Kupuje i sprzedaje papiery procentowe i obce waluty.
Otwiera rachunki bieżące i przyjmuje depozyty.

Tanio i dobrze

kupuje się

kapelusze i czapki

dla panów i dzieci

oraz

wszelkie artykuły męskie

jak również

czapki dla wszystkich urzędników państwowych i szkół wyższych.

Czapki dla sokołów i sokolic

po najtańszych cenach.

Fr. Józefoski

KATOWICE

ulica 3-go Maja nr. 13 (Grundmannstr.)

TEXTYL

Rynek 5. **KATOWICE** Tel. 1109.

Polecamy największy wybór

w materjałach wełnianych męskich i damskich

w najlepszych gatunkach

jakoteż

materjałach bawełnianych

Specjalny dział przyborów krawieckich

po niżej cen fabrycznych.

Rzetelna usługa. Sprzedaję hurtownie i częściowo.

Najlepsze reparacje zegarków

jedyna gwarancja swój zegarek przez długie lata w dobrym stanie utrzymać.

Największy skład zegarków, towarów złotych i srebrnych, nowości damskich torebek, etui do papierosów itd. Obrączki ślubne, znakomicie wykonane

Emil Stiller, Katowice, ul. 3. Maja (Grundmanna) 36 — Telefon nr. 1957 —

Emanuel Pinczower

BYTOM, Rynek 13 — Telefon 3003/3004

Skład skóry

i wszelkich przyborów szewskich.

Katowicki zakład pogrzebowy

ulica Marjacka nr. 3

Największy wybór w dobrze wykonanych

trumnach

do ziemi i do grobowców

po tanich cenach.



obok kawiarni „Kaiser-Kaffee"

Cztery własne karawany

pomiędzy tymi

najprzedniejszy nadzwyczaj elegancki wspaniały karawan

Własne powozy

Własna składnica na mary

od najskromn. aż do najwspanial.

Zakład pogrzebowy „Pietät" Katowice

Telefon 1258 **Właściciel: Piotr Paweł Breslauer** ul. Holtzego nr. 3

Telefon Nr. 253

KAZIMIERZ KRAUSE

Telefon Nr. 253

KRÓLEWSKA HUTA — **ULICA RYNKOWA 6**

DROGERYA :: SKŁAD FARB

HURTOWNIE

FARBY * POKOST * KLEJ * SZELAK

* LAKIERY * SMARY * KREDA *

* BENZYNA * TERPENTYNA *

DOSTAWA DLA HUT I KOPALŃ



Hasprzak i Solinski

KATOWICE

ulica 3-go Maja 3

Specjalny

skład konfekcji dla panów, chłopców, dzieci

Rzetelna obsługa! Stałe ceny!

Najkorzystniej kupi

kto zakupi swoje

obuwie

u starego fachowca - rodaka!

Wielki wybór

od najprostszych do najwykwintniejszych

trzewików damskich męskich i dziecięcych

ma na składzie oraz wykonuje według miary

M. Martinek,

skład obuwia i wszelkich towarów skórzanych

Królewska Huta

ul. Katowicka 10

(naprz. hotelu „Graf Reden")

Michalik i Strzelczyk, Tarnowskie Góry
Telefon 65 i 35

Hurtownia towarów kolonjalnych

Specjalność:

Import smalcu amerykańsk., ryżu i śledzi

:-: Dostarcza wszelkie towary samochodami na miejsce. :-:

Na wesoła, chrzciny i inne uroczystości rodzinne

polecamy nasz wielki wybór:

wyśmienitych trunków

jako to:

najprzedniejsze **likiery, wódki, wina, koniak, rum** oraz znakomite **cygara i papierosy** po cenach jak najprzystępniejszych.

PRYSOK & POPŁAWSKI :-: Handel wina — i fabryka likierów —

Bytom G.-Ś., ul. Wielka Błotnica 38 - Telefon 1749 = **Tarn. Góry** w Strzelnicy.

Pierwszy Tarnogórski

zakład pogrzebowy

Telefon 1120 **i MAGAZYN MEBLI** Rok założenia 1880

Właściciel: **OTTO KIRCHNER jun.**

Tarnowskie Góry, Rynek (w podsieniach)

Wielki skład **mebli, luster** towarów wyścielanych i wózików dla dzieci.



Ciągła wystawa kompletnych urządzeń mieszkalnych

Wielki skład **mebli kuchennych** od zwyczajnych do najwykwintniejszych.

Bardzo korzystna okazja zakupu **dla nowożeńców!**

Posiadam w najbogatszym wyborze

trumny drewniane i metalowe

Zakład mój podejmuje się przewozu i przeprowadzania zwłok ze wszystkich miejscowości i krajów, jak również urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych.



3 najpiękniejsze karawany (wozy pogrzebowe) są do użytku.

Rok założenia 1890

Elwe

Rok założenia 1890

Louis Weiss, Bytom G.-Śl.

Telefon 1014 ○ Adres telegraficzny: „Elwe"

Fabryka likierów :: Wytłocznia soków owocowych

Poleca swe znane od lat dziesiątek pierwszorzędnej jakości

wyśmienite likiery i wódki

własnego wyrobu, po cenach jaknajniższych

Najlepsze jest najtańsze!

Wielki wybór

Artykułów męskich

Bielizny męskiej

Materji na ubrania

Płaszczy gumowych

Wykonanie modnej wykwintnej

garderoby męskiej

podług miary

Ig. Schedon Wd. i Syn.

Tatzel & Rimpler

BYTOM, ul. Dworcowa 32

Farbiernia i zakład chemicznego czyszczenia

PAWEŁ ZEUN

Telefon 643 **BYTOM GS.** Telefon 643

Fabryka: ulica Piekarska 77

Filie w mieście:
Plac Cesarza Franciszka Józefa nr. 4
Ulica Krakowska nr. 25

Katowice:
Ulica Pocztowa, narożnik ulicy Młyńskiej

Poręba:
Ulica Następcy tronu nr. 108

Głogówek:
Ulica Kozielska nr. 66

poleca się do wykonywania wszelkich

prac w zakres farbowania i czyszczenia wchodzących

Staranna i zawodowa obsługa ooo Szybka dostawa ooo Najczystsze wykonanie

Palarnia pis.

Walter & Co., Bytom G-Ś., Rynek 12

Dom zakupna większego stylu modnej odzieży męskiej i dla chłopców

polecają w najbogatszym wyborze:

Ubrania – Ulstry – Paltoty

dla mężczyzn, młodzieńców i chłopców

tylko z dobrych materyałów w jaknajlepszem wykonaniu.

Wielki wybór materyałów męskich w wszelkich gatunkach i kolorach.

Wykonanie na miarę pod gwarancyą dobrego leżenia.

Najwięcej rozpowszechnionym kalendarzem polskim na Górnym Śląsku, w całej Polsce i na Litwie jest

Kalendarz **KATOLIKA**

Bieliznę trwałą i krawaty

w wielkim wyborze poleca

SKŁAD TRWAŁEJ BIELIZNY

(DAUERWÄSCHE-GESCHÄFT)

BYTOM GS., ulica Dworcowa (Bahnhofstr.) 22a.

LOUIS BOROSCHEK, BYTOM GŚ.

Rynek Fryderyka Wilhelma (na rajtszuli) nr. 11

SKŁAD TOWARÓW PARTYJNYCH I MANUFAKTURYJNYCH

HURTOWNIE **KONFEKCYA MĘSKA** DETALICZNIE

Specyalność: **Koszule i spodnie dla robotników, własnego wyrobu.**

Najtańsze źródło zakupna dla odsprzedających.

Cygara - Papierosy - Tytoń

w jaknajwiększym wyborze i tylko w najprzedniejszych gatunkach kupicie zawsze u mnie.

ALFONS **TALLERT,** — skład cygar i papierosów —

BYTOM, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 12

Kostjumy, płaszcze, paltoty, kaftany, suknie, bluzki i spodniki dla pań i młodych dziewcząt

znajdziecie zawsze w wielkim wyborze, najnowszych formach i kolorach bardzo korzystnie.

Hans J. Pagel, Bytom GŚ., ul. Gliwicka 22 -- Telefon nr. 106 --

Dom odzieży dla panów i chłopców



Adolf Kreutzberger

Bytom, Rynek, narożnik ul. Tarnogórskiej

poleca w najbogatszym wyborze i po cenach jaknajniższych.

Ubrania :: Ulstry :: Paltoty

dla mężczyzn, młodzieńców i chłopców.

Najtańsze źródło zakupu towarów najlepsz. gatunku

Prawdziwe **tureckie wsypy,** nie puszczające w praniu i nie przepuszczające pierza

Gotowe uszyte **powłoki na łóżka** kolorowe, adamaszkowe, jako też haftowane i obszywane haftami

Nakrycia na łóżka ze stósownemi **nakryciami na stoły**

poleca

Dom towarowy **H. Herzberg w Zaborzu.**

NEBEL & KAUFMANN

Dom specjalny towarów płóciennych i bawełnianych

Hurtownie Częściowo

Poleca swój bogato zaopatrzony skład

materji na koszule • pościel
• • bieliznę na wyprawy • •

Ceny przystępne. Ściśle rzetelna usługa.

KATOWICE
ulica 3-go Maja (Grundmannstr.) 32

BYTOM G.-Ś.
ul. Dyngosa 38, przy pl. Ces. Fr. Józefa

Tanio i dobrze kupić możecie

OBUWIE

tylko

w składzie part. **DAUMANN'A**

Bytom GŚ., ul. Hohenzollern 11, part.

:: Bez składu dlatego małe szpezy ::



kupuje

M. Reichmann, Bytom
ulica Długa nr. 5.

Hugo Frühling,

Bytom G.-Ś., ul. Krakowska nr. 29
Telefon nr. 1442 Rok założenia 1890

Pierwszy Bytomski zakład emaljowania, malowania i wypalania.

Własne wykonanie szyldów emaljowych dla każdego celu.

SPECJALNOŚĆ:

Tablice na groby i pomniki

Książki i porcelanowe kamienie na groby z prawdziwej porcelany i emalji w poprawnym polskim języku, niezmienne na powietrzu.

Nadto wykonuję:

Tabliczki na ławki kościelne. Tabliczki na drzwi. Numery na domy podług przepisów. Szyldy z firmą na ścianę i t. d.

W porównaniu do gustownego wykonania bardzo niskie ceny!

PRYMAS

Fabryka kawy słodowej

Towarzystwo Akcyjne

w Tarnowskich Górach.

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej Polsce.



Kawa słodowa „Prymas" zastępuje zupełnie naturalną kawę zagraniczną i jest prawdziwa tylko w opakowaniu obok :: :: załączonem :: ::

Antoni Klimek

Tarnowskie Góry

ulica Krakowska 27, narożnik przy „Placu Wolności"

Telefon 1117.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład

najprzedniejszych wódek, wyśmienitych likierów, i znakomitego wina

po cenach jaknajprzystępniejszych.

FRANCISZEK PIETRUCHA

TARNOWSKIE GÓRY, RYNEK

Poleca swój bogato zaopatrzony

Handel skór i skład wszelkich artykułów szewskich, Sprzedaż obuwia.

Najtańsze źródło zakupu dla szewców.

Kapelusze damskie i męskie

przefasonowuję w własnej pracowni i zarazem ubieram.

Odstawa jaknajprędsza

Również polecam mój wielki wybór

nowych kapeluszy dla pań -- panienek i dzieci --

po cenach jaknajprzystępniejszych.

Max Duda, Tarnowskie Góry

Nowy Rynek.

DOM KONFEKCYJNY

Telefon 122 **TOW. Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ** Telefon 122

Największe polskie przedsiębiorstwo tej branży

Poznań **Król. Huta, ul. Wolności 25** Bydgoszcz

Polecamy nasze bogato zaopatrzone oddziały:

Towarów łokciowych	**Konfekcji damskiej, konfekcji dziecięcej**
Firan, kołder, chodników i dywanów	**Towarów krótkich, kapeluszy damskich**
Bielizny damskiej i męskiej, trykotaży	**Obuwia. Artykułów męskich**

SPECJALNOSC: KOMPLETNE WYPRAWY

Matki, troskliwe o swoje rodzeństwo

używają tylko

Meridiol

Cudownie skutkujący środek przeciw

reumatyzmowi, bólu głowy i zębów

swędzeniu skóry, poceniu się nóg

MERIDIOL

po kąpieli w ciało wcierany **uspokaja nerwy, spędza liszaje, wrzody, przywraca siły i czerstwość**

Paletyna na plegi i liszaje

Do nabycia w wszystkich Aptekach i Drogerjach

Laboratorium Pharmedla

J. Zielonacki, Król. Huta

Dla miejsc wycieczkowych, kawiarń i użytku domowego

polecam z własnej, modnie urządzonej palarni kawy moje niezrównane, odznaczające się nadzwyczajną wonią i dobrym smakiem świeżo palone

KAWY

Również polecam mój bogato zaopatrzony

skład towarów kolonjalnych

oraz wszelkich

środków spożywczych

po cenach jak najniższych

Edmund Oslislo

Telefon 30 dawniej: Konst. Scharla Telefon 30

KRÓLEWSKA HUTA, ulica Piotra 2

u Jandra

kupuje się najlepiej **zegarki, zegary, łańcuszki, wisiorki, łańcuszki na szyję, broszki, kolczyki, bransoletki, pierścionki**

OBRĄCZKI ŚLUBNE

Pomimo braku towarów jeszcze wielki skład. — Ceny jak najniższe!

Oskar Jander

BYTOM G.-Ś.
ulica Krakowska 31

Teraz: **UGOW** Tow. z ogr. odp. Sprzedarz zegarów, towarów złotych i optycznych.

Wełna ◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇ **Nici**

Najtańsze źródło taniego i korzystnego zakupu!

Polecam w jak największym wyborze i po bardzo niskich cenach:

Posamenty	Rękawiczki	Skarpetki
Towary krótkie	Pończochy	Bielizna
Materjały podszewkowe	Trykotaże	Artykuły dla dzieci
Artykuły krawieckie	Towary wełniane	Spódnice
Koronki, Wstążki,	Artykuły dla panów	Chusteczki do nosa
Towary białe	Szelki. Switry	Welony ślubne
Ryżki. Paski	Koszule wierzchnie	Staniki

Hynryk Eichner, Bytom

Telefon 1886 **ulica Krakowska 33** w domu mebli Proskauera Telefon 1886

Jedwab ◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇◇ **Bawełna**

Telefon 1951. **Karol Weh** Telefon 1951.

Bytom, ulica Piekarska 61

Budowlane artykuły

Kamienie ozdobne, białe i kolorowe glazury Terakoty i dachówki. Keramika. Rury gliniane i rurki drenowe. Parkiety.

Kładki do podłóg i płyty ścienne

dla lokali maszynowych, zakładów kąpiel. itd. Szklane kamienie budowlane i ołow. oszklenia.

Badrian & Schüftan

BYTOM. ul. Gymnazyalna 14a

Bielizna ▣ Trykotaże

Towary pończoszkowe

Sprzedaż hurtowa » Eksport.

Dom Bielizny Józef Ellguth, Bytom

ulica Tarnogórska 20, naprzeciw kościoła świętej Trójcy

Wielki wybór! **Niskie ceny!**

Bielizna damska:

Koszule, Majtki, Staniczki
Koszule nocne
Fartuchy płócienne i zefirowe
dla pań i dzieci
Pończochy, rękawiczki
Wełniane żumpery i kaftaniki igliczkowe
Wsypy, chyustki stanikowe

Artykuły dla mężczyzn:

Koszule wierzchnie i nocne
Bielizna wełniana,
zwykła, wełniana-pluszowa i z czystej prawdziwej wełny
Koszule i gacie
Krawaty do wiązania
Kołnierzyki, krawaty-motyle
jakoteż **Chusteczki do nosa, skarpetki, szelki** i t. d.

W olbrzymim wyborze:

Jedwabne ochraniacze kołnierzy ⁘ **Wełniane szale z stósownemi czapkami**

Najtańsze źródło zakupna!

Polecam mój obficie zaopatrzony

skład towarów kolonjalnych,

wina -- spirytuozów cygar i papierosów

Kawy

zawsze świeże na składzie, w najlepszych gatunkach, palone we własnej palarni

Hugo Ertel nast.

(Ludwik Pitas)

Bytom, ulica Tarnogórska 37.

Franciszek Lech

Tel. 1403 **BYTOM G. Ś.** Tel. 1403

ul. Tarnogórska 20 - naprzec. kościoła św. Trojcy

Handel hurtowny
delikatesów
m y d ł a
i artykułów do prania.

Specjalność: **MYDŁO TOALETOWE.**

Paweł Milowski

Bytom G.-Ś., Wielka Błotnica 2

Telefon 1240 Telefon 1240

WSZELKIE TOWARY KOLONIALNE : TABAKĘ (JAKO SPECYALN.: WYBORNĄ PRZÓWKĘ) : CYGARA : WINO

poleca zawsze po najtańszych cenach dziennych

B. KRUMHOLZ

dawniej: JULJUSZ NEUMANN

Handel towarów żelaznych

KRÓLEWSKA HUTA, ul. Wolności 49. Tel. 1357. **ŁÓDZ**, plac Kościelny 4.

Sprzedaje hurtownie i detalicznie:

Towary żelazne, narzędzia stolarskie, ślusarskie i t. p., artykuły do budowli, sprzęty domowe i kuchenne naczynia emaljowane.

Sruby, nakrętki, nity i t. p.

Kowadła, imadła patentowe i równoległe, okucia budowlane wszelkiego rodzaju.

Dostawa wszelkich artykułów
dla kopalń, hut, fabryk i całego przemysłu.

Specjalność: **Gumki do obuwia, wózki ręczne o 4-rech kołach.**

Wykonanie wszelkich

założeń świetlanych

silno- i słaboprądowych

szczególnie dla sieci prądowych O. E. W.

Reparacja wszelkich maszyn elektrycznych, motorów, instrumentów lekarskich i t. p.

Zachodzące przeszkody i o porze wieczornej wykonywa się natychmiast przy najtańszym obliczeniu. — Odwiedzanie i kosztorysy darmo.

Bracia Schmatloch

Królewska Huta

Biuro techniczne

ul. Jagiellońska 2 (w podwórzu) — Tel. 1592

Fryderyk Fuchs

Królewska Huta

ul. Wolności 28 (Kaiserstr.) — Tel. 1376.

* * *

Interes galanterjyno-
hurtownie zabawkowy detalicznie

Polecam

Szan. kupcom i publiczności moje specjalne artykuły jak to:

Skórzane torebki ręczne, portfele, teczki, kufry różnego rodzaju, zabawki, szczotki i inne galanteryjne artykuły

w wielkim wyborze
po cenach bardzo przystępnych.

Likiery-Hageka



H. GLÜCKSMANN

FABRYKA WYŚMIENITYCH WÓDEK

Telefon nr. 2618 **KATOWICE** ul. Kościuszki 8

Marka HAGEKA Żądajcie cennik! **Marka HAGEKA**

Pierze i Puch

skubane i nieskubane, auche,
czyste i bez prochu i puszyste

Gotowe pościele
w znanych dobrych gatunkach z dobrymi poszwami dla wypraw ślubnych, sypialni i szpitalów.

Gotowa bielizna na łóżka
tylko w dobrych jakościach.

Kołdry wełniane
na obuch stronach najlepsza satyna jedwabna.

Kołdry na wózki dziecięce

Kołdry puchowe
w dobrem i najlepszem wykonaniu.

Materace reformowe
najlepsze gatunki na kołdry dziecięcie, także **Materace i Piernaty** (Unterbetten)

Hygieniczne czyszczenie pierza!

Maks Neumann, Hafowice

Specjalny interes wyrobów do łóżek

ulica 3-go Maja 17 (Grundmańska)

Telefon 1893 — Założone 1870

Pomnóż swój kapitał zostaw swoją [illegible]

Adolf Dörfler

KATOWICE

ul. **Warszawska 8** (Friedrichstr.)

○○○

Specjalny magazyn robót ręcznych, Sztandarów i paramentów kościelnych

◎